

Calendar Girl

Bestsellerowa autorka „New York Timesa”



EDIPRESSE  
KSIĄZKI

AUDREY CARLAN

DZIEWCZYNA  
NA MIESIĄC

KWIECIEŃ • MAJ • CZERWIEC

AUDREY CARLAN

DZIEWCZYNA  
NA MIESIĄC

KWIECIEŃ • MAJ • CZERWIEC

Przełożyła Emilia Skowrońska



## DEDYKACJE:

### *Kwiecień*

Anita Scott Shofner

*Moja Kochana, wycieczka Mii do Bostonu jest dla Ciebie. Niedawno, tak jak Mia, rozpoczęłaś swoją podróż.*

*Jestem z Ciebie dumna... wybrałaś siebie. Wydaje mi się, że każda osoba na tym świecie raz na zawsze musi wybrać siebie. Dedykuję Ci tę część nie tylko dlatego, że jesteś cudowna, lecz także dlatego, że jesteś wspaniałą przyjaciółką, na którą zawsze można liczyć. Jestem Ci bardzo wdzięczna.*

Namaste, przyjaciółko.

### *Maj*

Kris Ward

*Dodajesz otuchy, pomagasz zapuścić korzenie, kochasz.*

*Wszystko w Tobie jest anielskie. Ludzie wokół Ciebie łakną twojej świadomości samej siebie. Przypominasz mi moją zmarłą matkę. Tak więc, Mamo Kris, podróż Mii na Hawaje jest dla Ciebie. Niech słońce zawsze jasno na Ciebie świeci.*

*Niech zawsze towarzyszy Ci dar prawdziwej przyjaźni.*

*Niech radość, którą dajesz, powraca do Ciebie dziesięć razy większa.*

*Niech otacza Cię miłość, niech dopełnia Twoją duszę.*

*Zawsze będę Cię kochać.*

### *Czerwiec*

Lisa Colgrove Roth

*Aniele, czerwiec jest dla Ciebie, ponieważ to najważniejsza część w podróży Mii, tak samo jak Ty jesteś najważniejsza w mojej podróży. Gdy dotoczyłaś do mojego zespołu, nie miałam pojęcia, jakie błogosławieństwo mnie spotkało.*

*Twoje bezgraniczne wsparcie i przyjaźń pomogły mi miliony razy.*

*Z miłością i wdzięcznością za to, jaka jesteś.*

KWIECIEŃ

## ROZDZIAŁ PIERWSZY

Cześć, słodziaku – tak brzmiały pierwsze słowa, które padły z jego seksownych ust. Słowa w połączeniu ze sposobem, w jaki jego wzrok błędził po moim ciele, sprawiły, że zrobiło mi się gorąco... i to w ten niebezpieczny sposób. Mason Murphy oparł się o limuzynę. Na nosie miał lotnicze okulary przeciwsłoneczne, na głowie miedzianobrazowe włosy, a jego ironiczny uśmiech pewnie sprawiał, że wszystkie fanki baseballa miały mokro w gaciach. Na szczęście przez ostatnie kilka miesięcy miałam do czynienia z kilkoma bardzo seksownymi facetami, tak więc nie zrobił na mnie większego wrażenia.

Wyciągnęłam rękę. Zacisnął usta, podniósł okulary i popatrzył na mnie niesamowicie zielonymi oczami. Ciemnymi i pięknymi jak szmaragdy.

– Co? Tak bez pocałunku?

Zmarszczyłam brwi, wysunęłam biodro i skrzyżowałam ręce na piersi.

– Poważnie? Tak zaczynamy?

Odchylił głowę, zdjął okulary i przygryzł zausznik. Ponownie zmierzył mnie wzrokiem.

– Zdziorna jesteś. Lubię takie dziewczyny.

Zamknęłam oczy i kilkakrotnie mrugnęłam, żeby sprawdzić, czy nadal śpię po wziętym w samolocie Benadrylu. Latanie zawsze bardzo mnie stresowało. Teraz jednak z pewnością byłam na ziemi.

– Trochę się z tobą pomęcę, prawda?

Otworzył szerzej oczy, a na jego niebezpiecznie przystojnej twarzy zagościł szeroki uśmiech. Wysokie kości policzkowe, mały dołek w brodzie i te błyszczące oczy nadawały mu szelmowski wygląd. Podszedł bliżej, złapał mnie za szyję i pocałował w skroń. Z całej siły powstrzymałam się, żeby się nie odwrócić i... nie strzelić go w pysk.

– Musisz zabrać rękę i się cofnąć. Nie uczyli cię zasad dobrego wychowania?

Stał przede mną i pochylił się tak, jakby chciał mi coś szepnąć.

– Wiem, kim jesteś, i zupełnie mi to nie przeszkadza. Zupełnie i absolutnie. Trochę się razem zabawimy.

Walnęłam go w klatkę piersiową, żeby się odsunął.

– Panie Murphy, proszę posłuchać.

– Panie Murphy – powtórzył szyderczo. – Podoba mi się to.

Nabrałam powietrza i zgrzytnęłam zębami. Gdybym przygryzła sobie język, prawdopodobnie przegryzłabym go od razu na pół z irytacji, do jakiej doprowadzał mnie ten facet.

– Wcześniej mówiłam, że chyba masz złe zdanie o mojej pracy. Jestem dziewczyną do towarzystwa. Co oznacza, że uświetniam swoją obecnością różne wydarzenia. Dotrzymuję panom towarzystwa i utrzymuję z nimi przyjazne relacje.

Ponownie się do mnie zbliżył, złapał mnie za biodra i przycisnął do swoich.

– Nie mogę się doczekać, aż się z tobą zaprzyjaźnię. – Potarł swoją miednicą o moją.

Poczułam zarys czegoś, co właśnie budziło się do życia. Westchnęłam. Odepchnęłam go po raz kolejny.

– Tylko wezmę walizki.

Gwizdnął na kierowcę. Tak, gwizdnął. Jak na psa.

Wzdrygnęłam się i wydostałam się z jego objęć.

– Nie martw się, kociaku, szybko się w tym odnajdziesz. – Udał, że macha kijem do baseballa.

Wywróciłam oczami, otworzyłam drzwi limuzyny i wsiadłam, on też i od razu klasnął w dłonie.

– Chcesz drinka?

Jestem przekonana, że spojrzałam na niego, jakby wyrósł mu ogon.

– Przecież jeszcze nawet nie ma południa.

Wzruszył ramionami.

– Gdzieś na świecie z pewnością już jest. – Mrugnął do mnie i uśmiechnął się bezczelnie. Wyjął butelkę szampana. Oblizął językiem swoją mięsistą górną wargę. Natychmiast odczułam przyjemny skurcz między nogami. Pokręciłam głową i skrzyżowałam nogi. Był zwierzęciem, ale był też wyjątkowo przystojny. Wysoki – miał pewnie około metra osiemdziesięciu wzrostu – a jego ciało mogło zdobić okładki czasopism – i często tak właśnie się działo. Mięśnie na bicepsach były naprężone, tak samo jak mięśnie ud. Gdy włożył butelkę między nogi i otworzył szampana, rozległ się delikatny wystrzał. Nic się nie wylało. Musiałam przyznać,

że miał wprawę.

– A teraz, słodziaku, wyjaśnimy sobie kilka spraw.

Otworzyłam szeroko oczy i uniosłam wysoko brwi. Podał mi kieliszek szampana. Chociaż była dopiero dziesiąta rano, wzięłam kieliszek, bo doszłam do wniosku, że w jakiś sposób będę musiała zapanować nad irytacją.

– Przysłano cię tutaj po to, żebyś była moją dziewczyną. To oznacza, że moi fani, przyszli sponsorzy i media będą musieli w to uwierzyć, a to oznacza, że będziemy musieli się zaprzyjaźnić, i to jak najszybciej. A gdy na ciebie patrzę... – Obliznął usta i ponownie zaczął wodzić wzrokiem od moich stóp w kozakach i obcisłych džinsów w górę i zatrzymał się na piersiach. Świnia. – ...to wiem, że będę rozkoszować się każdą pieprzoną sekundą.

Ten facet będzie ogromnym wyzwaniem. Próżny, seksowny jak diabli, irytujący, seksowny jak diabli, chamski, seksowny jak diabli i niedojrzały. Zapomniałam o czymś? Aha, seksowny jak diabli.

Oparł się i wyciągnął, prezentując całe ciało. Wypił szampana jednym haustem. Nie miałam zamiaru pozwolić, żeby ten głupek był ode mnie lepszy, więc też wypiałam na raz. Uniósł brwi, a w jego oczach błysnęło uznanie.

– Taka kobieta mogłaby podbić moje serce. – Złapał się za serce.

Pochyliłam się do przodu, wzięłam butelkę, nalałam sobie szampana i wskazałam brodą, żeby podniósł kieliszek. Jemu też nalałam.

– W porządku, musimy ustalić kilka spraw.

Zrobił taką minę, jakby chciał dowcipkować, ale spojrzałam na niego tak, że zamilkł. Oparł się i uniósł brodę.

Uśmiechnęłam się, wiedząc, że tę rundę wygrałam.

– Może i wynajęłaś mnie, żebym była twoją partnerką na miesiąc, ale nie jestem twoją dziwką. – Uniósł brwi. – Seks z klientem jest opcjonalny i zależy ode mnie. Nie jest częścią umowy. Powinieneś przeczytać drobny druczek, koleś, bo wkrótce się dowiesz, jak to jest żyć przez miesiąc w celibacie.

Otworzył usta, ale ze zdumienia odebrało mu mowę.

– Chyba sobie żartujesz? – wydukał.

Pokręciłam głową.

– Obawiam się, że nie. Tak więc przeproś się ze swoją ręką, ponieważ

będzie ci bardzo potrzebna. Jeśli na zewnątrz zawieszysz oko na jakiejś lasce, to dziennikarze zorientują się, że to – machnęłam ręką, wskazując na mnie i na niego – jest oszustwem i sto tysięcy dolarów pójdzie w błoto. – Przejechał nerwowo włosy dłonią. – Poza tym nowym sponsorom z pewnością nie spodoba się, że nie potrafisz być wierny nowej dziewczynie nawet przez jeden dzień. Pamiętaj, że reklamacji nie przyjmujemy i nie odzyskasz kasy.

Oparłam się, skrzyżowałam nogi i napiłam się szampana. Bąbelki zatańczyły na moim języku, ponownie pobudzając zmysły.

Mason popatrzył na mnie tajemniczo.

– Co w takim razie proponujesz, słodziaku? – Uśmiechnął się i popatrzył na moje nogi, na piersi, a w końcu na twarz.

– Po pierwsze, przestaniesz nazywać mnie słodziakiem.

Przerwał mi.

– Czy facet nie powinien nadać swojej dziewczynie jakiejś ksywy?

Zacisnęłam usta i zamyśliłam się. Chyba miał rację.

– Może i tak, ale w twoich ustach brzmi to kretyńsko.

Odchylił głowę do tyłu i zaczął się śmiać. Jego śmiech rozległ się w całym samochodzie. Atmosfera natychmiast się poprawiła. Jeśli będę słyszeć ten śmiech codziennie, to może ten miesiąc nie będzie taki okropny. Ponownie oblizał usta i to wrażliwe miejsce między moimi nogami skurczyło się rozkosznie, przypominając mi, jak to miło jest mieć męskie usta między nogami. Musiałam jakoś okiełznać moje libido. Chociaż moje spotkanie z Wesem miało miejsce zaledwie dwa tygodnie temu, już odczuwałam ogromną potrzebę i pożądanie. I nie miałam żadnych nadziei na wyzwolenie. A teraz, ponieważ mój obecny klient zdecydowanie nie znajduje się na liście przyszłych kochanków, wyglądało na to, że czekał mnie jeszcze miesiąc celibatu. Straszne.

– No dobrze, nie ma sprawy. Wydaje mi się, że kolejnym krokiem powinno być bliższe poznanie. Opowiedz mi o sobie.

Położył dłoń na swoim umięśnionym udzie.

– Nie mam zbyt dużo do opowiadania. Pochodzę z irlandzkiej rodziny. Tata pracuje jako śmieciarz, chociaż powtarzam mu, że mógłby rzucić tę robotę i mieć wolne do końca życia. Ale on tego nie robi. Jest zbyt dumny.

– Czyli chyba dobry z niego człowiek. W przeciwieństwie do mojego



ojca. – No cóż, może to nieprawda, starał się. Ale w tamtych okolicznościach, po odejściu mamy, zagubił się. Nie wiem, czy ktokolwiek ma sposób na to, jak poradzić sobie z miłością swojego życia.

Mason się uśmiechnął, odsłaniając białe proste zęby. Jeden z jego górnych kłów był tylko lekko krzywy, dzięki czemu jego uśmiech zyskiwał na charakterze.

– Mój tata jest świetny, prawdziwy twardziel. Ale za ciężko pracuje. Zawsze tak było, musiał utrzymać mnie i moich braci.

– A ilu ich masz? – spytałam, ponieważ ten temat wydał się interesujący. Podniósł trzy palce i jednocześnie napił się szampana.

– Moi bracia to szalone chłopaki, ale ich uwielbiam – stwierdził.

Usłyszałam bostoński akcent. Cholernie seksowny. Do diabła, jeśli ten facet okaże się miły, trudno mi będzie utrzymać ręce przy sobie.

Zmrużył oczy i popatrzył na mnie. Jego źrenice zrobiły się ciemnozielone.

– Spodoba im się, że prowadzam się z taką zajebistą laską.

No i znowu robi się grubiański. Pokręciłam głową i powoli nabrałam powietrza.

– No dobrze, masz trzech braci. Starszych, młodszych?

– Młodszych. Brayden ma dwadzieścia jeden lat, Connor dziewiętnaście, a najmłodszy, Shaun, siedemnaście, i nadal chodzi do szkoły średniej.

Przechyliłam się i wstawiłam pusty kieliszek do stojaka.

– Wow, czterech chłopaków.

Pokiwał głową.

– Tak, Brayden jest barmanem, a w dzień uczy się w college’u. Tuż po szkole średniej zrobił lasce dziecko. – Wzdrygnęłam się. – Suka zostawiła mu dzieciaka i nawiała. – Otworzyłam usta i westchnęłam. Jak kobieta mogła zostawić własne dziecko? Ale przecież moja matka zrobiła to samo. Mimo wszystko gdy słyszę, że coś takiego spotkało inne dziecko, to gotuje się we mnie krew. – Tak więc Bray mieszka z tatą i swoją córką Eleanor.

– To dość staromodne imię – zauważyłam.

Uśmiechnął się i wyjrzał tęsknie przez okno.

– Tak, to po naszej mamie.

– Czy wasi rodzice się rozstali?

Pokręcił głową.

– Nie, mama zmarła dziesięć lat temu. Rak piersi. Tak więc przez długi czas w skład naszej rodziny wchodzili sami faceci.

Pochyliłam się i położyłam dłoń na jego kolanie.

– Przepraszam. Nie powinnam dopytywać.

Zrzucił moją rękę.

– To było dawno temu. Nieważne. Connor studiuje na Boston U, a Shaun cały czas trzyma paluchy w nastoletnich pickach.

Skrzywiłam się i jęknęłam.

– Co?

– Nic. – Pominęłam fakt, że dorosły facet mówiący o żeńskich narządach płciowych jako o „pickach” był niedojrzały. Szkoda było strzepić sobie język.

– Jakich sponsorów i reklamodawców masz zamiar ściągnąć?

\*\*\*

Gdy dotarliśmy do jego „mieszkania”, jak je nazywał, z zaskoczeniem zauważyłam ładną, ale skromną blondynkę. Była wysoka, miała dwadzieścia kilka lat. Wyglądała jak Barbie – złote włosy związane w kok, błyszczące błękitne oczy, idealne różowe usta, w kostiumie, który perfekcyjnie podkreślał jej chudą sylwetkę. Widać było po niej pieniądze i profesjonalizm, ale potem spojrzała na Masona i wszystko zniknęło.

– Eee, panie Murphy. – Podniosła palec, a on przeszedł szybko obok niej i ruszył do budynku. Gdy mijał ją, nie zaszczycił nawet jednym spojrzeniem, wydeła wargi.

Zatrzymałam się na schodach przed kobietą. Kiedy przestała wpatrywać się w tyłek Masona, który zniknął za drzwiami, spojrzała na mnie. Uśmiechnęłam się szeroko.

– Ej, gburze, ta ładna blondynka właśnie próbowała ci coś powiedzieć! – krzyknęłam do niego, nie spuszczając z niej oczu. – I zapomniałeś wziąć moje walizki! – Pokręciłam głową i mruknęłam „dupek”.

– Słucham? – Przysunęła się bliżej.

Pokręciłam głową i wyciągnęłam rękę.

– Mia Saunders, dziewczyna Masona.

Blondynka zamknęła oczy i nabrała powietrza.

– Mio, wiem, kim jesteś, to my zasugerowaliśmy, żeby cię zatrudnić. Nazywam się Rachel Denton, specjalistka do PR. Wyznaczono mnie

do pracy z wami, tak by udało się przekonać opinię publiczną, że jesteście parą. Dotąd zajmował się tym specjalista do spraw wizerunku Masona, ale zaproponowałam pomoc. – Przygryzła wargę i odwróciła wzrok.

– No cóż, w takim razie będziemy musiały jakoś przez to przejść. Ma bardzo silny charakter. – Uśmiechnęłam się, gdy Mason pokazał się na schodach.

– Zgubiłaś się, ostra lasko? – W jego oczach czał się śmiech, ale te słowa mnie poirytowały. Wywróciłam oczami, złapałam Rachel za ramię i przyciągnęłam do boku.

Mason zdawał się w końcu ją zauważyć, to znaczy taksował ją wzrokiem... uczynił to dwa razy.

– Rachel, co ty tutaj robisz? Myślałem, że zajmie się tym Val?

Pokręciła głową i oblała się rumieńcem. Interesujące.

– Nie, Val jest bardzo zajęty rozmowami ze sponsorami i reklamodawcami, z którymi masz się spotkać. Więc zaproponowałam... – Uniosła dumnie głowę, gdy on pożerał ją wzrokiem.

– Nie mogę powiedzieć, że będę tęsknić za Valem – stwierdził, a jego głos wcale nie zabrzmiał protekcyjnie ani ordynarnie. Również interesujące.

Rachel zachichotała, tak, zachichotała. Kiedy na nią patrzył, w jego oczach pojawiła się łagodność. Następnie przytrzymał nam drzwi.

– Ej, leniu, a moje bagaże? – Wskazałam na samochód.

– W porządku. – Zatrzymał się, zerknął na Rachel, cofnął się, uderzył we framugę i się uśmiechnął. – To ja... eee... pójdę po nie.

Patrzyłam w zdumieniu, jak pewny siebie kobieciarz i gbur tracił nad sobą panowanie w towarzystwie laski od PR, która wcale nie ukrywała swojego zainteresowania nim. Policzki dziewczyny były jasnoczerwone i przygryzała dolną wargę.

– Lecisz na niego? – Wskazałam kciukiem na Masona.

Pokiwała milcząco głową, a potem jej oczy nagle się rozszerzyły.

– Nie! Co? Eee, odniosłaś złe wrażenie. Z panem Murphym łączą mnie sprawy zawodowe. – Następnie skrzyżowała gwałtownie ręce na piersi i zacisnęła usta.

Prychnęłam i weszłam do domu.

– Jak sobie chcesz. – Później zgłębię ten temat. Skoro w tym miesiącu nie będę mieć seksu, to chciałam sobie zapewnić inną rozrywkę.

Mason rzucił torby w korytarzu i zaprowadził nas do salonu. Pokój w kształcie podłużnego prostokąta wyglądał jak typowy bostoński salon. Już nie mogłam się doczekać, aż ktoś mnie po tym oprowadzi.

Na środku salonu stała narożna sofa z czarnej skóry. Naprzeciwko niej na ścianie wisiał co najmniej sześćdziesięciocalowy telewizor. Gdzieś tam rozmieszczono rekwizyty związane z baseballlem – na kominku były oprawione koszulki, a nad nimi wisały piłki z autografami. Każda z nich znajdowała się w szklanym albo plastikowym pojemniku. Widać, że Mason dba o rzeczy, na których mu zależy. Może miał dwa oblicza. Liczyłam na to, że tak właśnie było, zwłaszcza że przez miesiąc musiałam udawać jego dziewczynę.

– Co cię sprowadza, Rach? – spytał.

Rach. Skrócił jej imię. Skracanie imion oznacza zazwyczaj zażyłe albo intymne relacje.

Skrzyżowała nogi, spódniczka jej się podwinęła. Mason skupił się na tym ruchu, na fragmencie tkaniny. Parsknęłam śmiechem, ale nie zwrócili na to uwagi – pewnie nawet nie widzieli mnie w pokoju.

– Chciałam tylko przypomnieć, że jesteście umówieni... na jutro. To będzie twój pierwszy występ w nowej roli... – Odchrząknęła i założyła za ucho długie pasmo blond włosów, ale ono ponownie się zsunęło. Mason znowu się na niej skupił, na tym paśmie włosów, jakby chciał go musnąć, poprawić, dotknąć. Wbił palce w uda. – Jako... ech... para – dokończyła. – Wasze zachowanie musi być prawdziwe – musicie trzymać się za ręce, dotykać, uśmiechać... eee – Skrzywiła się, jakby dokończenie tego zdania sprawiało jej ból. – Całować, i takie tam. Panno Saunders, czy będzie pani mieć z tym jakiś problem? – zwróciła się do mnie.

Popatrzyłam na nią szeroko otwartymi oczami.

– A czy ty masz z tym problem? – spytałam, nie wierząc własnym uszom. Już po dziesięciu minutach patrzenia na nich, wiedziałam, że na siebie lecą. Co u diabła powstrzymywało ich przed rozpoczęciem bardziej intymnej relacji?

Głowa Rachel odskoczyła do tyłu, jakby ją ktoś uderzył.

– Słucham? – Skrzyżowała ręce na piersi i sapnęła. – Dlaczego miałabym mieć z tym problem?

– Nie wierzę. – Pokręciłam głową.

– Mia prawdopodobnie chce zapytać o to, czy takie oficjalne okazywanie

sobie uczuć spodoba się sponsorom i agencji reklamowej?

Nie, Mia wcale nie chciała o to spytać. Na jakiej planecie znowu wylądowałam? Czy tych dwoje było prawdziwych? Westchnęłam i stwierdziłam, że najlepiej będzie zagrać w ich grę, dopóki nie dowiem się, o co tak naprawdę chodzi.

– Tak, właśnie o to.

Rachel skrzywiła się i rozluźniła. To tak, jakby poranny kwiat zamykał się na wieczór. Powoli się relaksuje i zamyka płatki, by odpocząć do rana, gdy słońce – a tym razem wścibska i bezczelna dziewczyna do towarzystwa z Vegas – znowu go pobudzi.

– Zespół spędził długie godziny na planowaniu tego przedsięwzięcia. Wiemy, że jest ono dość niekonwencjonalne, ale do tej pory pan Murphy nie prezentował się opinii publicznej jako idol, z którego można brać przykład. Będzie musiał między innymi zmniejszyć liczbę wypadów do baru, ilość wypitego alkoholu czy nawet ograniczyć palenie papierosów. Zdaniem zespołu tabuny kobiet, z którymi prowadzał się w zeszłym sezonie – nigdy nie widziano go dwa razy z tą samą – nie poprawiły jego wizerunku. Mamy zamiar to zmienić i jesteś pierwszym etapem tego planu.

Wreszcie odważyłam się spojrzeć na Masona. Oparł łokcie na kolanach i schował głowę w dłoniach. Wyglądał, jakby się poddał. Usiadłam obok niego i zaczęłam głaskać go po plecach. Zwrócił się w moją stronę.

– Rety, wszystko spierdoliłem.

– Każdemu może się to przytrafić. Ale zatrudniłeś Rachel, a twój zespół uważa, że uda się to zmienić. – Cały czas gładziłam go po plecach, aż wreszcie podniósł głowę. Wyprostował się.

– W porządku, czyli chcesz publicznego okazywania uczuć? – spytał Rachel, a ta kiwnęła głową.

– No to proszę. – Odwrócił się i spojrzał ostro prosto na mnie. – Zróbmy to. – Objął mnie i pocałował. Westchnęłam i niespodziewanie otworzyłam usta. Potraktował to jako zaproszenie. Tak naprawdę nie chodziło mi o to, ale na jego języku wciąż czułam zapach szampana, a nie byłam całowana od wieków – chociaż tak naprawdę to zaledwie od dwóch tygodni. Jeśli dodać do tego ten wspaniały zapach wody kolońskiej, nic dziwnego, że odpłynęłam. Zatraciłam się w jego pocałunku. Jego język wszedł w moje usta, władczy, ale i swawolny. Odwzajemniłam pocałunek, złapałam go za koszulę i przytrzymałam, żeby dostać jeszcze więcej. Więcej

pocałunku, więcej niego. Kurwa. Nie taki był plan.

Gdy wreszcie się od siebie oderwaliśmy, sapaliśmy i dyszeliśmy.

– Może być? – Odwrócił się do Rachel, ale jej już nie było. Słyszałam stukot jej obcasów na płytkach. – Rachel? – krzyknął.

– Do jutra. Świetna robota! – wrzasnęła na dwie sekundy przed tym, jak z całej siły trzasnęła drzwiami.

Opadł na oparcie sofy.

– O ja jebię.

Pokręciłam głową i również się oparłam.

– Nie ma szans.

Zachichotał.

– Co to w ogóle było?

– To byłem ja, całujący bardzo namiętą dziewczynę do towarzystwa. – W jego oczach błysnęło pożądanie, ale ja wiedziałam... Chodziło o mowę ciała. Pewnie, że był cudowny, poza tym ten pocałunek sprawił, że zrobiłam się wilgotna, ale pociąg seksualny i prawdziwe zainteresowanie to dwie różne sprawy.

– Lubisz ją – spróbowałam mu pomóc.

Zacisnął usta i zamknął oczy.

– Pewnie, że tak. Jest miła, dobrze jej płacę. I wszyscy są zadowoleni. Jak można być niezadowolonym?

– Dobrze wiesz, że nie o to mi chodzi.

– Nie wiem, jak ty, ale ja jestem głodny, a ty musisz się rozpakować. W torbach masz różne bzdety, jakie zgodnie z umową kupili Rachel i Val. Nie wyjmowałem ich, tylko położyłem na łóżku. Może być pizza?

Szybko wstał i ruszył, ale najwyraźniej zmienił zdanie. Odwrócił się i wyciągnął rękę.

– Dziękuję, że przyjęłaś tę pracę – powiedział i pomógł mi wstać. – Twój pokój to pierwsze drzwi po prawej, chyba że wolisz spać u mnie. – Uniósł brwi i pchnął biodrami.

Wypuściłam szybko powietrze i pokręciłam głową. Gdy ruszyłam, mocno klepnął mnie w pośladek.

– Masz niesamowity tyłek. Mio.

Zatrzymałam się i oparłam rękę na biodrze.

– Jeśli chcesz zachować rękę, to lepiej trzymaj ją z dala od mojego tyłka.

Uniósł ręce i cofnął się.

– No dobrze, dobrze, po prostu ćwiczę przed jutrzejszym meczem. Nic się nie stało, tak?

– W takim razie zostaw siły na mecz. Przydadzą ci się. – Ruszyłam na schody, myśląc, że moje na wierzchu, gdy usłyszałam jego odpowiedź.

– Skarbie, nie wiesz, że ja zawsze gram po to, żeby wygrać?

O rety.

## ROZDZIAŁ DRUGI

Dni, w które dziewczyna taka jak ja znajduje szczęście w przymierzaniu ubrań, powinny być traktowane jak święto narodowe i zaznaczone w kalendarzu na czerwono. Gdy odkryłam nowiutką parę džinsów True Religion i obcisłą koszulkę Red Sox, miałam ochotę paść do stóp ciotki Millie za załatwienie mi tej roboty. Spędzę cały miesiąc ze sławnym miotaczem. Pewnie, był niedojrzały, gburowaty i trzeba go było wychować... ale wreszcie mogłam nosić do pracy dzinsy i koszulkę. Założyłam do tego czerwone Conversey i rozplątałam się z zachwytem.

Spojrzałam na siebie w lustrze, pogładziłam się po zaokrąglonym tyłku. Tak, nadal jędrny. Odkąd zaczęłam tę pracę, nie przytyłam; nadal nosiłam trzydzieści osiem, i byłam jędrna i miękka w miejscach, w których chciałam taka być. Dzięki ogólnemu wrażeniu, jakie sprawiałam, dostawałam kolejne zlecenia i byłam coraz bliższa spłacenia długów Blaine'owi. Cztery raty z głowy. Jeśli będę mieć pracę co miesiąc, to uda mi się to zakończyć dość szybko. Chociaż kogo chcę oszukać? Zarabiam sto patyków miesięcznie, czasami dodatkowe dwadzieścia. Dlaczego miałabym rezygnować z takiej pracy?

Związałam włosy w dwie kitki – wydawało mi się, że podobają się facetom takim jak Mason – i założyłam baseballówkę. Nagle zaczęłam myśleć o Wesie. Z tego wszystkiego chciałabym zachować właśnie jego. Gdy jesteśmy razem, cały świat przestaje istnieć. Stwierdziłam, że mimo wszystko jestem niezła w pilnowaniu swojego serca, ale i tak bardzo brakowało mi Wesa. Minęło już kilka tygodni. Nie zaszkodzi zadzwonić.

Wyjęłam telefon i wybrałam właściwy numer. Po kilku sygnałach usłyszałam nieznanomy damski głos.

– Słucham? – chichot.

– Eee, chyba pomyłka.

Zaśmiała się, usłyszałam odgłos bosych stóp na podłodze. Po chwili rozległ się głośny śmiech, który z pewnością należał do Wesa.

– Czy chcesz rozmawiać z Westonem? – usłyszałam słodki głos i nagle przypomniałam sobie ten namiętny ton. Znałam go. Zamknęłam oczy,



nabrałam powietrza. Gina DeLuca, jedna z najpiękniejszych gwiazd Hollywood. Ta kobieta grała główną rolę w filmie *Wesa Kod honoru*.

Usłyszałam trzaski w słuchawce.

– Gina... dziewczyno, ja ci zaraz dam! – Głos Westona był ochrypły i rozbawiony. – No chodź tutaj, laseczko – powiedział bez tchu, najwyraźniej ją ganiając.

– Przykro mi, ale Wes będzie musiał oddzwonić. Jest teraz bardzo zajęty – pisnęła.

– Mam cię! – usłyszałam, a potem dobiegły mnie odgłosy pocałunków i kobiecego gardłowy jęk.

– Oddaj telefon – ryknął, a ona zakwiliła, najwyraźniej nie zwracając uwagi na to, że wszystko słyszę. Poczułam, jak w moje serce wbija się ostry nóż, ale nawet wtedy nie potrafiłam się rozłączyć. Byłam jak przyklejona do słuchawki. Nie miałam prawa czuć się zraniona, ale to niczego nie zmieniało. Gdy słyszałam, jak Wes zabawia się z inną, wywracały mi się wnętrzności.

Czy tak właśnie czuł się on ze świadomością, że co miesiąc jeżdżę do innego mężczyzny? Pewnie nie, jeśli wziąć pod uwagę dochodzące ze słuchawki mlaskanie i cmokanie.

– To twój telefon! Nie mój. Dzwoni jakaś laska. Proszę – usłyszałam jej głos, a potem czas stanął w miejscu. Moje serce waliło jak oszalałe do chwili, w której Wes uświadomił sobie, kto dzwoni i co słyszałam.

– Kurwa – dobiegło do mnie, gdy telefon przeszedł z rąk do rąk.

– O co chodzi, kochanie? No dobrze, wygrałeś. Wracaj szybko do łóżka!  
– Jej głos stawał się coraz odleglejszy.

Usłyszałam jęk.

– Mia – powiedział z bólem. – Przepraszam, że... no... to nie powinno się wydarzyć.

Pokręciłam głową, chociaż nie mógł tego zobaczyć. W moich oczach stały łzy, ale z całą pewnością nie miałam zamiaru pozwolić im popłynąć. Jeśli bym do tego dopuściła, zwinęłabym się w kłębek na łóżku i nie mogłabym udawać dziewczyny boskiego miotacza Red Sox Masona Murphy'ego.

– Hej, nie, wszystko w porządku. Ja tylko, eee, zadzwoniłam, żeby się przywitać. No to cześć.

– Cześć – odparł smutno. – Mia, kurwa. To nie jest... technicznie

to nie... Jezu Chryste! – Usłyszałam trzaśnięcie drzwi i śpiew ptaków. Pewnie teraz podziwiał panoramę Malibu. Gdybym tam była, objęłabym go i robiłabym to samo. Ale nie teraz. Teraz robi to Gina. – To nic nie zmienia – wydusił z siebie.

– Naprawdę? To wszystko zmienia.

Po chwili w jego głosie pojawił się gniew.

– Ale jak to? Nadal jesteśmy przyjaciółmi.

– To prawda. Jesteśmy przyjaciółmi.

– A to z Giną... to zupełnie przypadkowe, wiesz, spuszcza parę. Ona wie, że nie jestem gotowy na związek. Przynajmniej nie z nią.

– A jesteś gotowy na związek ze mną?

Westchnął głęboko.

– Jeśli odpowiem szczerze, to czy jesteś gotowa coś z tym zrobić? Dawałem ci szansę więcej niż raz. Nie skorzystałaś. Oboje stwierdziliśmy, że robimy sobie rok wolnego. Chcesz teraz się z tego wycofać?

Po policzku spłynęła mi jedna zdradziecka łza. Pieprzone hormony.

– Nie, Wes. Ja tylko... – Wolno wypuściłam powietrze. – Chyba się nie spodziewałam, że posuniesz się dalej.

– Dlaczego tak uważasz? Bo pieprzę Ginę? A powiedz mi, czy po wyjeździe ode mnie nie pieprzyłaś tego swojego Francuza?

– Wes... – ostrzegłam, ale mi przerwał.

– To prawda. U mnie jest dokładnie tak samo. Oficjalnie nie jesteśmy razem, ale wiesz, że wystarczy jedno twoje słowo i rzucę wszystko i wszystkich, żeby z tobą być, ale chociaż to banał, to przecież... facet też ma swoje potrzeby. I lepiej, żebyśmy do tego nie wracali.

Przygryzłam wargę i usiadłam na łóżku.

– Nie, masz rację. To strasznie nie w porządku z mojej strony, że mam wobec ciebie jakieś wymagania, podczas gdy mnie obowiązują inne zasady, ale Wes... – Głos mi się załamał i nie mogłam dokończyć.

– Kochanie, powiedz mi... Mia, kuźwa. Zrobię wszystko, by pozostać w twoim sercu. Nic się nie zmieniło.

Mówi tak, ale to nieprawda. To jak zaczynać od początku. Moje serce z powrotem zamknęło się w małej puszcze Pandory.

– Po prostu ja nie... ja nie chcę cię stracić.

– Mia, zawsze będę o tobie myśleć, a gdy będziesz już gotowa na więcej, to dostaniemy prawdziwą szansę... i sobie z tym poradzimy. Ty i ja.

– Tak, no dobrze. Tylko, Wes, jeszcze jedno.  
– Skarbie, wszystko, co tylko zechcesz.  
– Pamiętaj mnie – powiedziałam, rozłączyłam się i wyłączyłam telefon. Nie było szans, żebym rozmawiała z nim jeszcze przez choćby sekundę. Miałam zadanie do wykonania, tak więc musiałam wyłączyć emocje i się na nim skupić.

Masonie Murphy, uważaj. Zaraz urządzę ci show.

\*\*\*

Od razu poczułam zapach hot dogów, popcornu, piwa i boiska do baseballa. Czułam się bliżej nieba niż kiedykolwiek. Mason wziął mnie za rękę i poprowadził przez podziemne tunele pod boiskiem. Niemożliwe było zachowanie zimnej krwi, gdy przechodziliśmy przez szatnię. Tak, przez pieprzoną szatnię. Na wpół nadzy, a niekiedy kompletnie nadzy przystojni faceci przygotowywali się do meczu. Gdybym była inna, zakryłabym oczy, żeby przynajmniej spróbować odegrać skromność. Nie ma mowy. To nie w moim stylu. Pożerałam ich wzrokiem niczym dojrzewający nastolatek starszą od siebie seksowną sąsiadkę, podglądając ją przez lornetkę.

– Hej, Junior, poznaj moją dziewczynę – powiedział Mason do Juniora Gonzaleza, początkującego łapacza zespołu Boston Red Sox. Przez chwilę ścisnęłam twardego bicepsa Masona niczym rozentuzjasmowana fanka, tak jakbym wyciskała wodę z ręcznika, próbując zachować zimną krew. Położył dłoń na mojej i delikatnie poklepał, spojrzał na mnie i puścił do mnie oko. – Stary, wydaje mi się, że masz fanę.

Latynos był wielki i umięśniony. Spodnie napinały się na szerokich udach, na których widok poczułam delikatne trzepotanie między nogami. Miał gęste, czarne, krótko przycięte włosy. Jego oczy były koloru czekolady i bardzo kontrastowały z bielą zębów i skórą w odcieniu kawy z mlekiem.

– Hej, laska, co słychać? – Puścił do mnie oko, a ja omal nie padłam z zachwytu. Oparłam się o Masona i westchnęłam. Zaczęli się śmiać, a ja stałam i wpatrywałam się w Juniora Gonzaleza jak sroka w gnat. Najlepszy łapacz w historii baseballa i najbardziej wysportowany przystojniak, jakiego znałam.

– Jesteś niesamowity – wyjąkałam w końcu. Przyjrzał mi się z góry na dół i spojrzał na przyjaciela.

– Ty też nie jesteś najgorsza. Może chcesz zostawić tego głupka i spotykać się z prawdziwym mężczyzną? – zażartował. Wiedziałam, że się ze mną droczy. Mason zaczął się śmiać.

Pokręciłam głową, ale miałam ochotę się zgodzić. Junior Gonzalez byłby miłą odmianą po burzy uczuć, jaką odczuwałam po rozmowie z pewnym blond producentem filmowym i surferem, który właśnie pieprzył boginię o ciele, za które faceci byli gotowi ginąć.

– Mace mówił, że jesteś z nami przez... miesiąc? – Przechylił głowę, a w jego czekoladowych oczach widziałam, że wiedział, co tutaj robię.

– Tak, na miesiąc – przytaknęłam i klepnęłam Masona w pierś, a potem udałam, że ją głaszczę. Próbowałam zachowywać się żartobliwie, ale mi nie wyszło.

Skrzywił się, a potem pogładził się w tym miejscu.

– Spokojnie, tygrysyco. Przysięgam, że najgorętsza laska, jaką mieli w tym serwisie z dziewczynami do towarzystwa, to ostra zawodniczka.

Słyszac te słowa, miałam ochotę walnąć go raz jeszcze.

Junior zamknął oczy, pochylił głowę i zaczął nią kręcić.

– Stary, kiedy ty się nauczysz, że kobiety nie traktuje się w ten sposób? Dziewczyno – podkreślił to słowo – mam nadzieję, że dasz temu chłoptasiowi nauczkę.

Puściłam to niego oko i popchnęłam Masona do przodu.

– Taki mam zamiar.

– O w mordę. – Junior zachichotał i się odwrócił. – Powodzenia. Będzie ci potrzebne.

– Nigdy wcześniej szczęście mi nie dopisywało. Nie wydaje mi się, żeby nagle w magiczny sposób zaczęło – rzuciłam przez ramię.

Mason zaczął drwić.

– Ona nie potrzebuje szczęścia, bo ma mnie.

– No dalej, kochanie, zaprowadź mnie na moje miejsce – powiedziałam słodkim głosem, głaszcząc go po boku.

Objął mnie w ramionach i pocałował w skroń.

\*\*\*

W baseballu jest pewne interesujące zjawisko, o którym większość ludzi nie ma pojęcia. Chodzi o tajemną paczkę kobiet zwanych WAGs. Co jest skrótem od „Wives and Girlfriends”, czyli „żony i dziewczyny”. Ponieważ

trochę się spóźniliśmy, Mason zaprowadził mnie do sekcji dla WAGs i wepchnął mi do ręki plik dwudziestodolarówek. Co oznaczało, że jestem jego utrzymanką. I choćby z tego właśnie powodu nie zamierzałam oddać mu ani centa. Chciałam przepuścić całe dwieście dolców na piwo, kiełbaski i świecidełka.

Znalazłam swoje miejsce i ostrożnie usiadłam, nie chcąc przerwać pogawędki stada gęsi, które gadały jak najęte. Ale one i tak nie miały zamiaru zwracać na mnie uwagi. Każda była mniej więcej w moim wieku, niektóre starsze lub młodsze, ale różnica wieku między nami wynosiła maksymalnie od pięciu do siedmiu lat.

– Hej! – Pomachałam do nich. Odmachały mi cztery dłonie. – Jestem Mia – spróbowałam być miła.

Jedna z nich, chyba przywódczyni gangu, pochyliła się do przodu.

– Jesteś dziewczyną na noc Mace’a?

Ściągnęłam brwi.

– Eee, nie, będę z nim przez cały miesiąc. Przyleciałam z Vegas. Jesteśmy przyjaciółmi, ale staramy się, żeby było z tego coś więcej. Po tym miesiącu będziemy wiedzieć, czy wyjdzie nam na dłuższą metę, czy nie.

Blondynka siedząca dwa miejsca dalej stłumiła śmiech.

– Na dłuższą metę?

Brunetka przywódczyni skrzywiła się.

– Nigdy wcześniej nie widziałyśmy Mace’a w żadnym związku. Wiesz, on był typem trzy Pe. – Zaczęła skubać paznokiec i popatrzyła na mnie znudzona. – Palcówka, pieprzenie i pogonienie.

– O rety. No cóż, w takim razie te zdziry, które pieprzył w przeszłości, musiały być beznadziejne – odparłam nonszalancko, żeby nie było na jej.

Urocza truskawkowa blondynka z włosami spiętymi w kucyk położyła dłoń na moim kolanie i powiedziała:

– Nie słuchaj jej. Ona nie zna Mace’a. Ja znam go całkiem nieźle i wiem, że potrafi się przywiązać do właściwej dziewczyny. Jestem pewna, że to ty. – Jej głos i uśmiech przywodziły na myśl anioła. Miłe, ładne piwne oczy.

Wyciągnęłam rękę.

– Mia Saunders.

Uścisnęłyśmy sobie dłonie.

– Kristine, ale mów mi Kris. Jestem z Juniorem – jej policzki nagle

oblały się różem. – Spotykamy się dopiero od trzech miesięcy, ale już za nim szaleję. – Splotła ręce na brzuchu i uśmiechnęła się nieśmiało. – To stąd znam Mace’a. Są jak bracia. Pomijając innych braci Mace’a i klan Juniora.

Roześmiałam się.

– Junior ma wielką rodzinę?

– Tak dużą, że lepiej nie zaczynać wymieniać wszystkich. Jest jednym z dziewięciorga rodzeństwa.

– Wow – wykrztusiłam, a potem zobaczyłam sprzedawcę. – Hej, tutaj! Umieram z głodu. Chcecie kielbaski i piwo? – spytałam.

Twarz Kris rozświetliła się, jakby właśnie padły na nią promienie słońca. Wiedziałam, co tak bardzo spodobało się Juniorowi w tej dziewczynie. Była urocza i przypominała anioła.

– Jasne, dzięki. To miłe z twojej strony. Widzicie, dziewczyny, Mia to nie żadna panienka, tylko równa babka – oznajmiła.

– Jeszcze tego nie wiemy – stwierdziła brunetka do dwóch dziewczyn po swojej lewej.

– Mało mnie obchodzą. – Wzruszyłam ramionami. – Przyszłam tutaj, żeby zobaczyć, jak mój facet kopie kilka tyłków na boisku. A między nim, miotającym, a Juniorem, łapiącym... mamy to. Mam rację? – powiedziałam i wyciągnęłam rękę.

Kris przybiła piątkę i wydała z siebie okrzyk radości.

– Hej, mój facet będzie pierwszy! – rzekła seksowna ruda. – Jestem Chrissy.

– Miło cię poznać, Chrissy.

– A ja jestem Morgan! – dodała śliczna dziewczyna o jasnobrązowych włosach.

Brunetka coś burknęła, ale zorientowała się, że jest na straconej pozycji. Zaczęłam przejmować kontrolę nad WAGs.

– To jest Sarah – wskazała Morgan kciukiem. – Jest wściekła, bo wczoraj ona i jej facet, Brett, pokłócili się o jakąś grupie. On gra na drugiej bazie.

Kiwnęłam głową.

– Tak, twój facet jest ostry. Nie dziwię się, że cały czas otacza go wianuszek groupies.

Dziewczyna przestała być taka harda. Spuściła ramiona.

– Ta głupia zdzira miała czelność podejść i usiąść mu na kolanach, gdy

tylko wyszłam do łazienki. A on nie zrobił nic... szczególnego. Zachowywał się, jakby to była zabawa, złapał ją za biodra i w ogóle! – Spojrzała gniewnie na boisko i wydała odgłos zdychającego zwierzęcia.

Najwyraźniej złapanie kontaktu z kobietami było łatwiejsze, niż myślałam. Do tej pory miałam tylko Gin i Maddy, ale mój arsenał lasek się rozrastał. Mogłam już dodać Jennifer w Malibu, która była w ciąży, i siostrę Tony'ego Angie, która również była w ciąży, ale to doświadczenie było dla mnie czymś nowym. Wyglądało na to, że wystarczyło ponarzekać na swojego faceta, żeby znaleźć się w paczce. Hmmm. Zauważyłam to dziwne zachowanie, pozwoliłam jej się pozalić na faceta dupka, pobluzgać, a na końcu wypłakać. Pod koniec pierwszej rundy byłam jej nową najlepszą przyjaciółką. Postawiłam wszystkim piwo i kielbaski, a sobie kupiłam wielką, czerwoną, piankową rękawicę! Wspaniała była. Zabierałam ją ze sobą wszędzie. Od razu ją pokochałam.

Podczas pierwszego uderzenia w drugiej rundzie skoczyłam na równe nogi, zaczęłam nią wymachiwać i wydzierać się jak opętana:

– Mason, dalej, KOCHANIE! To mój facet! Mason Murphy, odbije wszystko! – ryknęłam. I wtedy usłyszałam trzaski. Kilku fotografów kierowało w moją stronę wielkie czarne aparaty. Nadszedł czas na przedstawienie. Posyłałam Masonowi całusy, a on zdjął czapkę i położył ją na sercu. Następnie z powrotem założył i odbił kolejną piłkę. Muszę przyznać, że byliśmy w tym niezli.

Podczas siódmej rundy Mason wracał na miejsce dla zawodników, znajdujące się zaledwie kilka rzędów poniżej naszych. WAGs miały naprawdę świetne miejscówki. Zeskoczyłam, a Mason stanął na drewnianej ławce i przechylił się przez poręcz. Złapał mnie za szyję i zerknął w stronę kamer. Uśmiechnął się i namiętnie mnie pocałował. Był w tym rewelacyjny. Z pewnością wyglądało to niezle, ale szczerze mówiąc, brakowało w tym podniecenia i namiętności – po prostu miły pocałunek z przystojnym facetem.

Gdy się odsunęłam, ściągnął brwi.

– To nic dla ciebie nie znaczy, co? Bez problemu zraniłabyś faceta? – mruknął mi do ucha, a potem spojrzał na mnie tymi swoimi zielonymi oczami. Ale to nie w te zielone oczy chciałam teraz spoglądać.

Uśmiechnęłam się szelmowsko, oparłam dłonie na jego szerokich barach i przytuliłam się.

– Przepraszam. Ciągłe myślę o Rachel – skłamałam.

Szkoda mi było nieśmiałej blondynki szalejącej za Masonem, między nimi ewidentnie coś było, ale najbardziej myślałam o Wesie, który złamał mi serce.

Mason złapał mnie za szyję, pocałował w czoło i odsunął się. Mrugnął do mnie i uśmiechnął się ironicznie:

– Nie myśl o niej. Ja nie myślę – zabrzmiało to nieszczerze. – Na razie, słodziaku.

Patrzyłam za nim, udając, że szaleję za moją seksowną gwiazdą baseballa. I w normalnej sytuacji tak by właśnie było. Jednak nie byłam sobą. W chwili, w której usłyszałam głos Giny DeLuca w telefonie Wesa, straciłam kawałek siebie. Straciłam zapał do tego zadania.

To nie było w porządku – jak mogłam założyć, że on na mnie poczeka, zwłaszcza że ja pieprzyłam, kogo tylko chciałam? Ale dla mnie, gdy przyjechał wtedy do Chicago, coś się zmieniło i pomyślałam, że może mogłabym na niego poczekać. Seks to seks. Lubiłam go. Ale seks z Wesem to coś więcej niż tylko przyjemność. To zmieniało życie. Alec był niesamowity w łóżku: zabawny, zmysłowy, egzotyczny i jednocześnie wspaniały. Podobał mi się spędzony z nim czas, ale nie zaangażowałam się uczuciowo tak jak z Wesem. Bałam się, że chociaż on twierdził, że to nic nie znaczyło, to Gina szybko zorientuje się, jaką on jest świetną partią, i w ostatecznej rozgrywce to ja okażę się przegrana.

W tym czasie skupię się na pracy i może ułatwię komuś życie. Zacznę od Masona. Nie był przypadkiem beznadziejnym. Pod tą pyszałkową warstwą widziałam prawdziwego dżentelmena. Nauczył się żyć teraźniejszością, a ponieważ zarabiał szybko duże pieniądze, nie umiał szanować ludzi, którzy pojawiali się w jego życiu. Zastanawiałam się, czy tak naprawdę był szczęśliwy. Nie mógł być, ponieważ musiał zatrudnić dziewczynę do towarzystwa, udającą jego stałą partnerkę. Ale przecież cała grupa dziewczyn skandowała jego imię i walczyła o jego uwagę. Musiałam dowiedzieć się więcej na temat młodego Masona. Co go denerwuje, dlaczego stał się kobieciarzem, a może to tylko maska? W każdym razie spędzę tutaj większą część miesiąca i nie mam zamiaru zmarnować tego czasu. Będę pić piwo z seksownym baseballistą i jego seksownymi kolegami z drużyny. Zaczynamy grę!



## ROZDZIAŁ TRZECI

Pierwszy tydzień udawania dziewczyny Masona „Macego” Murphy’ego zakończył się wpadką. Przez cały ten czas czułam się jak na wakacjach. Byłam na czterech meczach, z których trzy wygrali. Muszę przyznać, że wspaniale jest być dziewczyną gracza zwycięskiej drużyny! Imprezowaliśmy jak w roku 1999, tyle że tym razem na wszystkich zdjęciach Mason pozował z tą samą dziewczyną, czyli mną, nigdy nie palił i pił umiarkowane ilości alkoholu. Do prasy nie przedostały się żadne zdjęcia pijanego gracza. Zachowywał się rewelacyjnie, ale część ludzi nadal się zastanawiała, kiedy spadnie z piedestału i znów będzie złym chłopcem. No cóż, mogli czekać, ale na mojej zmianie z pewnością to nie nastąpi.

W ciągu tego tygodnia miałam też trochę czasu na zastanowienie się nad moimi uczuciami do Wesa i Giny, których nazywałam teraz „Wesina” tylko po to, by moje emocje nie straciły na intensywności. To było nie w porządku, ale nie odpisywałam na wiadomości od Wesa i nie odbierałam telefonów od niego. Odkąd się dowiedziałam, że pieprzy hollywoodzką piękność Ginę DeLuce, pisał i dzwonił codziennie. Wiedziałam, że jeśli chcę nadal być blisko niego, nawet jako przyjaciółka, muszę odpowiedzieć. To dlatego, gdy otrzymałam od niego kolejną wiadomość, nie zignorowałam jej ani nie skasowałam.

Do: Mia Saunders

Od: Wes Channing

*Jestem tutaj i myślę o Tobie. To miejsce mi Ciebie przypomina. Zawsze będzie. Proszę, porozmawiaj ze mną.*

Pod tekstem widniało zdjęcie pięknego oceanu. Na piasku leżała jedna deska do surfowania. Boże, jak ja tęskniłam za surfowaniem. Gdy wreszcie wrócę do Kalifornii, nie będę niczego pamiętać i Wes będzie musiał uczyć mnie wszystkiego od nowa. Zachichotałam.

Bez namysłu napisałam kolejną wiadomość.

Do: Wes Channing  
Od: Mia Saunders  
*Niebiański widok. Tęsknię za surfowaniem.  
Złap za mnie kilka fal, dobrze?*

Zanim zdążyłam schować telefon do torebki, usłyszałam piknięcie nadchodzącej wiadomości.

Do: Mia Saunders  
Od: Wes Channing  
*Ona żyje! Cholera, skarbie. Bałam się, że już nigdy się do mnie nie odezwiesz.  
Dobrze, że to zrobiłaś. Jak się czujesz?*

Do: Wes Channing  
Od: Mia Saunders  
*Baseball, balangi, Boston, nie mogłoby być lepiej.*

Do: Mia Saunders  
Od: Wes Channing  
*Wygląda na to, że spełnia się Twoje marzenie. A co z innymi literami alfabetu?*

Wywróciłam oczami i zaczęłam szybko pisać. Minęło już mnóstwo czasu i napięcie między mną a Westonem stało się zbyt duże.

Musieliśmy znaleźć jakieś rozwiązanie. Prawda była taka, że bardzo nam na sobie zależało, ale nie mogliśmy teraz ze sobą być. Nie oznaczało to, że nam nie zależy. I że nie znajdziemy sposobu na poradzenie sobie z tym, że oboje będziemy uprawiać seks z innymi osobami. Nie mogę oczekiwać od niego celibatu, skoro sama w nim nie żyję.

Do: Wes Channing  
Od: Mia Saunders  
*A komu potrzebne inne litery? B bardzo mi się podoba.*

Oczywiście chciał wrócić do głównego tematu, chociaż mnie bardzo odpowiadało nasze przekomarzanie się.

Do: Mia Saunders

Od: Wes Channing

*Bardzo fajna jest też litera K. Kalifornia, kusić, królewicz... kutas.*

Wybuchnęłam głośnym śmiechem. Zawsze stroił sobie żarty z poważnych spraw.

Do: Wes Channing

Od: Mia Saunders

*Z tego, co pamiętam, miałam już królewicza ze wspianiałym kutasem i było naprawdę fantastycznie.*

Wiem, że odpowiedziałam trochę zbyt zuchwale, ale próbowałam wrócić do radosnego i swobodnego charakteru naszej znajomości. Jeśli miało nam się udać, musieliśmy o to dbać. Owszem, świadomość tego, że pieprzył Ginę, bardzo mnie dotknęła, ale miałam tydzień, żeby to przemyśleć i chociaż pragnęłam lecieć do Kalifornii pierwszym lepszym samolotem i powiedzieć całemu światu, że to mój mężczyzna, nie było mi to pisane. Pozostało mi tylko żywić nadzieję, że relacja z Giną się nie rozwinie, a jeśli tak, to nie będę miała wyjścia i będę musiała to zaakceptować. Powiedziałam wyraźnie, że to nie jest nasz czas, i miałam zamiar się tego trzymać, chociaż bardzo mnie to raniło.

Do: Mia Saunders

Od: Wes Channing

*Będę czekać, aż zapragniesz kolejnej powtórki, skarbie.*

Do: Wes Channing

Od: Mia Saunders

*Szalenie! Idź posurfować, nie pozwól, by te fale cię ominęły. Pogadamy za kilka dni. Obowiązki wzywają.*

Do: Mia Saunders

Od: Wes Channing

*Szaleję za Tobą.*

To była ostatnia wiadomość, jaką mi napisał. Że za mną szaleje. Ja też za nim szalałam, ale nie miałam zamiaru dopuścić do tego, żeby sprawy

przybrały poważny obrót. Potrzebowaliśmy czasu, dużo czasu. Wiedział, że pieprzę innych facetów, ja wiedziałam, że on pieprzy Ginę. Tak wyglądała nasza rzeczywistość.

– Z czego jesteś taka zadowolona, kochanie? – spytał Mace i wszedł do mojej części pokoju hotelowego ubrany we wspaniałą trzyczęściową garnitur. Cholera, ten facet wyglądał rewelacyjnie w swoim stroju sportowym i w dżinsach z dziurami na kolanach, ale w garniturze roztaczał wokół siebie atmosferę, która mi się podobała... bardzo. Uśmiechnął się, uniósł brwi i powoli się odwrócił, tak bym mogła podziwiać go całego. – Podobam ci się?

Kiwnęłam głową.

– Wiesz, że tak. Nie mogę się doczekać, aż zobaczy cię Rachel. Cały tydzień się gdzieś ukrywała.

Na dźwięk jej imienia popatrzył na mnie groźnie.

– Źle interpretujesz zachowanie Rach i moje. Musisz wybić to sobie z głowy.

Tym razem to ja pokręciłam głową.

– Nie ma szans. W zeszłym tygodniu widziałam, jak na siebie patrzycie. Ona za tobą szaleje, ale nie wiem, dlaczego to ukrywa.

– Nie szaleje. Zaraz po nas przyjdzie i zawiezie nas do Power Up.

Usłyszeliśmy pukanie. Uśmiechnęłam się szeroko i otworzyłam drzwi na oścież. Ujrzałam Rachel w kolejnym eleganckim kostiumie, tyle że szarym. Jasnoróżowa bluzka podkreślała róż jej policzków i blask skóry. Tym razem Rachel spięła włosy w kitkę i ukryła gumkę, tak że fryzura wyglądała, jakby sama się trzymała. Muszę się dowiedzieć, jak ona to zrobiła. Potem mogłabym nauczyć tego Gin i Maddy.

– Cześć, Rachel, jak się masz?

– Zmierzyła mnie wzrokiem. Miałam na sobie skórzaną ołówkową spódniczkę i białą bluzkę. Spódniczka opinała mój tyłek, a wycięcie w bluzce podkreślało dekolt. Z całą pewnością tak właśnie ubierałaby się młoda dziewczyna seksownego sportowca.

Skrzywiła się.

– Ten strój jest zbyt wyzywający. Do tej spódniczki powinnaś mieć koszulę zapinaną pod szyję. – Zacisnęła usta i popatrzyła na mnie oskarżycielsko, tak że po raz pierwszy poczułam, że mam braki.

– No dobrze, nie założyłam koszuli, ponieważ pomyślałam, że pasuje

lepiej do dzinsów.

I wtedy do pokoju wszedł Mace. Na jego widok Rachel zamarła. Usłyszałam, jak nabiera głośno powietrza, ale go nie wydycha. Jej oczy się rozszerzyły, seksownie zatopiła zęby w dolnej wardze. Jak ona szalała za tym facetem. Dlaczego on tego nie widział? Odwróciłam się i patrzyłam, jak Mason powoli się obraca, pokazując się komuś już drugi raz tego ranka, tyle że teraz o wiele bardziej zależało mu na tym, żeby dobrze wypaść.

Pokazując się, uśmiechał się szeroko.

– Czy widać, że będę właściwym reprezentantem napoju Power Up i Quick Runners?

Pokiwała głową w milczeniu.

– Ty najwyraźniej jesteś idealny, ale ja wyglądam jak seksowna zdzira – mruknełam pod nosem, jednak wzięłam torebkę. Zmrużył oczy, objął mnie w pasie i przyciągnął do siebie. Uderzyłam w jego pierś i popatrzyłam na Rachel, która natychmiast odwróciła wzrok.

– Ej, wyglądasz wspaniale. Seksownie jak diabli. Przez cały tydzień dziennikarze widzieli cię w dzinsach i koszulkach. Teraz nadszedł czas, żebyś wyglądała elegancko i młodo. Takie właśnie kobiety lubię. Poza tym czy ty sądzisz, że ja pasuję do jakiejś sztywniary z kijem w dupie?

Na dźwięk tych słów Rachel się skuliła. Uważała siebie za sztywniarę i widziałam, jak oblała się szkarłatem. To nie wróżyło dobrze mojemu „Planowi Połączenia Rachel i Masona”. Jeśli chcę mieć nadzieję na powodzenie, będę musiała przyjąć nową taktykę.

Pocałowałam Masona w świeżo ogolony policzek, a potem wytarłam ślad pomadki, jaki zostawiłam.

– A skoro już mówimy o seksownych laskach, to czy Rachel nie wygląda rewelacyjnie w swoim kostiumie? – Machnęłam ręką w stronę dziewczyny.

Uśmiechnął się i ukazał te cudowne dołeczki.

– Przeleciałbym ją – walnął głupio.

Można było wyciągnąć gracza z Bostonu, ale nie dało się wyciągnąć gracza z faceta. Zdzieliłam go w ramię.

– Ile razy rozmawialiśmy o byciu dupkiem? – Podniosłam obie ręce i rozcapierzyłam wszystkie palce.

Potał swoje ramię.

– Przepraszam, Rach, ale naprawdę mam ochotę cię przelecieć. – Walnęłam go znów. – Aua, nie bij!

– To przestań być ostatnim kutasem!  
I wtedy do akcji wkroczyła Rachel.

– Przestańcie oboje! Mio, nic się nie stało. Zdążyłam się przyzwyczać do nieokrzesanego zachowania Masona.  
Skrzywiłam się i wzięłam się pod boki.

– To nie zmienia faktu, że jest niedojrzały i nie potrafi się zachować.  
Zaśmiała się perliście. Uroczy był nawet jej śmiech.

– To prawda, ale dziękuję za komplement, panie Murphy.  
Poczułam, że zalewa mnie fala ognia. Mason niemal wyrzytał swoją odpowiedź.

– Ile razy mam ci powtarzać, że masz do mnie mówić Mason albo Mace? Znamy się już od dwóch lat. Wykroczyliśmy już poza zawodowe relacje. Tego bym sobie przynajmniej życzył.

Spojrzała mu w oczy, złożyła dłonie i splotła palce.

– Tak... eee... masz rację. Tak właśnie jest. Przepraszam. To kwestia starych przyzwyczajeń. Możemy już iść?

– Mam się przebrać? – spytałam sucho. Moim zadaniem była poprawa wizerunku Masona, tak więc naprawdę musiałam to wiedzieć. Wydawało mi się, że wyglądam rewelacyjnie, ale najwyraźniej potrzebowałam kursu dobrego smaku.

Rachel spojrzała na mnie raz jeszcze.

– Mio, wyglądasz naprawdę pięknie. Jak zawsze. Przepraszam, źle zareagowałam. Wszystko w porządku. Nie kažmy czekać naszym przyszłym sponsorom.

Otworzyła drzwi i wyszliśmy na zewnątrz.

\*\*\*

Zespół Power Up był zaskakująco nudny. Jak na firmę produkującą napoje energetyczne dla młodych sportowców, był wyjątkowo nieciekawym. Wszystkie biura w ich budynku zostały pomalowane na biało-czarno ze zdjęciami napoju na białym tle na ścianach. Nie widziałam żadnych zabawnych zdjęć przedstawiających mężczyzn uprawiających sporty, takie jak wspinaczka wysokogórska, pływanie, sporty motorowe, i trzymających puszkę z napojem – a tego właśnie się spodziewałam. Moim zdaniem – o które oczywiście nikt nie pytał – oni potrzebowali Mace'a bardziej niż on ich. Jeśli chcieli w ogóle równać się z takimi potentatami jak Gatorade,

to potrzebowali zmiany wizerunku.

Jednakże Rachel pokazała, na co ją stać, i zrozumiałam, dlaczego Mason dużo jej płacił. Sprawiała, że wszyscy obecni w sali mężczyźni jedli jej z ręki. Obiecała zarządowi Power Up, że Mason będzie częściej pojawiać się w mediach, poza tym wyniki jego gry świadczyły o tym, że cały czas należy do grupy najlepszych baseballistów, a młodzi ludzie uwielbiają złych chłopców, którzy stają się dobrzy. Podała nawet kilka sposobów na poprawę wizerunku marki dzięki Masonowi i zaproponowała, że jej firma popracuje z ich marketingowcami, tak by zaplanować jak najlepszą kampanię reklamową. A potem zaczęli mówić o pieniądzach.

Najwyraźniej bycie twarzą firmy produkującej napoje energetyczne, było warte miliony. Gdy zaczęli mówić o dziesiątkach milionów, niemal zemdlałam. Nie wyobrażałam sobie, że kilka reklam, jakieś sesje zdjęciowe i spotkania z fanami były warte takich pieniędzy. No ale płacono mi sto tysiaków za ładny wygląd. Ludzie byli jednak popieprzeni. Tak właśnie żyje część osób, a ponieważ teraz byłam ślicznotką, miałam okazję to poczuć.

Kiedy już skończyliśmy z zarządem Power Up, który miał to wszystko przeanalizować i w przyszłym tygodniu podjąć decyzję, pojechaliśmy limuzyną do Quick Runners. Chcieli stać się sławą pokroju Reeboka czy Nike, potrzebowali tylko jakiejś iskry, która wznieciłaby pożar. Ich asem w rękawie był Mason Murphy, najlepszy współczesny miotacz. Rachel dopilnowała, żeby wszyscy mieli tego świadomość. Biuro firmy stanowiło dokładne przeciwieństwo Power Up. Zespół składał się co prawda z samych biznesmenów w garniturach, ale w sali było mnóstwo zdjęć studentów w dżinsach, koszulkach polo i butach do tenisa. Wyszliśmy z biura z obietnicą kolejnych milionów, które będą płynąć, dopóki Mason będzie utrzymywać swój nienaganny wizerunek.

Gdy wsiedliśmy do windy, przybiliśmy piątki. Kiedy tylko drzwi się zamknęły, Mason odwrócił się do Rachel, złapał ją za policzki i powiedział:

– Ty. Jesteś. Niesamowitą. Cudowną. Zajebistą. Kobietą! – Przytulił ją do siebie i pocałował. Stałam w rogu windy i przyciskałam ręce do klatki piersiowej, żeby nie zacząć piszczeć z zachwytu. Gdy się odsunął, wyglądała na zaskoczoną i skołowaną. Złapał mnie w pasie i przytulił. Wtedy już zaczęłam piszczeć i skakać. – Widziałas to? Widziałas, jak nasza dziewczyna sobie z nimi poradziła? O w mordę. Ale jazda!

Objął Rachel w ramionach i przycisnął do siebie. Stałyśmy teraz po obu

jego stronach.

– Moje panie, dzisiaj zespół Murphy’ego odniósł ogromne zwycięstwo.

Parsknęłam śmiechem.

– Zespół Murphy’ego?

Pokiwał entuzjastycznie głową.

– Tak, zespół Murphy’ego. Ty – potrząsnął moim ramieniem – i nasza królowa Rachel – potrząsnął nią. – I oczywiście ten najładniejszy, czyli ja.

Obie westchnęłyśmy.

– Jesteś bardzo pewny siebie.

– Owszem. A teraz czas na świętowanie i wlanie w siebie dużej ilości alkoholu!

Oczy Rachel rozszerzyły się ze zdumienia.

– Masonie, nie możemy iść na miasto. Wszyscy cię teraz obserwują, poza tym jutro wieczorem masz mecz.

– Racja. W takim razie zaprosimy kilku chłopaków i ich laski do naszego apartamentu i zamówimy pizzę i piwo. I się zabawimy! Wchodzisz w to?

Piwo, chłopcy, pizza... no pewnie!

– Jasne! – powiedziałam. – No dalej, Rach, musisz to uczcić, rozpuścisz włosy.

Popatrzył na jej złotego kucyka.

– Jeszcze nigdy nie widziałem cię w rozpuszczonych włosach. – Złapał ją za włosy, owinął je sobie wokół palców i puścił.

– Chciałbym zobaczyć, jak to złoto spływa ci po plecach i okala twarz. Jesteś taka ładna – szepnął jej do ucha i tym razem ja otworzyłam oczy ze zdziwienia. A ona wyglądała, jakby miała zaraz zemdleć albo z zaskoczenia, albo ze strachu. A może to było jedno i drugie? Powąchał powietrze przy jej uchu. – Jak ty pięknie pachniesz. To jest ten cholerny migdałowy zapach, którego nie potrafiłem określić. To ty. To zawsze byłaś ty. Pachnie tak pięknie, że mam ochotę cię zjeść – powiedział jej w szyję, nabrał głęboko powietrza i dopiero się odsunął. Patrzył na nią niczym głodny lew na soczysty stek.

A potem drzwi windy się otworzyły i czar prysł. Rachel wyszła szybko i pośpieszyła w stronę nowojorskiego wieczoru.

– Pora wracać, zamówić pizzę i piwo. Masonie, chcesz zadzwonić do kilku przyjaciół? – Wyjęła telefon i zignorowała smutny wyraz twarzy mężczyzny. Mace zamknął oczy, nabrał powietrza i wszedł do limuzyny.



– Tak, Rach, zadzwonię. – Usiadłam obok niego i poklepałam go pocieszająco po kolanie. – Widzisz, mówiłem ci – rzekł, przykładając telefon do ucha.

\*\*\*

Nasz apartament był pełen zawodników Red Sox i, co dziwne, drużyny Yankees. Zamówiliśmy kilka beczulek piwa i kilkanaście pizz, które znikwały w tempie błyskawicznym. Kobiet było o wiele więcej niż mężczyzn, co wydało mi się dziwne. Myślałam, że będzie jeden na jeden, ale najwyraźniej jacyś samotni mężczyźni poinformowali o imprezie swoje groupies, a te swoje koleżanki i tak dalej. Teraz w naszym apartamencie siedziały kobiety ubrane zwyczajnie, w dżinsy i topy, i dziwki, czekające tylko, by dorwać jakiegoś sportowca, zaliczyć go i zwiększyć grono swych trofeów.

Wreszcie impreza zaczęła wymykać się spod kontroli. Do tego stopnia, że skończyłam w swoim pokoju z Rachel. Piłyśmy Jamisona z gwinta.

– Wiesz, że jeśli tylko chcesz, możesz mieć Masona? – spytałam, bo alkohol rozwiązał mi język.

Skrzywiła się i wypuściła głośno powietrze. A potem wskazała na swój kostium, który znajdował się teraz w nieładzie.

– Myślisz, że będzie to chciał?

Nadal miała na sobie szarą ołówkową spódnicę, ale różowa bluzka była rozpięta pod szyją i wystawała ze spódnicy. Włosy na boku głowy sterczały, maskara się rozmazała. Wołałam nie myśleć, jak ja wyglądam. Wcześniej zdjęłam drogą bluzkę i założyłam top, ale zostałam w skórzanej spódniczce, ponieważ była „cycata”, jak stwierdziłaby moja Ginelle. Wymyśliłyśmy to dawno temu. Gdy nam się coś podobało, to mówiłyśmy, że jest „cycate”, bo mało rzeczy jest tak pożądanym jak ładne cycy.

Uklękłam za nią i rozpuściłam jej włosy. Złote loki idealnie podkreślały piękne rysy twarzy Rachel.

– Wow. Ale ty jesteś seksowna! – powiedziałam, przechyliłam się, żeby napić się whisky i podałam jej butelkę. A potem wyjęłam chusteczkę, pośliniłam ją i wytarłam ślady tuszu do rzęs. – Proszę, a teraz jesteś megaseksowna! Ale musisz trochę wyluzować. Tak strasznie się wszystkim martwisz – wybełkotałam i opadłam na poduszki.

Zacisnęła usta, jak to miała w zwyczaju. Widziałam, że woli się

zastanowić przed każdą odpowiedzią. Bardzo mi się to w niej podobało.

– Tak, masz rację. Muszę być bardziej jak ty. Wolna, młoda, gotowa na podbój świata! – Wyrzuciła rękę w powietrze i chciała zacisnąć pięść w geście zwycięstwa, ale przypominała raczej Statuę Wolności.

Zaczęłam chichotać, a potem rechotać na całe gardło i nie potrafiłam się powstrzymać.

Wskazała palcem moją twarz, a następnie sama wybuchnęła śmiechem.

Gdy wreszcie się opanowałam, złapałam ją za rękę.

– Powinnaś do niego iść. Dzisiaj! – Złapałam ją za policzki i widziałam, jak jej oczy rozszerzają się ze zdumienia.

– Co? – Nadal trzymałam ją za policzki, więc jej pytanie przypominało pisk, przez co znowu zaczęłam się śmiać, ale tym razem szybciej się opanowałam.

– Serio! Powinnaś do niego pójść i mu powiedzieć, że go lubisz!

Otworzyła usta i pokręciła głową.

– Myślisz, że powinnam tak zrobić? Powiedzieć, że go lubię, lubię?

Skąd ja to znałam? Mój mózg unosił się na jeziorze Jamison Irish Whisky, więc nie potrafiłam dodać dwóch do dwóch, ale pomysł wydawał się genialny.

– Pomogę ci! – Ściągnęłam ją z łóżka i postawiłam na nogi. Następnie odpięłam dwa górne guziki bluzki, by wyeksponować dekolt.

– Co ty wyczyniasz? – Walnęła mnie po rękach.

Jęknęłam.

– Ej! Mężczyźni lubią cztery rzeczy. Na pierwszym miejscu są cycki! Masz je, więc musimy je pokazać. – Pokiwała głową i wypięła pierś. – Dobrze, bardzo dobrze. Zrób tak, gdy zobaczysz Mace'a! No dobrze, poza tym mężczyźni lubią jeszcze włosy.

Poprawiłam jej włosy tak, by wyglądały seksownie.

– Ładnie. – Złapałam palcami dolną wargę i zachwiałam się na nogach. – Tyłek! – Odwróciłam ją i sprawdziłam jej tyłek. Jej spódnica miała wąski rąbek, więc uklękłam i go podwinęłam, by wyeksponować jej nogi i tyłek. I klepnęłam ją w pośladek. – Świetnie!

– Nie wiedziałam o tym – powiedziała cicho Rachel.

– Nie. Nie. Nie. Będzie rewelacyjnie! – Zaczęłam masować sobie skronie. – Nie pamiętam, jaki teraz powinien być numer, ale jeszcze usta. Zatoczyłam się w stronę kosmetyczki, wyjęłam błyszczczyk i pomalowałam jej

usta. – Faceci uwielbiają lśniące usta. Od razu myślą o tym, że ssiesz ich kutasa. Chciałabyś possać kutasa Masona? – spytałam bełkotliwie.

Oblała się rumieńcem, ale szepnęła cicho: – Tak.

– Dobrze. To będzie etap numer dwa. Najpierw musisz sprawić, by cię zauważył, i powiedzieć, że go lubisz, lubisz. – Pociągnęłam solidnego łyka z butelki i po chwili przekazałam ją Rachel. – Twoja kolej. – Również się napiła i po chwili wracałyśmy już na imprezę. Miałam misję do spełnienia i chociaż była ona głupia, żywiłam przekonanie, że się uda.

Boże, jak ja się myliłam.

## ROZDZIAŁ CZWARTY

Pamiętacie to stare powiedzenie „dobrymi chęciami jest piekło wybrukowane?”. Ten, kto to powiedział, miał sto procent racji. Nie wiedziałam, co działo się poza naszą małą babską imprezą, ale gdy tylko wyszliśmy z pokoju, zorientowaliśmy się, że charakter przyjęcia uległ zdecydowanej zmianie. Było pełno ludzi! Wszędzie widziałam dym, i to nie tylko papierosowy. Niedobrze.

Złapałam Rachel za rękę, żeby jej nie zgubić. Co u diabła się tutaj stało i jak długo siedziałyśmy w moim pokoju? Nie widziałam żadnej znajomej twarzy. Wreszcie doszliśmy do pokoju Masona.

Nie byłam przygotowana na to, co zobaczę, ale Rachel, darząca Masona Murphy’ego niewinnym uczuciem, pewnie w ogóle nigdy o tym nie śniła. W pokoju było ciemno i ryczała muzyka, tak więc niczego nie widziałam ani nie słyszałam. Pociągnęłam Rachel w stronę łóżka Masona, myśląc, że może mój sportowiec poszedł już spać. Chciałyśmy położyć mu do łóżka kobietę, za którą szalał! Oczywiście nic nie wyszło z naszych planów. Wreszcie udało mi się znaleźć włącznik światła i w pokoju zapanowała jasność.

I owszem, Mason leżał na łóżku, ale nie sam.

Razem z nim były dwie skąpo ubrane groupies. Patrzyłam zszokowana i przerażona, jak brunetka ssie kutasa Masona. Zdążyło mi jeszcze przemknąć przez moją pijaną głowę, że laska ma jakąś niesamowitą technikę ssania. Wsadzała go sobie do gardła, a to był nie lada wyczyn. Oczywiście była jeszcze blondynka o rubensowskich kształtach, skierowana twarzą do ściany i trzymająca między udami głowę Masona. Jej mokry tyłek lśnił w świetle, gdy kręciła biodrami. Język Masona wsuwał się i wysuwał z jej cipki. Robił to jak profesjonalista, zasysał jej ciało, a ona go ujeżdżała niczym rumaka. Była to najbardziej podniecająca scena, jaką kiedykolwiek widziałam. Miałam ochotę usiąść i zacząć im się przypatrywać, i może zrobić sobie dobrze, ale usłyszałam szloch, ledwo słyszalny wśród jęków.

Po twarzy Rachel spłynęły łzy, delikatna dłoń zakryła usta. Już miałam ją stamtąd wyprowadzić, gdy blondynka krzyknęła:

– Dochodzę! – Odwróciłam się i zobaczyłam, jak Mason łapie ją za tyłek

i wwierca się w nią ustami, a ona krzyczy. Zaczęła gwałtownie kołysać biodrami, a brunetka przyłożyła palce do swojej cipki i zaczęła się pieścić, jednocześnie cały czas ssąc jego kutasa. Wystrzelił jej w usta, a ona doszła razem z nim. Kurwa. Nigdy w życiu nie widziałam niczego tak podniecającego. Odwróciłam się do Rachel, ale jej już nie było. Byłam zbyt pijana, by ruszyć za nią w pościg i próbować ją pocieszyć.

– Kurwa – powiedziałam.

– A ty to kto? – Brunetka usiadła i otarła spermę z ust wierzchem dłoni.

Skrzyżowałam ręce na piersi. Mason wysunął się spod blondynki i spojrzał na mnie.

– Mia, słodziaku. To jest...eee... – spojrzał w lewo, a potem w prawo. – Pyszna Cipka i Super Ssawka. – Zachichotał. Dziewczyny się uśmiechnęły.

– Poważnie? A ja, przyprowadziłam ci prezent – prychnęłam, położyłam dłoń na biodrze i tupnęłam nogą.

Szkliste oczy i czerwone policzki świadczyły o tym, że nie tylko był zaspokojony, lecz także pijany i pewnie na haju. I jedno, i drugie nie działało na korzyść jego wizerunku. Dzięki Bogu znajdowaliśmy się w prywatnym apartamencie.

– Masz go pod swoimi ciuchami. Błyskawicznie wyrzucę stąd te suki, byleby tylko poczuć smak twojej cipki.

Wciągnęłam powietrze.

– TY DEBILU! Przestań myśleć kutasem!

Wspomniany przeze mnie kutas był już twardy i gotowy na rundę numer dwa. Rzuciłam na niego okiem. Wyglądał całkiem przyjemnie. Długi, gruby, twardy. Brunetka złapała go i zaczęła pociągać w górę i w dół. Mason jęknął, ale nie spuszczał ze mnie wzroku.

– Na pewno nie chcesz trochę? Ja stawiam!

Pokręciłam głową.

– Była tu Rachel. Miała ci powiedzieć, że cię lubi! A potem zobaczyła, jak pieprzysz te dziwki i uciekła.

Odniosłam pożądany skutek. Odepchnął brunetkę i wstał z łóżka, odsuwając się od blondynki.

– Rachel tutaj była – wskazał palcem podłogę. – Tutaj? – Kiwnęłam głową. – Widziała, jak pieprzę te dziwki? – Skrzywiłam się i popatrzyłam na niego jak na ostatniego debila. – O ja jebię!

– W porządku, skarbie, będziemy jebać. Tylko do nas wróć. Teraz moja

kolej, by cię possać – rzekła blondyna.

Spojrzał na nią wściekle i usiadł na łóżku.

– Wynocha z mojego pokoju! – ryknął.

Brunetka nie załapała. Objęła go ramionami i zaczęła pocierać swoimi sztucznymi cyckami o jego plecy.

– No chodź, kochanie, z nami zaraz poczujesz się lepiej, tak jak przed chwilą.

– Wyjdźcie! – wrzasnął, wstał i poszedł do swojej łazienki.

– Głuche jesteście? – Otworzyłam drzwi.

– Po prostu chcesz mieć go tylko dla siebie.

– No cóż, jestem jego dziewczyną, więc w sumie... tak. A teraz wynocha!

Gdy tylko udało mi się je splawić, Mason wyszedł z łazienki ubrany już w dżinsy. Zaczął szukać koszuli w walizce.

– Muszę ją znaleźć.

Podrapałam się po twarzy, a potem złapałam go za rękę.

– I co jej powiesz? Przepraszam, że przyłapałaś mnie na pieprzeniu dwóch zdzir? To się raczej nie uda.

Przeczesał włosy palcami i opadł z powrotem na łóżko.

– Nie mogę tak tego zostawić.

– Pod względem technicznym nie jesteś jej niczego winien. Poza tym to moja wina.

Wypuścił głośno powietrze i zrobił zboląłą minę.

– Nie, ty po prostu chciałaś pomóc, ale ja, jak zwykle, zacząłem myśleć kutasem.

– Co się stało? – spróbowałam się dowiedzieć. Gdy wychodziłam z imprezy, siedział z kolegami i jadł pizzę.

Pokręcił głową.

– W jednej chwili gadałem z braćmi, a w drugiej zauważyłem, że ty i Rachel wyszłyście. Potem dorwały się do mnie te dwie groupies i im więcej piłem, tym mniej mi na wszystkim zależało. Po prostu chciałem coś pocuć, wiesz? Szukałem ciebie, Rachel, ale one nie dawały mi spokoju i wreszcie się poddałem. – Zwiesił ramiona. – Czy ty mnie teraz nienawidzisz?

Objęłam jego ramiona.

– Nie. To, co zobaczyłam, było zajebicie podniecające. – Zaśmiał się

cicho. Rety, gdy się tak delikatnie uśmiechał, naprawdę był piękny. – Wydaje mi się tylko, że dziewczyna, której tak naprawdę pragniesz, nie była tym tak zachwycona jak ja. Bardzo ją to zasmuciło. Rozpłakała się i w ogóle.

Podniósł gwałtownie głowę.

– Płakała? Mio, wiedziałem, że mogę jej się podobać, ale między nami nigdy do niczego nie doszło. Zawsze była nietykalna. Perfekcyjna, profesjonalna, piękna, cały pakiet. Dziewczyna taka jak ona nigdy by nie chciała być z kimś takim jak ja. Należymy do zupełnie innych światów. – Potarł się po brodzie.

Odgłos krótkiego szorstkiego zarostu szorującego po skórze dłoni sprawił, że poczułam dreszcz w dole kręgosłupa. Przypomniały mi się inne czasy z innym mężczyzną.

– Rozumiem. Jest taki facet, którego lubię. Kompletnie nie z mojego świata, ale czasami myślę, że gdy nadejdzie czas, będziemy należeć do jednego świata. U ciebie może być tak samo.

– Lubisz jakiegoś faceta?

Uśmiechnęłam się szeroko. To było oczywiste, że się na tym skupi.

– Tak, ale teraz jest niewłaściwy czas. Gdy nadejdzie właściwa chwila, o ile w ogóle nadejdzie, to być może wszystko się uda. Muszę w to wierzyć. Ale ty możesz coś zrobić już teraz.

Spojrzał w dal, a potem popatrzył na mnie tymi zielonymi oczami. Jego wzrok był niemal błagalny, tak jakbym znała odpowiedź na każde pytanie.

– Pokaż jej, jakim facetem jesteś w głębi serca. – Wskazałam jego klatkę piersiową. – Żyj jak mężczyzna, którym chciałbyś być. A wtedy ona do ciebie przyjdzie.

– Tak sądzisz?

Uśmiechnęłam się szeroko i przytuliłam go do klatki piersiowej. Pachniał seksem i tanimi perfumami.

– Ja to wiem.

– Dzięki, Mia. Wiesz, że jesteś całkiem w porządku?

Zaśmiałam mu się w kark.

– Ty też jesteś całkiem w porządku, ale pachniesz burdelem. Zrób światu przysługę i weź prysznic. Ja popracuję nad Rachel. Ty popracuj nad sobą.

Wstał i pomógł mi wstać.

– Popracuję nad sobą.

– Czy jednocześnie mógłbyś popracować nad wyrzuceniem tych ludzi z naszego salonu? Nie potrafię spać, słysząc, jak na kanapie ludzie uprawiają seks, palą zioło, i do tego jeszcze ryczy muzyka.

Otworzył drzwi swojego pokoju, wyszedł do salonu i zobaczył imprezę.

– O kurwa. Już nigdy się nie nawalimy.

Stłumiłam śmiech.

– Nigdy nie mów nigdy.

\*\*\*

Reszta naszej wizyty w Nowym Jorku przebiegła błyskawicznie. Zespół rozegrał trzy mecze, przegrał jeden, wygrał dwa. Jak na razie zajmował naprawdę dobrą pozycję w tabeli. Quick Runners oficjalnie ogłosili, że przez kolejny rok Mason będzie reklamował ich obuwie sportowe. Świetnie się w nim biegało, chodziło, grało w piłkę i uprawiało różne sporty. Nadal nie otrzymaliśmy informacji od Power Up. Najwyraźniej dowiedzieli się o kontrakcie z Quick Runners i chcieli mieć pewność, że podpisanie umowy z tym samym człowiekiem będzie mieć dobry wpływ na ich image i kampanię reklamową. Nie było tragedii, ponieważ nadarzyło się jeszcze kilka innych okazji. Informacje na temat Masona szybko się rozchodziły. Teraz wystarczyło poczekać. Mace miał dobrze grać i nie rzucać się w oczy. A ja wreszcie miałam spotkać rodzinę Masona.

Gdy podjechaliśmy pod niewielki dom położony pod Bostonem, Mason otworzył drzwi bez pukania.

– Wróciłeś, chłopcze! – wrzasnął ktoś donośnym głosem, a następnie rozległ się pisk dziecka.

Mason złapał mnie za rękę i oprowadził po uroczym domu. Na podłodze leżały maskotki i lalki – dziecko pewnie się nimi bawiło, a potem porzuciło. Pokoje były ciemne, ale panowała w nich domowa atmosfera. Po wiszących na ścianach zdjęciach można się było zorientować, że kiedyś mieszkała tutaj kobieta, ale ramy pokrywała warstwa kurzu, brakowało też typowo kobiecych przedmiotów, co oznaczało, że było to dość dawno temu. Na środku jednej ze ścian zobaczyłam ślubny portret. Ruda, blada i piękna kobieta stała w staromodnej szacie ślubnej, obejmując wielkiego mężczyznę o ciemnobrązowych włosach i przyjaznych oczach. Wypisz, wymaluj Mason. Niedaleko pada jabłko od jabłoni.

Przeszliśmy przez cały dom do kuchni, gdzie wyczułam zapach



gotowanego mięsa. Ślina napłynęła mi do ust, gdy poczułam szałwię, rozmaryn i coś, co gotowało się na kuchence. Na blacie stała wielka pieczeń. Jakiś mężczyzna kroił ją w plastry i układał na talerzu. Mała rudowłosa dziewczynka o wielkich niebieskich oczach dostrzegła mnie, zerwała się z miejsca i klasnęła w dłonie. Miała co najwyżej cztery lata.

– Jesteś już! – pisnęła w sposób charakterystyczny dla małych dzieci, okazujących uczucia całym ciałem.

Uśmiechnęłam się, mężczyzna się do nas odwrócił – i nie myliłam się. Wyglądał dokładnie tak jak Mason, albo tak jak Mason będzie wyglądać za dwadzieścia pięć lat.

– Cześć tato, to jest Mia. To moja, eee...

Mężczyzna uśmiechnął się szeroko i wyciągnął rękę.

– Jesteś kobietą, o której mówi się, że jest dziewczyną mojego syna.

Nie wiedziałam, jak Mason chce to rozegrać, więc tego nie skomentowałam.

– Miło pana poznać, panie Murphy.

– Mów mi Mick, wszyscy tak mówią, poza chłopcami, bo wygarbowałbym im skórę, gdyby nie okazywali mi szacunku.

Szturchnęłam Masona.

– Twój tata jest niesamowity.

– Tak, w jego obecności nie wypadam już tak cool.

– I bardzo dobrze, chłopcze! A teraz nakryj do stołu.

Mason wziął się do roboty, a ja zaznajomiłam się z Eleanor, która wolała być nazywana Ellie. Oprowadziła mnie po domu, pokazała mi wszystkie swoje zabawki i pokój, w którym miała wszelkie możliwe akcesoria księżniczki i była z tego bardzo dumna. Rozejrzałam się po pokoju. Jako dziecko nigdy nie miałam takich zabawek, a przecież w dzieciństwie też je kochałam. Ja i Maddy mieszkaliśmy razem i nigdy żadna z nas nie miała czegoś, co mogłaby nazwać swoim. Posmutniałam, że tyle mnie ominęło, ale ucieszyłam się, że mężczyźni, wychowujący Ellie bez pomocy kobiety, świetnie sobie radzą.

Poczułam ukłucie w sercu, gdy Ellie włożyła mi na głowę koronę, a na swoją rudą główkę drugą.

– Ty możesz być królową, a ja księżniczką – zaproponowała. Kiwnęłam głową i przytuliłam dziewczynkę. I wtedy przerwał nam kolejny sobowtór z rodziny Murphych. Czy którykolwiek z nich był podobny do matki?

– Ty pewnie jesteś Mia? – Pokiwałam głową i wstałam z podłogi.

Ellie mocno złapała mnie za rękę.

– Tatusiu, to jest królowa Mia, a ja jestem księżniczka Ellie. Wolisz być królem czy księciem? – spytała, patrząc poważnie na ojca.

– Chcę, żeby księżniczka Ellie umyła ręce przed kolacją i pozwoliła królowej Mii wrócić do jej króla – odrzekł.

Ellie popatrzyła na mnie swoimi wielkimi błękitnymi oczami, które miała po matce, bo ojciec miał zielone jak pozostali mężczyźni z rodu Murphych.

– Królowo Mio, czy zajmiesz mi miejsce przy stole obok siebie? – spytała cienkim uroczym głosem.

– Oczywiście, księżniczko Ellie, to będzie dla mnie zaszczyt. – Ukłoniłam się, a ona klasnęła w dłonie, odwróciła się na pięcie i pobiegła korytarzem.

Wielki facet o miedzianych włosach i zielonych oczach wyciągnął do mnie dłoń.

– Przepraszam za to. Ellie rzadko ma kontakt z kobietami. Jestem Brayden.

– Zupełnie mi nie przeszkadza. – Podałam mu rękę. – Świetnie się bawiłam. Nie pamiętam, kiedy ostatni raz spędzałam czas z dzieckiem.

I rzeczywiście tak było. W mojej rodzinie nie było dzieci, moje przyjaciółki nie miały dzieci. No dobrze, kilka nowych przyjaciółek było w ciąży, ale to jeszcze miało potrwać, a rodzina Tony’ego i Hectora, ta z dziećmi, nie spotykała się ze mną podczas mojego pobytu u nich. Był to zatem pierwszy raz od kilku lat, gdy spędziłam kilka chwil sam na sam z dzieckiem. I świetnie się bawiłam. Podobało mi się to.

Brayden zaprowadził mnie z powrotem do stołu. Podjęliśmy rozmowę. Gdy jedzenie trafiło na stół, przez tylne wejście wpadło tornado, zatrzymało się gwałtownie i rzuciło plecak na podłogę.

– O w mordę, Mace, ta twoja dziewczyna to zajebista laska! – wrzasnął wysoki chudy chłopak o rudawych włosach i takich samych zielonych oczach jak reszta.

– Morda! – zganił go Mick, grożąc mu widelcem.

– Przepraszam, tato, ale Mace, masz niezwykle uroczą dziewczynę. – Chłopak przyjrzał mi się z góry na dół. – Jestem Shaun, jak się masz, słodziaku?

Nie mogłam uwierzyć, że to zrobił. Właśnie nazwał mnie słodziakiem.

– No cóż, widzę, kto miał wpływ na ten młody umysł. – Popatrzyłam wrogo na Masona, który wyglądał na rozczarowanego.

– Shaun, nie nazywaj lasek słodziakami. Nie lubią tego.

– Oczywiście, że lubią. Osobiście miałem dzisiaj język w jednym takim słodzia...

Otworzyłam oczy ze zdziwienia, a Brayden zasłonił uszy Ellie.

– Chłopie, przysięgam, że jeśli nie zaczniesz uważać na język przy mojej córce, skrócę cię o głowę. I zacznij szanować kobiety, bo dajesz jej zły przykład! – Zaciśnął zęby z wściekłości.

– Tatusiuuu, przestań! – Ellie waliła rączkami w ręce ojca. – Gdy tak robisz, nic nie słyszę! – Zmarszczyła nosek i spojrzała na mnie. – Czy wujek Mace też ci tak robi?

Wszyscy mężczyźni przy stole zaczęli się śmiać. Uśmiechnęłam się i popukałam ją w nosek.

– Nie, ponieważ jestem dorosła, ale twój tatuś chroni cię przed słowami, które są dla ciebie nieodpowiednie. Jest bardzo kochającym tatusiem.

Pokiwała głową i wsadziła sobie do buzi dużą porcję tłuczonych ziemniaków.

– A ty Shaun, jeśli chcesz utrzymać przy sobie kobietę, musisz nauczyć się mówić tak, by czuła się wyjątkowa, a nie jak jedna z wielu. Zapamiętaj to.

Spojrzał na mnie tak, jak patrzą wyłącznie nastoletni chłopcy, którym w głowie wyłącznie seks.

– Jeśli w ten sposób utrzymam przy sobie taką seksowną laskę jak ty, to powiem ci wszystko, słodziaku.

Mason walnął czołem w stół. Brayden pokręcił głową i widziałam, że powstrzymał się przed naprawdę wulgarnym komentarzem. Natomiast ojciec nie miał problemu z udzieleniem nagany synowi, którego najpierw zaciągnął za ucho do drugiego pokoju. Gdy wrócili, Mason i Brayden mieli na twarzach paskudne uśmiechy. Ellie zjadła wszystkie ziemniaki i poprosiła o dokładkę.

– Mio, przepraszam, że byłem niegrzeczny. Spróbuję okazać ci więcej szacunku – mruknął Shaun.

– Dziękuję, Shaunie. To było miłe z twojej strony. A teraz chętnie posłucham jakichś zenujących historii z życia Masona – zmieniałam temat

i nagle wszyscy mężczyźni – poza moim chłopakiem – uśmiechnęli się i zaczęli mówić jeden przez drugiego.

Najadłam się tak, że z trudem oddychałam, nie mówiąc już o zmieszczeniu jeszcze sernika. Usłyszałam mnóstwo historii. Przez całe godziny opowiadali mi o szalonym Masonie. W szkole był klasowym klaunem, uważał się za największego wynalazcę na świecie i zupełnie nie miał szczęścia z kobietami. Ostatnia część wydawała mi się niemożliwa. Był przecież bardzo miły – pomijając sytuacje, w których zachowywał się jak gbur, ale pracowaliśmy nad tym i robił wyraźne postępy. Nie na tyle, żeby zbliżyła się do niego Rachel, ale miałam nadzieję, że w tej kwestii uda mi się zdziałać cuda.

Później mężczyźni sprzątnęli po kolacji, co bardzo mi się podobało, ponieważ goście domu Murphych nigdy nie sprząтали, nawet gdy byli kobietami. Pewnie po prostu byli już przyzwyczajeni do samodzielnego wypełniania wszystkich obowiązków. Było to pouczające, ale jednocześnie bardzo smutne. Gdy sprząтали, zaczęłam oglądać zdjęcia. W domu znajdowało się mnóstwo fotografii Eleanor. Zdjęcia z każdym z chłopców, ze wszystkimi chłopcami i pełne szczęścia z mężem Mickiem. Naprawdę wyglądali na szczęśliwą i zgodną rodzinę. To była kobieta, która walczyła z nowotworem i prawdopodobnie oddałaby wszystko, żeby móc zostać ze swoją rodziną, a moja zdrowa matka porzuciła szczęśliwą rodzinę i uciekła, by spełnić swoje samolubne pragnienia. Nie miałam pojęcia, gdzie się teraz znajduje, i chociaż udawałam, że mnie to nie obchodzi, obchodziło tak bardzo, że mnie wkurzało.

Mason stanął za mną, położył dłoń na moim ramieniu, ale nic nie powiedział.

– Twoja matka była naprawdę piękną kobietą.

– Owszem. I była idealną mamą. Naprawdę o nas dbała. Nowotwór zaatakował ją znienacka i powalił tak szybko, że niewiele mogliśmy zrobić. Tata wyrzuca sobie, że nie zrobiła wcześniej badań. On ma tylko czterdzieści pięć lat. Mama zmarła na krótko po swoich trzydziestych piątym urodzinach. Spędzili ze sobą siedemnaście cudownych lat. A potem ona zmarła. Zawsze powtarzała, że pójdzie na badania po czterdziestce, tak jak reszta kobiet. Nie zdążyła. – Mówił smutnym głosem, pełnym tęsknoty za matką. Rozumiałam to aż za dobrze.

Pomyślałam o pięknej Eleanor, która zmarła w tak młodym wieku,

pozostawiając męża i czterech synów, którzy jej potrzebowali. Dali radę i mieli siebie, nadal byli rodziną.

– Powinniśmy zrobić coś dla twojej mamy.

Zmrużył oczy.

– Co masz na myśli?

Im bardziej o tym myślałam, tym wyraźniejszy obraz pojawiał się w mojej głowie. Świetny pomysł.

– Chodzi mi o nowotwór piersi. Zaangażuj się w tę sprawę. Jesteś znanym baseballistą. Powinniśmy zorganizować zbiórkę pieniędzy albo coś w tym stylu, przekazać pieniądze dla lokalnej organizacji walczącej z rakiem piersi w Bostonie. Moglibyśmy nosić różowe bransoletki, a ja i WAGs chodziłybyśmy w różowych bluzkach. Jeśli zespół będzie chciał się zaangażować, to super. Nie tylko utrwalimy pamięć o twojej mamie i kobietach, które walczą w tej chwili, i zwrócimy uwagę na to, że jeśli ta choroba wystąpi w rodzinie, trzeba się badać wcześniej niż po czterdziestce, ale też poprawimy twój wizerunek.

Uśmiechnął się szeroko, jego jeden krzywy ząb zaśnił na tle pozostałych prostych i białych zębów.

– Moglibyśmy pomóc kobietom takim jak moja mama – powiedział z zachwytem, tak jakby to był najlepszy pomysł od czasu wymyślenia pierwszej ligi baseballowej. – Cudownie! Jesteś geniuszem! – Podniósł mnie do góry i obrócił. – Jak sądzisz, od czego powinniśmy zacząć?

Przez kolejną godzinę siedzieliśmy nad ulubionym sernikiem Eleanor, upieczonym przez Micka, i zastanawialiśmy się, jak nagłośnić tę sprawę, wykorzystując popularność Masona.

## ROZDZIAŁ PIĄTY

Waszą kampanię nazwaliśmy Think Pink. Po powrocie do Bostonu ja i Mason zabraliśmy się do pracy. Zamówiliśmy silikonowe bransoletki Think Pink do rozdawania na meczach, koszulki dla WAGs i zapłaciliśmy górę pieniędzy, by to wszystko zostało jak najszybciej wyprodukowane. Swoją koszulkę zamówiłam osobiście i zapłaciłam za nią bez wiedzy Masona. Z przodu i z tyłu był nadruk z numerem Masona, a na górze napis „Dla Eleanor”. Była urocza.

Ułożyłam plan zbiórki pieniędzy. Rachel bardzo spodobał się ten pomysł i zaoferowała pomoc w zbiórce funduszy i poprawie wizerunku Masona. Nie rozmawialiśmy jeszcze o wydarzeniach z zeszłego tygodnia. Gdy się widziałyśmy, omawiałyśmy wyłącznie sprawy zawodowe. Jakimś cudem musiałam znaleźć sposób, by wrócić do jej łask, i przekonać ją, że Mason jest dobrym kandydatem na partnera. Jednak chwilowo nie miałam pojęcia, jak to zrobić. Orgia, jakiej była świadkiem, prawdopodobnie bardzo podkopała jej samoocenę i sprawiła, że Mason nie wydawał się już tak pociągający. Dla mnie stał się jeszcze atrakcyjniejszy, ale to dlatego, że ja uwielbiałam seks. Samo wspomnienie o tym, jak tamta kobieta ssała kutasa Mace'a, a on obrabiał tę blondynę, wystarczyło mi na kilka samotnych sesji pod prysznicem, ale potrzebowałam prawdziwego mężczyzny. Tyle że nie Masona. Niestety, myślałam jedynie o opalonym blondynie z Kalifornii, który właśnie pieprzył inną.

Westchnęłam i zaczęłam dalej spisywać swój plan, ale po chwili stwierdziłam, że potrzebuję wsparcia. Wyjęłam telefon i wybrałam właściwy numer.

– Co tam, moja zdziro? – usłyszałam głos Ginelle. Na sam dźwięk jej głosu ogarnęła mnie radość. I tęsknota za domem.

– Planuję zbiórkę pieniędzy.

W moim uchu rozległ się odgłos żucia gumy i radosny, szczerzy śmiech.

– Ale przecież zbierasz już pieniądze na ocalenie taty, prawda? No wiesz, leżysz na plecach, a pieniądze same wpadają! – Zachichotała z własnego dowcipu.

– Nie dla mnie! – Westchnęłam. – Dla Masona.

W słuchawce rozległy się jakieś stłumione trzaski.

– Bogaty baseballista potrzebuje pieniędzy? A po co?

Jęknęłam.

– Posłuchaj. Poprawiamy jego wizerunek i będzie wspierał miejscową grupę działaczy zwracających uwagę na problem raka piersi. Jego mama zmarła młodo właśnie na raka i on chce jakoś oddać jej cześć. Ponieważ gra i trenuje, to ja planuję wydarzenie, podczas którego moglibyśmy zebrać trochę pieniędzy i ocieplić jego wizerunek. Rozumiesz?

Odgłos zucia gumy. Szczerze mówiąc, wołałam to od odgłosu zaciągania się jednym z jej wywołujących nowotwór papierosów.

– I jak to sobie wyobrażasz? – spytała.

Moja przyjaciółka Gin była niezwykle kreatywna. Z pewnością wpadnie na jakiś genialny pomysł. Opisałam jej najważniejsze punkty wydarzenia.

Chcieliśmy zorganizować je w jakimś luksusowym hotelu w centrum miasta.

Większość członków zespołu zgodziła się wziąć udział w imprezie. Miało przyjść kilku przyjaciół Masona, sławny DJ zgodził się zagrać za darmo, a znajomy restaurator zaproponował, że zorganizuje darmowe przekąski.

– Och, i będzie aukcja sportowych rekwizytów i akcesoriów oraz przedmiotów przekazanych przez przyjaciół. Ale nie wiem, potrzebuję jeszcze czegoś, co naprawdę przyciągnie sporą gotówkę. Masz jakiś pomysł?

– Zapadło takie długie milczenie, że nie wiedziałam, czy Ginelle się nie rozłączyła. – No i?

– Myślę, luzuj majty. O ile w ogóle masz jakieś na sobie – odparła i w sumie miała rację. Nie miałam majtek, ponieważ założyłam obcisłe legginsy i majtki by się wyraźnie odcinały.

– Zamknij się! – ostrzegłam.

Zaśmiała się, a ja znowu poczułam się jak w domu. Moje serce wypełniło się miłością i radością. Czekałam cierpliwie i jednocześnie sprawdzałam w Google, jak organizuje się inne imprezy tego typu.

– W porządku, masz grupę naprawdę seksownych baseballistów, tak? Około dwudziestki?

– Tak – odparłam, nie mając pojęcia, o co jej chodzi.

– W takim razie może wystaw ich na aukcji? Załatw prowadzącego

aukcję, wiesz, takiego, który bardzo szybko gada, niech chłopcy założą seksowne stroje, na przykład smokingi, albo niech w ogóle wystąpią bez koszul. Bogate kobiety to uwielbiają!

Miała rację. Już je widziałam, jak rzucają się jedna przez drugą, żeby kupić sportowca nagiego od pasa w górę.

– Gin, kurwa, to jest genialne.

Prychnęła i wyobraziłam sobie, jak bawi się kosmykiem włosów i napawa zwycięstwem.

– Wiem. Jestem w tym dobra.

– Owszem. Mówiłam ci ostatnio, że darzę cię wielką miłością?

– Kochaj mnie! – zaśpiewała i wróciłyśmy myślami do szkolnych potańcówek. Uwielbiałyśmy muzykę z lat dziewięćdziesiątych. Wtedy byłyśmy jeszcze za młode, żeby rozumieć taką muzykę, ale teraz z rozrzewnieniem wspominałyśmy kawałki z tamtych czasów.

Pomyślałam, że ten plan może się udać. Przekonam chłopaków, żeby zgodzili się pójść na randkę z kobietą, która ich „kupi”. Będzie musiała za to zapłacić, ale to ona wymyśla, co będą robić przez cztery godziny. Uważałam, że nawet żonaci poświęcą się dla sprawy.

– Gin, serio, uważam, że dzięki temu możemy uzbierać dużo pieniędzy.

– To jasne. Ci faceci to same ciacha. Jaka bogata laska nie chciałaby przytulić takiego na kilka godzin?

Niegłupie.

– Ułożę plan. Dzięki, dzięki, dzięki.

– Możesz mi się odplacić rozebranymi zdjęciami tych twoich sportowców.

I nie żartuję. Jeśli zorganizujesz tę aukcję i nie przyslesz mi zdjęć półnagich facetów, to znajdę naprawdę straszny sposób na skompromitowanie cię. I nie myśl, że nie mam dowodów na to, co wyprawiałaś w przeszłości.

– Dziwka! – odszczeknęłam, przypominając sobie, że rzeczywiście miała całe pudełko pełne kompromitujących zdjęć, robionych, gdy wpadałyśmy w jakieś tarapaty.

– Nie zrobisz tego!

Cmoknęła.

– Oczywiście, że zrobię. Półnagdy faceci, pojedyncze zdjęcia, wysłane na mój telefon... i nie zapomnij o Masonie. Jego też chcę mieć.



Gdy Rachel weszła do kuchni, w której siedziałam, zaśmiewałam się do rozpuku. Pomachałam do niej. Podeszła do ekspresu do kawy i nalała sobie trochę do kubka.

– W porządku ty stara, brzydka, zdirowata szantażystko. – Oczy Rachel zrobiły się okrągłe jak spodki. Niemal upuściła kubek z kawą. Nie miałam szansy, by jej to teraz wyjaśnić, próbowałam jednak pokręcić głową i machnąć ręką, by dać jej znać, że wszystko w porządku. – Dostaniesz swoje zdjęcie. Ale jedziesz po bandzie.

– Jak zwykle i – aha – Mads świetnie sobie radzi. Ten chłopak, z którym się spotyka, jest bardzo miły. Starannie wszystko sprawdziłam... ona jest jeszcze dziewicą, ale wydaje mi się, że już niedługo. To naprawdę uroczy chłopak, bardzo ją lubi, a ona przechodzi samą siebie, żeby go zadowolić. Wygląda to bardzo słodko. Jak na razie sprawia wrażenie dobrego faceta. Mogła trafić o wiele gorzej, jeśli chodzi o pierwszy raz.

Jęknęłam i oparłam głowę na rękę.

– Myślisz, że odda mu swój wianek? Serio?

– Tak, Mio, przecież nie może być wieczną dziewicą. To dorosła kobieta.

Ma dziewiętnaście lat.

Cholera, ja nie pamiętam, ile miałam lat, gdy straciłam dziewictwo, to było tak dawno temu. Szczerze mówiąc, trudno mi jest przypomnieć sobie czasy, w których nie ujeżdżałam żadnego twardego kutasa.

Tym razem ryknęłam.

– Gin, nie mów w jednym zdaniu o kutasach i mojej siostrze. Bo wtedy wszystko zaczyna mnie swędzieć. I lepiej nie zachęcaj jej do utraty dziewictwa, bo cię znajdę, przygwożdżę do ściany, obetnę ci włosy, posmaruję cycki miodem i zostawię mrówkom!

– Chrystusie na krzyżu. To naprawdę pojebane. Zrobiłabyś to swojej najlepszej przyjaciółce? Muszę znaleźć sobie nową. Moja obecna to psycholka! – ryknęła i zaczęła się głośno śmiać.

Po chwili ja też wybuchnęłam śmiechem – wyobraziłam ją sobie przybitą do ściany z cyckami umazanymi miodem i włosami porzucanymi po całej podłodze.

– Masz rację – powiedziałam, gdy udało mi się opanować. – Nie zrobiłabym tego, ale proszę, następnym razem, gdy ją spotkasz, powiedz jej, że ma do mnie zadzwonić, dobrze?

– Pewnie. A teraz muszę poćwiczyć nowy układ. Daj znać, jak pójdzie aukcja, i nie zapomnij o moim wynagrodzeniu!

Pokręciłam głową.

– Hej, zdziro, kocham cię i jestem dumna z tego, że rzucasz palenie.

Chciałabym, żebyśmy razem się zestarzały, przygarnęły stado kotów i kupiły dom na plaży.

– Zawsze kochałam koty – odparła smutno Gin.

Naprawdę miałam na to ochotę.

– A to dlatego, że lubisz kociaki! – ryknęłam i rozłączyłam się, zanim zdążyła wymyślić ripostę. – No dobrze, wszystko w porządku. – Otworzyłam oczy i spojrzałam w zmartwioną twarz Rachel.

– Czy ktoś cię szantażuje? – spytała z oczami wielkimi jak spodki.

Zaśmiałam się głośno i pokręciłam głową.

– Nie, to była Gin, moja najlepsza przyjaciółka. Zawsze się tak zachowujemy.

– Zawsze sobie grozicie i się wyzywacie? – pisnęła, a ja nie rozumiałam, o co jej chodzi.

– Eee... tak. A ty i twoja najlepsza przyjaciółka tak nie robicie?

Pokręciła tępo głową.

– Nie. Mówimy sobie same miłe rzeczy, chodzimy na lunche i na zakupy.

Wzdrygnęłam się. Chodziły razem na zakupy. Okropieństwo. Ja i Gin tego nie robiłyśmy. Chodziłyśmy na piwo, podrywałyśmy facetów, oddawałyśmy się hazardowi, grałyśmy w karty, chodziłyśmy na koncerty, ale na zakupy... nie.

– Strasznie być tobą – powiedziałam szczerze.

– Nieprawda – odparła rozzłoszczona, a ja się uśmiechnęłam. Czyli jednak potrafiła okazywać jakieś uczucia. To dobrze. Mason podpalił pod nią taki ogień, że się spalił, zanim zdołał nad nim zapanować.

\*\*\*

Rachel nie była zachwycona pomysłem z aukcją sportowców, za to Mason uważał, że to genialne. Zadzwoił do każdego kolegi z drużyny i okazało się, że ponad dwudziestu facetów zgodziło się zostać wystawionym na aukcję i zdjąć koszulę w szczytnym celu. Załatwiłam każdemu różowe szelki i poprosiłam, żeby stawili się w eleganckich

garniturach. Plan polegał na tym, że mężczyźni zdejmują najpierw marynarki, potem koszule i zostają w samych szelkach. Chciałam również namalować każdemu na piersi różową wstążkę, żeby było bezpośrednio nawiązanie do tematu.

Gdy Mason wrócił do domu, usiadł przy stole ze mną i z Rachel i urządziliśmy burzę mózgów. Razem udało nam się zebrać mnóstwo pomysłów na nagłośnienie sprawy w tak krótkim czasie, zaangażowanie w to jego ojca i braci, ponieważ oni również bardzo chcieli uczcić pamięć matki. Poprosiłam, by ojciec wybrał ulubione zdjęcie swojej żony i je powiększył, tak żebyśmy mogli ustawić je na jednym ze stołów. Jeśli w rodzinach innych zawodników również były przypadki śmierci wskutek nowotworu piersi, to oni też mieli przygotować odpowiednie zdjęcia, żeby było wiadomo, o co tak naprawdę chodzi w tym przedsięwzięciu.

Upewniliśmy się, że przybędzie przewodniczący miejscowego Stowarzyszenia Świadomości Raka Piersi i że będzie mógł powiedzieć kilka słów.

– Mia, Rachel, muszę przyznać, moje panie, że jesteście genialne w planowaniu wydarzeń na ostatnią chwilę. – Uśmiechnął się, objął mnie i pocałował w policzek.

Podszedł do Rachel, która zeszytniała, gdy tylko się do niej zbliżył. Zaczął mówić do niej cichym głosem, ale i tak słyszałam jego słowa.

– Przepraszam za to, co widziałaś w zeszłym tygodniu. To nie powinno się wydarzyć. Nie chcę być takim facetem. – Spojrzał głęboko w jej wielkie niebieskie oczy. Pokiwała głową, ale nie odpowiedziała. Podszedł bliżej, wciągnął zapach jej włosów i pocałował ją w policzek. – Dziękuję za pomoc. Nie musiałaś się tym zajmować i pociągać za te wszystkie sznurki.

Uniosła głowę i zamrugała, patrząc uwodzicielsko w jego oczy. Jak można było nie widzieć, co łączy tych dwoje? Musiałam wysilić się jeszcze bardziej i ruszyć sprawy we właściwą stronę.

– Masonie, pomogłabym ci ze wszystkim – odparła równie cicho.

Zanurzył palce w jej włosach, objął dłonią jej szczękę i przejechał kciukiem po górnej wardze. Westchnęła, a ja patrzyłam z nadzieją, że zrobi pierwszy ruch i ją pocałuje.

– To, co robisz, by pomóc mojej mamie, wiele dla mnie znaczy. Nie zapomnę tego. Jeśli będziesz mnie potrzebować, to jestem. Wystarczy, że do mnie zadzwonisz, o każdej porze dnia i nocy. Rozumiesz? – powiedział,

pochylił się do przodu i pocałował ją w czoło, tak jakby była czymś bardzo cennym.

I wtedy wszystko zrozumiałam. Dla Masona ona była po prostu zbyt cenna.

Nie taka jak inne dziewczyny. Czuł, że musi traktować ją inaczej, dotykać jej, jakby była zrobiona ze szklanej przędzy lub czegoś równie kruchego. Wow. Gdy tylko uda im się dogadać, nie będzie więcej szukać. Może i lubił ryzyko, ale w jej oczach chyba widział przyszłość, której desperacko pragnął. Nie wiedział tylko, jak ją osiągnąć. Dobrze, że miałam tutaj spędzić jeszcze jakieś dwa tygodnie, więc dopilnuję, żeby podbił jej serce.

– Rozumiem, Mace – odparła i uśmiechnęła się, a on poszedł na taras, żeby zająć się stekami.

Oparłam głowę na ręce i poczekałam, aż on wyjdzie. Rachel nie spuszczała z niego wzroku.

– Zachwycona, co? – spytałam i uśmiechnęłam się znacząco.

Odwróciła się gwałtownie w moją stronę i zmrużyła oczy.

– Nie wiem, o czym mówisz. W zeszłym tygodniu byłam pijana i straciłam nad sobą kontrolę. Mogłaś odnieść złe wrażenie co do moich uczuć do mego klienta. – Podkreśliła słowo „klient”, jednak nic jej to nie dało.

Przekrzywiłam głowę i napiłam się piwa.

– Nie oszukasz mnie, a już na pewno nie oszukasz Mace’a. On też na ciebie leci, kotku. I wkrótce się na tobie znajdzie. – Zaśmiałam się z własnego dowcipu.

– Mio, przestań. – Jęknęła i pokręciła głową. – W razie jakbyś zapomniała, to ty jesteś jego dziewczyną.

– Udawaną, nie zapominajmy o tym. Wykonuję swoją pracę. Fani go uwielbiają; pracujemy nad zbiórką pieniędzy, która poprawi profesjonalny wizerunek Masona, ale najważniejsza jest dla niego kwestia prywatna. Oddanie czci matce. Naprawdę ją kochał i strasznie za nią tęskni. Tak jak wszyscy pozostali członkowie rodziny. Pomagając w ten sposób, dowodzisz, że ci na nim zależy, i nie chodzi wyłącznie o jego wizerunek. Jesteście w sobie zakochani. Przyznaj... – Wystrzeliłam ostatni nabój i oparłam się na krześle.

Oblizła usta i przygryzła dolną wargę. Po chwili kiwnęła głową.

– W porządku. Przyznaję. Od dawna zależy mi na Masonie. Do diaska, wydaje mi się, że zakochałam się w nim już podczas naszego pierwszego spotkania dwa lata temu. Ale to nie zmienia faktu, że widziałam go z wieloma kobietami, zalanego w trupa, i wielokrotnie musiałam wyciągać go z opresji. Gdy robisz coś takiego, to zmieniasz o kimś zdanie.

– Racja – zgodziłam się. – Ale najwyraźniej nie zmieniło to twoich uczuć – w przeciwnym razie nie robiłabyś tego, co robisz. Nie zgłosiłabyś się do pomocy w ocieplaniu wizerunku. Bardzo ci na nim zależy i marnujesz siły, próbując to ukryć. Widziałam, jak na niego patrzysz, jak twoja twarz promienieje ze szczęścia, gdy on wchodzi do pomieszczenia. Nie oszukasz mnie. Mogłaś oszukiwać go przez ostatnie dwa lata, ale teraz przejrzał na oczy. Widzi cię i bardzo mu się podobasz.

Pogładziła się delikatnymi dłońmi po twarzy.

– Skąd ta pewność? Nie chcę być kolejną dziewczyną, której szybko się pozbędzie. Wolę go nie mieć i móc być przy nim zawsze, niż go posmakować i stracić na zawsze, gdy tylko się ocknie i stwierdzi, że nie jestem w jego typie.

A jeśli przeanalizujesz jego podboje, to uświadomisz sobie, że nie jestem. – Wskazała mnie i zwróciła uwagę na moje obfite kształty. – Bez urazy, ale w jego typie są kobiety takie jak ty. Piersiaste, piękne, seksowne, i takich może mieć na pęczki. – Westchnęła i dramatycznym gestem ukryła twarz w dłoniach.

– Skarbie, nie jestem typem dziewczyny, z którą się żenisz. Ze mną się flirtuje i pieprzy. Mason nie chce spędzić życia z dziewczyną taką jak ja. Chce mieć to, co miał jego ojciec. Żonę, dom, dzieci i wszystko, co z tym związane.

A ty możesz mu dać to i o wiele więcej. Nie jesteś dziewczyną do towarzystwa, która umie kelnerować, grać i szaleć z facetem w sypialni. Z tego ostatniego jestem całkiem dumna, ale nie podbiję serca Pana Na Zawsze, tylko Pana Na Chwilę.

Wydaje mi się, że powinnaś być dla niego bardziej otwarta, zwłaszcza że ja znikam stąd za dwa tygodnie.

Zacisnęła usta, oparła się o stół i spytała:

– Gdybyś była mną, to jaki ruch byś wykonała? Zwłaszcza że zeszłotygodniowa próba była kompletną klapą?

– W zeszłym tygodniu rzeczywiście miałyśmy pieprzonego pecha. –

Kiwnęłam głową.

– Nie tylko pech był wtedy pieprzony – zażartowała.

Otworzyłam usta ze zdziwienia.

– Zażartowałaś sobie z seksu! – Zaśmiałam się.

Jej oczy się rozszerzyły, a policzki oblały rumieńcem.

– Rzeczywiście!

– Czyli jest jeszcze dla ciebie jakaś nadzieja! – krzyknęłam i zaczęłyśmy się śmiać. – Ale tak na poważnie, to wydaje mi się, że z Masonem pójdzie łatwo.

– To akurat prawda, on jest łatwy! – Kolejna jej odpowiedź zwała mnie z nóg.

Pokręciłam głową i zakryłam usta.

– Dwie w jedną noc. Wyciągaj kalendarz, musimy zaznaczyć ten wieczór jako przełomowy, gdy Pani Profesjonalistka straciła nad sobą panowanie i wreszcie uwolniła swoją wewnętrzną jędzę!

Zerknęła w stronę tarasu i się uspokoiła.

– Ale chcę wiedzieć, co mam zrobić. Wiesz, nie mam zbyt dużego doświadczenia w kontaktach z mężczyznami, gdy chcę, no wiesz... – przerwała.

– Pieprzyć się? – zgałam.

– Boże! Nie. To znaczy tak, ale chodziło mi raczej o randkę. Jezu. Jesteś taka jak on. Prostacka.

Cholera jasna. Czy ona miała rację? Czy byłam taka jak Mason? Nie, to ona jest zbyt poukładana i idealna. Tak przynajmniej sobie powtarzałam, żeby uniknąć potencjalnej prawdy, ukrytej w jej słowach.

Skręciłam włosy w węzeł i spięłam je spinką, przypiętą wcześniej do koszulki.

– I to właśnie zrobisz. Podczas balu charytatywnego w tym tygodniu wypijesz kilka kieliszków szampana, żeby się wyluzować. Przez cały wieczór będziesz trochę z nim flirtować. Nic takiego, wiesz, delikatny dotyk tutaj – przejechałam dłonią od jej ramienia do łokcia. – Możesz kilka razy złapać go za rękę. – Złapałam ją za rękę, podniosłam z miejsca i zaczęłam prowadzić po salonie. Zatrzymywałam się, wypychałam biodro, machałam rękami, a potem nagle odwracałam wzrok. – Dopilnuj, żeby zwrócił uwagę na twoje zalety.

Na słowo „zalety” Rachel zacisnęła usta.

– Nie mam żadnych zalet – wymamrotała.

Popatrzyłam na nią, jakby nagle wyrosła jej druga głowa.

– Dziewczyno, każda kobieta ma w sobie coś, co przyciąga płęć przeciwną. – Zmierzyłam ją wzrokiem. – Masz rewelacyjne nogi. Załóż coś krótkiego. Kup sobie dobry stanik push up, podnieś te dziewczyny i dobierz sukienkę albo bluzkę z odpowiednim dekoltem. – Pokiwała głową, więc mówiłam dalej. – Och, i koniecznie rozpuść włosy. Pamiętasz, jak wspomniał, że chciałby zobaczyć cię w rozpuszczonych włosach? Niech opadają miękkimi falami na plecy. Jeśli sukienka będzie mieć odkryte plecy, to jeszcze lepiej. – Uśmiechnęłam się znacząco.

– Dlaczego? – spytała. Miałam ochotę ją walnąć. Czy naprawdę była tak naiwna w kwestii facetów? Przecież miała już dwadzieścia kilka lat.

A najwyraźniej nie znała jeszcze sposobu myślenia mężczyzn. Zamiast mówić jej to wszystko, po prostu odpowiedziałam:

– Ponieważ gdy mężczyzna widzi nagą skórę, od razu myśli o seksie. A jeśli chcesz ostatecznie osiąść Mace'a, to powinnaś sprawić, żeby myślał o tobie i seksie jednocześnie.

– Ale ja chcę być z Masonem nie tylko po to, żeby go... eee... osiąść.

Tym razem nie potrafiłam ukryć rozdrażnienia.

– Mężczyźni łączą dobry seks z dobrym czasem, który mogli spędzić z dobrą kobietą. Udane życie seksualne i sprawienie, by Mason chciał spędzać z tobą czas również poza sypialnią, działa na twoją korzyść. Chociaż z reguły mężczyźni myślą najpierw o seksie. Taki zwierzęcy instynkt. Rozumiesz? Masz zamiar uwieść Masona podczas imprezy w tym tygodniu? – spytałam.

– Przemyślę to – odrzekła.

Spojrzałam na nią wściekle, zrozumiałam jednak, że tej dziewczyny nie należy popędzać. Miała swój sposób bycia, ale wydawało mi się, że gdy to sobie przemyśli, podejmie właściwą decyzję.

– Obiecujesz? – spytałam.

Uśmiechnęła się szeroko i stwierdziłam, że to prawda – jej uśmiech potrafił rozjaśnić ciemny pokój.

– Obiecuję.

Mason wszedł do pokoju, zamknął nogą drzwi na taras i dopchnął je stopą.

– Czy dwie najpiękniejsze dziewczyny na świecie są już głodne?

Pokręciłam głową.

– Nigdy nie odpuszczasz. – Zaśmiałam się. Po chwili dołączyła do mnie Rachel. A można by oczekiwać skwaszonej miny zamiast chichotu.

No cóż, robiła postępy.



## ROZDZIAŁ SZOSTY

Gdy ja i Mason weszliśmy do hotelu, w którym dzisiaj wieczorem miało odbyć się przyjęcie Think Pink, byliśmy zaszokowani. Pod sufitem wisiało pełno różowych balonów, różowe wstążki, a nasze tagline były porozwieszane na czarnych ścianach. Kula dyskotekowa posyłała białe promienie światła w każdym kierunku. Wkrótce przyjdą chłopcy i drzwi zostaną otwarte. Kelnerzy stali w rogu i słuchali instrukcji. Wielu z nich miało na sobie różowe koszulki z naszym logo, a dziewczęta nosiły koszulki z napisem „Ocal balony” na piersiach.

Było wyzywająco i wesoło – tak właśnie powinno być na przyjęciach dla sportowców.

Jednakże ja i Mason prezentowaliśmy się bardzo elegancko. On miał czarny garnitur i różową koszulę, różowe szelki, które kazałam założyć każdemu graczowi, i różowe wstążki. Wyglądał profesjonalnie. Miedziane włosy zaczesał do tyłu, zielone oczy rozglądały się ciekawie wokół. Stoły barowe z czarnymi obrusami, ozdobione różowymi różami, zajmowały środek, a na każdej powierzchni stały świece, tworzące niepowtarzalną atmosferę. Było pięknie, z klasą, a jednocześnie świeżo i na czasie.

– Mia... – przerwał, najwyraźniej podziwiając wszystko i zachwycając się.

Promieniałam z dumy. Moja pierwsza impreza dobroczynna wyglądała rewelacyjnie. Oczywiście miało to dużo wspólnego z oszałamiającą blondyną, która właśnie szła w naszym kierunku. Wydawało mi się, że dobrze się prezentuję w różowej koktajlowej sukience, na której mieniły się cekiny. Nie wyglądałam nawet w połowie tak jak Rachel, która założyła delikatną różową sukienkę bez ramiączek, sięgającą kolan, ale z rozcięciem do uda i z dekoltem w serce, uwydatniającym jej piersi. Miała rozpuszczone włosy i fryzurę w starym stylu Hollywood, która stała się znowu modna.

Pełne usta pomalowała jaskrawoczerwoną pomadką. Czarna kreska idealnie podkreślała jej błękitne oczy.

Nie spodziewałam się, że Rachel może tak wyglądać. Była dziewczyną w stylu pin-up i z ogromną klasą.

Mason gapił się na nią w milczeniu. Zacisnął szczękę i patrzył pożądliwie.

Jeszcze nigdy go takiego nie widziałam. Namiętny wzrok był przeznaczony tylko dla wysokiej blondynki, przy której czułam się jak nieelegancka dziwka.

– Wyglądacie rewelacyjnie – zagruchała, gdy do nas doszła.

Mason przypatrzył jej się od góry do dołu, złapał ją w tali, objął jej policzki i zajrzał głęboko w oczy. Nie odezwała się ani słowem, po prostu pozwoliła mu na tę odrobinę brutalności. Dobrze wiedziałam dlaczego. Ponieważ to było zachowanie samca alfa, cholernie podniecające, i kiedy facet taki jak Mace tak robi, po prostu to akceptujesz i dziękujesz niebiosom, że to się dzieje.

– Wyglądasz zajebiście pięknie – rzekł, patrząc jej w oczy. – Każdy facet oszaleje na twoim punkcie.

– Ale ja chcę tylko jednego – odparła z przekonaniem.

Gdybym nie próbowała od nich uciec, przybiłabym jej piątkę za tę odpowiedź. Była seksowna i pewna siebie. Później ją pochwalę.

– Tak? Znam go? – Przejechał nosem po jej twarzy.

Dosłownie zaczęła trząść się w jego ramionach. Miałam wrażenie, że nawet ja to czuję. To było jak oglądanie na żywo zagranicznego filmu erotycznego, tyle że ja rozumiałam słowa postaci.

Oblizwała usta, a Mason nie spuszczał z niej wzroku. Połknął haczyk. Ten facet był już stracony!

– Być może. Chyba musimy już sprawdzić, jak się sprawy mają – szepnęła tak blisko jego ust, że musiał poczuć jej oddech na wargach.

– Zarezerwuj dla mnie taniec, dobrze?

Na jej twarzy pojawił się tajemniczy uśmiech, przeznaczony wyłącznie dla Masona.

– Muszę sprawdzić w kalendarzu, czy mam jeszcze jakieś wolne miejsce.

– Dla mnie z pewnością znajdziesz. Inaczej sam je sobie wywalczę. –

Uśmiechnął się złośliwie, a ona się o niego oparła, a potem się odsunęła. Zgodził się na to, miałam jednak wrażenie, że nagle w sali zrobiło się gorąco – a może po prostu z tych dwojga wydzielalo się takie ciepło?

Przybyli sportowcy ubrani tak samo jak Mason, w garnitury, koszule i róż.

To było fantastyczne. Nie mogłam się doczekać aukcji. Złapałam Rachel

za rękę i zaprowadziłam do stołu, na którym leżały przedmioty do sprzedania podczas pierwszej aukcji. Butelki bardzo drogiego wina, członkostwa klubów, wycieczki, rejsy, wynajem domków na wakacje, dosłownie wszystko.

– Zaprosiłaś całą śmietankę, prawda?

Rachel wzięła do ręki podkładkę z notatkami i pokiwała głową.

– Tak, czterysta osób potwierdziło swoją obecność na dzisiejszym przyjęciu.

– Cholera, nie myślałam, że na świecie jest tylu bogatych ludzi.

– No cóż, mamy kontakt z celebrytami, sportowcami, właścicielami drużyn, sponsorami i innymi. Mamy wiele organizacji, które po prostu chcą się z nami pokazać i zrobić darowiznę, by cały czas mieć coś wspólnego z graczami i innymi sponsorami. To bezwzględna walka, obejmująca ludzi, biznes i pieniądze. Lubią się tym chwalić, ale muszą za to słono płacić.

– Nie interesuje mnie, co robią i dlaczego, o ile zostawią tutaj dzisiaj okrągłą sumkę na szczytny cel. Myślisz, że uda nam się zebrać chociaż pięćdziesiąt, a może nawet sto tysięcy?

Słyszając moje słowa, Rachel odrzuciła głowę i zaczęła się śmiać. Śmiała się tak bardzo, że musiała przyłożyć palce do oczu, by wyłapać łzy i się nie rozmazać.

– Mio, będę w szoku, jeśli nie zarobimy dzisiaj miliona.

Milion dolarów. W jedną noc. To ja pracuję dzień w dzień jako dziewczyna do towarzystwa dla bogatych facetów, żeby zarobić milion i spłacić dług ojca, a można zarobić tyle w jeden wieczór.

– Niewiarygodne – wydusiłam z westchnieniem.

Złapała mnie za ramię i ścisnęła.

– To po prostu inne życie. Nie martw się, stać ich na to.

– Pewnie tak. Przynajmniej wszystko idzie na naprawdę szczytny cel. Mason będzie zachwycony, jeśli uda nam się tyle zebrać.

– Chodź, zaczynamy imprezę. Ludzie już przychodzą.

\*\*\*

Kolejne trzy godziny minęły mi na spotkaniach z ludźmi, zadawaniu się z osobistościami z wyższych sfer, picciu szampana, tańcach i śmiechach z żonami baseballistów. Wszyscy rewelacyjnie się bawili, a gdy ostatnim razem sprawdzałam, ludzie licytowali przedmioty za setki tysięcy dolarów.

Nawet jeśli aukcja sportowców by się nie udała, to i tak zebrano około pół miliona dolarów, co kompletnie mnie zaszokowało i zachwyciło.

Chwiałam się na parkiecie i piłam różowego szampana. Dzisiaj wszystkie trunki były różowe i darmowe. Goście świetnie się bawili i byli w nastroju do wydawania pieniędzy.

Rachel podeszła do mnie, złapała mnie za rękę i zeszliśmy z parkietu.

Wydełam wargi.

– Ej, nie patrz tak na mnie. Pora na aukcję panów! Chciałam się upewnić, że masz najlepsze miejsce. – Żeby móc się rozglądać, pomyślałam.

O tak! Seksowni baseballiści już zaczynali się rozbierać. Wyjęłam telefon z boku stanika. Rachel spojrzała na mnie i pokręciła głową.

– Nie wierzę, że wkładasz telefon do biustonosza. Mężczyźni muszą uwielbiać twoją klatkę piersiową.

Spojrzałam na wypchnięte w górę cycki i uśmiechnęłam się szeroko.

– Nigdy nikt się nie skarżył – odparłam.

Licytator, którego zatrudniliśmy, wszedł na długą scenę i stanął z boku podium.

– Dzisiaj mamy wyjątkową okazję dla pań. Ponieważ jest to aukcja dobroczynna na rzecz kobiet, damy im coś, co będą mogły sobie wylicytować.

Panowie, zapraszamy do naaaaas! – krzyknął. Na scenę wyszło dwudziestu pięciu zawodników. Stanęli w szeregu. Samo piękno. Uczta dla oczu, gdziekolwiek spojrzeć. – Możecie licytować... randkę z którymś z zawodników drużyny Red Sox! Randka będzie trwała co najmniej cztery godziny wybranego przez was dnia – oczywiście wszystko w granicach rozsądku.

DJ puścił zmysłowy striptizerski kawałek i przed szereg wystąpił zawodnik trzeciej bazy.

– O mój Boże, to Jacob Moore! – krzyknęła któraś z kobiet i podniosła swoją różową tabliczkę, jeszcze zanim licytujący podał cenę wywoławczą.

– No cóż, wygląda na to, że mamy już pierwsze chętne. Zdejmij teraz tę marynarkę i pokaż paniom, co masz pod spodem!

Jacob spełnił polecenie. Jego blond włosy i błękitne oczy lśniły w świetle reflektorów.

– A może zaczniemy licytację od tysiąca dolarów?!

O w mordę jeża! Tysiąc dolarów jako cena wywoławcza! Nie mogłam

w to uwierzyć. Ale to jeszcze nic. Jacob kroczył dumnie po scenie i w chwili, w której odpiął koszulę, randka z nim była już warta czterdzieści patyków.

– Siedzi tutaj kilka bardzo nadzianych i napalonych lasek – powiedziałam do Rachel, zrobiłam Jacobowi zdjęcie i przesłałam je do Gin. Natychmiast otrzymałam odpowiedź.

Do: Mia Saunders

Od: Zdzira

*Nienawidzę cię. Niech dochodzą bliżej krawędzi sceny... widząc takie męskie ciała sama mam ochotę dojść.*

Zaśmiałam się i pokazałam Rachel wiadomość od Gin. Pokręciła głową.

– Nie wierzę, że zapisałaś numer swojej najlepszej przyjaciółki pod „Zdzira”.

– A dlaczego nie? To zabawne.

Wzruszyła ramionami.

– Skoro tak twierdzisz.

Patrzyłyśmy, jak zapolowy idzie za dwadzieścia tysięcy. Następnie lewe pole. Pod sceną stała kobieta, która dosłownie śliniła się do czekoladowej skóry zawodnika. Poszedł za pięćdziesiąt patyków. Kobieta nie miała zamiaru wypuścić go z rąk. Zaczęła obstawiać od dwudziestu pięciu.

Szturchnęłam Rachel w ramię, zrobiłam zdjęcie ciemnoskóremu przystojniakowi i wysłałam je Gin.

Do: Mia Saunders

Od: Zdzira

*O kurwa. Ale mam ochotę wgryźć się w ten czekoladowy tyłeczek.*

*Zastanawiam się, czy rozpuściłby mi się w ustach a nie w dłoni.*

Ponieważ byłam już trochę podchmielona, parsknęłam śmiechem.

Rechotałam głośno i zupełnie nie jak dama, przez co przegapiłam aukcję jednego z zawodników. Nie powiedziałam o tym Gin. Wkurzyłaby się.

– No dobrze, Rach, powinnyśmy wziąć udział w licytacji. Podbić trochę stawki, co?

– Mogłybyśmy, ale one świetnie dają sobie radę same. Policzyłam, że

mieliśmy za sobą osiem aukcji i zebraliśmy trzysta tysięcy dolców. Ostatni dwaj poszli za pięćdziesiąt.

Patrzyłam, jak na scenę wychodzi kolejny. Junior. Kris, jego ładna dziewczyna, podbiegła do mnie w podskokach.

– Junior pozwolił mi siebie kupić! – pisnęła z radością.

To powinno być niezłe. Większość kobiet pragnęła choćby kawałka Juniora Gonzaleza. Był wyjątkowo apetyczny. Dzisiaj było dokładnie tak samo.

– Przykro mi, Kris. – Podniosłam telefon i gdy przystojniak o skórze koloru kawy z mlekiem podszedł bliżej i zobaczyłam jego połyskujący sześciopak i różową wstążkę namalowaną na piersi, prawie udławiłam się własnym językiem.

Kris wrzasnęła:

– Ja, ja, ja chcę go kupić! On ma mnie dla siebie codziennie! – ryknęła. Zrobiłam zdjęcie Juniorowi. No dobrze, kilka zdjęć. Z przodu, z boku i zdjęcie jędrnego tyłka, na widok którego wszystkie kobiety zaczęły wrzeszczeć. Wysłałam fotografie Ginelle i natychmiast otrzymałam odpowiedzi.

Do: Mia Saunders

Od: Zdzira

*O mój Boże, Junior! Kocham cię, Junior! Powiedz mi, że go kocham.*

Nie zdążyłam odłożyć telefonu, gdy nadeszła kolejna wiadomość.

Do: Mia Saunders

Od: Zdzira

*Ten TYŁECZEK! Boże, miej litość nad moją puszczałską duszą. Dałabym mu się łapać i odbijać tak długo, jak by zechciał, o ile robiłby to nago i pieprzyłby mnie jak głupi.*

Rozpoczęła się licytacja, z każdą ofertą Kris coraz bardziej wydymała wargi.

Wreszcie nie wytrzymała i wkurzona ruszyła do ataku. Zaczęła wymachiwać swoją tabliczką, wrzeszczeć na prowadzącego aukcję i patrzeć wściekle na kobiety, które licytowały jej ukochanego.

Wreszcie krzyknęła:

– Sto tysięcy dolarów! – Prawie padłam z wrażenia. Rachel złapała mnie w ostatniej chwili i pomogła mi się wyprostować.

– Kristine! Możesz wydać aż tyle pieniędzy? – spytałam, martwiąc się, żeby nie miała potem problemów z Juniorem.

Pokiwiała gwałtownie głową, cały czas machając tabliczką i wykrzykując kwotę. Było to zabawne jak diabli. A potem mi odpowiedziała:

– I tak chciał przekazać te pieniądze na fundację. A dzięki temu nikt nie dostanie mojego mężczyzny! Junior powiedział, że zawsze chciał okazać szacunek i cześć mamie Mace’a, który jest dla niego jak brat. Często tak mówi.

Promieniała ze szczęścia, a potem zaczęła tańczyć w koło, gdy licytator wrzasnął:

– Sprzedany drobnej blondynce za sto tysięcy dolarów!

Zamiast wrócić na swoje miejsce, Junior zeskoczył ze sceny, wziął dziewczynę na ręce i pocałował.

– Świetnie się spisałaś, kochanie! – powiedział i obrócił ją w koło niczym szmacianą lalkę.

Podniosła dumnie głowę i zaczęła go obcałowywać. Byli dla siebie stworzeni. Wiem, że religijny Latynos o tradycyjnych poglądach z reguły wybiera Latynoskę, ale Juniorowi najwyraźniej udało się zrobić coś innego. Ciekawe, jak to będzie, gdy zabierze ją do domu, do swojej matki. Zadrżałam na myśl o tym.

Kochali się tak bardzo, że on z pewnością nie przejmie się jakimiś starymi zasadami. Miał swoją ukochaną i tylko to się liczyło.

Zlicytowano randkę z kolejnym mężczyzną. Przed pojawieniem się Mace’a na scenie kobiety płaciły do stu tysięcy dolarów. On był ostatni.

– No dobrze, moje miłe panie, a teraz mężczyzna, na którego wszystkie czekałyście. Mason „Mace” Murphy! Potrafi rzucić piłkę z prędkością stu kilometrów na godzinę, jest najseksowniejszym żyjącym mężczyzną na ziemi i możecie wylicytować randkę z nim! Cena wywoławcza to pięćdziesiąt tysięcy dolarów! – wrzasnął licytator.

Natychmiast podniosło się kilkanaście tabliczek. Prawdziwe morze różu.

– Widzę, że to dla was za mało, hazardzistki, zacznijmy więc od stu tysięcy!

Podniosło się co najmniej dziesięć tabliczek.

W końcu, gdy cena doszła do dwustu pięćdziesięciu tysięcy dolarów, została już tylko jedna tabliczka. – Czy ja słyszę dwieście pięćdziesiąt tysięcy dolarów?

Po raz pierwszy, po raz drugi i po raz trzeci! Sprzedany pani w różowej satynowej sukience!

Spojrzałam w lewo i zobaczyłam Rachel machającą tabliczką. Mason puścił oko do kobiet i zeskoczył ze sceny. Podbiegł do Rachel i wziął ją w ramiona.

– Czy ty właśnie kupiłaś mnie za ćwierć miliona dolarów? – spytał z podziwem w głosie.

Stałam obok i też nie mogłam w to uwierzyć.

– Firma określiła kwotę, jaką mogę wydać. Podpiszesz kilka kontraktów, weźmiesz udział w reklamach i pozyskasz kilku sponsorów; to tylko ułamek naszej prowizji. Chcę, żeby mój klient był zadowolony – mruknęła.

Ćwierć miliona dolarów to ułamek. O w mordę, najwyraźniej wybrałam nie ten zawód.

– Nie wiem, co powiedzieć. – Popatrzył na nią łagodnie. Chłonał każdy centymetr jej twarzy.

– Może zacznij od dziękuję? – Uniosła brwi i po raz pierwszy w życiu widziałam, jak urocza i niewinna Rachel uśmiecha się złośliwie. To było cudowne.

Wziął jej twarz w dłonie, ale fotografowie już robili zdjęcia.

Kiepsko to wyglądało. Przytulił ją więc, powiedział „dziękuję” do ucha, podszedł do mnie i trącił nosem moje włosy. Dziennikarze zaczęli robić zdjęcia jak szaleni.

– Rachel, to jeszcze nie koniec. Po przyjęciu chciałbym porozmawiać z tobą sam na sam. Nie uciekaj ode mnie. Gdy to się skończy, przyjdź do mnie do pokoju, żebyśmy mogli porozmawiać. Obiecuj, że przyjdiesz – błagał po cichu.

– Przyjdę – obiecała.

Pocałował mnie w policzek, a następnie oddalił się, by uścisnąć ręce wszystkich osób, które brały udział w aukcji.

\*\*\*

Przez resztę wieczoru tłum tańczył i się bawił. Wreszcie w głośnikach



rozległ się głos Masona i jednocześnie rozbłysły światła, co oznaczało, że przyjęcie ma się ku końcowi. Było już po północy, nie czułam nóg. Marzyłam tylko o gorącej kąpieli. Mason zarezerwował podwójne studio w hotelu, bo od jego domu dzieliło nas trzydzieści minut drogi samochodem. Zamiast tego mieszkaliśmy w luksusowym hotelu, tak jak większość baseballistów i ich dziewczyn.

Mason odchrząknął. W głośnikach rozległy się głośnie trzaski.

– Czy mogę prosić o uwagę? – spytał i powoli wszyscy zebrali się wokół sceny. Reflektor oświetlił piękną twarz mojego sportowca. – Chciałem tylko podziękować wszystkim za przybycie, wsparcie dla Stowarzyszenia Świadomości Raka Piersi i lokalnej jednostki z Bostonu. Dziesięć lat temu mój tata stracił swoją żonę, a moi trzej bracia i ja mamę. Miała zaledwie trzydzieści pięć lat. Nie ma dnia, w którym za nią nie tęsknimy. Nowotwór uderzył szybko i błyskawicznie ją odebrał. Nigdy nie robiła sobie mammografii, ponieważ była jeszcze przed czterdziestką. Chociaż w rodzinie były już przypadki nowotworów, myślała, że jej się to nie przytrafi. No cóż, przytrafiło się. Nie pozwólmy, by ta straszna choroba zabrała jeszcze choćby jedną kobietę!

Aplauz był ogłuszający. Mason wyciągnął rękę, by uciszyć tłum.

– Dzisiejszego wieczoru czcimy pamięć mojej mamy, Eleanor Murphy, ale jest jeszcze wiele kobiet, które musimy ocalić. To dlatego z ogromną przyjemnością witam przewodniczącego bostońskiego oddziału Stowarzyszenia Świadomości Raka Piersi, który odbierze czek na kwotę, jaką udało się dzisiaj zebrać. – Mason spojrzał na czek i w jego oczach stanęły łzy. Zanim zdołał się opanować, jedna spłynęła mu po policzku. Potarł oczy. – Chyba coś wpadło mi do oka. – Wszyscy zaczęli się śmiać.

Zaczął kręcić głową, jego ręka drżała. Na widok tego wielkiego i pewnego siebie mężczyzny, targanego takimi emocjami, odpowiedzieli wszyscy obecni.

Wyglądał na ogromnie szczęśliwego, a zarazem bardzo smutnego. Mick Murphy wskoczył na scenę, położył dłoń na ramieniu syna i kilka razy je uściśnął.

Natychmiast pożałowałam, że ja nie otrzymałam takiego wsparcia od mojego ojca.

– Z ogromną przyjemnością i wdzięcznością dla wszystkich tu obecnych przekazuję czek na milion dwieście siedemdziesiąt tysięcy dolarów. –

Mason wyciągnął czek, a tłum krzychał tak głośno, że bałam się, że budynek się zawali.

Poczułam gęsią skórę na całym ciele. Zebraliśmy niemal milion trzysta tysięcy dolarów w jedną noc. Płaczący ze szczęścia mężczyzna ze stowarzyszenia odebrał czek. Nie próbował ukryć swojego wzruszenia.

Przez mikrofon przymocowany do policzka Masona słyhać było jego słowa:

– Synu, kilka lat temu straciłem żonę. Byłaby z tego dumna. Moja córka żyje tylko dlatego, że zbadła się w wieku dwudziestu lat. Nigdy nie będę mógł podziękować ci w dostatecznym stopniu za zwrócenie uwagi na ten problem w naszym mieście, a także za twoje zaangażowanie – cofnął się i dodał: – ...i całego zespołu Red Sox. Dziękuję wam wszystkim. Z pewnością wykorzystamy te pieniądze we właściwy sposób! – Otarł łzy z twarzy.

W płaczącym mężczyźnie jest coś, co zamienia kobiety w biadolące idiotki.

Wszystkie baby wokół płakały i wycierały oczy chusteczkami. Ja też.

Dawno nie przeżyłam tak pięknej nocy.

\*\*\*

W hotelu zaspana wyszłam z wanny, w której woda zrobiła się już letnia.

Od dawna nie było już piany, wypiłam resztę szampana, zjadłam tonę truskawek w czekoladzie i byłam gotowa do rzucenia się na łóżko. Założyłam szlafrok i wyszłam z pokoju, żeby życzyć Masonowi dobrej nocy. Był bardzo zajęty rozmową ze swoimi braćmi, powiedziałam mu więc, że spotkamy się na górze w pokoju albo rano na śniadaniu. Pocałował mnie uroczo w usta przed aparatami dziennikarzy, którzy cały czas na to czekali, złapał mnie za ręce i za wszystko podziękował. Razem z jedną z WAGs poszliśmy do naszych pokoi i zostawiłyśmy facetów, żeby się integrowali. Byłam naprawdę zaskoczona rozwojem spraw. Zebrano olbrzymią sumę pieniędzy, cała impreza zrobiła dobre wrażenie i z pewnością poprawiła wizerunek Masona i całych Red Soxów, a grupa bogaczy zyskała potężny odpis od podatku. A co najważniejsze, uczciliśmy pamięć mamy Masona, a mnóstwo kobiet będzie mogło się przebadać, dzięki czemu być może uda się ocalić chociaż kilka z nich.

Czułam się jak Matka Teresa naszych czasów w obcasach na koturnach,

obcisłej spódnicy i skórzanej kurtce. Zachichotałam sama do siebie i chwiejnym krokiem weszłam do otwartego salonu. Był pusty, ale na kanapie leżała marynarka Masona, wiedziałam więc, że wrócił. Podeszłam na palcach pod jego sypialnię i dostrzegłam delikatne światło zza lekko uchylonych drzwi.

Gdy się do nich zbliżyłam, usłyszałam jakieś odgłosy. Do mojego zamroczonego umysłu nie docierał rodzaj owych dźwięków, zrozumiałam, co się dzieje, dopiero kiedy to zobaczyłam. Przez szparę w drzwiach dojrzałam dwa ciała.

Mason leżał na kobiecie, napierał na nią od tyłu.

– O kurwa, tak, jesteś taka ciasna – dyszał.

Nie potrafiłam oderwać wzroku od tego widoku. Patrzyłam, jak jeździ dłonią po kręgosłupie i blond włosach. Odsunął je na bok i wtedy udało mi się dostrzec, kto klęczał na łóżku. Rachel. Urocza, profesjonalna Rachel z całych sił wciskała swój idealny chudy tyłeczek w Masona, który cały czas ją pieprzył. Złapał ją za ramię i mocno się w nią wbijał.

– Moja. Rach, jesteś teraz moja. Będę brać sobie tę słodką cipkę codziennie aż do końca mojego pieprzonego życia – ryknął.

Rachel krzyknęła:

– Tak, Boże, tak! Mace, tak mi dobrze... Ja zaraz... zaraz... o mój Boże!

– Tak, kochanie – powiedział, podniósł ją, złapał za obie piersi i zaczął wykręcać sutki.

Miała małe piersi, ale idealnie pasowały do dłoni, wyglądało na to, że bardzo mu pasowały. Wiedziałam, że powinnam sobie iść, a nie stać i na nich patrzeć, ale byli tacy piękni. To było coś zupełnie innego od tego perwersyjnego show z udziałem Masona, które widziałam ostatnim razem. Miałam wrażenie, że oglądam sztukę. Prawdziwy i wzruszający akt miłości.

Mason wyciągał małe brodawki Rachel. Przygryzłam usta i zacisnęłam uda.

Czułam ból i wilgoć między nogami, całe moje ciało domagało się uwagi.

Wiedziałam jednak, że nie wolno mi tego zrobić. Nie zaspokoję się, patrząc na nich. Posunęłabym się za daleko.

Gdy zaczęłam się wycofywać, żeby dać im trochę prywatności, Mason włożył dłoń między jej uda i zajął się ładnie przystrzyżonym miejscem. Zaczął poruszać wokół dwoma palcami. Wygięła się w łuk, w chwili gdy

on doszedł.

Oboje krzyknęli. Było to egzotyczne i niezwykle zmysłowe. Pragnęłam czegoś takiego dla siebie bardziej niż czegokolwiek na świecie. Nie wiedziałam tylko z kim i czy w ogóle to odnajdę. Przez krótki czas w tym roku myślałam, że to znalazłam, ale wróciłam do punktu wyjścia i nadal byłam wolnym strzelcem.

Mogłam być z kimkolwiek chciałam, tak samo jak Wes.

Wes. Boże, na samą myśl o nim poczułam kolejną falę pożądania i wilgoci między udami.

Szybko pobiegłam do pokoju, zamknęłam drzwi i rzuciłam się na łóżko. Nie chciałam tego robić, ale nic nie mogłam na to poradzić. Wyjęłam telefon, znalazłam zdjęcia nagiego Wesa i Aleca, zaczęłam podziwiać ich piękno.

I jednocześnie się dotykałam. Po niecałych trzydziestu sekundach krzyczałam, wbijając zęby w szlafrok i rękę, gdy wstrząsały mną kolejne dreszcze.

Dopóki orgazm trwał, czułam się dobrze, ale potem, gdy leżałam w cichym i pustym pokoju, ogarnęło mnie poczucie niewiarygodnej pustki. Po raz pierwszy w życiu byłam sama, naprawdę sama i samotna.

## ROZDZIAŁ SIODMY

Do naszej wielkiej imprezie charytatywnej sponsorzy zaczęli dobijać się do Masona drzwiami i oknami. Okazało się, że gdy młody sportowiec staje się filantropem, każda związana ze sportem organizacja chce go mieć. Przez cały tydzień Rachel odpowiadała na pytania o wywiady, kampanie reklamowe i tym podobne. Ja odgrywałam rolę ładnej i wiernej dziewczyny, pijąc piwo i oglądając mecze baseballa. Było rewelacyjnie. Minęły dopiero trzy tygodnie, a ja już oplakiwałam fakt, że wkrótce będę musiała opuścić Masona i łatwe życie. Pewnie zostanę wysłana do innego bogatego faceta, który będzie mnie potrzebował w innym celu i z pewnością będę tam mieć inne udogodnienia, ale to już nie to.

Gdy Mason przestał być gburowaty, życie z nim stało się naprawdę proste. Był zabawny, mądry i kochał życie. Po raz pierwszy od dawna czułam się młoda.

Wystarczyło, że byłam sobą. Mason lubił mnie taką, jaką byłam. Tak naprawdę to miałam wrażenie, że przyjaźnię się z nim już od wielu lat, chociaż znaleźliśmy się zaledwie od trzech tygodni. Pasowaliśmy do siebie.

Dobra wiadomość była taka, że Rachel coraz częściej nas odwiedzała.

Wyglądali ze sobą niesamowicie uroczo. Ona nadal nieśmiała, a on usilnie starał się ją zadowolić. Zastanawiałam się, jak będzie wyglądać ich związek po moim wyjeździe. Od trzech tygodni fani i opinia publiczna widziała we mnie jego dziewczynę, wielką fankę drużyny Red Sox i kobietę, która pomogła swojemu facetowi zorganizować imprezę charytatywną.

– Hej, Mace, myślisz, że powinniśmy odegrać jakieś rozstanie? – spytałam, wbijając jajka na patelnię. Była moja kolej robienia śniadania, a Mason pożerał niewiarygodne ilości białka, tak więc smażyłam dwanaście sztuk tylko dla nas dwojga, z czego dziesięć zjadał on razem z bekonem, a dwa ja z owocami.

Ukradł kawałek bekonu z talerza, który postawiłam obok kuchenki, i zaczął przeżuwać go w zamyśleniu.

– Nie wiem. Spytajmy Rach. Założę się, że przez kilka tygodni ja i Rachel będziemy ukrywać nasz związek, tak by ludzie nie myśleli, że

zmieniam dziewczyny jak rękawiczki.

Kiwnęłam głową, wzięłam tarty ser, posypałam nim jajecznicę, posoliłam i popieprzyłam do smaku.

– Brzmi sensownie. A tak w ogóle, to jak wam się układa? Nie żebym nie słyszała odgłosów uprawiania seksu – słyszać je było pewnie w sąsiednim stanie.

Przez te odgłosy przez cały tydzień byłam permanentnie podniecona.

Ukradł kolejny plasterek bekonu i oparł się o szafkę obok kuchenki, podczas gdy ja wykladałam jajecznicę na talerze. Dwa jajka i dwa plasterki bekonu dla mnie, dziesięć jajek i cztery plasterki bekonu dla Masona. Postawiłam talerze na barze, ponieważ z reguły tam właśnie jedliśmy. Jadalnia zdawała nam się zbyt oficjalna.

– Dobrze. – Wyszczrzył zęby. – Nigdy bym nie pomyślał, że pod tymi wszystkimi kostiumami kryje się taka dzikuska. Jestem chyba najszcześliwszym ruchaczem w okolicy.

Prychnęłam i zakrztusiłam się jajecznicą. Walił mnie po plecach tak długo, aż mi minęło.

– Dzikuska? Naprawdę?

Kiwnął głową i uśmiechnął się tak szeroko, że mogłam policzyć wszystkie jego zęby.

– Najlepsza dupa, jaką kiedykolwiek miałem.

Walnęłam do w rękę. Potarł bolące miejsce.

– Ale to prawda. Jest urocza i profesjonalna, ale gdy tylko ściągnę z niej ubranie, zamienia się w bestię i daje mi popalić. Przesłania mi cały pieprzony świat.

Tym razem to ja uśmiechnęłam się szeroko.

– Mace, strasznie się cieszę. Myślisz, że będzie z tego coś poważnego? – spytałam, nie okazując żadnej nadziei ani tego, że mocno trzymałam za nich kciuki.

Popukał się w brodę i szturchnął mnie w ramię.

– Już jest poważnie. Nie wyobrażam sobie, żeby dotykał jej jakikolwiek inny mężczyzna. – Zatrząsał się i jęknął. – Szaleję na samą myśl o tym. Myślę sobie, że skoro na samo wyobrażenie jej z innym facetem mam ochotę walić pięścią w ścianę, to chyba jest poważnie. Prawda?

– Prawda – zgodziłam się błyskawicznie.

– Tak więc porozmawiam z nią o tym jutro wieczorem, gdy będziemy

w Seattle.

Seattle. Jechaliśmy do Seattle. W tym mieście mieszkał ktoś, na kim bardzo mi zależało.

– Naprawdę lecimy do Seattle?

– Tak, samolot startuje jutro rano. Spędzimy tam kilka dni. Rozegramy trzy szybkie mecze. Zbieraj się, słodziaku. – Opróżnił swój talerz tak szybko, jakby jajka zostały po prostu odkurzone.

Oblizalam usta na myśl, że może uda mi się chociaż przez chwilę nie być samotną.

– Ej, mam przyjaciela w Seattle. Czy podczas gdy ty i Rachel, no wiesz, będziecie załatwiać swoje sprawy, będę mogła zaprosić go do siebie?

Otworzył szerzej oczy ze zdziwienia i wyszczerzył zęby.

– Masz przyjaciela?

Zmrużyłam oczy.

– Tak, chyba każdy ma jakichś przyjaciół?

– A jakiego przyjaciela? – spytał wesoło. – Mężczyznę?

– A czy to ma jakieś znaczenie? – odparłam poważnie. To nie była jego sprawa i nie miałam zamiaru mu się zwierzać.

Pokręcił głową.

– Tylko się z tobą drocę. Nie interesuje mnie, kogo pieprzysz, dopóki dziennikarze nie odkryją, że moja fałszywa dziewczyna mnie zdradza.

Uśmiechnęłam się i uniosłam brwi.

– Potrafię być dyskretna.

Oblizal usta i uśmiechnął się ironicznie.

– Założę się, że potrafisz.

\*\*\*

Opóźnienie rozpoczęcia meczu z powodu ulewy. Gdy wylądowaliśmy i jechaliśmy na boisko, z nieba lały się strugi deszczu. Sędziowie wstrzymali mecz godzinę wcześniej. Ale fanom zupełnie to nie przeszkadzało. Mariners byli uparci, poszliby za swoim zespołem w ogień i prawdopodobnie byli przyzwyczajeni do ulew. Miałam więc czas, by napisać do pewnego seksownego Francuzika, za którym tęskniłam.

Do: Alec Dubois

Od: Mia Saunders

*Cześć Francuziku... Przez kilka dni będę w mieście. Masz ochotę się dzisiaj ze mną spotkać?*

Nie wierzyłam, że to robię. Nie rozmawiałam z Alekiem od czasu mojego wyjazdu, czyli od niemal dwóch miesięcy. Godzinę później otrzymałam wreszcie odpowiedź.

Do: Mia Saunders

Od: Alec Dubois

*Ma jolie, spotkam się z Tobą w każdym miejscu i o każdej porze. Zakładam, że była to wiadomość z podtekstem seksualnym?*

Zaczęłam chichotać, wyobraziwszy sobie Aleca mówiącego „podtekst seksualny” z francuskim akcentem. Przytuliłam telefon i od razu zrobiło mi się różniej. Nie byłam już taka samotna.

Do: Alec Dubois

Od: Mia Saunders

*A jesteś zainteresowany?*

Do: Mia Saunders

Od: Alec Dubois

*Dlaczego w ogóle o to pytasz? Ubierz się skąpo. Chcę zobaczyć tę peau parfaite w chwili, gdy otworzysz drzwi.*

Idealna skóra. Chce zobaczyć moją idealną skórę. Zawsze potrafił mi okazać, jak bardzo adoruje moje ciało. Przypomniałam sobie jego palce, pieszczące moje nagie biodro, talię i miejsce między piersiami. Dotykając mnie, będzie szeptał do ucha piękne francuskie słowa. Potrafił sprawić, że czułam się piękna. Pod każdym względem.

Nagle zrobiło mi się gorąco, w moich żyłach popłynęło pożądanie, gdy tylko zrozumiałam, że wkrótce zobaczę Aleca.

Dzisiaj spotkam się z moim Francuzikiem. Nie mogę się już doczekać!

\*\*\*

Drzwi się otworzyły i oto przede mną stanął. Alec Dubois, mój Francuzik.



Zanim zdążyłam się przywitać, złapał mnie za biodra, przyciągnął do siebie i podniósł do góry. Oplotłam go nogami w pasie. Zaczął mnie całować. Odwrócił się, zatrzasnął drzwi i przycisnął mnie do nich, pogłębiając pocałunek. Najtwardsza część jego ciała ocierała się tam, gdzie najbardziej go pragnęłam. Jęknęłam i otworzyłam usta jeszcze szerzej. Przyjął zaproszenie i rozpoczął się taniec naszych języków.

W tej chwili zorientowałam się, jak bardzo brakowało mi jego pocałunków.

Gdy całował, dawał wszystko, co miał do dania... namiętność, pożądanie, wdzięk.

Tyle wdzięku i piękna, że z trudem oddychałam. Oderwał ode mnie usta i oparł czoło o moje czoło.

– *Ma jolie*, jak ja tęskniłem za twoją miłością – szepnął mi w usta. W moich oczach stanęły łzy. Spojrzałam na niego. Miał złotożółte oczy z brązowymi plamkami, które zdawały się połyskiwać w świetle.

Lekko ugryzłam go w usta i wtuliłam się w jego szyję.

– Też za tobą tęskniłam, Alec. Nie miałam pojęcia, jak bardzo, dopóki przede mną nie stanąłeś.

Pogładził kciukami moją brodę i usta. Jego oczy zdawały się analizować każdy szczegół mojej twarzy w sposób, w jaki robią to tylko artyści skupieni na swoim obiekcie.

– Byłaś smutna, *chérie*. Dlaczego?

Pokręciłam głową, nie chciałam zagłębiać się w ten temat.

– Później. A na razie... jesteś głodny, zrobić ci coś?

Jeszcze mocniej wcisnął się między moje uda. Przez wszystkie moje kończyny przepłynęły fale podniecenia. Zaciśnęłam nogi. W jego oczach pojawiła się intensywność, której tak bardzo mi brakowało. Tak wygląda mężczyzna, desperacko pożądający kobiety.

– Mam ochotę tylko na jedno – na zasmakowanie ciebie, *ma jolie*.

I to był właśnie mój sprośny Francuzik.

Bez zbędnej zwłoki zaprowadził mnie do sypialni i zatrzasnął drzwi. Oparł kolano na łóżku i przechylił się do przodu, układając mnie, jakbym była tak cenna, jak któryś z jego obrazów.

– Rozbierz się dla mnie – powiedział i wstał. – Chcę patrzeć, jak uwalniasz swoje światło.

Sposób, w jaki mówił, ogień w jego spojrzeniu, sprawił, że zakręciło

mi się w głowie z pożądania. Uklęknęłam i ściągnęłam przez głowę krótką sukienkę. Pod spodem nic nie miałam, ponieważ pamiętałam, że Alec nie lubi barier.

– *Vous êtes devenue plus belle* – powiedział, a słowa ślizgały się po mojej skórze, jak gdyby dotykał mnie delikatnie piórkiem, ale równie kusząco. Chociaż nie znałam zbyt dobrze francuskiego, doskonale wiedziałam, co powiedział.

Że jeszcze bardziej wypiękniałam.

Pokręciłam głową.

– Tylko w twoich oczach.

Pogładził mnie po policzku.

– Nie widzisz siebie w ten sam sposób, w jaki świat cię widzi.

Roześmiałam się.

– Francuziku, nie jesteś światem.

Przejechał kciukiem po moich ustach, a ja zaczęłam go ssać, drażniąc końcówkę językiem. Jego oczy zrobiły się ciemne, nie było już śladu po złotym odcieniu.

– Och, *chérie*, zapomniałaś już, czego nauczyłaś się podczas pobytu u mnie?

– szepnął, zdjął koszulę, odsłaniając twarde mięśnie klatki piersiowej, w których uwielbiałam zatapiać zęby, i kaloryfer, który uwielbiałam gładzić palcami.

– Nie zapomniałam, jak bardzo kocham twoje ciało.

Zwinęłam dłonie w pięści. Moje piersi stały się ciężkie i spragnione jego dotyku. Podniósł je obiema dłońmi, zaczął je ścisnąć i ugniatać, jakby chciał ponownie zaznajomić się z moim ciałem. Krzyknęłam, gdy przejechał kciukami po spragnionych sutkach. Zbliżył się do mojej szyi i zaczął wdychać mój zapach.

Zamknęłam oczy, jęknęłam i odrzuciłam głowę do tyłu. Czułam, jak włosy pieszczą skórę na moich pośladkach.

– Kocham twój dotyk.

Nagle moja prawa pierś zrobiła się wilgotna, poczułam delikatne ugryzienie.

Z miejsca, które ssał, nadeszła kolejna fala pożądania. Zaczął poruszać się wzdłuż mojego brzucha i znalazł się między udami. Czułam pulsowanie i ból łechtaczki, czekającej niecierpliwie na jego dotyk. Wiedziałam, że

on nastąpi. Wiedziałam, że Alec Dubois kochał mój smak.

Przez długie minuty pieścił, ssał, pociągał i masował moje piersi i przygryzał brodawki. Wreszcie przypominały małe dojrzałe czerwone truskawki, gotowe do zjedzenia. Kołysałam biodrami w powietrzu, szukając czegoś, czegokolwiek, co uwolniłoby mnie od pożądania.

– Alec – błagałam. Uśmiechnął się szeroko do mojej brodawki, possał ją ostro po raz ostatni i się wyprostował. Wiedziałam, kogo on teraz widzi. Kobietę gotową na pieprzenie. Tyle że Alec nie pieprzył, tylko się kochał. Tyle razy mi to powtarzał.

Odpiął dzinsy i ściągnął je, odsłaniając napięte uda. Na grubej końcówce jego kutasa znajdowała się przezroczysta kropelka. Pochyliłam się do przodu i ją zlizyłam, rozkoszując się znajomym smakiem i jęcząc.

– *Oui, mon amour*, ściągnij końcówkę i weź go głęboko.

Złapał mnie za włosy i wszedł w moje usta. Przyjęłam pozycję na czworaka.

Wzięłam go głęboko, tak głęboko, że ślizgał się w moim gardle tak jak lubił.

– *Si bon*. Tak dobrze – powiedział.

I miał rację. Uwielbiałam go obrabiać. Jego smak i zapach przypominały mi owe wspaniałe czasy, cudowny seks, mnóstwo śmiechu, miłości i przyjaźni.

Wszystko to, czego teraz tak bardzo potrzebowałam. Z Alekiem nie byłam sama.

Zacęłam ssać go jeszcze bardziej, pieszcząc końcówkę, zlizując każdą kroplę preejakulatu niczym kot spijający śmietankę. Patrzył, jak pieszczę go ustami. Gdy spojrzałam w górę, zobaczyłam rozchylone nozdrza, zmrużone oczy i zaciśnięte w ekstazie usta, gdy wchodził w moje usta. Brałam, co mi dawał, i kochałam każdą chwilę. A potem, bez ostrzeżenia – nigdy nie ostrzegał – wcisnął się we mnie jeszcze głębiej i wypełnił moje gardło swoimi sokami. Były gorące i pełne pożądania. Wszystko połknęłam, wysysając z niego każdą kroplę tak długo, aż jego dłoń zacisnęła się w pięść w moich włosach i odciągnął mnie od swojego kutasa.

– Och, *ma jolie*, dzisiejszej nocy znowu ci pokażę, jak kochać samą siebie i innych. To, moja piękna Mio, był idealny początek.

\*\*\*

Właśnie wyszliśmy spod prysznicza po dwóch rundach wspaniałego pieprzenia.

– Dziękuję, że dzisiaj przyjechałeś. – Wtuliłam się w jego nagą pierś.

Przejechał palcami po moim ramieniu, tworząc wzór, jakiego nie byłam w stanie określić. Nawet nie próbowałam. Oparł brodę o moją głowę.

– Dlaczego jesteś taka samotna, skoro płacą ci za bycie z kimś? – spytał.

Jego ton nie był oskarżycielski.

Polizałam jego sutek, a potem go pocałowałam.

– Alec, nie sypiam z każdym klientem.

Objął mnie mocniej.

– *Vraiment?* Doprawdy? – spytał.

– Tak. – Zachichotałam.

– Nie rozumiem. Skoro ci płacą, to dlaczego nie jesteś z nimi w najpiękniejszy możliwy sposób?

Znowu zachichotałam w jego ciepłą skórę. Oczywiście, że nie potrafił tego zrozumieć.

– Wiesz, że nie musiałam uprawiać z tobą seksu.

Zmrużył oczy, widziałam, że próbuje to zrozumieć.

– *Chérie*, ty i ja byliśmy sobie przeznaczeni i mieliśmy się kochać. Nigdy się nad tym nie zastanawialiśmy, *oui*?

– *Oui*, ale nie z każdym tak jest, Alec. Nie płacą mi za pieprzenie.

– Ja nie pieprzę – mruknął ostro.

Doskonale pamiętałam powtarzane przez niego słowa. Podniosłam głowę, położyłam dłonie na jego piersi i oparłam o nie brodę.

– Wiem. I uwielbiam to w tobie. – Gładził mnie po plecach tak jakby coś malował. Możliwe, że właśnie to robił. Przecież był artystą. – Nauczyłeś mnie kochać tego, z kim jestem, ale to nie zawsze oznacza uprawianie z tym kimś seksu.

Zmrużył oczy. Zaskoczyłam go.

– Dlaczego nie? Przecież każdy potrzebuje pozbyć się napięcia, każdy pragnie kontaktu fizycznego, a miłość jest na to najlepszym sposobem.

Mogłam się spodziewać, że Francuzik będzie to rozumiał w ten właśnie sposób.

– No cóż, klient po tobie był gejem.

– W takim razie mogłaś kochać się z oboma mężczyznami.

Wciągnął mnie na siebie, złapał mnie za tyłek i rozsunął moje nogi, tak

żebym usiadła na nim okrakiem. Zaczął robić się coraz twardszy. Alec był najbardziej wytrzymałym facetem, jakiego do tej pory poznałam. Gdy powiedział, że będzie się ze mną kochać całą noc, nie miałam wątpliwości, że wreszcie usnę w samym środku któregoś aktu miłosnego.

Wyznaczyłam językiem ślad od jednej brodawki do drugiej, a potem zaczęłam ssać jedną z nich tak długo, aż zrobiła się twarda.

– To byłoby ciekawe doświadczenie, ale do tego nie doszło.

– Nigdy tego nie zrozumieję. Mów dalej.

Przechyliłam głowę na bok i jednym palcem zaczęłam wodzić po jego brodzie. Długie rudawe loki Aleca zdążyły już wyschnąć i były bardzo męskie i seksowne.

– Facet, z którym jestem teraz, to baseballista. Z początku myślałam, że pójdę z nim do łóżka, ale on kocha kogoś innego.

– Aha, a ta druga nie chce się dzielić. To po co cię potrzebował? – spytał w zamyśleniu. Trudno mi było jednak skupić się na jego słowach, ponieważ akurat w tej chwili postanowił włożyć we mnie palec od tyłu. Pieścił mnie leniwie tak długo, aż byłam mokra na tyle, żeby mógł włożyć kolejny palec.

– To co mówiłaś? – spytał z uśmiechem, doskonale wiedząc, co ze mną robi.

Seksowny drań.

– Eee... tak. No cóż, gdy go poznałam, zachowywał się jak dupek, a potem mu pomogłam i... o Boże... – Pochyliłam głowę i wypięłam się, by jego palce mogły pieścić idealne miejsce. – I ta dziewczyna, której pragnął...

– Szkoda. Ale będzie więcej dla mnie – i włożył mi głęboko te dwa grube palce.

Zaczęłam na nie napierać, jęcząc i dysząc, cudowne uczucie rozlewało się po całym moim ciele. Przyłożyłam usta do jego piersi, lizałam go i kąsałam, a on pieprzył mnie swoimi palcami. Gdy krzyczałam z rozkoszy, przeturlał mnie na plecy i zaznaczył ustami ścieżkę w dół brzucha.

– *Ma jolie*, chcę poczuć cię na języku. Muszę zapamiętać twój smak. Będę cię teraz jeść. Skończyłaś już swoje opowieści?

Opowieści. Dla niego rozmowa to były opowieści. Cholera, ten facet był uroczy i niezwykle utalentowany. Wypchnęłam biodra w górę. Jęknął i wsadził we mnie język tak głęboko, jak tylko dał radę. Rozchylił palcami moje wargi sromowe i zaczął ocierać się o mnie ustami, wąsami i brodą.

– Chcę, by otaczał mnie twój zapach, gdy będę spać. Wtedy będę mieć piękne sny o mojej pięknej, słodkiej Mii. *Oui, ma jolie?*

– Tak, tak! – jęknęłam i krzyknęłam, gdy zaczął mocno ssać moją łechtaczkę, posyłając mnie na sam szczyt.

Wcale się nie śpieszył. Ssał, pieprzył mnie palcem, kąsał zębami, a nawet zrobił mi malinkę na wewnętrznej stronie uda. Co chwila zabierał mnie na szczyt, a potem się wycofywał, aż wreszcie byłam taka wykończona i spragniona orgazmu, że błagałam, by już skończył. Byłam tak mokra, że czułam, jak soki spływają mi między pośladkami. Alec nie odpuszczał. Wreszcie zaczął pieścić mnie płaskim językiem i drażnić małą rozetkę, którą tak uwielbiał, a potem otworzył szeroko usta, przyłożył je do mnie i zaczął mnie pić. Wciągnął policzki, moje plecy wygięły się w łuk, przejechał zębami po mojej łechtaczce i wystrzeliłam w stratosferę, rzucając się jak dzika. Gdy ja miałam orgazm, założył prezerwatywę, wsadził we mnie swojego twardego kutasa i zaczął mocno mnie ujeżdżać, mocniej niż kiedykolwiek. Zachowywaliśmy się jak dzicy, straciliśmy nad sobą panowanie i pieprzyliśmy się, jakby to była nasza ostatnia szansa w życiu. W pewnej chwili podniósł wysoko moje nogi, zgiął moje ciało w pół i mocno we mnie wszedł.

– Kocham twoje ciało.

– Kocham twoją cipkę.

– Kocham twoje serce.

– Kocham twoją duszę.

– Kocham cię, Mio.

Mówił to po francusku.

To, co robiliśmy tego wieczora, było niesamowicie zmysłowe, całkowicie się sobie oddaliśmy. Było to najbardziej namiętne doświadczenie w moim życiu.

Ponownie doprowadził nas do orgazmu, a potem na mnie opadł. Usnęliśmy razem, nadal łączyła nas silna fizyczna, emocjonalna i duchowa więź.

## ROZDZIAŁ OSMY

Obudziłam się w samym środku orgazmu. Głowa Aleca znajdowała się między moimi nogami. A potem bez słowa, bez żadnego dzień dobry, założył prezerwatywę. Straciłam już rachubę, ile sztuk zużyliśmy w nocy. Powoli wszedł w moją nabrzmiałą muszelkę. Boskie uczucie. Moja biedna łechtaczka pulsowała i spinała się, jakby musiał stoczyć bitwę, ale zwyciężyła. Tym razem kochał się ze mną powoli i ostrożnie. Oboje wiedzieliśmy, że to jest ostatni raz, ale nie powiedziałabym, że już nigdy się z nim nie spotkam. Nauczyłam się nie myśleć w ten sposób. Wcześniej widziałam się z Wesem, teraz z Alekiem, tak więc jeśli chodziło o mężczyzn, na których mi zależało, przestałam używać słowa „nigdy”.

Gdy skończyliśmy, zaczął się ubierać.

– *Ma jolie*, spędziłem z tobą cudowną noc. Kiedy znowu będziesz w mieście albo będziesz potrzebować, żeby ktoś przypomniał ci, że jesteś kochana, to zadzwoń, *oui*?

Kiwnęłam głową, wstałam i założyłam jedwabny szlafrok, który wisiał na drzwiach. Alec spiał włosy w niedbały kok. Boże, jak ja kocham koki u facetów.

Stałam na palcach i pocałowałam mojego Francuzika. Objął mnie i mocno przytulił. Po raz ostatni namiętnie się pocałowaliśmy. Potem pocałował mnie w nos.

– Gdybym nie miał tyle pracy, zjadłbym cię przez cały dzień. – Objął moje policzki i przyjrzał mi się w skupieniu. – Smutek do ciebie nie pasuje. Czy jesteś smutna przez mężczyznę?

Zacisnęłam usta i przypominałam sobie tamtą rozmowę telefoniczną. Boże, jak ja żałowałam, że w ogóle do niego zadzwoniłam. Mogłam po prostu wysłać esemesa i bez problemu kontynuowalibyśmy naszą znajomość, wiedząc, że drugiej stronie nadal zależy. A teraz proszę, robiłam to samo co on. Zatracałam się w ciele innego mężczyzny, w seksie. Naprawdę dobrym, rewelacyjnym seksie, ale nie z tym mężczyzną, z którym chciałam.

– Tak, chodzi o mężczyznę, ale wiesz, gdy mam ciebie tutaj i pomagam

Masonowi zdobyć tamtą dziewczynę, uświadamiam sobie, że to jest częścią jakiegoś procesu. Moja podróż w tym roku jest bardzo długa i jeśli na końcu mam być z pewnym mężczyzną, to z nim będę. – Uśmiechnęłam się.

Alec pokiwał głową. Odsunął niesforne pasemko moich włosów i pogłaskał mnie po twarzy.

– *Ma jolie*, jesteś bardzo młoda. Daj sobie czas na cieszenie się życiem i tym, co ma ono do zaoferowania. – Zetknęliśmy się czołami. – Łącznie z fizyczną rozkoszą, tak?

Wiedziałam, o co mu chodzi. Ten rok miał należeć do mnie i moich potrzeb.

Miałam nie zwracać na nikogo uwagi. Moim zadaniem było ocalenie taty i odnalezienie samej siebie. Za wszelką cenę. Miał rację. Byłam młoda i niezaangażowana w żaden związek, tak samo jak Wes. Nie mogłam winić mężczyzny za to, że szukał kontaktu z kimś, że nie chciał być samotny. Ja też tak robiłam. I to było niesamowite. Ja czułam się niesamowicie. Byłam orzeźwiona i gotowa wziąć to, co przyniesie mi życie.

– Wiesz, Francuziku, jesteś niemożliwy.

Uśmiechnął się do mnie tak seksownie, że aż odczuła to moja łechtaczka.

– Wiem, *chérie*. – Pochylił się i delikatnie mnie pocałował. – A ty musisz pamiętać, że jesteś darem dla tego świata.

Zawsze potrafił odnaleźć właściwe słowa. Umiał ukoić ból i jednocześnie nęcić – jego słowa były balsamem dla mojej duszy.

Wzięłam go za rękę i zaprowadziłam do salonu. Byłam pewna, że Mason i Rachel jeszcze nie zaczęli nowego dnia. Wyjrzałam przez okno. Deszcz. Strugi deszczu. To oznaczało przełożenie albo odwołanie treningu.

Rachel i Mason byli już całkowicie ubrani, siedzieli w jadalni i jedli coś, co wyglądało jak lunch, a nie śniadanie. Kurwa, która to była godzina?

Mason dostrzegł Aleca, a potem mnie w szlafroku, potarganą, prawdopodobnie z zaróżowionymi policzkami po ostatnim orgazmie – mój wygląd świadczył o tym, że właśnie zostałam przeleciana. Uśmiechnął się szeroko.

– Cześć, słodziaku, dobrze spałaś?

Alec się wtrącił.

– Nie powiedziałbym, że spaliśmy. – Uniósł uwodzicielsko brwi.

Mój Francuz był niepoprawny. Rachel nie odezwała się ani słowem.



Siedziała z otwartymi szeroko ustami, trzymała widelec z truskawką czekającą na zjedzenie.

– Eee, to jest Alec, a to Mason i jego dziewczyna Rachel.

Rachel opuściła gwałtownie dłoń, widelec uderzył w talerz.

– Aaa, cześć? – rzekła nieśmiało.

To z całą pewnością był pierwszy raz, gdy widziałam, żeby ta profesjonalistka zapomniała języka w gębie, kiedy nie miało to nic wspólnego z wielkim i seksownym jak diabli baseballistą.

Mason się uśmiechnął. Odwróciłam Aleca i odprowadziłam do drzwi. Nadal było nas widać, ale jego nigdy nie obchodziło zdanie innych. Zamiast wyjść, przyciągnął mnie do siebie, jedną rękę położył na moim tyłku, a drugą na karku i namiętnie mnie pocałował. Był to jeden z najwspanialszych pocałunków na pożegnanie. Puścił mnie, gdy nam obojgu brakło już tchu.

– *Je t'aime*, Mia – powiedział głosem pełnym miłości.

Wiedziałam, że mnie kochał. Zawsze będę zajmować miejsce w jego sercu.

Wystarczyło mi to.

– Ja ciebie też kocham, Alec.

Patrzyłam, jak wsiada do windy.

– Do następnego spotkania, *ma jolie* – pożegnał się, gdy zamykały się za nim drzwi.

Odwróciłam się i podeszłam do stołu. Mason podał mi pół swojej kanapki.

Usiadłam i wgrzyłam się w nią. Nagle opanował mnie wilczy głód.

Żadne z nich nie odzywało się ani słowem, aż wreszcie Mason odwrócił się do mnie i oparł łokieć na stole.

– Czyli kochasz tego faceta? – Wskazał kciukiem na drzwi.

Kiwnęłam głową.

– Tak, ale nie w sposób, o jakim myślicie. Nie kocham go, po prostu między nami coś jest. Gdy jesteśmy razem, to jesteśmy razem, tylko we dwoje. Ale przez większość czasu jesteśmy osobno.

Rachel zamknęła oczy i zacisnęła usta.

– Nie rozumiem. Słyszeliśmy, jak mówisz, że go kochasz. I to po francusku.

Jeżu, jakie to było seksowne. – Westchnęła, gdy Mason spojrzał na nią

ostro. – Przepraszam. – Wsunęła do ust kawałek owocu i utkwiała wzrok w talerzu.

Odrzuciłam do tyłu włosy, podciągnęłam nogę do góry i skupiłam się na moich nowych przyjaciółach. Stwierdziłam, że nie mam nic do ukrycia. Mogłam opowiedzieć im o wszystkim bez ogródek. Jeśli rzeczywiście byli moimi przyjaciółmi, to zaakceptują mnie taką, jaka jestem.

– Alec był moim klientem. Zrobiliśmy to. Wykonałam taki gest, żeby oboje zrozumieli, o co mi chodzi. – I bardzo nam się podobało. Nauczył mnie wiele o ludziach, o kochaniu siebie i innych. Czyli tak, kocham go. Tyle że za niego nie wyjdę, nie chcę rodzić mu dzieci ani być w jego typie. To coś jak... – Przez chwilę myślałam, wpatrując się w strugi deszczu za oknem. – Kocham, jak mnie pieprzy jak szalony, zależy mi na nim i kocham go jak przyjaciela. Czy to ma sens?

Zarówno Mason, jak i Rachel pokręcili głowami.

– Nie potrafię tego wyjaśnić. Ale się tym nie martwicie.

– Na podstawie odgłosów, jakie dochodziły z twojej sypialni, wnioskuję, że z pewnością pieprzył cię jak szalony. Cholera, dziewczyno, zeszłej nocy przeleciałem Rach tyle razy, że niemal zwichnąłem sobie kutasa, słuchając, jak rzniesz go po raz kolejny – zażartował bezczelnie Mason. Jednocześnie walnęliśmy go w ramię.

– Aua! – Potarł oba ramiona. – Ale przecież ci się podobało – powiedział do Rachel, której policzki oblały się czerwienią.

Zjadłam kanapkę i wstałam.

– Muszę wziąć prysznic.

– Do zobaczenia... przyjaciółko od seksu – powiedział, gdy ruszyłam w stronę łazienki.

– Przyganiał kocioł garnkowi, przygłupie! – odkrzyknęłam.

Może Mason zostanie moją męską wersją Ginelle. Byłoby miło.

– Jesteście jak dzieci – usłyszałam jeszcze głos Rachel, gdy zamykałam drzwi.

\*\*\*

Przez kilka kolejnych dni Mason i jego zespół wygrywali wszystkie mecze.

Widać było, że zawodnicy są w świetnej formie. Prosto z lotniska w Bostonie pojechaliśmy do pubu Czarna Róża, w którym pracował

Brayden. Nadszedł czas na świętowanie – zespół tylko na to czekał. Gdy kilkunastu facetów weszło do pubu, Brayden aż gwizdnął. Ładna kelnerka podeszła do zestawu stereo i włączyła muzykę. W barze rozległo się „We are the champions” zespołu Queen.

Było jeszcze wcześniej, dopiero czwarta po południu, tak więc bar świecił pustkami – ale to zupełnie nie przeszkadzało drużynie. Zawodnicy mieli ochotę wychylić kilka piw i spuścić trochę pary. Na boisku grali jak gwiazdy, należało im się więc kilka dni przerwy. Dzisiaj był czas na świętowanie. WAGs usiadły obok swoich facetów lub na ich kolanach i zaczęło się picie.

Po kilku godzinach poczułam, że mam dość.

– Mace, jadę do domu – rzekła Rachel, przechylając się do niego, ale nie za bardzo, żeby nie wzbudzać podejrzeń. Zespół nie miał pojęcia, że Mason rznął ją, a nie mnie. W przekręt uwierzyli wszyscy oprócz Juniora.

– Oj, skarbie, nie, spotkamy się u mnie? – Spojrzał na nią wielkimi smutnymi oczami szczeniaka.

Musiałam przyznać, że potrafiła odmówić facetowi.

– Jutro muszę być w pracy, muszę zrobić pranie i jeszcze się wyspać.

Wpadnę na wczesny lunch, dobrze?

Kiwnął głową i objął ją za szyję. Jego oczy się rozszerzyły tak jak moje, gdy zaczęłam się rozglądać wokół, czy ktoś ich nie widzi. Nie, większość zawodników i tak była już zalana.

– Mace – ostrzegłam, zdenerwowana, że zaraz wszystko się wyda. Zamiast tego tylko poklepał Rachel po ramieniu.

– Tęsknię za tobą, skarbie. Do jutra.

Uśmiechnęła się uroczo do Mace’a, a potem mnie objęła.

– Opiekuj się nim, dobrze?

Spojrzałam na nią z udawaną powagą, a potem zasalutowałam.

– Tak, proszę pani!

– Dzieci. Przysięgam, że przebywanie w waszym towarzystwie to jak zabawa z dwudziestoczteroletnimi dziećmi. – Pokręciła głową i wyszła.

Mason nie spuszczał wzroku z jej tyłka. Miała ładny tyłeczek. Mały, ale umiejętnie nim poruszała.

– Cudownie jest ją pieprzyć. Cholera, mam ochotę ugryźć ją w ten tyłeczek – jęknął, a potem wypił resztę piwa. – Nawalmy się jak szpadle, a potem weźmy taksówkę do domu, dobrze?

Brayden obszedł bar i stanął przy nas.

– Jak tam u was? – spytał. Jego miedziane włosy połyskiwały czerwienią w różowym świetle neonów.

– Zaczyna być poważnie. Popijamy wódkę piwem. Mio, zagramy w grę! Zakołysałam się na krześle. – Uwielbiam gry. A jak ta się nazywa?

– Gówno prawda.

– No, to gramy, mój baseballisto. Ja i moja przyjaciółka Gin napisałyśmy całą książkę na temat tej gry. Nigdy w nią nie przegrałam!

Uśmiechnął się ironicznie.

– Rozstawiaj, bracie – rzekł do Braydena.

Ponieważ Mace rzucił rękawicę, odpięłam bluzę Red Soxów i powiesiłam ją na oparciu krzesła. Zostałam w topie, który idealnie podkreślał kształt moich piersi. Mason spojrzał na nie i jęknął.

– To nie w porządku. Co ty próbujesz zrobić, chcesz mnie rozproszyć? Zaśmiałam się.

– Będziemy potrzebować jeszcze dwóch graczy.

Obok nas siedzieli Kris i Junior. Zaprosiliśmy ich do gry, Mason wyjaśnił zasady. I rozpoczęło się picie.

\*\*\*

– Pewnego razu szedłem przez lat i wdepnąłem w niedźwiedzie gówno – oznajmił Mason.

Z reguły historie były bardziej kreatywne, ale graliśmy już jakiś czas i wszyscy regularnie przegrywaliśmy. Ja byłam Niedźwiedzim Gównem. Kiedy więc Mason powiedział „niedźwiedzie gówno”, ja musiałam odpowiedzieć...

– Gówno prawda! – wrzasnęłam i walnęłam dłonią w blat.

– Czyje gówno? – spytał Mason.

– Gówno dziecka! – Zachichotałam i wskazałam na Kris.

Chodziło o to, że zaczynało się opowiadać historię, obwiniąło się o „gówno”

jednego z graczy, podając jego ksywę, a ten ktoś musiał krzyknąć „gówno prawda”. Wtedy opowiadający pytał: „Czyje gówno? ”, albo coś w tym stylu.

Wywołana osoba musiała zrzucić winę na kogoś innego. I wtedy kolejna osoba krzyczała „gówno prawda”. I tak dalej, i tak dalej. Byłam mistrzynią

w tę grę, grałyśmy w nią z Ginelle przez całe dzieciństwo, ale i tak piłam cały czas ze wszystkimi przegranymi.

– Eee... kurwa, zapomniałam, co miałam powiedzieć! – nadąsała się Kris.

– Pij! – ryknęliśmy z Masonem. Piliśmy, bo dużo fajniej było pić razem niż w pojedynkę.

Po skończeniu gry ja i Mason byliśmy zalani w trupa i ledwo trzymaliśmy się na nogach. Nie jedliśmy kolacji, ale podczas gry spałaszowaliśmy trochę frytek i nachosów. Cały czas zamawiałam wodę, jestem jednak przekonana, że na każdą szklankę wody, jaką wypiałam, przypadały trzy piwa i kilka szotów.

Brayden wsadził nas do taksówki, podał kierowcy adres, zapłacił pieniędzmi z portfela Masona i pogłaskał nas po głowach. Po drodze śpiewaliśmy piosenki z boiska, przeklinaliśmy i wrzeszczeliśmy. Gdy dotarliśmy do domu, wytoczyliśmy się na chodnik.

– Jak my się dostaniemy do środka, do kurwy nędzy? – wybełkotał Mason i oparł się ciężko o drzwi.

Zachwiałam się i rozejrzałam. Na ulicy było naprawdę ładnie. Miałam kolorowe mroczki przed oczami. Wiatr rozwiewał włosy i pieścił skórę, poczułam gęsią skórę.

– Uwielbiam tę ulicę. Jest jak sztuka, kolorowa, i te plamy światła... – Chciałam zejść na dół, ale Mason złapał mnie za ramię, zanim spadłam ze schodów. Przycisnął mnie z powrotem do drzwi.

– Klucze! – powiedział zachwyconym głosem, jakby wygrał los na loterii.

Wsadził rękę do kieszeni i wyjął klucze, demonstrując mi je niczym nagrodę. – Tak! – Machnął pięścią, a ja próbowałam przybić mu piątkę, ale coś nam nie poszło. Walnęłam tylko w jego pięść.

Razem udało nam się otworzyć drzwi, aż wreszcie wtoczyliśmy się do środka. Z trudem, wzajemnie się podtrzymując, weszliśmy po schodach.

– Ciii, obudzisz Rachel – powiedział i walnął w ścianę.

Mocno się skupiałam i popchnęłam go do przodu.

– Nie ma jej tutaj! – przypominałam mu.

Posmutniał.

– O kuźwa, to straszne. Tak strasznie chcę ją teraz przelecieć. Kuźwa. – Przejechał dłonią po twarzy.

– Och, nic nie szkodzi. Przelecisz ją jutro! – pocieszyłam go i zatoczyłam się do przodu.

Przycisnął mnie do ściany.

– Mio, pięknie pachniesz. Mówiłem ci to już kiedyś?

Pokręciłam głową i zamrugałam.

– Nie, ale to bardzo miłe. Powinieneś częściej bywać miły. Lubię cię, bardzo cię lubię, gdy tylko nie jesteś pieprzonym gburem.

Złapał mnie za biodra i mocno mnie do siebie przycisnął.

– Tęsknię za Rachel – powiedział i przytulił się do moich piersi.

Poklepałam go po plecach i przejechałam palcami po jedwabistych włosach.

– W porządku. Wkrótce tutaj przyjdzie. Prawdopodobnie przygotuje nam lunch. Jest w tym bardzo dobra – stwierdziłam.

Nie miałam jednak pojęcia, co mówię. Gdybym wiedziała, że bredzę jak kretyńka, może spróbowałabym myśleć trzeźwo, ale alkohol przejął nade mną kontrolę. Zaświtało mi w głowie, że właściwie to wywalono mnie z college’u, ale nie miało to dla mnie większego znaczenia. Przecież dyplomy i tak się nie liczą.

Zarabiałam sto tysięcy dolarów rocznie. Miesięcznie. Nieważne. Zarabiałam zajełbieście dużo pieniędzy.

Gdy tak rozmyślałam o etapie, na jakim się znalazłam, Mason zaczął z zachwytem ścisnąć moje piersi.

– Masz najlepsze cycki do pieprzenia. Rachel ma małe cycki, ale je lubię.

Ty masz za to cycki, które wołają „pieprz mnie! ”. Mogę przelecieć twoje cycki?

Będzie cudownie! – krzyknął radośnie.

Odepchnęłam go. Uderzył w przeciwległą ścianę i ledwo utrzymał się na nogach.

– Nie, debil. Nie możesz przelecieć moich cycków. I dziękuję. –

Uśmiechnęłam się szeroko i wzięłam w dłonie własne piersi. – To naprawdę niezłe cycki, facetom się podobają. To jedna z moich największych zalet.

Mason pokręcił głową tak gwałtownie, że po pijaku miałam wrażenie, że zaraz mu odpadnie.

– Nie, nie, nie. Z pewnością masz cudowne cycki i tyłek. Ale to twoje oczy i włosy sprawiają, że faceci padają ci do stóp. Twoje oczy są jak zielone

diamenty.

– Podszedł bliżej, złapał mnie pod brodę i skierował ją tak, by na moją twarz padało światło. – Tak, jak pieprzone klejnoty. Masz klejnoty w oczach! – krzyknął i wtulił szczękę w moją szyję. Poczułam, jak jego ciało robi się wiotkie. – Jestem zmęczony.

Gdy powiedział to na głos, też poczułam się zmęczona. Moje kończyny stały się naprawdę ciężkie, tak jakbym w każdej ręce niosła skrzynkę kamieni, a na mojej klatce piersiowej ktoś położył dwutonowy ciężar. Tym ciężarem był Mason, który opierał się o mnie całym ciałem i zapadł w sen. Zaczął regularnie i spokojnie oddychać, co oznaczało, że zasnął na stojąco.

– Nie, musimy zaprowadzić cię do łóżka. – Popchnęłam go i z trudem ruszyliśmy w stronę jego wielkiego łóżka. – A teraz się przygotuj – powiedziałam.

Podniósł brodę i zdjął koszulkę. O kurwa. Jego złotawa kłata była perfekcyjnie umięśniona. Od razu pomyślałam o moim Francuziku. On też miał idealne ciało – tak jak Mason.

– Twoja kolej.

Z jakichś względów te słowa nie zabrzmiały dziwnie w moich uszach, być może to przez alkohol. Zdjęłam top, a następnie oboje zdjęliśmy dzinsy. Zostałam w staniku i majtkach, a on w bokserkach.

– Będziemy się pieprzyć? – spytał, chwiejąc się na nogach. Spojrzałam na jego przyrodzenie. Nic się tam nie działo.

– Nie! Kretyn – zakryłam się kołdrą. – Poza tym i tak by ci nie stanął. – Zachichotałam i wtuliłam się w poduszki. Czułam, że zapadam w sen.

Mason trochę położył po pokoju, odsunął kołdrę i wszedł do łóżka.

– Z pewnością by mi stanął – stwierdził, a ja zaśmiałam się głośno i wtuliłam się w moje poduszki. – Z pewnością bymista... – wybełkotał, a potem złapał mnie w tali i przycisnął do swojej piersi. – Branoc, Rach – powiedział, przytulając mnie mocno.

– Nie jestem Rach, tylko Mia – wtuliłam się w jego ciepłą skórę.

– Branoc, Mia – powiedział i oboje zapadliśmy w głęboki sen, w jaki zapadają tylko ludzie zalani w trupa.

\*\*\*

Przez sen usłyszałam jakieś hałasy na dole. Stwierdziłam, że może to Mason robi śniadanie. Walilo mi w głowie i dudniło, jakby grała w niej

cała orkiestra marszowa. Zamiast otworzyć oczy, zanurzyłam się jeszcze głębiej w otaczającym mnie ciepłe.

– O kurwa, moja głowa – usłyszałam głos Mace’a. Tyle że nie dobiegał z dołu czy z drugiej strony pokoju. Mace leżał obok mnie. Jego głos dudnił tuż przy moim uchu razem z muzyką.

Zamrugłam kilka razy i otworzyłam oczy. W tej samej chwili zaczęłam odsuwać się od ciała, z którym leżałam w łóżku, kołdra opadła mi na biodra i leżałam w samym staniku.

– Co do dia... – przerwałam i spojrzałam na nagą pierś Masona, który powoli otwierał oczy.

To wszystko nie miało najmniejszego sensu. W głowie mi huczało, desperacko przyciskałam dłonie do skroni, próbując uwolnić ciśnienie i przypomnieć sobie, co się wydarzyło.

I to właśnie wtedy otworzyły się drzwi i do środka weszła radosna, idealnie ubrana Rachel.

– Wstawaj, śpiochu! – powiedziała, a potem mnie zobaczyła. Mason usiadł, kołdra opadła z jego nagiej piersi. – O mój Boże. – W oczach dziewczyny natychmiast stanęły łzy, delikatną dłonią zakryła usta, które zaczęły drżeć. – Nie. – Jej głos był cichy. Zaczęła się trząść.

Mason spojrzał zaskoczony na mnie, a potem na Rachel, i wyskoczył z łóżka jak oparzony. I tylko pogorszył sytuację, ponieważ miał na sobie samą bieliznę.

Rachel wydała z siebie odgłos, jakby się krztusiła, a ja pokręciłam głową.

– Nie, Rach, nie, proszę. To nie tak, jak wygląda – powiedziałam i, kretynka, wyszłam z łóżka w majtkach, składających się z kawałka obrzuconego koronką materiału, który odsłaniał cały mój tyłek, i w staniku bardotce, z którego niemal wypadały mi piersi. Gdybym pochyliła się do przodu, z pewnością by wypadły.

Złapałam kołdrę i owinięłam się nią.

Rachel wskazała na mnie.

– Najwyraźniej uprawiałaś seks z moich chłopakiem. Mogłam się tego spodziewać, jeśli wziąć pod uwagę fakt, że jesteś dziwką do wynajęcia! – wrzasnęła z nienawiścią.

Jej słowa dotknęły mnie do żywego. Miałam wrażenie, że pieprzony niewidzialny nóż kroi mnie kawałek po kawałku.

– Rachel, nic się nie stało! – Mason chciał do niej podejść, ale ona



wyciągnęła rękę, by się do niej nie zbliżał.

– Nie wierzę, że ci uwierzyłam. Sportowiec. Myślałam, że się zmieniłeś, ale nic z tego. Po prostu dobrze ukryłeś swoją prawdziwą naturę. – Jęknęła, a po jej twarzy popłynęły łzy. – Kochałam cię, Masonie! Miałam zamiar ci to powiedzieć po wyjeździe Mii, gdy zostaniemy tylko we dwoje! – krzyczała i szlochała.

Odwróciła się na pięcie i wybiegła z pokoju. – Jesteście sobie warci! – wrzasnęła przez ramię.

A potem usłyszeliśmy już tylko pośpieszny stukot obcasów na schodach i trzaśnięcie drzwiami.

## ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Mason przeczesał palcami włosy i pociągnął się za nie.

– Kurwa, kurwa, kurwa. Nie wierzę, że się ze sobą przespaliśmy. Kurwa!  
– zaczął chodzić nerwowo po pokoju.

Podniosłam top z podłogi, założyłam go przez głowę, a potem sięgnęłam po spodnie. Gdy Mason był odwrócony, założyłam je.

– Mace, nie spaliśmy ze sobą.

Zatrzymał się, popatrzył na mnie, jakbym powiedziała coś bezgranicznie głupiego, i wskazał na łóżko.

– Eee, helo?

Wypuściłam głośno powietrze i zrobiłam poirytowaną minę. Potrzebowałam kawy i garści tabletek przeciwbólowych. I to szybko. Malutkie ludziki, które wwiercały się w mój mózg malutkimi wiertelkami i jednocześnie śmiały się ze mnie, że zeszłej nocy tak dużo wypiałam, musiały zniknąć, tak bym mogła trzeźwo myśleć.

– Nie. Spaliśmy razem, ale nie uprawialiśmy seksu. Byliśmy zalani w trupa.

Uwierz mi, wiedziałabym, gdyby ktoś mnie przeleciał. Jestem w stu procentach przekonana, że nic takiego się nie stało.

Zmierzył mnie wzrokiem od stóp do głów.

– Ta, jasne. – Uśmiechnął się szyderczo, a ja się skrzywiłam. – Przepraszam.

Kurwa! – powtórzył, najwyraźniej czując się jak krety. – Jak ja mam ją przekonać, żeby mi uwierzyła? Mio, przecież ona zna historię moich podbojów.

Tak właśnie zachowywałbym się przed nią. – Zwiesił ramiona i usiadł na łóżku.

– No dobrze, zrobimy tak. Weźmiemy prysznic, skołujemy jakieś zarcie, kawę i prochy... – Uniósł brwi. – ... ibuprofen albo coś w tym stylu, durnoto, a potem do niej zadzwonimy. Ukorzysz się i wyjaśnisz, że byliśmy tylko pijani, nie pieprzyliśmy się, i chociaż wyglądało to naprawdę kiepsko, to do niczego nie doszło, po prostu obok siebie spaliśmy.

Przycisnął kciuki do skroni i rozszerzył palce.

– Pamiętam, jak bawiłem się twoimi cyckami i pytałem, czy mogę je przelecieć – jęknął i spojrzał na mnie z poczuciem winy.

– No dobrze, o tym nie powinieneś jej mówić. To było kretyńskie zachowanie pijanego faceta i nikt inny tego nie widział. To było nieszkodliwe.

– Ta, nieszkodliwe – jęknął. Zwiesił ramiona, schował głowę w dłonie i oparł łokcie na kolanach. Wyglądał jak mężczyzna, który się zagubił i któremu świat się zawalił.

Pogłaskałam go po ciepłych nagich plecach.

– Kochasz ją? – spytałam.

Gwałtownie podniósł głowę i spojrzał na mnie. Potem zamknął oczy i poważnie pokiwał głową.

– Mace, musisz jej o tym powiedzieć. Możliwe, że to jedyny sposób, żeby dojść z nią do porozumienia.

– Nie uwierzy mi – stwierdził zrezygnowany. – Znam ją. Pomyśli, że chcę ratować twarz. Powinienem jej to powiedzieć w chwili, w której to poczułem.

Wtedy może by mi uwierzyła.

Mason kochał Rachel. A jednak cuda się zdarzają! Od czasu mojego przyjazdu niemal miesiąc temu ten szowinistyczny kobieciarz przeszedł długą drogę.

– Kiedy się zorientowałeś?

Wstał, podszedł do okna i wyjrzał na ulicę.

– Pierwszej nocy, gdy uprawialiśmy seks. To było... to po prostu było, no wiesz. Wiedziałem, że to jedyna kobieta, z jaką chcę być na zawsze.

I to spieprzyłem. Chryste! – Walnął otwartą dłonią w ścianę.

Dzięki Bogu nie zwinął dłoni w pięść, inaczej w najbliższym czasie nie mógłby grać. Podeszłam do niego i przytuliłam czoło do jego pleców.

– Naprawimy to. Zobaczysz. Wszystko dobrze się skończy.

Pokręcił głową.

– Wierzysz w to?

– Tak, bo nie ma innej opcji. Rachel jest dla ciebie stworzona, musimy znaleźć sposób, żeby w to uwierzyła. Coś wymyślimy. Razem odzyskamy twoją dziewczynę. W życiu trzeba ryzykować. Wybierać nieznane ścieżki.

– Dzięki, Mia. Jesteś dobrą przyjaciółką.

– Wiem – odparłam i walnęłam biodrem w jego biodro. – Krok pierwszy: prysznic, prochy, jedzenie z dużą ilością wody, koniecznie w tej kolejności. – Wyciągnęłam do niego rękę. Uśmiechnął się złośliwie, pewnie uważał mnie za naiwniaczkę. – Umowa stoi?

– Umowa stoi. – Uścisnął moją dłoń.

\*\*\*

Dotarcie do Rachel było o wiele trudniejsze, niż myślałam. Wyjeżdżałam za dwa dni, a Masonowi jeszcze nie udało się porozmawiać z niedostępną blondynką. Gdy do niej dzwoniłam, od razu odzywała się poczta głosowa.

Błagałam Rachel, żeby oddzwoniła do mnie albo do Masona, ale nie chciała nas słuchać. Nie udało nam się nic zdziałać. Ta dziewczyna miała bardzo silną wolę.

Zaczyynałam wierzyć, że naprawdę nie da Masonowi drugiej szansy, i łamało mi to serce.

Bardzo mnie zraniła, ale rozumiałam, dlaczego powiedziała to, co powiedziała. W obliczu utraty tego, czego kiedykolwiek się pragnęło, człowiekowi puszczają hamulce. To normalne, a brunetka w łóżku z twoim facetem staje się świetnym celem ataku. Zasłużyłam sobie na to, a nawet na więcej. Chociaż nie podobało mi się, że uważa mnie za dziwkę. Jako dziewczyna do towarzystwa walczyłam z taką opinią. Ale przecież uprawiałam seks z pierwszymi dwoma klientami. Oczywiście nie uprawiałam go z dwoma ostatnimi, ale Rachel nie musiała o tym wiedzieć.

Zadzwoiła moja komórka. Odebrałam.

– Słucham?

– Cześć, laluniu, gotowa na spotkanie z kolejnym klientem?

Głos ciotki Millie uspokoił trochę moje nadszarpnięte nerwy. Przez ostatnich kilka dni czułam się strasznie ze świadomością, że Mason i Rachel cierpią, próbowałam zaakceptować moją rolę w tym wszystkim i zrobić co w mojej mocy, żeby to naprawić.

– W sumie to tak, im szybciej, tym lepiej – powiedziałam po raz pierwszy.

Jeszcze nigdy nie chciałam się wynieść tak bardzo jak teraz. Najlepszym rozwiązaniem wydawała mi się ucieczka od problemu.

– O co chodzi, kochanie? Seksowny sportowiec źle cię traktuje?

Pokręciłam głową, chociaż ciotka nie mogła tego zobaczyć.

– Nie, jest w porządku. Gdy już poradziłam sobie z jego chamskim zachowaniem i nauczyłam go, jak traktować kobietę, przebywanie z nim to czysta przyjemność.

Głos cioci Millie stał się uwodzicielski.

– Aha, w takim razie powinnam się chyba spodziewać dodatkowej wypłaty, co?

– Ciociu Millie! Rety, czy ty naprawdę sądzisz, że sypiam z każdym klientem?

– Kochanie, jesteś młoda, piękna i dotrzymujesz towarzystwa obrzydliwie bogatym i przystojnym facetom. I tak, oczywiście sądzę, że powinnaś czerpać z tego jakieś korzyści. Na twoim miejscu tak właśnie bym robiła. W przeszłości korzystałam na spotykaniu się z seksownymi bogaczami.

Usiadłam i przygryzłam paznokieć kciuka.

– Byłaś dziewczyną do towarzystwa?

– Laluniu, a jak myślisz, skąd wiem tyle o tym biznesie, skąd wiem, jakie są opłaty i komu wysyłać moje dziewczyny? Oczywiście, że aby prowadzić najlepszą firmę o takim profilu w kraju, musiałam być dziewczyną do towarzystwa.

Robiłam to wszystko, skarbie, otrzymywałam swój udział, ale wtedy klienci nie płacili dodatkowo. To była standardowa usługa. A teraz, jak wiesz, nie prowadzę burdelu, tylko poważny biznes i odprowadzam podatki. Mam regularne kontrole księgowo i działam zgodnie z prawem. Jeśli moje dziewczyny chcą zrobić ten dodatkowy krok, to mężczyźni mają je za to wynagrodzić. Widzisz, to łatwe.

– Rozumiem. Chyba myślałam, że po prostu prowadzisz biznes.

– Bo tak właśnie jest. Ale dwadzieścia lat temu byłam w twojej skórze. Tyle że brakowało mi rozumu. – Z całej siły skupiłam się na jej słowach. – Zakochałam się w jednym z klientów, który mnie potem oszukał. – Można by powiedzieć, że historia lubi się powtarzać, ale ja nie byłam zakochana w Wesie... jeszcze.

Ciocia Millie mówiła dalej: – A teraz traktuję mężczyzn w ten sam sposób, w jaki oni traktują kobiety. Jak coś do sprawiania przyjemności. Ni mniej, ni więcej.

Żadnych oczekiwań, tylko dobra zabawa i mnóstwo przyjemności.

Miało to swoje zasługi. To właśnie próbowałam zrobić i to mi nie wyszło, ponieważ moje serce było zbyt skomplikowane. Gdy myślałam o Wesie, ogarniał mnie chaos emocjonalny. Z Alekiem była zabawa i coś, za czym nie tęskniłam, chociaż zostawiłam to już za sobą – wiedziałam, że nigdy do mnie nie należało.

Kiedy Alec i ja byliśmy razem, oboje bardzo się z tego cieszyliśmy. Po spędzonym wspólnie czasie bez wyrzutów sumienia zajmowaliśmy się kolejną sprawą, jaka sprawiała nam radość, nie martwiąc się o uczucia drugiej osoby.

Chciałabym móc zrobić tak z Wesem. I właśnie w tej chwili obiecałam sobie, że postawię między nami ścianę. Gdy byłam z Wesem, było cudownie, wręcz niesamowicie. Lepiej, niż kiedykolwiek się spodziewałam po czasie spędzonym z kimś, na kim mi zależy. Alec był tuż za nim. Ale oboje z Alekiem wiedzieliśmy, że to wszystko jest krótkotrwałe, dzięki czemu nasze spotkania stawały się dzikie i namiętne, tak by można by zachować je w pamięci. Z Wesem wszystko miało olbrzymie znaczenie, nasze uczucia były złożone, a przecież nie powinno być żadnych emocji. I to był błąd. Bo ja i Wes automatycznie stawialiśmy się czymś więcej. Należało to określić i wyznaczyć granice, tak byśmy przestali się ranić. Oczywiście miałam jeszcze jeden problem i wiedziałam, że na razie nie uda mi się go rozwiązać – chodziło o Rachel i Masona.

Nabrałam powietrza i powzięłam wewnętrzne postanowienie.

– Masz rację. Dzięki za radę.

– Nie ma sprawy – stwierdziła. Po chwili usłyszałam, jak jej paznokcie stukają po klawiaturze. – Przykro mi, że z baseballistą nie wypaliło. To musiał być długi miesiąc.

Uśmiechnęłam się szeroko i pomyślałam o Alecu.

– Szczerze mówiąc, gdy byliśmy w Seattle, spotkałam starego znajomego...

– Och, czyli jednak trochę się zabawiałaś?

– Tak. – Chciałam zmienić temat, bo nie wiedziałam, czy istniały jakieś zasady dotyczące ponownych spotkań z klientami – moje spotkania z Alekiem i Wesem nie miały przecież nic wspólnego z byciem dziewczyną do towarzystwa. – Zdradzisz mi, dokąd teraz pojedę?

– Och, moje drogie dziecko, ależ będziesz miała frajdę! Byłaś kiedyś na Hawajach?

Surfowanie, piasek i balsam do opalania.

– Poważnie? Lecę na Hawaje?

– Tak, laluniu, i tym razem będziesz modelką!

Jęknęłam.

– Tak jak dla Aleca? – Fajnie było być muzą, ale to doświadczenie wdarło się w moją podświadomość i przeszłość.

Ostatnia rzecz, jakiej teraz potrzebowałam, to powtórka z rozrywki.

Znowu odgłos pisania na klawiaturze, potem ciotka syknęła.

– Nie, skarbie. Będziesz prezentować stroje kąpielowe dla najważniejszego projektanta kostiumów kąpielowych. Nazywa się Angel D’Amico. Wybrał ciebie, bo zobaczył, że zaczynasz zwracać uwagę innych i pojawia się u boku znanych facetów. To dobrze dla kogoś, kto chce zademonstrować coś nowego. Nie mówiąc już o tym, że on projektuje kostiumy dla prawdziwych kobiet.

– W jakim sensie?

– Rozmiarówka u niego nie zaczyna się od wielkości zero, tylko od sześć i idzie w górę. W swoich reklamach chce mieć kobiety z krągłościami. Takie, które mają mięśnie na kościach. No wiesz, kobiety z piersiami, których nie da się zakryć czterocentymetrowym trójkątem z materiału. Spodobało mu się, że masz miseczkę 80D i klasyczne kształty klepsydry. Ma motto o tym, że piękno występuje we wszystkich rozmiarach, czy coś w tym stylu.

Aha.

To brzmiało naprawdę nieźle.

Projektant mody, skupiony na rozmiarach prawdziwych kobiet.

– Brzmi świetnie. No i... Hawaje! Cudownie! – Zatańczyłam w pokoju, nie mogąc uwierzyć, że tam polecę.

– Skarbie, czeka cię długi lot. Sześć godzin z Bostonu, a potem kolejnych pięć z Kalifornii. Chcesz zostać kilka dni w Kalifornii?

Pomyślałam o Wesie i o tym, jak się z nim spotkać, jeśli akurat nie będzie go w domu. Potem jednak zrezygnowałam z tego pomysłu. Miałabym tylko więcej problemów i rozterek emocjonalnych. Nie, chciałam się cieszyć i bawić na Hawajach. Spotkać jakiegoś faceta z wyspy i pieprzyć się z nim do utraty tchu.

Tak, to był mój nowy plan.

– Nie, zostanę na dwie noce w Vegas, żeby spotkać się z Maddy, Ginelle

i zobaczyć, co u taty. – Gina powiedziała przecież, że Maddy chce stracić dziewictwo ze swoim nowym chłopakiem, pomyślałam więc, że jako starsza siostra powinnam z nią porozmawiać. – Dopilnuję, żeby Gin zapisała nas na wszystkie zabiegi upiększające.

Ciocia Millie wciągnęła ze świstem powietrze.

– À propos. Depilacja woskiem.

– Zawsze się jej poddaję – przypomniałam.

– Nie, skarbie, teraz mam na myśli wszędzie. Depilacja brazylijska. Będziesz prezentować kostiumy kąpielowe, podczas sesji zdjęciowej w oceanie nie mogą odznaczać się żadne włoski.

Jęknęłam.

– Cholera. To będzie boleć.

Miałam wrażenie, że już czuję lepką maź, rozsmarowywaną w moich najintymniejszych miejscach, a potem odrywaną. Aua!

– Tak, laluniu, będzie. Dobre wieści są jednak takie, że projektant jest pięćdziesięcioletnim Włochem. Zonatym z byłą modelką o imieniu Rosa, która pracuje z dziewczynami. I nie będziesz musiała być cały czas na zawołanie. Dzień lub dwa popracujesz jako modelka, potem przez większość tygodnia będziesz miała wolne. Wiem, że planują jedną lub dwie sesje na tydzień. Reszta wolnego czasu należy do ciebie. Już nawet potwierdziłam, że będziesz mieć wynajęty trzypokojowy bungalow na plaży.

– Mój własny? Nie będę musiała z nimi mieszkać?

– Nie, a oni nie skompletują ci garderoby. Taka jest umowa. Będziesz brać udział tylko w sesjach i być może pójdziesz z nimi na kilka imprez, większość czasu masz dla siebie, więc możesz nosić co chcesz. Ale zachowasz kostiumy kąpielowe.

Świetnie! Miesiąc na Hawajach. Moje życie właśnie stało się sto razy lepsze.

– Myślisz, że mogłabym przywieźć ze sobą Gin i Maddy? – Z dodatkowych pieniędzy od Wesa i Aleca mogłabym opłacić im podróż. Zamieszkałyby ze mną, więc tak naprawdę potrzebowaliśmy jedynie biletów na podróż i jedzenie.

– O ile będziesz brać udział w sesjach, możesz robić co chcesz. Mam zarezerwować im bilety?

– Tak, ale powiem ci na kiedy. Muszę sprawdzić, kiedy Maddy ma wiosenną przerwę w szkole, i dowiedzieć się, czy Gin może wziąć



wolne. O rety! Jadę na Hawaje, a moja siostra i najlepsza przyjaciółka do mnie dołączają! To najlepszy dzień w moim życiu! – pisnęłam do słuchawki, a moja ciotka zaczęła się śmiać.

– Cieszę się, że jesteś zadowolona, laluniu. Pamiętaj tylko, że masz pozbyć się każdego włoska ze swojego ciała. – W odpowiedzi tylko prychnęłam. – Wyślę ci maila z informacjami dotyczącymi lotu i pobytu. Znowu mam ci zarezerwować pierwszy poranny lot, prawda?

– Tak. Lubię wcześniej wyjeżdżać.

Naprawdę lubiłam wymykać się wcześniej rano, zanim klient orientował się, że wychodzę. Sposób ten sprawdził się już trzy razy i nie widziałam powodu, dla którego miałabym to zmieniać.

– Kocham cię, ciociu Millie.

– Ja ciebie też, laluniu. – Rozłączyła się, nie pożegnawszy się ze mną.

No dobrze, to miałam już ustalone, teraz wystarczyło tylko znaleźć sposób na połączenie Rachel i Masona.

Gdy wkładałam telefon do tylnej kieszeni, zaczął ponownie dzwonić.

– Słucham?

– Czy to Mia Saunders? – spytał poważny cichy głos.

– Tak, a kto dzwoni?

– Dzwonię ze szpitala w Cambridge. Pani chłopak, Mason Murphy, leży u nas na oddziale ratunkowym.

– O mój Boże. – Rozejrzałam się wokół, czując, jak narasta we mnie panika.

Dojrzałam leżącą na komodzie torebkę, złapałam ją i ruszyłam po schodach, by wyjść z budynku.

– Nic mu nie jest? Co się stało?

– Ma trochę otarć i siniaków oraz wstrząśnienie mózgu. Miał wypadek samochodowy. Kilku innych zawodników było z nim, oni też tu są. Może pani przyjechać? Prosił również o przyjazd niejkiej Rachel Denton, ale ona nie odbiera telefonu.

– Znajdę ją. Ale naprawdę nic mu nie będzie?

– Naprawdę. Dzisiaj go wypuścimy. Właśnie jest opatrywany.

Prawdopodobnie zostanie wypisany za kilka godzin. Dobrze byłoby, żeby ktoś go odebrał.

– Oczywiście, oczywiście. Zadzwońię do jego rodziny, tak na wszelki wypadek.

– Oczywiście, proszę pani. Do zobaczenia.

Rozłączyłam się i wyszłam na bostońską ulicę przed domem Masona. Nie miałam pojęcia, od czego, kurwa, zacząć. Nie znałam numeru telefonu jego ojca, a Rachel przecież nie odbierała moich telefonów. A potem przypomniałam sobie, że jego brat pracuje w Czarnej Róży. Od biedy jakiś pracownik poda mi kontakt do jego ojca.

Zadzwoiłam na informację i zostałam połączona z pubem.

– Pub Czarna Róża, z tej strony Brayden – usłyszałam w słuchawce i poczułam, jak miękną mi kolana.

Usiadłam na schodach i zebrałam się w sobie.

– Brayden, z tej strony Mia. Twój brat miał wypadek i jest w szpitalu Mass General w Cambridge.

– Co? Nic mu nie jest?

– Przeżyje. Wstrząśnienie mózgu, otarcia i siniaki. Już tam jadę, ale muszę znaleźć Rachel, jego dziewczynę – palnęłam, zupełnie zapominając o swojej roli.

– Myślałem, że to ty jesteś jego dziewczyną? – spytał ostrym głosem, którego nigdy w życiu u niego nie słyszałam.

Westchnęłam, wstałam i machnęłam ręką na taksówkę.

– Nie, to wszystko było na pokaz. Rachel, ta blondynka, która wtedy z nami była, to jego prawdziwa dziewczyna, tylko jest wkurzona na nas oboje, myśli, że Mason zdradził ją ze mną, i nie odbiera naszych telefonów. A on jest zraniony i chce mieć u boku kobietę swojego życia. Muszę ją znaleźć.

A potem Brayden zrobił coś, czego, z uwagi na okoliczności, kompletnie się nie spodziewałam. Wybuchnął śmiechem. Gromkim.

– Ej, czy ty słyszałeś, co mówiłam?

– Mio, czy chodzi o tę ładną blondynkę, która zawsze się wokół niego kręci?

Wielkie niebieskie oczy, szczupła, w kostiumie?

Wreszcie do krawężnika podjechała jakaś taksówka. Wsiadłam i już miałam powiedzieć taksówkarzowi, żeby jechał do szpitala, gdy Brayden, nadal chichocząc, dodał:

– Jest tutaj, w barze. Pije na umór. Mam przestać jej polewać?

Wyglądało na to, że tego dnia czuwała nade mną Opatrzność. Jakaś pełnia księżycy albo coś. Nigdy mi się coś takiego nie zdarzało.

– Tak, rozcieńczaj jej drinki. Będę tam za piętnaście minut.

– Do pubu Czarna Róża, a jeśli się pan pośpieszy, dostanie pan dodatkową dwudziestkę! – powiedziałam taksówkarzowi.

– Dobrze, paniusiu. Moja żona zawsze się wścieka, gdy nie przyjmuje bonusów. Chętnie przygarne dwudziestkę!

– Jeśli dojedziemy tam w dziesięć minut, dam czterdzieści.

Ruszył z piskiem opon i włączył się do ruchu, zawrócił i popędził w stronę pubu. Naprawdę musiał potrzebować gotówki, bo zawiózł mnie tam w jedenaście minut. Nie kłóciłam się o tę jedną minutę, zapłaciłam i dorzuciłam czterdzieści dolarów.

– Dziękuję! – krzyknęłam, wyskoczyłam z samochodu, otworzyłam drzwi do pubu i zaczęłam przyglądać się klientom.

Rachel siedziała przygarbiona, pasemka włosów wystawały z misternie spiętego koka. Była w kompletnej rozsypce. Zapijała smutki.

– Bogu dzięki! – wrzasnęłam i ruszyłam w jej stronę.

Skrzywiła się. Nawet taka skrzywiona była niewiarygodnie piękna. To jedna z tych kobiet, które spotykasz w spożywczaaku albo w kolejce na poczcie i myślisz sobie: rety, chciałabym mieć tyle klasy i być taka elegancka.

– Rach, Bogu dzięki, że cię znalazłam! – Opadłam na stołek obok niej.

– Wielkie mi co. – Uniosła palec i zakręciła nim. – Nie powiem, że cieszę się na twój widok, złodziejko chłopaków! – Zmrużyła te swoje niebieskie oczy i popatrzyła na mnie ostro. Nie spodobało mi się to.

– Rach... – spróbowałam raz jeszcze.

Przerwała mi.

– Mało masz facetów w swojej pracy? Tylko na siebie spójrz. –

Przyjrzała mi się od góry do dołu. – Jesteś idealna. Jesteś kobietą, która zasługuje na zdobycie takiego faceta jak Mason Murphy. On też jest idealny, wiesz. Pasujecie do siebie.

Ciągnie swój do swego. – Napiła się owocowego martini i oblizwała usta.

– Wiesz – wskazała na mnie palcem – cieszę się, że to się stało. Przynajmniej wiem, że nigdy nie mogłabym być z kimś takim jak on. Tacy niestali faceci nigdy nie mogliby być ze mną szczęśliwi. Nie, jeśli mogą mieć kogoś tak egzotycznego jak ty!

Jęknęłam i złapałam ją za ramiona. Przygryzła usta i wreszcie przestała gadać.

– Posłuchaj. – Zaczęłam nią potrząsać. – Mason kocha ciebie. Ciebie! – Jej oczy rozszerzyły się. Rachel zaczęła się przede mną rozsypywać. Drżały jej usta, a te ładne oczy wypełniły się łzami, które jednak nie popłynęły. Pokręciła głową, nie chcąc mi uwierzyć. – Tak! Kocha ciebie, a gdybyś posłuchała go przez pięć sekund, też byś o tym wiedziała! Przesłuchałaś wiadomości, które zostawiliśmy ci na poczcie głosowej?

Zaczęła się trząść i pokręciła głową. Łzy popłynęły po jej policzkach.

– Jezu, jak na taką mądrą kobietę potrafisz być cholernie tępa! – powiedziałam oskarżycielsko.

Zwiesiła ramiona, skrzyżowała ręce na piersi i siedziała taka zastraszona.

– Po prostu zostaw mnie w spokoju.

– Nie mogę! – ryknęłam i straciłam cierpliwość. Gdy krzyczałam jej w twarz, poczułam, jak z każdego mojego pora wydobywa się gorąco. –

Mason jest w szpitalu i chce, żeby przyjechała jego dziewczyna. Jego prawdziwa dziewczyna.

## ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Chyba będę rzygać. – Rachel pobladła i zasłoniła usta dłonią. Dosłownie znikąd pojawił się przed nią kubek, do którego zwymiotowała. Po jakimś czasie wydalila z siebie cały alkohol, który wypila po południu. Pogłaskałam ją po plecach i popatrzyłam na Braydena. Jego twarz była smutna i zmartwiona.

Gdy Rachel skończyła, Brayden zabrał kubek i poszedł na zaplecze.

Zaprowadziłam trzęsącą się dziewczynę do damskiej toalety. Wypłukała usta, a potem dałam jej gumę do żucia, żeby ukryć zapach. Następnie powyjmowałam wsuwki z jej włosów i rozpuściłam loki. Zaczęłam grzebać w jej torebce, znalazłam szczotkę i powoli rozczesałam każde pasmo, aż wreszcie jej włosy lśniły niczym złoto. Podałam jej mokrą chusteczkę, żeby zmyła z policzków rozmazany makijaż. Potem wydmuchała nos. Wreszcie znalazłam błyszczyc i podałam jej go, żeby umalowała usta. To było niewiele, najwyraźniej Rachel nie nosiła ze sobą wszystkich akcesoriów do makijażu, chociaż miała mały kompaktowy puder.

Poprawiła makijaż najlepiej, jak mogła.

– Co stało się Masonowi? – spytała drżącym głosem. Wreszcie zaczęła do mnie wracać Rachel, którą uważałam za przyjaciółkę.

– Miał wypadek samochodowy razem z kilkoma innymi zawodnikami.

Ma wstrząśnienie mózgu, za kilka godzin go wypuszczają. Nie widziałam się z nim. Chciał ciebie, więc postanowiłam cię znaleźć.

Załkała.

– Chciał mnie?

Kiwnęłam głową i położyłam rękę na jej ramieniu.

– Rachel, przysięgam, do niczego nie doszło. Byliśmy pijani. W sztok.

Do tego stopnia, że zionęliśmy ogniem. Przysięgam na Boga, że nie miałam pojęcia, że nie kładę się do własnego łóżka. Padliśmy na jego łóżko i zasnęliśmy.

To wszystko. I nic więcej.

Zamknęła oczy.

– Wierzę ci.

Nabrałam powietrza i wypuściłam ból oraz poczucie winy.

– Bogu dzięki. Mason jest bez ciebie taki zagubiony. Myśli, że utracił cię na zawsze.

– Mio, ale to nie znaczy, że mamy ze sobą być. Jak już mówiłam, gdy zobaczyłam was razem, coś zrozumiałam. On nie powinien być z kobietą, która ceni sobie profesjonalizm i karierę. Jego partnerka musi kochać zabawę, chodzić na jego mecze, latać z nim po kraju i być u jego boku. Ja nie będę w stanie mu tego zapewnić.

– Chyba nie mówisz poważnie. A co z twoją pracą? Przecież pracujesz w firmie, która zajmuje się jego PR-em. Reprezentujesz go przed sponsorami.

Bardzo często potrzebuje cię przy sobie.

Przekrzywiła głowę.

– I o to właśnie chodzi.

Poczułam, jak włoski na karku stają mi dęba. Może uda mi się do niej dotrzeć.

– A kto sprawi, że nie zrobi z siebie kretyna na takich spotkaniach?

Widziałas go tam. Jest kompletnie zielony w tych kwestiach. Gdyby nie ty, natychmiast by go wykorzystali. Kontrakty zostały podpisane wyłącznie dzięki tobie. A teraz, gdy sponsorzy walą drzwiami i oknami, Mason będzie potrzebował kogoś, kto będzie pracował tylko dla niego. Jestem o tym przekonana. I tą osobą jesteś ty. On ufa tylko tobie.

Odrzuciła włosy do tyłu i wyprostowała się.

– Masz rację. Wykorzystaliby go. On jest zbyt beztroski i łatwowierny.

I chociaż nie chodzi mu tylko o pieniądze – wiem, że kocha sport – i tak będą próbowali wcisnąć mu gorszą ofertę.

– Właśnie. – Wskazałam na nią. – Idealnie do niego pasujesz.

W jej oczach błysnęło odrodzone poczucie własnej wartości.

– Musimy do niego jechać! – powiedziała.

Wybiegłyśmy z pubu.

– Brayden, zadzwonię, gdy dowiem się, co się dzieje. – Kiwnął w milczeniu głową. – I zapisz drinki na rachunek Masona.

– Już to zrobiłem. – Wyszczерzył zęby. – Plus to. – Podniósł do ust kufel z piwem.

Pokręciłam głową i poszłyśmy.

\*\*\*

Gdy przyjechałyśmy na miejsce, w szpitalu panował kompletny chaos.

Na autostradzie doszło do karambolu, w którym udział wzięło czternaście samochodów. Wszędzie widziałam ludzi z obandażowanymi głowami, rękami i nogami. Wzdrygnęłam się i wpadłam na recepcję.

– Jestem Mia Saunders, przyjechałyśmy zobaczyć się z Masonem Murphym.

Kobieta sprawdziła jego nazwisko w komputerze.

– Przeniesiono go do sali numer 130 na drugim piętrze.

– Dziękuję. – Pobieglyśmy do windy i bardzo długo na nią czekałyśmy.

– Walić to – powiedziałam i poszłyśmy schodami. Chwilę później byłyśmy już na drugim piętrze i szukałyśmy jego sali.

Gdy ją znalazłyśmy, zwolniłyśmy. Na chwilę złapałam Rachel za rękę.

Byłyśmy ze sobą związane jak siostry albo przyjaciółki, pocieszałyśmy się wzajemnie i wysyłałyśmy sobie dobrą energię. Po kilku głębokich oddechach otworzyłyśmy drzwi. Ja weszłam pierwsza, Rachel cichutko za mną.

Mason leżał na łóżku, miał zamknięte oczy. Światła były przygaszone, jego tata siedział na krześle w rogu.

– Mia, dziewczyno, wreszcie udało im się z tobą skontaktować – powiedział i mocno mnie przytulił.

Objęłam go, a w tym czasie Rachel podeszła do łóżka.

Mason otworzył oczy i oblizał spierzchnięte usta. Na jego czole było kilka szwów. Miał podrapane i poranione ręce, ale chyba nic nie złamał.

– Rachel. – Wyciągnął rękę, a ona złapała go obiema swoimi. Po jej twarzy ponownie popłynęły łzy, zaczęły kapać na jego dłoń, do której się przytuliła. – Skarbie, nic mi nie jest. Bardziej martwię się o ciebie.

– Chyba czegoś nie rozumiem – odchrząknął Mick i złapał mnie mocniej, jakby chcąc mnie chronić.

Jaki to dobry człowiek. Martwił się o syna i jego udawaną dziewczynę.

– W porządku – szepnęłam i też go przytuliłam.

Rachel spojrzała na Micka i na jej twarzy pojawiło się przerażenie. Mason tego nie zauważył.

– Hej, ślicznotko. Spójrz na mnie. Przysięgam, do niczego nie doszło.

Przysięgam – zaczął ją przekonywać tak, jak ja przekonywałam ją

wcześniej. – Nie mogłoby do niczego dojść. Chcę tylko ciebie. To ty jesteś moim ideałem.

– Nic nie mów, musisz odpocząć – odparła chrapliwie, jakby wypaliła paczkę cameli jeden po drugim.

Pokręcił głową, a potem się skrzywił. Poglaskała go po głowie. Z tego, co widziałam, musiał uderzyć głową w okno, które się roztrzaskało. To pewnie dlatego miał tyle zadrapań i drobnych ran.

– Nie chcę odpoczywać. Chcę, żeby wysłuchała mnie kobieta, którą kocham!

– Jęknął. Staliśmy z jego ojcem cicho i spokojnie i obserwowaliśmy rozwój sytuacji. Dla mnie to było piękne. Dla Micka – pogmatwane.

– Masonie... – nie mogła mówić.

Przyciągnął ją bliżej.

– Tak, to prawda. Kocham cię. Od tej pierwszej nocy. Nigdy, nigdy bym tego nie spieprzył. Nie w ten sposób. To, co zaszło między mną a Mią, było zupełnie niewinne! – zaczął mówić głośniej. Położyła dwa palce na jego ustach.

– Mia już mi powiedziała. Wierzę ci. Przepraszam, że w ciebie zwątpiłam.

– Miałaś swoje powody. Ale kochanie, najgorsze z tego wszystkiego byłoby to, gdybym nie miał ciebie u swego boku. Nawet nie chcę o tym myśleć. – Z emocji aż zmienił mu się głos. – Potrzebuję cię. Zawsze. U mego boku.

W wielkich niebieskich oczach Rachel stanęły łzy. Była całkowicie skupiona na mężczyźnie leżącym na łóżku.

– Będę. Gdy tylko będziesz mnie potrzebował. Bo ja też cię kocham.

Miałam ochotę skakać i tańczyć z radości, zamiast tego uśmiechnęłam się tylko szeroko.

– Synu – powiedział Mick i podszedł z drugiej strony łóżka. – Chyba musisz mi coś wyjaśnić.

– Tato, to jest Rachel. Będzie moją agentką na pełny etat, o ile oczywiście przyjmie tę pracę. – Kiwnęła głową i się uśmiechnęła. – I co najważniejsze, jest moją dziewczyną. Prawdziwą dziewczyną.

Uśmiechnęła się tak promiennie, że w ciemnej sali od razu zrobiło się jaśniej.

– Dzień dobry panie Murphy. Jestem Rachel Denton i kocham



pańskiego syna.

Mick popatrzył na Rachel, swojego syna, a na końcu na mnie. Wskazał na mnie palcem.

– A co z nią?

– To jest dziewczyna do towarzystwa – odpowiedział szczerze Mason.

Miałam ochotę walnąć głową w ścianę. Oczy Micka zrobiły się takie wielkie, że widziałam przez nie jego mózg.

– Och, nie, nie. Nie o to chodzi! – próbowała wyjaśnić Rachel.

– Tato, nie, zatrudniliśmy ją, żeby pomogła ocieplić mój wizerunek.

Potrzebowałam dziewczyny, a wtedy jeszcze ja i Rachel nie byliśmy ze sobą. Tak naprawdę to Mia nas zeswatała. To była prawda.

– Przepraszam, Mick, że nie powiedziałam ci prawdy, ale na tym polegała moja rola. Wybaczysz mi? – Zatrzepotałam rękami w sposób, który moim zdaniem rozkładał facetów na łopatki.

– Nam. – dodał Mason i zrobił minę smutnego szczeniaka.

Mick trochę ponarzekał, ale po chwili walnął syna w ramię. Wspierał swoje dzieci. Jak zwykle.

– Synu, jeśli ta ładna pani to twoja dziewczyna i kochasz ją tak, jak mówisz, to z pewnością ja też ją pokocham. Ale okłam mnie raz jeszcze, a będziesz wyglądał gorzej niż po tym wypadku. Słyszysz?

Ja i Rachel zaczęłyśmy się śmiać. Mason się skrzywił.

– Tak, tato. Słyszałem.

\*\*\*

Było jeszcze wcześniej. Przed zachodem słońca zamknęłam walizkę i po cichu zniosłam ją po schodach. Mason i Rachel spali w głównej sypialni.

Po tym, jak lekarze opatrzyli Masona, wróciliśmy do domu i jego ojciec przyrzędził późną kolację. Twierdził, że to będzie dobre na przeziębienie.

Oczywiście Mason się nie przeziębził, tylko miał wypadek, ale żadne z nas się nie odezwało. Miałam wrażenie, że jego tata potrzebował zrobić coś, by pomóc, albo po prostu upewnić się, że jego synowi nic nie jest.

Po kolacji zaczęli po kolei odwiedzać nas bracia Masona. Przyszedł Shaun ze swoją najnowszą dziewczyną. Nie tą samą, której zdjęcie pokazywał mi ostatnim razem, ale przecież nastolatki są bardzo kapryśne. Sama taka byłam.

Skakałam z kwiatka na kwiatek, nie wiedząc, gdzie rzuci mnie los. Bracia

zostali na tyle długo, by ponaśmiewać się z wypadku i dwóch dziewczyn, przez co Rachel czuła się zażenowana, bo nie była przyzwyczajona do klanu Murphych, wiedziałam jednak, że wreszcie się do nich dopasuje. Z pewnością pomoże jej w tym Ellie, która uważała ją za prawdziwą księżniczkę. Rachel była elegancka, spoglądała w królewski sposób, mówiła łagodnie i była klasyczną piękną – tak jak mama chłopaków, Eleanor. Miałam wrażenie, że tych dwoje będzie ze sobą przez dłuższy czas i zrobią wszystko, żeby nie dochodziło już do nieporozumień.

Przeszłam przez ciemny pokój, zaparzyłam sobie kawę i stanęłam przy oknie. Musiałam przyznać, że mój czas z Masonem był co najmniej interesujący.

Mogłam patrzeć na mecze, poznałam zawodników, poznałam życie WAGs, ale co najważniejsze, funkcjonowanie drużyny. Mężczyzn, którzy wzajemnie się wspierali i rewelacyjnie grali w baseball – żaden z graczy nie był ważniejszy od pozostałych. Kochałam Red Soxów jeszcze bardziej niż przed przyjazdem do Bostonu.

Wiedziałam, że będę tęsknić za ich żonami i dziewczynami. Tworzyły małą paczkę i bardzo podobało mi się należenie do niej przez miesiąc. Nie da się łatwo zapomnieć o Sarah, Morgan i oczywiście małej Kris. To były mądre kobiety, które w stu procentach wspierały swoich mężczyzn. Po cichu wysyłałam im pozytywne fluidy.

Najpiękniejsza była jednak możliwość obserwowania rodzącej się miłości.

Dwoje ludzi, którzy nie wierzyli w to, że są sobie przeznaczeni, dowiedziało się, że jedyne, co im nie wychodzi, to bycie osobno. Okazało się, że świetnie się uzupełniają. Tworzyli własne yin i yang.

No i bardzo się cieszyłam, że Mason przestał być gburem i świnią. Później pomyślałam, że może to był jego sposób na zbudowanie ściany wokół siebie.

Takiej, od której odbijały się dobre kobiety – może nie czuł się ich wart. Gdy zmienił swoje życie i zaczął żyć dla siebie, łatwiej mu było zrozumieć, że nie musi udawać dzielnego. Mógł być sobą, a gdy się zmienił, otworzył się przed nim cały szczęśliwy świat i zrozumiał, że ta drobna blondynka zaopiekuje się nim pod każdym względem: zawodowym, fizycznym, psychicznym i emocjonalnym.

Jeśli chodzi o Rachel, to wydaje mi się, że fakt, iż niemal straciła

Masona, uświadomił jej, że jest jego warta. A nawet więcej. To właśnie w niej zakochał się Mason i byłam przekonana, że pewnego dnia zaprowadzi ją przed ołtarz.

Dokończyłam kawę i wyjęłam papeterię.

*Masonie,*

*Nie wiesz o mnie jeszcze jednego: nie lubię pożegnań. Są nieprzyjemne i kłopotliwe, dlatego zostawiam Cię, gdy jeszcze śpisz, w ramionach kobiety, którą kochasz.*

*Czuję się zaszczycona, że wybrałeś mnie na bycie Twoją udawaną dziewczyną. W ciągu tego miesiąca ubawiłam się bardziej niż w ciągu ostatnich kilku lat. I nauczyłam się kilku rzeczy. Zabieram ze sobą wiedzę, że zawsze powinno się pokazywać swoje najlepsze oblicze i być otwartym na nowe możliwości. Aby znaleźć szczęście, należy ryzykować, a ludzie zbyt często tkwią w codziennej rutynie albo myślą, że ich życie nie może już być lepsze, nawet jeśli czują, że nie są szczęśliwi. Ty wybrałeś szczęście w postaci uroczej, pięknej blondynki. Bądź dla niej dobry. Dużo ryzykuje, całkowicie się Tobie oddając.*

*Rachel,*

*Opiekuj się nim. Potrzebuje silnej kobiety, która nie będzie się z nim patyczkować. Wiem, że jesteś właśnie tą kobietą.*

*Będę za Wami tęsknić i często o Was myśleć. Dziękuję, że pokazaliście mi, jak może wyglądać moje życie, jeśli tylko wybiorę szczęście. Jestem przekonana, że pewnego dnia znajdę to, czego szukam, a gdy to już się stanie, gdy nadejdzie właściwa chwila, nigdy nie wypuszczę tego z rąk.*

*Dbajcie o siebie.*

*Z miłością,*

*Mia*

Zostawiłam list na blacie w kuchni, wzięłam walizkę i wyszłam na zewnątrz, gdzie czekała już na mnie taksówka.

– Poproszę na lotnisko Logan International Airport.

Słońce zaczęło wznosić się nad horyzont, oblewając niebo delikatnym błękitem i złotem. Jechaliśmy przez ciche miasto. To był dobry miesiąc. Świetnie się bawiłam pomiędzy meczami, podczas wypadów z Masonem, Rachel i resztą ekipy. Miałam również okazję zaplanować i zorganizować imprezę charytatywną.

I to tak, która odniosła ogromny sukces i pomoże wielu kobietom w walce z nowotworem piersi. Nigdy nie zapomnę tego miesiąca.

Taksówkarz wysadził mnie na lotnisku, poszłam do hali odlotów, przeszłam przez zabezpieczenia, a potem znalazłam Starbucksa, by napić się kawy i zjeść kawałek ciasta cytrynowego. Coś zaczęło mnie gryźć – im bardziej starałam się to odepchnąć, tym bardziej stawało się irytujące.

Wyjęłam telefon i na chwilę zamarłam. Wiadomość od Wesa. Nie rozmawialiśmy, odkąd dwa tygodnie temu się rozłączyłam.

Do: Mia Saunders

Od: Wes Channing

*Nadal jesteśmy przyjaciółmi?*

Przez długą chwilę zastanawiałam się nad sensem tych słów. Nadal jesteśmy przyjaciółmi. Czy ja i Wes byliśmy przyjaciółmi? Kochankami i owszem. Ale czy przyjaciółmi... zanim przespał się z Giną, pewnie odpowiedziałabym, że tak.

Zdecydowanie. Przyjaciółmi, którzy uprawiali seks. Pomyślałam o Gin i o tym, co uczyniło z nas przyjaciółki. Zaufanie. Wspólna historia. Wspólne cechy. Potem jednak zaczęłam się zastanawiać, jak by wyglądało moje życie bez niej. Prawda jest brutalna. Bez kotwicy jej przyjaźni byłabym kompletnie zagubiona. Czy taka sama relacja łączy mnie z Wesem?

Odpowiedź jest jasna: tak. Wiedziałam, że jeśli zadzwonię do niego teraz i powiem, że go potrzebuję, rzuci wszystko, wsiądzie w samolot i do mnie przyleci.

Tak samo jak Hector, Tony czy nawet Alec. I na pewno Mason. Bo byli moimi przyjaciółmi. Spędziłam z nimi kawałek mojego życia, każdy z tych mężczyzn miał jakiś wpływ na moją duszę. Zostawili odciski na ścieżce mojego życia.

Szybko napisałam odpowiedź.

Do: Wes Channing

Od: Mia Saunders

*Tak. Zawsze będziemy przyjaciółmi. Nie wyobrażam sobie mojego życia bez Ciebie.*

Przeszłam przez lotnisko, wyjęłam czasopismo i czekałam przy swojej bramce. Nagle przyszła wiadomość.

Do: Mia Saunders

Od: Wes Channing

*Czuję to samo. Jest jeszcze miejsce na więcej, czy już Cię straciłem?*

Do: Wes Channing

Od: Mia Saunders

*Nigdy mnie nie stracisz. Teraz jednak każde z nas musi iść własną drogą.*

Do: Mia Saunders

Od: Wes Channing

*Trzymamy się planu?*

Do: Wes Channing

Od: Mia Saunders

*Tak.*

Do: Mia Saunders

Od: Wes Channing

*Kiedy znowu Cię zobaczę?*

Do: Wes Channing

Od: Mia Saunders

*Następnym razem, gdy tylko zechcesz.*

Wyłączyłam telefon i wsiadłam do samolotu do Vegas. Kilka szalonych dni spędzonych z siostrą i najlepszą przyjaciółką to coś, czego potrzebowałam, by przygotować się na miesiąc na Hawajach. Nie mogłam się już doczekać. Słońce, surfowanie i mleczko do opalania. I rozpalone ciała. No, to lecimy!

MAJ

## ROZDZIAŁ PIERWSZY

© w mordę jeża! Wyleciałam z Bostonu, zatrzymałam się w Chicago, potem w Denver, gdzie podziękowałam Wszchemogącemu, że założyłam wygodne kozaki, bo biegłam, ile sił w nogach przez całe lotnisko, i ledwo zdążyłam na samolot. Wszyscy wiedzieli już, że jestem spóźniona, i niecierpliwie na mnie czekali.

Gdy z bagażem podręcznym w ręku przedzierałam się przez tłum niezadowolonych pasażerów na swoje miejsce, patrzyło na mnie wściekle sto pięćdziesiąt par oczu. Od tej pory sprawy układały się jeszcze gorzej. Miałam miejsce między bardzo grubym mężczyzną a wścibską ośmiolatką. Jej rodzice byli po rozwodzie i miała teraz dwie rodziny. Nienawidziła kobiety, którą nazywała „potworzycą”, a jej córka też była ponoć wredna.

Dziewczynka leciała do matki, która pracowała jako tancerka na Strip. Gdy się mieszka w Vegas, w samym jego sercu, pracuje się albo w kasynie, albo podaje się jedzenie, albo w jakiś inny sposób obsługuje się turystów. Poza miastem jest więcej możliwości zatrudnienia. Wiedziałam tyle o małej Chasity, bo za punkt honoru obrała sobie opowiedzenie mi swojej historii. Calutkiej. Jej ulubionym kolorem był fioletowy, ale nie taki ciemny, tylko jasny, czyli pewnie lawendowy.

Uwielbiała zwierzęta, zwłaszcza konie. Najwyraźniej u taty w Denver najlepsze było to, że miał gospodarstwo ze zwierzętami. Dla ośmiolatki to duża atrakcja.

Tam jednak musiała radzić sobie z potworzycą, przez co wizyty nie były już tak atrakcyjne. Ważną rolę odgrywało także poczucie winy. Mama Chasity miała bardzo niewielu przyjaciół i żadnej rodziny. Mała dziewczynka czuła, że dotrzymanie towarzystwa matce to jej obowiązek. Ponieważ „nikt nie chce być sam. Ludzie potrzebują innych ludzi”. Przynajmniej według bezpośredniej i mającej dobre chęci Chasity.

Gdy pilot oznajmił, że za dwadzieścia minut lądujemy, zaczęłam się modlić do tego na górze, żeby Chasity i jej matka jak najszybciej odnalazły się na lotnisku.

Przebywanie z ośmiolatką przez tak długi czas udowodniło mi, że

jestem jeszcze bardzo daleka od prokreacji i być może nigdy nie będę na nią gotowa. Między matką i dzieckiem tworzyła się wyjątkowa więź, a miałam wrażenie, że taka więź łączy mnie już z moją młodszą siostrą Maddy. Następne dziecko, które wychowam, z pewnością byłoby diabłem wcielonym. Najlepiej nie zostawiać takich spraw Opatrzności. Jak już się przekonałam, jest ona zimną suką i nie ma sensu niepotrzebnie jej drażnić.

Przy odbiorze bagażu zabrałam dodatkową walizkę z rewelacyjnymi akcesoriami drużyny Boston Red Sox, dzinsami i resztą gratów z Chicago, zakładając, że będę mogła zostawić je u taty i Maddy. Dzięki temu Mads na tym skorzysta i poczuje się jak księżniczka w ciuchach od Hectora i Rachel.

Gdy tylko włączyłam telefon, rozległo się kilka sygnałów wiadomości.

Do: Mia Saunders

Od: Mason Murphy

*List od Ciebie był miły, słodziaku, ale wolelibyśmy pożegnać się z tobą osobiście. Ja i Rach chcieliśmy zawieźć Cię na lotnisko. Musisz znaleźć sposób, żeby nam to wynagrodzić: -).*

Nie po raz pierwszy klient, a może powinnam powiedzieć „przyjaciół”, był rozczarowany moim pożegnaniem. Wesa chyba nie zdziwił mój wczesny wyjazd.

Na Alecu nie zrobiło to większego wrażenia, a Hector płakał. Latynos wysłał mi pełną żalu wiadomość, że zrujnowałam idealne pożegnanie, a Tony napisał, że zostawiłam go z pochlipującym narzeczonym i że muszę mu to jakoś wynagrodzić.

Następna wiadomość była od mojego transportu.

Do: Mia Saunders

Od: Zdzira

*Joł. Twój transport czeka na zewnątrz. I krąży. Nie każ mi parkować i płacić za parking tylko dlatego, że przyjechałam po twoją paskudną gębę.*

Zaśmiałam się, wzięłam torbę i rozejrzałam się za hondą Ginelle. Gdy pomachałam, zatrzymała samochód z piskiem opon przy strefie załadunkowej i krzywo zaparkowała.



– Wskakuj, zołzo! – rzuciła, gdy wrzuciłam wielką walizkę i małą torbę podręczną na tylne siedzenie samochodu. Usiadłam na miejscu pasażera i spojrzałam na przyjaciółkę. Miała sprężyste blond loki, a w ustach jasnozieloną gumę do żucia.

– Cześć, skarbie, dzięki, że po mnie przyjechałaś – zaczęłam z uśmiechem.

Błyskawicznie skręciła kierownicą i z piskiem opon wyjechałyśmy z miejsca parkingowego i włączyłyśmy się do ruchu. Nie można uznać Ginelle za dobrego kierowcę. Chociaż pewnie potrafiłaby jeździć dla NASCAR. Prawdopodobnie tak.

Nie umiała wykonywać manewrów i podejmowała błyskawiczne decyzje za kółkiem. Wiele razy ryzykowała, ale jak na razie nic jej się nie stało. Kiedy wyjechałyśmy na autostradę, złapałam się uchwytu nad głową.

Powoli nabrałam powietrza, odchyliłam głowę do tyłu i cieszyłam się ciszą i towarzystwem najlepszej przyjaciółki. Nie musiałyśmy rozmawiać – i właśnie to czyniło z nas najlepsze przyjaciółki. Cisza nie była kłopotliwa. Odgłosy ruchu na autostradzie, żucia gumy i zapach cytrynowego szamponu do włosów sprawiły, że niemal się popłakałam. Dom. To wszystko było znajome. To wszystko było dobre. To właśnie znałam przez całe życie. Nie chodziło o to, że już zawsze miał to być mój główny cel, ale gdy tutaj byłam, kochałam to z całego serca.

Ginelle zawiozła mnie do Maddy i taty. Potrafiła wyczuć, kiedy jestem w refleksyjnym nastroju, i nie gadała na siłę, tylko od czasu do czasu na mnie zerknęła, brała mnie za rękę i przytrzymała ją. Solidarność sióstr. Może i nie była krwią z mojej krwi, ale z pewnością była drugą najlepszą rzeczą, jaka mnie w życiu spotkała.

– Kocham cię – szepnęłam, nieświadoma, że gadam sentymentalne bzdury.

Spojrzała mi w oczy, jej twarz była taka urocza i miła. Rozchyliła usta w taki sposób, jak gdyby miała odwzajemnić moje wyznanie i powiedziała w końcu:

– Wiem.

I wtedy wybuchnęłam śmiechem. Gromkim. Moja Gin doskonale wiedziała, czego potrzebuję po długim dniu podróży, trudnym wyjeździe od ostatniego klienta, o którym myślałam teraz jak o bracie z innej matki, i mając świadomość, że za trzy krótkie dni wsiądę w samolot, żeby lecieć

do kolejnego klienta.

Skróciłam pobyt w Bostonie o dwa dni. Z reguły miałam zostawać dokładnie dwadzieścia cztery dni, tak żeby mieć około sześciu na zajęcie się osobistymi sprawami i dwa na podróż w tę i z powrotem. Były trzy dni do maja. Kolejny miesiąc, kolejne sto tysięcy dolarów oddane Blaine'owi.

Wręczyłam Ginelle kopertę z czekiem.

– Podrzucisz to do hotelu? Nie chce mi się płacić za znaczek.

– Pewnie, skarbie. – Wzięła kopertę z kolejną ratą dla Blaine'a, schowała do torebki i podjechała do krawężnika mojego rodzinnego domu. – Pewnie jesteś głodna. Mads robi powitalną kolację. Klopsiki, tłuczone ziemniaki, kukurydza i słynne czekoladowo-wiśniowe ciasto taty na deser. – Wysiadła, otworzyła bagażnik i wyjęła skrzynkę piwa.

– Naprawdę bardzo cię kocham.

Spojrzałam na piwo, a potem na naszą starą chałupę z małym gankiem i gołą żarówką nad drzwiami. Przez firankę widziałam, jak moja urocza młodsza siostra nakrywa do stołu. Dla mnie. Bo wróciłam do domu. Nie ma na świecie niczego lepszego.

Gin objęła mnie i pociągnęła do domu.

– Mówiłaś już te bzdury. Nie słyszałaś mnie za pierwszym razem? – Wywróciła oczami i udała obrażoną.

Pokręciłam głową i mocno przytuliłam przyjaciółkę. Otworzyłam drzwi i poczułam nęcący zapach gotowanego mięsa, warzyw i czosnku.

– Mads, wróciłam! – krzyknęłam, rzuciłam torebkę na odrapany stolik i czekałam na pisk radości.

Maddy zawsze piszczala jak mała dziewczynka, gdy była podekscytowana.

Tym razem też rozległ się pisk, a potem moja wysoka siostra rzuciła mi się w ramiona.

– Dzieciaku, jak ja za tobą tęskniłam. – Mocno ją uścisnęłam i przytuliłam jej gibkie ciało.

Przez te dwa miesiące bardzo się zmieniła, nabrała kształtów, nastolatka zaczęła ustępować miejsca kobiecie. Ewidentnie urosły jej cycki i rozrosła się w biodrach. Pachniała wiśniami i migdałami. Gdy wypuściłam ją z ramion, spojrzałam jej głęboko w oczy. Na jej ustach pojawił się ten wielki uśmiech, za którym przepadałam.

– Najpiękniejsza dziewczyna na świecie. Ale tylko, kiedy się uśmiecha –

powiedziałam

Te słowa powtarzałam jej od około dziesięciu lat. Na jej policzkach pojawił się ten uroczy rumieniec i ponownie się do mnie przytuliła. Tym razem jeszcze mocniej, tak jakby nie chciała mnie puścić.

– Co się stało? – pogładziłam ją po policzkach i uważnie na nią spojrzałam.

Pokręciła głową, a grzywka wpadła jej do oczu.

– Nic. Po prostu naprawdę bardzo się cieszę, że tutaj jesteś. Ugotowałam twoje ulubione danie.

– Właśnie czuję.

I wtedy mój żołądek postanowił dać o sobie znać i głośno zaburczał.

– Już nalewam zupę – powiedziała Maddy i pociągnęła mnie do kuchni. Ginelle poszła tuż za nami. Tak, tak było dobrze.

Tego właśnie potrzebowałam.

\*\*\*

– Lecimy na Hawaje! – Wrzask w pokoju miał tyle decybeli, że bałam się, że popękają szyby w oknach.

– Jezu Chryste! Uspokójcie się, dobrze? – Zasłoniłam uszy dłońmi.

– Jaja sobie robisz? Lecę na Hawaje? Wyjechałam z Newady tylko raz, żeby odwiedzić cię w Kalifornii, a teraz przemierzę pieprzony ocean z wielorybami i rybami i innymi takimi? O kurwa! – darła się Ginelle, wsadziła do ust nowy kawałek gumy i napiła się piwa. To niedopuszczalne. Nie odezwałam się ani słowem na temat dziwnego doboru smaków, bo nie paliła, a to był przecież ogromny postęp. Napiłam się piwa i odstawiłam je na stół.

– Uspokój się. Tak. W tym miesiącu opłacę wam wycieczkę na Hawaje.

Musicie ustalić między sobą, kiedy wam pasuje. Wpadniecie na jakiś tydzień i zamieszkacie razem ze mną w wynajętym domku. – Podniosłam dłonie, żeby mi nie przerywały. – Nie, nie wiem, jakie będą tam warunki, więc może będziemy spać na jednym łóżku, ale hej... zawsze to darmowa wycieczka, nie?

– Tak, kuźwa! Mogę spać nawet na jebanej podłodze!

– Gin, przestań bluzgać przy Mads. Jezu. – Jęknęłam.

– Och, proszę cię, nie jestem małą dziewczynką. A właściwie to... od zeszłego weekendu jestem kobietą – poinformowała z dumą.

Nie takich słów spodziewałam się po młodszej siostrze. Zamknęłam oczy i niechcący przewróciłam ręką piwo. Gin zdążyła je złapać, zanim się rozlało.

– Mads – szepnęłam.

Zacisnęła usta i uśmiechnęła się nieśmiało, wodząc palcem po blacie stołu.

– Możemy porozmawiać o tym później? – Spojrzała na Ginelle.

Dla mnie Ginelle była jak siostra, ale one dwie nie były ze sobą tak blisko.

Owszem, bardzo się kochały, ale nie zwierzały się sobie tak jak prawdziwe przyjaciółki czy siostry.

Ginelle spojrzała na zegarek.

– No proszę. Pora na mnie! – stwierdziła. – Wygląda na to, że muszę jak najszybciej kupić sobie kostium kąpielowy. Aha, a jutro o pierwszej zaczynamy dzień spa, żeby doprowadzić cię do porządku. Znowu idziemy we trzy. Może być?

– Dziękuję, Gin. Za wszystko. Przecież wiesz... – zaczęłam.

Ginelle, jak zwykle, nie wzięła do siebie faktu, że Maddy chce porozmawiać ze mną w cztery oczy. Objęła mnie ramieniem, uścisnęła, a potem pocałowała Maddy w czubek głowy i pogłaskała ją po włosach.

– Do zobaczenia jutro, zdziury!

– Pa! – odpowiedziałyśmy jednocześnie.

Napięcie w pokoju jeszcze się zwiększyło, ale nie było w tym nic złowieszczonego. Po prostu obie wiedziałyśmy, że ta rozmowa musi się odbyć.

– Nie chciałam, żeby tak to się skończyło... – zaczęła Maddy, a do jej oczu napłynęły łzy. – Chciałam z tobą najpierw o tym porozmawiać, ale tak świetnie się bawiliśmy i on naprawdę mnie kocha, a ja Kocham jego i...

Nakryłam jej dłoń moją i popatrzyłam w jej ładne oczy.

– I... jak było?

– Bolało. Trochę krwawiłam, ale on był bardzo delikatny. Do tego stopnia, że prawie się nie poruszał. Bardzo się bał, że zrobi mi krzywdę.

Uśmiechnęłam się, a po moich policzkach popłynęły łzy. Moja dziewczynka dorosła.

– Podobało ci się?

– Od tej pory zrobiliśmy to jeszcze dwa razy. – Zachichotała. – I te dwa razy były milion razy lepsze!

Zaśmiałam się i pokiwałam głową, bo dobrze wiedziałam, jak to jest.

– A co z waszymi relacjami? Jak on się teraz zachowuje? Nadal wszystko jest w porządku?

Jej oczy rozbłysły niczym tort z setką świeczek.

– Och, jest cudowny! Codziennie mi powtarza, że jestem najpiękniejszą dziewczyną i że bardzo mnie kocha, i że pewnego dnia weźmiemy ślub. –

Położyła dłonie na piersi i popatrzyła tęskno na ścianę. – Mio, on jest wszystkim.

Wszystkim, czego kiedykolwiek pragnęłam. Wszystkim, co mi obiecywałeś, jeszcze zanim zrobiłam ten krok. Nie mogłabym być szczęśliwsza.

Zerwałam się z krzesła i wzięłam ją w ramiona.

– Tak bardzo się cieszę, że miałaś dobre doświadczenia, a mężczyzna, z którym się spotykasz, szanuje cię i kocha taką, jaka jesteś. Bo tak jest, prawda?

Kocha cię za twoje wewnętrzne piękno, a nie za to, co widzi na zewnątrz?

Pokiwała gwałtownie głową.

– Chyba tak. Cały czas mnie o tym zapewnia. I chce z tobą porozmawiać.

Powiedziałam mu, że dzisiaj nie da rady, ale może jutro miałabyś ochotę pójść na kolację do jego rodziców. Chcą poznać moją rodzinę i cóż... jesteś jedyną rodziną, jaką mam.

Poczułam falę wyrzutów sumienia, wściekłość na matkę za to, że nas opuściła, i na ojca, że nie potrafił zebrać się do kupy i nie ma go w tak ważnych chwilach. Nie ma go teraz dla Maddy. A ona na to zasługuje.

Złapałam ją za policzki i delikatnie pocałowałam.

– Z chęcią poznam rodziców twojego chłopaka i trochę sobie z nim posiedzę.

Po raz kolejny ta twarz rozświetliła się tak bardzo, że mogłaby oświetlić sto miast. Maddy zerwała się z miejsca i podeszła do dzbanka z kawą. Widziałam, że robi sobie kawę bezkofeinową i kiwa się na boki w rytm sobie tylko znanej melodii.

– To jest powód do świętowania... czekoladą.

– Brzmi świetnie, dzieciaku. Marzyłam o cieście wiśniowo-czekoladowym.

Tę noc spędziłyśmy na siostrzanych pogawędkach. Opowiedziałam jej o wszystkich klientach i o tym, jak bardzo zależało mi na każdym z nich. Ponieważ była fanką Red Soxów, największe wrażenie zrobił na niej Mason. Gdy wreszcie podarowałam jej podpisane przez niego koszulkę i czapkę, niemal oszalała ze szczęścia. Oczywiście obiecałam jej, że pewnego dnia, jeśli nadarzy się okazja, poznam ją z Masonem i resztą chłopaków.

Gdy temat naszych rozmów zszedł na Wesa, wyłożyłam kawę na ławę.

Bardzo tego potrzebowałam.

– A to sukinsyn! – zakląła, gdy opowiedziałam jej, jak telefon Wesa odebrała gwiazda filmowa, a on przyznał się, że ją pieprzy.

Pokręciłam głową.

– To miłe, że tak sądzisz, i uwierz mi, ja na początku też tak myślałam. Ale teraz się zastanów. Czy Wes powinien na mnie czekać w Kalifornii, a ja w tym czasie zabawiałabym się z każdym, z kim zechcę?

Zamyśliła się.

– To nie do końca w porządku – przyznała.

– No właśnie. Nie powiem, że mnie to nie zabolalo, przez jakiś tydzień mnie to męczyło, ale wreszcie wszystko zrozumiałam. A potem, pod koniec miesiąca, ponownie spotkałam się z Alekiem i wiesz, jedno doprowadziło do drugiego.

Ściągnęła brwi.

– Co masz na myśli, mówiąc, że się z nim spotkałaś i jedno doprowadziło do drugiego? Skąd on w ogóle wiedział, że byłaś w jego mieście?

Spojrzałam w dal i napiłam się kawy.

– Hmm... nie bardzo pamiętam wszystkie szczegóły... – spróbowałam, ale ona tego nie kupiła.

– Nie ściemniaj! Naprawdę zadzwoniłaś do Aleca, żeby się z nim spotkać, prawda? – Jej głos był jednocześnie oskarżycielski i rozbawiony.

– Spotkać się? To był raczej telefon z podtekstem seksualnym i powiem ci, moja droga siostrzo, że Alec jest mistrzem świata w podtekstach seksualnych! – Usiadłam i zadowolona z siebie zjadłam drugi kawałek ciasta.

Na widok miny Maddy zachichotałam. Była taka młoda i naiwna. Miałam tylko nadzieję, że ten jej chłopak to sensowny facet i jej nie wykorzysta. Pewnie dowiem się więcej na kolacji u jego rodziców.

Nagle poczułam się niepewnie. Czy to właśnie o tym myślą ojcowie i matki, gdy po raz pierwszy spotykają rodziców chłopaka córki? To znaczy, ten chłopak chyba nie chce się oświadczyć? To przecież tylko kolacja. Normalne rodziny tak się zachowują, prawda? Nie miałam pojęcia, jak to powinno wyglądać.

Później tego wieczoru, gdy leżałam w łóżku, wyjęłam telefon, żeby napisać do Angie, siostry Tony'ego. W Chicago bardzo się do siebie zbliżyłyśmy, i jeśli ktokolwiek wiedział coś na temat randkowania i spotkania się z rodzicami drugiej strony, to właśnie ona.

Do: Angelina Fasano

Od: Mia Saunders

*Cześć Angie, z tej strony Mia. Przepraszam, że tak późno piszę. Mam pytanie. Gdy rodzice chłopaka zapraszają rodziców dziewczyny na kolację, to czy to jest coś poważnego?*

Odpowiedź otrzymałam natychmiast, co trochę mnie zaskoczyło. Spojrzałam na zegarek, była trzecia w nocy. U niej piąta.

Do: Mia Saunders

Od: Angelina Fasano

*Cześć, dziewczyno. Dziwne pytanie, ale tak, z reguły jest to jakiś rodzaj formalności. Chcą się upewnić, że ta dziewczyna jest dostatecznie dobra dla ich syna, więc sprawdzają jej rodzinę. Dlaczego pytasz?*

Kurwa. Zadzwonię jutro do Hectora i dowiem się, w co się ubrać. On z pewnością mi doradzi. Muszę wyglądać jak odpowiedzialna starsza siostra. Nie wspominać o mojej pracy. Nie opowiadać o tym, że nasz kochany, stary, wiecznie pijany tata znajduje się w ośrodku opłacanym przez państwo, bo mój były chłopak, rekin pożyczkowy, pobił go niemal na śmierć. Chryste, to brzmiało bezsensownie nawet dla mnie.

Jęknęłam w zbyt cichym już pokoju i napisałam odpowiedź.

Do: Angelina Fasano

Od: Mia Saunders

*Pierwszy prawdziwy chłopak mojej siostry. Uggh.*

Do: Mia Saunders

Od: Angelina Fasano

*No, to masz przesrane! Lol*



## ROZDZIAŁ DRUGI

Do całym dniu zabiegów pielęgnacyjnych godnych prawdziwych gwiazd Hollywood, za które ja i Gin udawałyśmy, że się uważamy, ostatnia rzecz, na jaką miałam ochotę, to spędzenie wieczoru z obcymi ludźmi. Co więcej, nie chciałam, żeby owi obcy dowiedzieli się prawdy o mojej rodzinie. Jestem przekonana, że przygotowując się na wielką kolację z rodziną chłopaka Maddy, kilkakrotnie po cichu jęknęłam. Maddy fruwała po domu, co jakiś czas stawała przed lustrem, żeby się przejrzeć, wygładzić powłóczystą letnią sukienkę i poprawić idealnego kucyka.

Wyglądała młodo, niewinnie i pięknie. Pod koniec kwietnia w Vegas jest dostatecznie ciepło, by nosić letnie ubrania, w których ona prezentowała się wyjątkowo wdzięcznie. Przyjrzałam się jej. Typowa dziewczyna z sąsiedztwa.

Włosy w odcieniach złotego blondu, ładne zielone oczy – jedyna wspólna cecha, jaką miałyśmy. Pewnego dnia będzie żoną idealną. Z tego, co pamiętałam, zawsze chciała wyjść za męża, mieć dom z białym płotem i gromadkę dzieci. Była moim przeciwieństwem.

– To co studiuje Matt? – spytałam, zakręcając ostatnie pasmo długich czarnych włosów.

– Nauki o roślinach, pamiętasz? – Westchnęła, usiadła na łóżku i złożyła ręce na podolku.

Kiwnęłam głową i spojrzałam na nią w lustrze.

– A ty wybrałaś już jakiś kierunek? Wiem, że kilka miesięcy temu o tym wspominałaś?

I nagle zaczęłam powtarzać w głowie mantrę: *proszę, tylko nie medycyna sądowa, proszę, tylko nie medycyna sądowa..* . Już słyszałam te pytania. A czym zajmuje się twoja siostra? No cóż, kroi trupy. Skrzywiłam się, ale szybko spróbowałam to ukryć, nie chcąc wywierać na nią żadnego nacisku. Pragnęłam zostawić jej wszystkie decyzje, wiedziałam jednak, że w jakimś stopniu muszę nią pokierować. Moja uroczą młodszą siostrą była już dorosła i nadszedł czas, by traktować ją właśnie w ten sposób.

Nabrała powietrza, podciągnęła nogę do góry i usiadła na stopie.

– Już wybrałam. Biochemię.

Odwrociłam się i przez chwilę analizowałam to słowo. Biochemia ma wprawdzie coś wspólnego z biologią, ale to jeszcze nie medycyna sądowa.

– W porządku, a co dokładnie będziesz robić po takich studiach?

Oblizwała usta i usiadła prosto. Nagle się ożywiła, uśmiechnęła się, zaróżowiły jej się policzki, a w oczach pojawił się błysk. W pewnej chwili przestałam ją odbierać, ponieważ zaczęła gadać jak jakiś naukowiec.

– No więc, tak ogólnie to biochemik zajmuje się aspektami układu odpornościowego, ekspresją genów, izolowaniem, analizowaniem i syntezowaniem różnych produktów. Mogłabym pracować z mutacjami nowotworów, prowadzić laboratorium albo kierować zespołem badaczy. Jest nieskończenie dużo możliwości.

Usłyszawszy, że jest tak dużo opcji, z ulgą się uśmiechnęłam. Poczułam, jak pieką mnie policzki.

– Mads, jestem z ciebie taka dumna. Biochemia jest pewnie bardzo trudna, ale brzmi jak kierunek idealny dla ciebie. Jak długo będziesz musiała się uczyć?

Będziesz robiła magistra, prawda? – Przygryzła wargę i odwróciła wzrok. – Maddy, wiem, że martwisz się o czesne, ale nie musisz już tego robić. Zapłaciłam czesne za ten i przyszły rok z góry. – Otworzyła szeroko oczy i usta.

Uśmiechnęłam się, zadowolona z tego, że udało mi się zrobić jej niespodziankę. – Do końca roku uda mi się ocalić tyłek taty i zostanie mi jeszcze dostatecznie dużo pieniędzy na kilka lat twojej nauki. Nie chcę, żebyś ją przerwała. Za żadne skarby!

– *Nie to, co ja*, chciałam dodać, ale nic nie powiedziałam. Nie wiedziałam, co mnie jeszcze w życiu czeka. Na razie byłam na fali i zarabiałam na tyle dużo, żeby utrzymać rodzinę.

Maddy skoczyła na równe nogi, podbiegła i objęła mnie. W jej zielonych oczach stanęły łzy.

– Kocham cię. Kiedy będę już bogatą panią naukowiec, kupię ci dom tuż obok mojego, tak żebyś – niezależnie od tego, gdzie będziesz przebywać – wiedziała, gdzie masz dom. Obok mnie. – Pocałowała mnie w skroń, a ja pogłaskałam ją po głowie. – Nie martw się, może uda mi się dostać kilka stypendiów naukowych, bo żeby być tym, kim chcę, muszę mieć tytuł

doktora.

Doktora. Poczulałam nagły przyływ adrenaliny. Włoski na ramionach stanęły mi dęba.

– Doktora! – powtórzyłam z podziwem i matczyną dumą w głosie.

Wywróciła oczami, pokiwała głową i uśmiechnęła się złośliwie.

– Tak, siostrze, doktora filozofii. – Zachichotała.

– Nie obchodzi mnie, jakim doktorem będziesz. Moja mała siostra będzie doktorem i naukowcem. Kochana, dzięki tobie to będzie cudowny rok.

Pokręciłam głową i zaczęłam rozmyślać o przyszłości. Maddy wchodzi na scenę i odbiera dyplom, pracuje w jakiejś firmie i nosi biały fartuch, rządzi wszystkimi. Tak, moja dziewczynka z pewnością osiągnie sukces, a ja zrobię, co w mojej mocy, żeby spełniło się jej marzenie. Popatrzyłam tęsknie w dal i podskoczyłam przestraszona, gdy Maddy połaskotała mnie po ramieniu.

– Zakładam, że podoba ci się ten plan. Możemy już iść? Nie mogę się doczekać spotkania z Mattem.

Matt. Chłopak. Ten, któremu właśnie się oddała. Lepiej, żeby był tego wart, inaczej skopię mu tyłek tak szybko, że nawet się nie zorientuje. Nic nie powstrzyma Maddy przed realizacją jej planów i osiągnięciem sukcesu. Nic.

\*\*\*

Rodzice Matta byli takimi staromodnymi rodzicami z telewizji, których każdy chciałby mieć, ale nikt nie miał. Matt Rains miał rodziców idealnych. Jego matka, Tiffany, była wysoką kobietą o ciemnych włosach i ciemnych oczach.

Ojciec był kilkanaście centymetrów wyższy, miał brązowe włosy i zachwycające niebieskie oczy. Matt, młody człowiek, w którego moja siostra wpatrywała się jak w obrazek, był niesamowicie seksowny w taki frajerowaty sposób. Na kolację założył koszulę z rękawami ciasno opinającymi muskularne ramiona. Ewidentnie o sobie dbał i dużo ćwiczył. Miał ciemne falujące włosy zaczesane do tyłu.

Na prostym nosie leżały grube okulary w czarnej oprawie. Frajerowate. I miał niesamowicie niebieskie oczy, tak jak jego ojciec, które przez całą kolację wpatrywały się w moją siostrę.

– Mio, rozumiem, że wasz ojciec leży teraz w szpitalu? – spytał Trent Rains, gdy podano deser.

Kiwnęłam głową.

– Tak, miał wypadek. Od kilku miesięcy znajduje się w śpiączce, ale codziennie modlimy się o to, żeby się wybudził.

Rysy twarzy Tiffany zmiękły, położyła dłoń na moim ramieniu.

– Bardzo mi przykro. Musi być wam trudno we dwie. – Pokręciła głową, nie współczująco, raczej ze smutkiem.

Na końcu języka miałam niezbyt przyjazną odpowiedź. Z trudem powstrzymałam się przed zabraniem głosu. Przecież starali się być mili. Korciło mnie, żeby odpowiedzieć zjadliwie, że daję sobie radę od dziesiątego roku życia i jest nieźle, dziękuję. Ale przemogłam się na tyle, żeby nie być zołą. Zamiast tego uśmiechnęłam się i napiłam kawy bezkofeinowej. Cholera, nawet kawa tutaj smakowała o wiele lepiej niż ta, którą miałyśmy w domu. Pewnie jakaś droga i codziennie mielona.

– No dobrze, posłuchajcie. – Matt wstał i wziął moją siostrę za rękę.

Spojrzała na niego z zachwytem i oddaniem. – Chciałem coś ogłosić.

Za każdym razem, gdy ktoś chce coś ogłosić, z reguły oznacza to kłopoty.

Patrzyłam z przerażeniem, jak Matt przyciąga moją siostrę do siebie i mocno ją przytula – moim zdaniem zbyt mocno.

Oparł swoją głowę o jej. Widać były ich oddanie.

– Poprosiłem Madison o rękę, a ona się zgodziła! – powiedział odważnie i uśmiechnął się szeroko. Jego matka pisnęła z ekscytacji, ojciec zaczął klaskać w dłonie i wydał z siebie gromkie „ho, ho, ho” niczym Święty Mikołaj. A ja? Ja się wściekłam.

Co. Do. Kurwy. Nędzy?

Maddy uśmiechała się tak, jak nigdy wcześniej, jeszcze nigdy nie wyglądała tak pięknie. Spojrzała na mnie.

A potem jej uśmiech znikł, broda zaczęła się trząść. W oczach mojej siostry stanęły łzy.

– Mio, proszę – usłyszałam jej szept, ale pokręciłam głową. Wstałam, wyszłam z pokoju prosto do drzwi wyjściowych i na chłodną pustynię, widoczną z ganku rodziny Rainsów. Gdybym została przy stole, straciłabym nad sobą panowanie. Wyrwałabym moją dziewczynkę ze szponów podmiejskiego życia i nie zatrzymałabym się, dopóki nie wybiłabym jej

z głowy ślubu. W wieku lat dziewiętnastu. Kurwa.

Chodziłam w tę i z powrotem, płonąć z oburzenia. Zaczęłam się pocić.

Próbowałam się uspokoić, by nie wyjść na tę złą, a jednocześnie zastanawiałam się, jak wyciągnąć stąd moją siostrę. Nagle usłyszałam za sobą trzaśnięcie drzwi.

Odwrociłam się i stanęłam oko w oko z Mattem. Na jego twarzy malowała się skrucha, nie wierzyłam jednak, by była szczera.

– Przepraszam, że nie spytaliśmy cię najpierw, ale po ostatnim weekendzie...

– Po tym, w który ukradłeś mojej siostrze dziewictwo? – ryknęłam, nie poznając własnego głosu. Darłam się jak opętana.

Odrzucił głowę do tyłu, jakbym go uderzyła.

– To nie jest twoja sprawa; Madison jest dorosłą kobietą, którą bardzo kocham. Zawsze będę cenić i szanować to, że podarowała mi to, co miała najcenniejszego. I nie dopuszczę, by cieszył się tym jakikolwiek inny mężczyzna – powiedział z ogromnym przekonaniem.

Miałam wrażenie, że nagle urósł. Chciał przekonać mnie do swojej racji. Nie było szans.

Poprawiłam włosy i oparłam się o poręcz.

– A dlaczego uważasz, że musisz ją poślubić? I to teraz?

Stanął przede mną.

– Jeszcze nie teraz. Najpierw skończymy naukę. Jeszcze całe dwa lata. –

Po tych słowach nagle zaczęłam się uspokajać i wreszcie udało mi się opanować swój gniew. – Chciałem tylko mieć zobowiązanie. Żeby wiedziała, że ja należę do niej, a ona do mnie. I żeby miała coś konkretnego, bo chcemy razem zamieszkać... wkrótce.

I ponownie poczułam niepohamowaną frustrację.

– Poważnie? – ryknęłam.

Pokiwał głową.

– Nie podoba mi się miejsce, w którym mieszka, zwłaszcza że jest sama.

Gdy nie miała samochodu, zamartwiałem się, wiedząc, że chodzi samotnie po tej okolicy. Potem kupiłaś jej samochód, i to było super, ale, Mio, waszego ojca nadal nie ma w domu. Tak samo jak ciebie. – To ostatnie zdanie trafiło mnie w samo serce. Matt spowaźniał, jego twarz stała się niemal zimna, gdy zaczął mówić chropowatym głosem. – Jest sama i bezbronna. – Pokręcił głową. – To nie do zaakceptowania. – Swoją

wypowiedź zakończył obrażoną miną, tak jakby był już dorosłym mężczyzną, a nie tylko dwudziestolatkiem, który być może kiedyś się nim stanie.

Zwiesiłam ramiona i spróbowałam pogodzić się z porażką. Miał rację.

Całkowitą. Mnie też nie podobało się, że Maddy jest sama. W ciągu ostatnich miesięcy bardzo mnie to stresowało. Z tej właśnie przyczyny prosiłam Ginelle, żeby w drodze z pracy zaglądała do Maddy i upewniała się, że wszystko w porządku.

Powoli nabrałam powietrza przez nos, a potem jeszcze wolniej je wypuściłam.

– Masz rację. To niebezpieczne. – Kiwnął głową, ale się nie odezwał.

Szanowałam go za to, że dopuścił mnie do głosu i dał mi czas na wyrażenie moich obaw. To jest Vegas. Przecież mogli po prostu uciec i udać się do jednej z miliona kaplic. Złapałam się poręczy, wbiłam paznokcie w białe drewno i spojrzałam na pustynię. – Po prostu nie chcę, żeby popełniła błąd. Wy, chłopcy, jesteście z reguły bardzo niedojrzali.

– Będziemy działać powoli. Najpierw wspólnie zamieszkamy, zobaczymy, jak będzie nam się układać. Będziemy wspierać się w szkole, skończymy studia. Po tym roku zostały nam jeszcze dwa.

Uczepiłam się tego, bo to wcale nie była prawda. Przecież Maddy chciała zostać doktorem. Pierwszym w naszej rodzinie.

– Ale Maddy chce pójść dalej i zrobić doktorat. I co wtedy? Będiesz ją w tym wspierał jako mąż?

– Oczywiście. To był mój pomysł! Jest jedną z najlepszych studentek, jest o wiele lepsza ode mnie, a przecież zakuwam jak szalony. Ale ona ma naturalny talent i jest niesamowicie inteligentna. Będzie rewelacyjnym naukowcem i to ja będę facetem, który położy dłoń na jej ramieniu, kiedy w przyszłości będzie odbierała nagrody i wygłaszała przemówienia. Będę stać u jej boku i jej kibicować, tak samo jak ona będzie kibicować mnie. –

Matt położył dłoń na moim ramieniu i zmusił mnie, żebym spojrzała mu w oczy. – Nie podchodzimy do tego zbyt lekko i nie jesteśmy głupi. Ale się kochamy i nie chcę zaryzykować, że ją stracę.

W jego niebieskich oczach widziałam taką pewność i przekonanie, że nie mogłam się już na niego gniewać. Cała złość spłynęła ze mnie jak woda pod prysznicem. Miałam wrażenie, jakby ktoś mnie wyżył. Zostałam pokonana.

– Czy mogę już wyjść? – Przez moskitierę dobiegł głos Maddy.

– Tak, dzieciaku, wychodź. I pokaż mi pierścionek. – Spojrzałam wyzywająco na Matta, próbując obrócić sytuację w żart. – Lepiej, żeby był jakiś pierścionek! – Poparzyłam na niego gniewnie, ale natychmiast się rozjaśniłam, gdy Maddy wyszła na zewnątrz i wyciągnęła lewą rękę.

Pierścionek nie był duży, ale nie był też mały. Wyglądał na stary.

– To pierścionek mojej babci. Mama dała mi go w dniu, w którym po raz pierwszy przyprowadziłam Madison na kolację. – Zaśmiał się.

– Jest śliczny. – Spojrzałam na moją siostrę, która wyglądała na strasznie zdenerwowaną i niepewną.

Rety, miałam nadzieję, że Matt sprawi, iż ona nabierze trochę pewności siebie. Jeśli potrafił poradzić sobie ze starszą pieprzniętą siostrą, która za bardzo chce matkować młodszej, to może nauczy tę młodszą, w jaki sposób być bardziej pewną siebie.

Po policzku Maddy popłynęły łzy.

– Mio, jestem taka szczęśliwa. Proszę, bądź szczęśliwa razem ze mną. Nie mogę znieść tego, że jesteś rozczarowana.

Od czasów jej dzieciństwa, a zwłaszcza od odejścia matki byłam jedyną kobietą, jaka miała na nią wpływ. Przez wszystkie lata nie potrafiła znieść myśli, że mnie zawiodła albo zraniła. Wolałabym przejść po rozżarzonych węglach, niż usłyszeć, że jestem rozczarowana podjętymi przez nią decyzjami.

– Och, ty uroczy głuptasie. Chodź tu do mnie. – Wzięłam ją w ramiona.

Zaczęła płakać, wręcz szlochać, by rozładować napięcie, podczas gdy ja głaskałam ją po głowie i nuciłam jej ulubioną piosenkę. *Three Little Birds* Boba Marleya to utwór z płyty, której tata słuchał po odejściu mamy. Przeważnie upijał się i puszczał non stop *No Woman No Cry*, a ja musiałam się wtedy zajmować Maddy. Ale dzięki tej jednej piosence uwierzyłam, że wszystko skończy się dobrze.

Maddy spojrzała na mnie, a ja otarłam jej łzy kciukami.

– Przepraszam, że zareagowałam w ten sposób. – Spojrzałam na Matta. – Twoi rodzice pewnie uważają mnie już za wariatkę.

Zachichotał.

– Nie, na pewno stwierdzą, że jesteś impulsywna i bardzo martwisz się o rodzinę. Pobrali się po trzech miesiącach znajomości. Ich zdaniem po prostu poszliśmy spontanicznie w ich ślady. Ale Mio, przysięgam, że to nie ma nic wspólnego ze spontanicznością. Najpierw skończymy szkołę,

po prostu chciałem, żeby nosiła pierścionek ode mnie i była bezpieczna w moim mieszkaniu, znajdującym się naprzeciwko uczelni.

– Mieszkasz naprzeciwko uczelni? – Rozpromieniłam się, bo to oznaczało, że nie będę już musiała martwić się o młodszą siostrę.

Uśmiechnął się szeroko, pokiwał głową i wziął Maddy w ramiona.

– W porządku, słoneczko? – szepnął jej do ucha, ale na tyle głośno, żebym usłyszała.

Skupiłam się na trosce i miłości, z jaką dotykał moją dziewczynkę. Był dobrym chłopakiem. Prawdopodobnie prawdziwym aniołem w morzu szatanów tutaj w Vegas.

– O ile Mia wszystko akceptuje, to tak. – Spojrzała na mnie.

Jęknęłam.

– W porządku, daję wam moje błogosławieństwo.

Po moich słowach nastąpiła reakcja. Dokładnie rzecz biorąc, nastąpiły skoki i piski dwojga nastolatków.

Po kilku kolejnych kazaniach z mojej strony wróciliśmy do domu. Tiffany i Trent Rains czekali cierpliwie w salonie.

– Mogę pani obiecać, że mój chłopiec dobrze zaopiekuje się pani siostrą. – Pan Rains promieniał z dumy. – Ma łeb na karku i jest bardzo zakochany. A gdy mężczyźni z rodziny Rainsów się zakochują, to na śmierć i życie. – Objął ramieniem swoją żonę. – I to jest prawda – dodał z entuzjazmem.

Usiadłam i popatrzyłam na szczęśliwą parę.

– Maddy i ja miałyśmy trudne dzieciństwo. Mogłyśmy liczyć tylko na siebie.

Gdy więc usłyszałam, że moja młodszą siostrę wyjdzie za waszego syna w wieku zaledwie dziewiętnastu lat, coś we mnie pękło. Przepraszam za moją reakcję.

Tiffany wstała i usiadła obok mnie.

– Proszę się nie martwić. Gdy w zeszłym tygodniu Matt opowiedział nam o swoich zamiarach, też byliśmy w lekkim szoku. To znaczy wiedzieliśmy, że ją kocha. Od niemal dwóch miesięcy są nierozłączni.

Dwa miesiące. Są ze sobą dwa miesiące i już się zaręczają. Nie potrafiłam tego pojąć.

– Strasznie szybko.

– W rodzinie Rainsów takie rzeczy się zdarzają.

Tiffany uśmiechnęła się do męża. W jej brązowych oczach widać było



miłość, uwielbienie i lojalność. Chciałam, żeby moja siostra też to przeżywała.

Tylko Boże, spraw, żeby to było już po skończeniu studiów.

Tiffany pogładziła mnie matczynym gestem po plecach – nie spotkało mnie to od wielu lat.

– Będzie dobrze. Skończą studia, a potem zaplanujemy wesele! Mamy czas.

Czas.

W tych dniach wydawało mi się, że mam go już bardzo mało.

\*\*\*

Reszta mojego pobytu w Vegas minęła na wariackich papierach. Oczywiście zdaniem Gin zaręczyny Maddy to genialny pomysł. Ten małpiszon doskonale wiedział, co robić, żeby mnie wkurzyć. Cały czas gadała, jak to Maddy i Matt uciekną i się pobiorą albo za kilka miesięcy pojawi się ciąża. Po tym żarcie czułam się zobowiązana do zrobienia siostrze wykładu na temat tego, że zawsze trzeba brać pigułki antykoncepcyjne. Przysięgała, że jeszcze nigdy ani jednej nie zapomniała i że bierze je co wieczór tuż przed snem. Po tej zawstydzającej – dla niej, nie dla mnie – rozmowie zmusiłam ją do złożenia obietnicy, że nie weźmie ślubu beze mnie. To był jedyny sposób na upewnienie się, że wszystko przebiegnie zgodnie z planem. W ciągu dziewiętnastu lat wspólnego życia żadna z nas nigdy nie złamała obietnicy. Podczas składania przysięgi całowałyśmy sobie nawzajem małe palce u ręki. Wiedziałam, że siostra mnie nie zawiedzie.

W samolocie rozmyślałam o tym, jak zareagowałam na wieść o zaręczynach nastolatków. Czy problemem było to, że moja siostra była szczęśliwsza ode mnie?

Tak żartowała sobie Gin. Ale nie, nie o to chodziło. Nigdy nie chciałam tego co Maddy. Jeśli poszukać głębiej, okaże się, że odpowiedź jest prosta.

Bałam się, że stracę siostrę.

Odkąd pamiętam, byłam za nią odpowiedzialna. To, że zamieszka z mężczyzną i że to on będzie dla niej wsparciem, było dla mnie stratą. Jego rodzina poinformowała mnie, że zapłacili już za mieszkanie syna. Cieszyli się, że mogą pokryć koszty związane z utrzymaniem narzeczonej syna, bo traktowali ją już jak rodzinę. To takie proste. Moja siostra była dla nich jak rodzina, więc zapewniali jej wsparcie.

Dadzą jej dach nad głową i będą ją karmić, czyli zrobią to, co ja robiłam przez niemal piętnaście lat. Nie wiedziałam, jak sobie z tym poradzić. Na pewno wynajmę dom taty i będę wysyłać jej kilkaset dolarów miesięcznie na drobne wydatki i materiały do nauki. Zasłużyła na to. Bardzo dużo się uczyła, nie chciałam, żeby to się zmieniło, bo będzie musiała iść do pracy. Chciałam, żeby nadal znajdowała się na drodze do sukcesu. Teraz tylko musiałam zaakceptować, że podczas tej drogi to Matt Rains będzie trzymał ją za rękę.

No cóż, przynajmniej nic się nie zmieniło w kwestii wycieczki na Hawaje.

Gdy mu o niej powiedziała, Matt się podłamał, a ja w duchu się ucieszyłam.

Owszem, jestem wredną suką, ale nie mam z tego powodu żadnych wyrzutów sumienia.

Maddy twierdzi, że on rozumie, że dziewczyny potrzebują dziewczyńskiego czasu, i że trochę zszokowali mnie informacją o zaręczynach.

Pod koniec rozmowy ten uroczy drań gratulował mi pomysłu i dał swoje błogosławieństwo. Jakbym go potrzebowała. Zabawny chłopiec, szybko nauczy się, kto tu rządzi. Miałam nadzieję, że jednak ja.

## ROZDZIAŁ TRZECI

Czarne tatuaże w kształcie tribali pokrywające opalone męskie ciało.

Od górnej części lewego ramienia, po bicepsie, klatce piersiowej, w talii i pod sarongiem, zakrywającym męskość. Czarne atramentowe kreski biegnące od grubych ud wzdłuż mocnej umięśnionej łydki aż do kostki. Niesamowite mięśnie. Gdy stałam i wpatrywałam się z niemym zachwytem w stojącą przede mną postać, czułam, jak piasek parzy mnie w stopy. Odwrócił się bokiem, dzięki czemu mogłam podziwiać silne, pięknie umięśnione plecy.

Aparat cały czas robił zdjęcia.

I wtedy mężczyzna na mnie spojrzał. W brązowych oczach o odcieniu najciemniejszego kakao pojawił się błysk. Mężczyzna wpatrywał się w każdy centymetr mojego ciała.

Wzrok nieznajomego ślizgał się po moim ciele niczym paląca pieszczota, zrobiło mi się gorąco i zaczęłam się wachlować, próbując pozbyć się uczucia pieczenia na skórze. Głos z włoskim akcentem krzyknął kilka poleceń i Pan Tatuaz wreszcie odwrócił wzrok i stracił nade mną panowanie. Byłam wolna, ale poczułam dziwną pustkę. Ten mężczyzna patrzył na mnie z prawdziwym pożądaniem. Doskonale znałam to spojrzenie i wiedziałam, co oznacza. Miejsce między moimi udami nabrzmiało i zrobiło się wilgotne. Stałam i patrzyłam, jak mężczyzna za aparatem robi kolejne zdjęcia, a potem nagle wykonuje gwałtowny gest ręką.

– *Finito!* – powiedział, a potem dodał: – *Perfetto.*

Oderwałam wzrok od wyjątkowo smakowitego faceta i popatrzyłam na fotografa. Miał na sobie tkany kapelusz w stylu fedory, bojówki i białą płócienną koszulę spiętą jednym guzikiem, dzięki czemu można było podziwiać szczupłe ciało. Uśmiechnął się szeroko i powoli do mnie podszedł, z każdym krokiem wzbijał do góry piach. Stałam dokładnie tam, gdzie zasugerował mi kierowca limuzyny, który wysadził mnie przy namiocie na plaży. Powiedział, że mój szef to ten, który robi zdjęcia. Nie wiedziałam, że mój klient to fotograf.

Chociaż nie miało to większego znaczenia. Praca to praca, i dopóki

dostawałam czekci po sto tysięcy patyków, mogłam robić, co tylko chcieli.

Gdy podszedł bliżej, zobaczyłam łagodny uśmiech, białe zęby i niewielkie zmarszczki w kącikach miłych niebieskich oczu i kolejne wokół ust. Na jego przystojnej twarzy widać było wiek, spod kapelusza wystawały włosy koloru pieprzu z solą.

– *Bella donna* – powiedział i objął mnie serdecznie, a następnie się pochylił i pocałował w oba policzki. – Jestem Angel D’Amico, a ty jesteś jeszcze piękniejsza, niż się spodziewałem po tym, jak moja żona stwierdziła, że musisz wziąć udział w naszej kampanii.

Na te słowa z białego namiotu wyszła Latynoska o posagowej urodzie.

Brazowa skóra kobiety połyskiwała w słońcu. Ognistoczerwona sukienka à la sarong podkreślała bujne kształty i powiewała na wietrze. Ciemne włosy były długie i delikatnie wywinięte na zewnątrz. Ta kobieta była niewiarygodnie piękna.

Gdy ruszyła w naszą stronę, Angel klasnął w dłonie.

– Aha, to moja żona. Zapiera dech w piersiach, prawda? – Miał bardzo wyraźny włoski akcent.

Kiwnęłam głową, bo z wrażenia odebrało mi mowę.

Na jej ustach zagościł szeroki uśmiech.

– Mio, to cudownie, że weźmiesz udział w naszym projekcie. – Ona również pocałowała mnie w oba policzki. Teraz, gdy stała blisko, zobaczyłam, że też miała już swoje lata, ale wiek nie wpłynął na jej urodę. Ciocia Millie powiedziała, że projektant i jego żona byli około pięćdziesiątki. Spokojnie mogliby uchodzić za czterdziestolatków. – Jestem Rosa, żona Angela. Bardzo się cieszymy, że z nami jesteś.

Zarzuciłam torbę na ramię i odgarnęłam włosy z czoła.

– To cudownie, że mogłam tutaj przyjechać. Wyspa – no dobrze, to, co widziałam w drodze z lotniska – jest cudowna.

– Tak. Przez kilka dni będziesz miała czas, żeby się na niej zaaklimatyzować. Właśnie zrobiliśmy zdjęcia Tai’emu, potem zrobimy tobie. – Angel popatrzył przez ramię na Pana Tatuaza, który wypił butelkę wody i wziął koszulę od kogoś, kto wyglądał jak asystent. – Tai, chodź, poznaj swoją partnerkę na najbliższy miesiąc.

Partnerkę? Millie nie wspominała nic o żadnym partnerze. Już miałam o to spytać, gdy Tai ruszył w naszym kierunku. Równie dobrze ziemia mogłaby się rozstąpić i otworzyć, robiąc dla niego przejście. Nagle wokół

zapadła idealna cisza, całe otoczenie zamarło, skupiając się na idącym po piachu mężczyźnie. Jego uroda zapierała dech w piersiach. Z każdym krokiem mięśnie w grubych udach pulsowały i się napinały. Na brzuchu miał pięknie wyrzeźbiony kaloryfer, skóra opinała każdy mięsień. Klatka piersiowa lśniła niczym opal, była gładka i mieniła się różnymi kolorami.

Kiedy dotarł do naszej trójki, niemal się cofnęłam, bo zabrakło mi przestrzeni. Cholera, gdy ma się przed sobą taki zwierzęcy magnetyzm i perfekcję, nawet największa plaża robi się zbyt mała.

Angel wyciągnął rękę.

– Mio Saunders, poznaj Tai Niko. Będziesz mieszkać w domku obok niego i w tym miesiącu zrobimy wam kilka zdjęć. Będziecie naszą parą z tropików, twarzami kampanii „Piękno występuje we wszystkich rozmiarach”.

Tai utkwiał swoje brązowe oczy w moich. Oblizwał uwodzicielsko pełną dolną wargę i wydał odgłos, jakby całował swoje zęby. Robiłam, co mogłam, żeby nie wpaść w dziki zachwyt, ale miałam wrażenie, że stoję przy ścianie ognia. Nabrał powoli powietrza, rozszerzył nozdrza i omiół spojrzeniem moje ciało. Nie odezwałam się ani słowem. Nie byłam w stanie poruszyć się ani oddychać.

– Jesteś promienna. Praca z tobą z pewnością mi się spodoba – powiedział, ale jego oczy mówiły, że chodzi o coś więcej niż praca. Chwileczkę... co?

– Masz na myśli pracę ze mną? – dopytałam.

Po raz kolejny przekrzywił głowę i tym razem utkwiał wzrok w moich stopach. I w owej chwili uświadomiłam sobie, że on prawie nie miał włosów. Jego czaszkę porastała tylko krótka szczecina. Moim zdaniem przypominał aktora Dwayne’a Johnsona. Wielki, skóra koloru kawy z mlekiem, jeszcze ciemniejsza od opalenizny, cały w tatuażach, tyle że Tai miał bardziej samońskie rysy twarzy.

Skrzywił swoje seksowne usta i zaśmiał się szyderczo.

– Nie, w ogóle nie miałem tego na myśli.

Szlag. Ten miesiąc będzie naprawdę ciekawy. Miałam nadzieję, że do głównych atrakcji będzie należeć siadanie okrakiem albo leżenie pod wielkim boskim Samończykiem o imieniu Tai.

Przez okno w pokoju wpadł promień światła, który obudził mnie z jednego z najpiękniejszych snów o uprawianiu miłości z pewnym seksownym Samończykiem. Wstałam, umyłam się, zaparzyłam kawę, zjadłam świeżego ananasa i inne pyszne owoce z wyspy. Bungalow, w którym ulokował mnie D'Amicos, był wymarzonym miejscem na wakacje. W każdej chwili mogłam otworzyć drzwi i dotknąć palcami piasku na plaży, oddalonej o dwa metry od mojego domu. Miałam niczym nieprzesłonięty widok na ocean. Otworzyłam drzwi i wpuściłam poranny wiatr znad oceanu i odgłos surfowania.

Nie mogłam już wytrzymać, więc założyłam białe bikini, wzięłam ręcznik i ruszyłam na plażę. Od bardzo dawna nie byłam na żadnej plaży. Ostatnim razem z Wesem.

Wes. O nie, nie będę o nim myśleć. Na lotnisku w Vegas zauważyłam zdjęcie Giny DeLuca na okładce tabloidu i wielki tytuł „Gina zainteresowana nową miłością”. Na zdjęciu poniżej widać było piękną aktorkę jedzącą lunch z moim Wesem. No cóż, może nie moim, ale ja go miałam pierwsza, czyli zgodnie z wszelkimi prawami powinien być mój, prawda? Ale teraz to ona go miała.

Co ja sobie myślałam do ciężkiej cholery? Nie miałam Wesa na własność tak samo, jak on nie miał mnie. Może i posiadał kawałek mojego serca, ale z pewnością nie całe. Ustaliliśmy wszystko bardzo jasno, chociaż nadal żywimy do siebie jakieś uczucia; zgodziliśmy się, że na razie każde będzie żyło swoim życiem.

Rzuciłam ręcznik na piasek kilka metrów od oceanu i zaczęłam wpatrywać się w turkusową wodę. Była tak czysta, że przy brzegu, gdzie było płycej, bez trudu mogłam dostrzec piasek na dnie. W oddali jeden surfer w czarnych spodenkach profesjonalnie łapał fale. Ewidentnie wiedział, co robi. Przez chwilę go obserwowałam, oczarowana jego ruchami. Najpierw złapał kilka fal, a potem zrobił obrót o trzysta sześćdziesiąt stopni, położył się na desce i popłynął z powrotem.

Po sekundzie stał już na desce i złapał kolejną falę, przepłynął przez nią jak zawodowiec.

Potem wskoczył na grzbiet fali i ruszył w moją stronę. Miałam wrażenie, że wszystko odbywa się w zwolnionym tempie. Najpierw zauważyłam czarne zawijasy od ramienia do kostki. Potem mój wzrok spoczął na mokrej i śliskiej powierzchni najszerzej klaty, jaką miałam

przyjemność oglądać. Do tej pory największy był Tony z Chicago. Ale nawet on nie mógł równać się z tym gigantem.

Mężczyzna taki jak Tai Niko sprawiał, że kobiety takie jak ja – wysokie, o bujnych kształtach czuły się małe.

Jego deska uderzyła w piach, zeskoczył z niej z gracją, jakby robił to codziennie, a następnie podniósł deskę. Wsadził ją pod wielki biceps, jakby nic nie ważyła.

– Cześć, *haole* – powiedział, a ja zmrużyłam oczy. Zapamiętać sobie... sprawdzić słowo *haole* na Wikipedii.

– Nie wiedziałam, że to ty tam pływasz. Niezły jesteś. – Kiwnęłam głową w stronę oceanu, próbując znaleźć punkt zaczepienia i się na nim skupić, żeby nie ślinić się na widok tego faceta.

Jego umięśniona szczęka zadrżała, gdy się uśmiechnął.

– I dobrze. Gdy nie pozuję ani nie pracuję z moją rodziną, uczę surfingu.

– Uczysz?

– Dlaczego pytasz? Dać ci lekcję? – spytał powabnie i uwodzicielsko.

Miałam okazję trochę z nim poflirtować.

– Nauczysz mnie ujeżdżać? – Uniosłam brew.

Zacisnął te piękne usta i wpatrywał się w moje ukryte pod bikini kragłości.

– Dziewczyńko, nauczę cię, jak ujeżdżać cały dzień i całą noc. – Słowo „dziewczyńka” zabrzmiało jak cichy ryk. Pod wpływem jego głosu palce u moich stóp mimowolnie się zwinęły i poczułam rozkoszny skurcz między nogami.

– Serio? Nadal rozmawiamy o surfowaniu? – sprawdziłam go.

Chciałam się z nim podroczyć. Wyobrażałam sobie jednak, że droczenie się z nim w inny sposób mogłoby być o wiele przyjemniejsze. Ja i moja pochwa byłyśmy już na to gotowe.

– A jak myślisz? – Jego ciemne oczy zrobiły się czarne z pożądania.

W duszy odtańczyłam taniec radości.

„Idź na całość albo idź do domu” – mawiają ludzie w takich chwilach. No cóż, miałam zamiar uczynić z tego powiedzenia moje motto i zdecydowanie iść na całość, zanim wrócę do domu.

– Skarbie, jestem chętna na każdy rodzaj ujeżdżania, jaki mi zaproponujesz – odparłam beczelnie, wiedząc, że prowokuję bestię. Ale

miałam zamiar dobrze się zabawić. Pragnęłam tego tak bardzo, że miękły mi kolana.

Tai wciągnął głośno powietrze. W jednej chwili jego deska upadła na piasek, złapał mnie w talii wielką łapą i przycisnął do piersi, a jego usta zgmiotły moje.

Pocałunek był brutalny i wypełniony nienasyconym głodem.

Jedliśmy sobie z ust. Kąsaliśmy wargi i czubki języków. Lizaliśmy się, próbując się zjeść, każde brało coś dla siebie. Bez pytania czy choćby słowa wyjaśnienia Tai mnie podniósł, złapał za tyłek i przycisnął do siebie. Objęłam go nogami w pasie, nie byłam w stanie zrezygnować z jego smaku nawet na chwilę, żeby spojrzeć, dokąd idziemy. Dopiero gdy góra mojego bikini była już zdjeta i uderzyłam plecami w bardzo miękką powierzchnię, a usta Taia przyssały się do mojej piersi, uświadomiłam sobie, że nie jesteśmy już na plaży. Ale w tej chwili było mi to zupełnie obojętne. Pragnęłam tego faceta bardziej niż czegokolwiek na świecie.

Przyciskanie jego niemal łysej głowy do mojej piersi było niezmiernie satysfakcjonujące. Tak samo jak wbijanie paznokci w jego skórę i pozostawianie na niej śladów. Nie przejmował się moją agresją, jego ruchy były o wiele bardziej gwałtowne. Przygryzł twardy czubek mojej piersi, a ja krzyknęłam z rozkoszy.

Wypuścił moją nabrzmiałą pierś i z satysfakcją w oczach wziął się za jej siostrę.

Jego ręce błądziły po całym moim ciele. Pieściły piersi, ścisnęły miękką skórę na brzuchu, aż wreszcie złapały mnie za głowę, gdy znowu wziął moje usta. On tylko brał.

– Wezmę cię na ostro, potem delikatnie, a na końcu będzie coś pomiędzy.

A potem od nowa – jęknął i wstał. Wyciągnął długą umięśnioną rękę w stronę stolika nocnego i wyjął zafoliowaną paczuszkę. Dzięki Bogu ktoś tutaj jasno myślał. Mój umysł był tak zaślepiony pożądaniem, że jedyne, czego pragnęłam, to żeby Tai wsadził mi swojego kutasa tak głęboko, żebym zapomniała, jak się nazywam.

Zdjął spodnie, a ja oparłam się na przedramionach, żeby popatrzeć. Ten widok mógł zapełnić moje fantazje do końca życia. Tatuaz Samoańczyka nie kończył się w pasie, nie, on pokrywał całą lewą stronę ciała. Czarne wzory tworzyły tyle symboli i zakrętasów, że nie dało się objąć tego wzrokiem. Tai



uśmiechnął się szaleńczo, złapał się za wielkiego kutasa i leniwie go pogładził.

Mówiąc „wielkiego” mam na myśli takiego, na widok którego wiesz, że za pierwszym razem będzie trochę bolało, ale zaakceptujesz ten ból i będziesz go nosić niczym medal. A potem przyjmiesz go raz jeszcze i jeszcze, bo tylko on będzie w stanie całkowicie cię wypełnić.

– Jezu, jakiś ty duży... wszędzie. – Wpatrywałam się w jego idealne kształty.

Patrzył, jak się wiję i kręcę biodrami, moje ciało staje się coraz bardziej napalone, a cipka coraz bardziej mokra z każdym jego ruchem. Teraz już naprawdę się śliniłam.

Byłam napalona. Obolała. Nabrzmiała.

Gdy na niego patrzyłam, cały czas myślałam tylko o tym, jak się czuję.

– Ściągaj kostium. – Niemal wyryczał tę prośbę. Nie, nie prośbę, żądanie.

Powinno mi być wzdrygnąć się na ten akt dominacji, ale byłam tak podniecona, że po prostu rozwiązałam dwa sznurki i majtki opadły między moje uda. – Szerzej.

Chcę zobaczyć, jak twój mokry kwiat się przede mną otwiera. – Gdy spełniłam polecenie, wciągnął głośno powietrze. Przygryzłam dolną wargę, żeby nie jęknąć z rozkoszy – to, co mogłoby się wydawać upokarzające, przy nim zdawało się zabronione, namiętne i sprawiało, że moje pragnienie wzmagало się jeszcze bardziej.

Tai patrzył na mnie i cały czas głaskał swojego kutasa. Na górze pojawiła się kropla przezroczystego płynu. Na ten widok oblizawałam usta.

– Dziewczynko, chcesz go posmakować? – zaproponował poważnym głosem, od którego miałam dreszcze na kręgosłupie i gęsią skórkę. Nie byłam w stanie odpowiedzieć. Widziałam już tylko jego, odczuwałam przemożną potrzebę przyciśnięcia każdego centymetra kwadratowego mojego ciała do jego.

Kiwnęłam głową, a on przestał się głaskać. – Poliz mnie. Posmakuj tego, co ze mną robisz.

Przyjęłam pozycję na czworaka i pochyliłam się do przodu, a gdy moje usta były na tyle blisko, by mógł poczuć mój oddech, spojrzałam w górę. Jego oczy były czarne niczym noc, białe, równe zęby przygryzały dolną wargę. Patrząc na niego, machnęłam językiem i zlizawałam kropelkę. Cierpki

słony smak sprawił, że między moimi nogami pojawiła się kolejna fala wilgoci.

– Dziewczynko, czuję twój kwiat. Pachnie jak promienie słońca. – Odetchnął głęboko. – Będę pożerać twoje ciało tak długo, aż zemdlejesz. Chcesz tego?

Zamiast odpowiadać, wzięłam do ust jego penisa i poprowadziłam go w dół gardła. Złapał mnie za włosy, nie ciągnął, raczej położył dłoń na mojej głowie.

Było to dla mnie nowe, przyjemne doświadczenie. Złapałam równowagę na kolanach i jedną rękę, a drugą przytrzymałam go u nasady. Był dla mnie za duży, bym mogła wziąć do ust więcej niż połowę, a przecież chciałam się tym, że potrafiłam zmieścić w gardle całego penisa. Wiedziałam, że niewiele kobiet posiada tę umiejętność. Ale przy jego rozmiarach mogłam zmieścić w ustach tylko połowę. Na myśl o tym, że wkrótce ten kutas się we mnie wbije, podwoiłam wysiłki.

– Zwolnij, dziewczynko. – Ściągnął moją głowę ze swojego penisa. Potem wyciągnął się na łóżku. Nie wiem, czego chciałam posmakować bardziej, jeszcze raz jego soczystego kutasa, czy wgłębien między mięśniami na klacie. – Usiądź na mnie okrakiem. Chcę cię kosztować, gdy będziesz mnie ssala. I weźmiesz każdą kroplę. – Jego ton był rozkazujący, coś w stylu „to ja jestem szefem w tej sypialni”.

Muszę przyznać, że w jego wypadku wszystko do siebie pasowało. Usiadłam okrakiem na jego szerokich ramionach, złapał mnie za biodra. Zanim zdołałam się obniżyć, on już podniósł głowę i włożył we mnie głęboko język.

– O kurwa, Tai! – krzyknęłam dziko i zaczęłam się rzucać, a on trzymał mnie mocno za uda i rozszerzał je jeszcze bardziej, tak bardzo, że musiałam wyglądać jak żaba, która właśnie chce zeskoczyć z liścia. I zdecydowanie miałam zamiar skoczyć... w sam środek odbierającego rozum orgazmu. Ujeżdżałam jego twarz i całkowicie zapomniałam o tym, że powinnam zaspokajać również jego. Tai był mistrzem w robieniu minety. Mistrzem świata. Jednym z trzech, z jakimi miałam do czynienia, na równi z Wesem i Alekiem. Tyle że Tai zachowywał się tak, jakby przez dziesięć lat był trzymany w zamknięciu i przez ten czas myślał wyłącznie o smaku mojej cipki.

W ciągu kilku minut zaczęłam dochodzić. To zdawało się go jeszcze

bardziej nakręcać. Wśród odgłosów, jakie wydawał, słyszałam ciche pomrukiwania i słowa:

– Słodysz.

– Mokra.

– Mmm.

– Przez cały dzień.

– Będę jeść cię przez cały dzień. – To była ostatnia rzecz, jaką usłyszałam, zanim doszłam po raz pierwszy i upadłam na ciało Taia obok jego sztywnego kutasa, który niemal nie wybił mi oka. Z trudem się podniosłam i wzięłam do ust tego wielkiego penisa. Podnieciłam się po raz drugi w chwili, w której poczułam jego smak. Lizałam, ssałam, skubałam i głaskałam, robiłam, co w mojej mocy, aż wreszcie Tai zaczął unosić biodra, by dopasować się do moich ruchów.

Jego kutas zrobił się ciemny i wyglądał tak, jakby miał zaraz wybuchnąć.

Ucieszyłam się z moich umiejętności sprawiania facetom rozkoszy, wiedziałam, że zaraz zabiorę go tam, gdzie on zabrał mnie. Gdy wsadził we mnie dwa grube palce, moje ciało wyprostowało się jak struna. Jeszcze jedno szarpnięcie i dojdę.

Rozpocznie się ogromny orgazm, taki, jakiego nie doświadczyłam od czasu spotkania z Francuzikiem. Te grube palce doskonale wiedziały, co robić, odnalazły ów ukryty w środku nerw i zaczęły go drażnić. Cały czas pobudzał mnie palcami, aż wreszcie nie miałam wyboru i musiałam wziąć do ust jego kutasa i zacząć go ssać tak mocno, jakby zależało od tego moje życie. W tamtej chwili mogłabym konkurować z odkurzaczem.

Palce Taia weszły jeszcze głębiej, wysunął miednicę, żebym mogła wziąć go jeszcze głębiej do ust. Miałam wrażenie, że ujeżdżam falę. Gdy doszłam przez jego palce w tej samej chwili, kiedy w moim gardle wytrysnęło jego nasienie, przepływały przeze mnie gorące fale. Wyssałam go do końca, a on wreszcie wysunął rękę spomiędzy moich bioder. Oboje westchnęliśmy. Nagle zrobiliśmy się bardzo znużeni tym rozładowywaniem napięcia seksualnego. Obrócił moje ciało, tak jakbym nic nie ważyła, i przytulił mnie do boku bez tatuażu.

– Następnym razem użyjemy tego – powiedział z wesołością w głosie i podniósł do góry niewykorzystaną prezerwatywę.

– Zgoda. – Zaśmiałam się i przytuliłam do jego boku. Zapach oceanu, seksu i mój. Wspaniałe połączenie.

Był jeszcze jeden mężczyzna, który zawsze pachniał oceanem. Zamknęłam oczy, próbując o nim nie myśleć. Właśnie miałam niesamowity seks i zamierzałam mieć go jeszcze więcej, i to wkrótce.

Ale nie teraz, upomniałam się. Ciesz się tym seksownym Samończykiem, jak długo możesz.

Tai głaskał mnie po plecach, a potem po głowie. Jestem przekonana, że pod wpływem jego pieścizot mruczałam jak kot.

– Lubisz to, *haole*?

Położyłam brodę na jego piersi i zaczęłam wodzić palcem po tatużu na sercu.

– Co to jest *haole*?

Uśmiechnął się, przechylił i pocałował mnie w czoło. Był to niesamowicie czuły gest jak na kogoś, kto właśnie przeleciał mnie niczym dominant w BDSM.

No, może nie. Nie miałam o tym pojęcia, ale ewidentnie miał dominującą naturę.

– *Haole* to obcokrajowiec.

– To ja wolę, jak nazywasz mnie dziewczynką – mruknęłam i polizałam go po sutku. Roześmiał się głośno. Na ten dźwięk ponownie poczułam pożądanie.

Od samego jego śmiechu. Boże, znajdowałam się w poważnych tarapatach.

– Zapamiętam to, dziewczynko – powiedział głosem, który zaczynałam kochać. Podniósł mnie i wziął moje usta. Dosłownie. W sypialni Tai Niko robił wszystko na poważnie. W czasie, jaki razem spędziliśmy, zrobił wszystko, żeby dać mi przyjemność. Wziął sobie ten pocałunek, tak jakby walczył o jakąś nagrodę, którą właśnie miałam zamiar mu wręczyć.

## ROZDZIAŁ CZWARTY

Co dziwne, ostatecznie nie zużyliśmy tej prezerwatywy, tak jak planowaliśmy, bo gdy tylko zaczęliśmy się namiętnie całować, zadzwonił telefon Taia. A potem jeszcze raz, i jeszcze raz, i jeszcze. Najwyraźniej niedzielna kolacja w rodzinie Niko była wielkim wydarzeniem. Tak więc teraz, po jednym dniu znajomości, miałam poznać jego rodzinę. Jego całą rodzinę.

– Mio, moja rodzina jest świetna. Najlepsza. Ale ty jesteś biała, pochodzisz ze stałego ładu. Tak więc jeśli skomentują to, że jesteś *haole*, po prostu puść to mimo uszu. Jesteśmy bardzo dumni z naszej kultury, naszego dziedzictwa i rodów. Z pewnością dobrze cię potraktują i przyjmą z otwartymi ramionami, dopóki nie będą myśleć, że nasz związek jest poważny.

– To nie powinno być trudne. Nie jesteśmy w poważnym związku, przyjechałam tutaj do pracy tylko na miesiąc. Cieszę się, że to potwierdzamy. Jeśli przy okazji trochę się zabawimy – popukałam w jego twardy biceps – to będzie bonus. Prawda?

Uśmiechnął się i nabrałam ochoty na całowanie.

– Prawda, dziewczynko. A teraz chodź, w domu poznasz najpierw mojego ojca, potem moich braci, a na końcu mamę.

Mimowolnie zmarszczyłam brwi.

– A dlaczego mamę na końcu?

Pokręcił głową.

– To, co najlepsze, zostawiamy na koniec – odparł, ale miałam wrażenie, że to tylko taka linia obrony.

Kiedy dotarliśmy na miejsce, byłam bardzo zaskoczona. Z jakichś względów spodziewałam się niewielkiej plemiennych chatki. Dom rodziny Niko był pomalowany na błękitny kolor – taki jak niebo powyżej – z białymi wykończeniami i otaczającym go gankiem. Na całym terenie znajdowały się zielone trawniki porośnięte palmami. Przed domem był długi podjazd, na którym stało co najmniej dwadzieścia samochodów. Dwadzieścia. Na rodzinną kolację.

Gdybym zaprosiła na kolację całą moją rodzinę, wszyscy mogliby przyjechać jednym samochodem.

Gdy weszliśmy do domu, usłyszałam stłumiony ryk. Wszędzie rozlegały się głosy. Dobiegały z wewnątrz i z zewnątrz, jakby zza domu. Otaczał mnie najpiękniejszy dźwięk – dochodzące zewsząd salwy śmiechu. Radość. Poczułam ją, gdy zaczęliśmy chodzić po nowoczesnym domu, położonym w samym sercu Oahu.

Tai bez słowa wziął mnie za rękę i oprowadził po pokojach. W każdym kącie było pełno ludzi. Wszyscy spoglądali w górę, a na nasz widok na ich ciemnych twarzach pojawiały się uśmiechy. Nikt nikogo nie oceniał, atmosfera była przepełniona wyłącznie ciekawością.

Wreszcie wyszliśmy na tył domu, gdzie miała miejsce prawdziwa impreza.

– To jest kolacja rodzinna czy zjazd?

Tai odrzucił głowę do tyłu i zaczął się głośno śmiać. Na ten dźwięk odwróciło się kilka głów.

– Mio, u nas jest tak co niedziela. Moja rodzina jest bardzo ze sobą zżyta.

Wszyscy biorą udział w imprezach i każdy przynosi talerz z jedzeniem, tak duży, żeby wykarmić od czterdziestu do pięćdziesięciu osób. A potem na tym samym talerzu zabierają do domu to, co zostało. Nie ma żadnego bałaganu.

Złapałam go za rękę.

– Ale my przecież niczego nie przynieśliśmy. – Zmartwiłam się, że nie przestrzegamy samońskiego protokołu.

– Oczywiście, że przynieśliśmy. A jak sądzisz, czym ty jesteś?

– Ja? – zdziwiłam się.

Przyciągnął mnie, a ja objęłam go rękami i złapałam za twarde jak skała pośladki. Jezu, jaką ja miałam ochotę wgryźć się w ten tyłek. Po raz kolejny pożałowałam, że nam przerwano i nie mogliśmy dokończyć tego, co zaczęliśmy i czego tak pragnęłam. Przez co jutro mogłabym mieć problemy z chodzeniem.

Tai obliznął swoje grzeszne usta, przycisnął czoło do mojego, a jego głos stał się niski i cichy.

– Dziewczynko, nie patrz na mnie tak, jakbyś chciała mnie przelecieć, bo przygwożdżę cię do najbliższej ściany i będę pieprzyć tak, że wszyscy nas

usłyszą. Usłyszą ciebie. Największą przyjemność kobieta odczuwa, gdy wchodzi się w nią aż po same jaja.

Ta. Z wrażenia odebrało mi mowę. Wreszcie stanęliśmy przed innym wielkim mężczyzną. Ten miał na sobie wyłącznie krótkie spodenki. Rozejrzałam się wokół i zobaczyłam, że niemal wszyscy przyszli w strojach plażowych. Jednak Tai założył bojówki i koszulkę polo. Tai mógłby założyć wszystko albo jeszcze lepiej, nie założyć niczego, a i tak wyglądałby jak najlepsze ciacho.

Podeszliśmy do mężczyzny stojącego przy grillu. Tai spojrzał w dół, ja też.

– Synu, kogo nam przyprowadziłeś? – spytał mężczyzna przyjaznym tonem.

Tai spojrzał w górę i się uśmiechnął.

– *Tama*, to Mia Saunders. Mio, to mój ojciec, Afano Niko. – Wyciągnęłam rękę, mężczyzna ją uściskał. – Pracujemy razem przy kampanii reklamowej.

Ojciec uniósł brwi ze zdziwienia.

– Znowu pracujesz jako model? Myślałem, że po ostatnim błędzie się czegoś nauczyłeś – dodał zmartwiony.

Najwyraźniej w przeszłości wydarzyło się coś złego i ojciec nie chciał, żeby to się powtórzyło.

– *Tama*, Mia nie jest moją dziewczyną. Tylko przyjaciółką. Przyleciała na wyspę na miesiąc, a potem wyjedzie.

Ojciec od razu się rozchmurzył.

– No dobrze, dobrze. W takim razie niech sobie zje i porozmawia z rodziną.

Pozna naszą kulturę, póki może.

Tai uśmiechnął się z dumą.

– Tak właśnie myślałem.

Poznałam braci Taia, wszyscy byli ogromni i przystojni, każdy miał jakąś wariację tatuażu, jaki widziałam na ciele mojego kochanka. Ojciec i Tai mieli takie same promienie słońca. Tao, starszy brat Taia, miał taki sam tatuaż w kształcie żółwia. Dwaj inni bracia mieli czarne wstęgi na przedramionach i nogach. Było mnóstwo wzorów, ale nie przyjrzałam się dokładnie.

Gdy już każdy z trzech braci Taia sobie ze mną pozartował, Tai

poprowadził mnie przez cały dom do kuchni. Piłam specjalność rodziny Niko, coś, co nazywali *Lilikoi's Passion*, a co w wolnym tłumaczeniu oznaczało „uwielbienie dla marakui”. Było pyszne, rozgrzewało i sprawiało, że umysł stawał się wolny.

Ostatnio, gdy piłam, wylądowałam w łóżku w samej bieliźnie z Masonem Murphym. Co mocno wkurzyło jego dziewczynę, chociaż do niczego między nami nie doszło. Mace był dla mnie jak brat. I tak pod wpływem dobrego alkoholu wróciłam pamięcią do wszystkich przyjaciół, z którymi chciałam ponownie nawiązać kontakt, na przykład do Hectora i Tony’ego, Mace’a i Rachel, i do Jennifer, żony dyrektora z Malibu. Teraz pewnie była już w połowie ciąży.

I oczywiście do... Wesa. Pisaliśmy do siebie esemesy i to musiało wystarczyć.

Zdjęcie przedstawiające jego i Ginę na rzekomej randce umieszczone na okładce mojego ulubionego tabloidu wcale nie poprawiło mi nastroju. Wcale a wcale. Ale teraz byłam na Hawajach, żeby pracować i dobrze się bawić. Pracę miałam zacząć za kilka dni, dobrą zabawę zaczęłam niemal od razu. W ciepłych umięśnionych ramionach mojej osobistej wersji The Rocka.

Tai stanął przed drobną kobietą. Miała długie, czarne i misternie zaplecione włosy. Mieszała coś w garnku.

– *Tina* – powiedział na tyle głośno, żeby go usłyszała.

Ponownie spuścił wzrok – widocznie w ten sposób okazywało się szacunek.

Podczas rozmowy z jego braćmi zauważyłam, że każda starsza osoba była traktowana w ten sam sposób. Nie wiem, czy to była tradycja samońska, czy po prostu tak zachowywali się członkowie rodziny Niko, ale starszym oddawano ogromną cześć, co oznaczało, że te osoby sobie na to zasłużyły.

Niska kobieta była boso. Ubrana w pomarańczową szatę do kostek, pomarańczowy top i śnieżnobiałą narzutę, jak podejrzewałam, miała wyglądać skromnie. Młode kobiety odsłaniały dużo więcej ciała. Wszystkie były pięknie zbudowane i miały na sobie jedynie bikini. Jako jedyna założyłam białe szorty i zielony top – wyglądałam na za bardzo ubraną. Na szczęście przez wilgoć włosy mi falowały i sprawiały wrażenie naturalnych. Zdecydowanie jestem stworzona do tropików.



– Mój chłopiec, moje dobre, czyste serce. – Przytuliła go mocno i pociągnęła za szyję, tak że musiał się schylić. Pocałowała go w oba policzki, a potem w czoło.

Miała brązowe oczy jak Tai, tyle że wypełnione matczyną miłością. Nie pamiętam, czy kiedykolwiek widziałam ją w oczach mojej matki.

– *Tina*, to jest Mia Saunders, moja przyjaciółka z pracy. Podczas jej pobytu tutaj pokażę jej naszą kulturę. Mio, to jest moja matka Masina.

– Eee, myślałam, że ma na imię *Tina*? – wypaliłam.

Zaczęli się śmiać. Gardłowy śmiech Taia sprawił, że poczułam dreszcze na całym ciele. Matka uroczo zachichotała.

– *Tina* to po samońsku „mama”. Kiedy moje dzieci odzywają się do kogoś z naszego kręgu kulturowego, używają naszego języka.

Poczułam, że twarz zalewa mi fala gorąca.

– Och, przepraszam. Jeszcze nigdy nie przebywałam w towarzystwie żadnego Samończyka. Miło mi panią poznać, pani Niko. – Wyciągnęłam rękę, a kobieta najpierw lekko ją ścisnęła, a następnie wzięła mnie w ramiona. Delikatnie pocałowała moje policzki, a potem czoło. Objęła moje policzki i pogładziła kciukami skronie.

– Jesteś bardzo zagubiona, ale przed tobą wielka podróż. Nigdy się nie bój.

Zanim odnajdziesz to, co na zawsze, zbierzesz wspaniałe doświadczenia.

W owej chwili zrobiło mi się tak słabo, że mógłby mnie przewrócić najłżejszy nawet wietrzyk. Stałam spokojnie, niezdolna do poruszenia się. Jedyne, co byłam w stanie z siebie wydusić, to:

– Eeee.

– *Tina*... – zganiał matkę Tai, a potem przyciągnął mnie do boku. – Mama patrzy na wszystkich swoim duchowym okiem. Została obdarowana wzrokiem.

– Wzrokiem? – Przycisnęłam się do niego bardziej i spojrzałam na piękną kobietę.

Kiwnął głową, a ona poklepała mnie po ramieniu.

– Mio, wszystko będzie tak, jak powinno być. Nie pozwól, by mój chłopiec zmieszał swoją wieczność z twoją. Bo, niestety, nie są ze sobą powiązane. – Ściągnęła brwi i wydeła cienkie usta. – Macie mało czasu, zróbcie tak, by to zapamiętać. – Uśmiechnęła się promiennie. Szeroki nos i wysokie okrągłe kości policzkowe sprawiły, że wyglądała wręcz eterycznie.

Tai westchnął.

– Mia nie jest moją dziewczyną. Jesteśmy przyjaciółmi, spędzimy razem około miesiąca. Pracujemy razem.

Masina kiwnęła głową.

– Wiem, moje czyste serce. Tylko nie oczekujcie więcej, bo nie będzie wam to dane. – Powiedziała to śmiertelnie poważnym tonem. Było to matczyne ostrzeżenie, które zdecydowanie powinniśmy wziąć sobie do serca. – A teraz idźcie – rzekła i popchnęła nas palcami. – Muszę przygotować deser.

Tai objął mnie ramieniem i wyprowadził z kuchni. Chciwie wypiałam drinka numer dwa i bardzo pragnęłam numeru trzy. Potrząsnęłam szklanką i ruszyliśmy w stronę open baru, na którym stały wysokie dzbany wypełnione napojami koloru truskawkowego.

\*\*\*

Gdy wróciliśmy do domku po zdecydowanie zbyt dużej liczbie drinków, usiedliśmy na plaży, zakopaliśmy stopy w piachu i wsłuchiwalismy się w otaczający nas ciemny ocean. Fale uderzały o brzeg, w wodzie odbijał się idealny jasny księżyc. Z miejsca, w którym siedzieliśmy, ocean zdawał się być bezkresny, nieprzeniknione głębiny gotowe połknąć nas w każdej chwili.

Jednocześnie kochałam ocean i bałam się go. Zawsze miałam do niego ogromny szacunek.

Oparłam się na przedramionach i skrzyżowałam nogi, patrząc na siedzącego obok mnie półnagiego mężczyznę.

– Co oznaczają te tatuaże? – spytałam.

– Dziewczynko, każdy z nich ma jakieś znaczenie. A który najbardziej ci się podoba? – Jego oczy były tak ciemne jak ocean, ale nie tak przerażające. Chętnie stałabym się ich więźniem.

Zaczęłam wodzić palcem po promieniach na jego ramieniu. Pod opuszką poczułam gęsią skórę.

– Ten był pierwszy. Czuję się niesamowicie zaszczycony. W mojej kulturze słońce oznacza bogactwo, jasność, majestatyczność i przywództwo.

Sposób, w jaki promienie sięgają mojego serca, oznacza, że w życiu mam kierować się sercem. Być bogaty w miłość tak jak mój *Tama*. I mam nadzieję, że pewnego dnia będę głową rodziny i poprowadzę biznes. Tak jak

*Tama.* To dlatego poprosiłem ojca, żeby zrobił sobie taki sam tatuaż.

– To naprawdę niesamowite.

– W naszej kulturze, żeby mieć *tatau*, trzeba na to zapracować. I trzeba znaleźć członka rodziny, który będzie chciał zrobić sobie taki sam, tak by obie egzystencje były na zawsze ze sobą powiązane.

Wstał, zdjął spodenki i stanął przede mną zupełnie nagi. Pokazał mi swój bok. Penis znajdował się w połowie wysokości i w niczym nie przypominał tego sprzed naszego wyjścia z domu. Tai przejechał dłonią po żebrach do półksiężyca i wiatraka na środku.

– To otrzymałem od mojego brata Tao. On chce znaleźć harmonię w życiu.

Dużo walczył. Z naszymi rodzicami, ze mną, z siostrami, braćmi, dziećmi w szkole. Gdy odnalazł drogę, chciał podzielić się nią ze mną.

Podciągnęłam kolana pod brodę.

– A zółw?

Uśmiechnął się i przejechał dłonią po brzuchu.

Nie po brzuchu.

Po niesamowicie seksownych prostokątach. Każdy z nich sprawiał, że miałam na niego ogromną ochotę. Chciałam je lizać i gryźć, każdy centymetr kwadratowy tej klatki piersiowej, tatuaże i całą skórę... ale najbardziej podniecały mnie właśnie tatuaże.

– Ten był wykonany na moją prośbę, podzieliłem się nim z najmłodszym bratem. Zółw symbolizuje długowieczność, kondycję i pokój. Coś, czego pragnę dla siebie i mojej rodziny.

– A co z tymi falami i zakrętami? Czy one też coś znaczą, czy po prostu uzupełniają całość? – spytałam szczerze.

Zaśmiał się, pokręcił głową i przejechał palcem po zawijasach. W tej chwili jego penis był już sztywny, a ja miałam ochotę się nim zająć, ale byłam ciekawa, dlaczego na całej połowie ciała Tai miał tyle tatuaży.

– W naszej kulturze ogromne znaczenie ma ocean, nie tylko dlatego, że nas otacza, ale też ze względów historycznych. Samoanie wierzyli, że po śmierci idzie się do oceanu. Surfuję i moja kultura jest bliska wody, dlatego chciałem, żeby miała swoje miejsce na moim ciele i w życiu rodziny. – Pokazał mi kolejne tatuaże, które robił sobie razem z innymi krewnymi. Złamał nawet zasadę i zrobił sobie taki sam kwiat, jaki na stopie miała każda kobieta w rodzinie.

Zauważyłam to na przyjęciu, ale nie zdążyłam o to zapytać. Wydawało mi się dziwne, że każda kobieta w tym domu miała na stopie taki sam tatuaż.

Okazało się, że oznacza on ich pochodzenie. To żeńska wersja oddawania czci rodzinie.

– Ostatnie pytanie, obiecuję!

Wywrócił oczami i usiadł nagi na ręczniku, który przynieśliśmy.

Przygryzłam wargę, próbując nacieszyć oczy jego twardym kutasem. Pragnęłam poczuć go w sobie tak bardzo, jak spłacić milion dolarów długu ojca.

– No dalej, dziewczynko. Pytaj. Ale zacznij już się rozbierać. Powoli.

Rozejrzałam się, tak jakby nagle na prywatnej plaży miał się ktoś pojawić.

Ale przecież byłam dziewczyną z Vegas. Nigdy nie wiadomo, co za wariat kryje się za krzakami. Oczywiście na plaży nie było krzaków. Tylko palmy i piasek.

Wstałam, zdjęłam top, odpięłam spodnie i zrzuciłam na piasek.

– No dalej.

– A co masz na myśli, pytanie czy rozbieranie się? – spytałam uwodzicielsko.

Wniósł brwi.

– Jedno i drugie.

Odpięłam haczyki przy staniku, który się poluzował. Przytrzymałam go rękami.

– Dlaczego masz w *tatau* tylko całą prawą stronę ciała? – spytałam wypowiadając samońskie słowo oznaczające tatuaż.

Uśmiechnął się, czyli pewnie zrobiłam to poprawnie. Brawo ja!

– Melony.

– Co?

– Chcę zobaczyć twoje melony. Opuść ręce. – Spełniłam rozkaz. Moje dziewczynki w rozmiarze D odzyskały wolność. Natychmiast bezwstydnie zaczęłam je pieścić. Tai jęknął, położył się i rozłożył nogi. – Widzisz to, dziewczynko? – Pokręcił głową z udawanym oburzeniem.

– Pewnie, że tak. A teraz odpowiedz na moje pytanie, tak byśmy mogli radośnie zakończyć ten wieczór.

Pokiwał palcem, a ja pokręciłam głową. Pokiwał nim ponownie, a ja nie

potrafiłam już mu odmówić i podeszłam bliżej. Poczułam wilgoć między udami i fale pożądania, przepływające przez całe ciało. Posadził mnie na swoim brzuchu.

Bez słowa włożył mi głęboko dwa palce i zaczął mocno pocierać kciukiem najbardziej unerwiony czubek. Odrzuciłam głowę do tyłu i wygięłam się w łuk, dając mu dostęp do piersi, co błyskawicznie wykorzystał.

Podskakiwałam na jego brzuchu, próbując sprawić, by jego palce wniknęły jeszcze głębiej, by pieprzył mnie jak najmocniej. Gdy przygryzł wrażliwy sutek i zaczął kreślić kółka wokół mojej łechtaczki, straciłam panowanie. Byłam tuż przed niesamowitym orgazmem.

Kiedy już doszłam, zaczął mnie całować: mocno, długo i cudownie.

Po chwili ponownie poczułam się pijana, tyle że tym razem pijana nim. Jeśli tylko da mi kolejny łyk przyjemności, byłam gotowa zostać jego niewolnicą.

– Lewa część ciała została pusta dla mnie. Ta połowa mojego życia jest tylko moja, podzielę się nią jedynie z przyszłą żoną i dziećmi. Gdy nadejdzie właściwy czas, będę dzielić tatuaże z synami i mam nadzieję z ich synami.

Przytuliłam czoło do jego czoła, moje włosy opadły mu na twarz. Nasze usta ledwo się dotykały. Na tyle, żeby czuć delikatny ruch powietrza między nami.

– Ty nie możesz być prawdziwy – szepnęłam mu do ust. – Mężczyźni nie są tak bezinteresowni.

– Och, skarbie, wcale nie jestem bezinteresowny. Zaraz ci to udowodnię, biorąc od ciebie to, czego chcę.

– Bardzo proszę.

Złapał mnie za tyłek i zaprowadził do domu.

## ROZDZIAŁ PIĄTY

Kutas. A zwłaszcza kutas Taia, robił ogromne wrażenie. Był wielki. Po nocy miejsce między udami było napuchnięte i bardzo napracowane po sekskapadach.

Tai nie potrafił się mną nasycić. Wziął mnie tyle razy, że pozbawiona uczucia pełności, gdy we mnie był, czułam się pusta. O tej nocy można by pisać w książkach. Była to noc pełna czystego, brudnego seksu. Takiego, jakiego pragnie każda kobieta, ale niewiele z nas go dostaje.

Na wspomnienie naszych wybryków szeroko się uśmiechnęłam, a po chwili zaczęłam wchodzić po schodach pięknego domu na plaży, w którym miała odbyć się pierwsza sesja zdjęciowa do kampanii D'Amico Designs „Piękno występuje we wszystkich rozmiarach”. Gdy podniosłam rękę, żeby zapukać, drzwi się otworzyły i stanął w nich kościsty i bardzo chudy facet w typie hipstera.

– Dzięki Bogu, że już jesteś. Mia, prawda? – powiedział i machnął ręką, żebym za nim poszła. Przyjrzałam mu się. Czarne obcisłe spodnie wyglądały jak przyklejone do patykowatych nóg, czarny T-shirt, wsadzony w spodnie, zdradzał, że facet miał w taliu tyle, co ja w udzie. Szybko za nim poszłam, moje japonki głośno klapały po płytkach.

– Jest! – obwieścił, gdy weszliśmy do salonu.

Kilka osób podniosło głowy i nimi pokiwało, to wszystko. Salon w niczym nie przypominał normalnego salonu z kanapą i telewizorem. Został zmieniony w miejsce, w którym robi się makijaż, układa włosy i przymierza ubrania. Pod jedną ścianą wisały kostiumy kąpielowe i narzutki. Na drugiej ścianie znajdował się rząd luster z krzesłami jak u fryzjera. W tle leciała głośna muzyka, kilka głów właśnie było czesanych.

Mężczyzna, który jeszcze mi się nie przedstawił, klepnął oparcie skórzanego fotela.

Usiadłam tylko dlatego, że nie wiedziałam, co jeszcze mogłabym zrobić.

Przez otwarte drzwi i okna, wychodzące na basen i ogród widziałam Angela, projektanta i fotografa, rozstawiającego sprzęt i wydającego polecenia asystentom.

Gdy pozowałam dla Aleca, chodziło o mnie, o moje wnętrze, nie czesano mnie ani nie robiono mi makijażu. W jego sztuce chodziło o coś zupełnie innego.

To przypominało raczej kilka komercyjnych sesji reklamowych, w jakich wzięłam udział, zanim zostałam dziewczyną do towarzystwa.

– Jestem Raul, twój stylistą i fryzjer w jednym. Jestem wszystkim i do tego jeszcze całą paczką Cheetosów. – Puścił do mnie oko.

Przyjrzałam się jego gotyckiemu wyglądowi i pomyślałam, że powinien teraz zjeść paczkę Cheetosów. Albo nawet dwadzieścia paczek. Jedynym kolorem na jego ciele był jasny brąz skóry i fioletowe włosy, podgolone na bokach i wygładzone w stylu pompadour. Ponieważ były dość długie, zastanawiałam się, czy czasami robił sobie z nich czub. Związał moje włosy w kucyk i szybko zrobił mi makijaż. Gdy mnie czesał, gadaliśmy o tym i owym. Rozpuścił moje włosy i ułożył je w piękne loki.

Wydał kilka poleceń ludziom, aż wreszcie jakaś wysoka chuda kobieta o wybałuszonych oczach przyniosła kostium kąpielowy. Raul powoli otaksował ją wzrokiem, oblizał usta i podziękował. Uniosła dumnie głowę i odwróciła się, żeby pomóc kolejnemu stylistyce.

– To twoja dziewczyna? – spytałam, gdy kończył układać mi włosy.

– Jeszcze nie – odparł tajemniczo. – Pracuję nad tym. Jest nieśmiała. Nie chcę jej odstraszyć, ale w ten weekend idziemy na randkę.

– No to świetnie! – Uśmiechnęłam się do niego.

Raul wyszczerzył zęby i sprawdził, czy na pewno każdy włoszek jest na swoim miejscu. Następnie psiknął je lakierem i oznajmił, że jestem gotowa.

Spojrzałam w lustro i ledwo się poznałam. Wyglądałam cudownie! Miałam błyszczące gęste włosy układające się w piękne bujne loki. Makijaż był arcydziełem godnym Michała Anioła. Podkreślono moje oczy, które błyszczały tak bardzo, że aż się zdziwiłam, że są tak piękne, chociaż wiedziałam, że to jedna z moich największych zalet. Reszta ciała była opalona. Wyglądałam bardzo naturalnie, a przecież miałam na sobie tonę makijażu.

– Jesteś geniuszem.

– Wiem – odparł i podał mi połyskujący czarny kostium kąpielowy. – Idź się przebierz.

Było to tankini z majtkami z dwoma białymi paskami na każdym

biodrze.

Kostium był bardziej zakryty niż moje zwykłe bikini, ale jak na pierwszą sesję to bardzo dobrze.

Weszłam do pokoju, w którym znajdowało się mnóstwo kobiet o różnych kształtach i rozmiarach, niektóre rozebrane, niektóre ubrane. Asystentki chodziły od jednej do drugiej, przyskały czymś ich ciała i przyczepiały kostiumy do konkretnych miejsc na skórze.

Do mnie podeszła czarnoskóra kobieta o apetycznych kształtach. Miała na sobie biały kostium krzyżujący się na piersiach i zakrywający brzuch, a na udach przechodzący w spodenki. Biel pięknie odcinała się od koloru jej skóry.

Kobieta nie miała żadnych kompleksów.

– Cześć, jestem MiChelle – rzekła, wymawiając swoje imię jak „Mi-Szel”.

Wyciągnęła rękę.

Uśmiechnęłam się i uścisnęłam ją.

– Mia. – Rozejrzałam się po pokoju i pozostałe dziewczyny zaczęły do mnie machać.

MiChelle objęła mnie ramieniem.

– No dobrze, tamta blond zołza to Taylor. – Wskazała kobietę, do której bardzo dużych piersi trzeba było przykleić kostium. Miała przepiękne blond włosy opadające na pokaźny tyłek. Strzelałam, że nosiła rozmiar szesnaście, a może nawet osiemnaście i wyglądała nieziemsko w czarnym kombinezonie. Pomachała do mnie. – Tamta... – wskazała brunetkę z krótkimi włosami zaczesanymi do tyłu tak jak u dziewczyn Roberta Palmera, również z jaskrawoczerwonymi ustami – to moja Lindsay. – Była chyba trochę niższa i nosiła rozmiar czternaście albo szesnaście.

MiChelle poprowadziła mnie dalej, do dwóch identycznych bliźniaczek.

Obie miały na sobie kostiumy kąpielowe o takich samych krojach, ale w różnych kolorach. Ich rude włosy z mahoniowymi i karmelowymi pasmami misternie upięto i każdej owinięto wokół twarzy jedno blond pasemko.

– Cześć – powiedziały jednocześnie i zachichotały jak nastolatki.

Im bardziej się im przyglądałam, tym bardziej sobie uświadamiałam, że rzeczywiście były nastolatkami, tyle że w bardzo grubej warstwie makijażu.

– Marcia i Misty, nasze bliźniaczki. Wszystkie ich pilnujemy. Staramy



się ustrzec je od kłopotów, nie chcemy, żeby stały się łatwymi, skąpo ubranymi panienkami.

Ponownie zachichotały, a ja przypomniałam sobie o Maddy. Nie mogłam się doczekać, jak moja siostra i Ginelle przylecą do mnie pod koniec miesiąca.

MiChelle zaprowadziła mnie do miejsca, w którym miałam się przebrać.

Rozebrałam się, a ona w tym czasie trzymała mój kostium. I cały czas opowiadała mi o modelkach.

– Bliźniaczki mają tylko szesnaście lat. Są tutaj same, bez rodziny, chociaż agencja modelek wyznaczyła im opiekuna. Ale tego skurwiela nigdy nie ma w pobliżu. Ich tata jest singlem i pracuje, żeby utrzymać dziewczyny. Jak widzisz, są cudowne i agencja nie miała problemu, żeby podpisać z nimi umowę.

To dla nich ogromna okazja, dzięki temu pójdą na studia. Tylko dlatego tata pozwolił im tutaj przyjechać.

Gdy już się ubrałam, asystentka spryskała mi czymś brzuch, i przykleiła top do skóry na klatce piersiowej, tak by podczas sesji wszystko leżało we właściwym miejscu. Następnie roztarła między dłońmi odrobinę olejku i zaczęła go wcierać, żeby skóra ładnie błyszczała. Tak samo natarła MiChelle.

Usłyszałyśmy pukanie do drzwi i wszystkie ucichłyśmy.

– Mia i MiChelle, wasza kolej! – rozległ się donośny głos.

– Nadszedł czas na przedstawienie – powiedziała MiChelle.

Angel był niesamowitym fotografem i człowiekiem. Praca z nim i MiChelle podczas pierwszej sesji zdjęciowej była najmiłym punktem tego dnia. Ta reklama miała zostać zatytułowana „Yin i Yang” ze względu na kontrastujące odcienie naszych karnacji. Ułożył nas tak, że głowa jednej dotykała nóg drugiej i wygiął nasze ciała w kształt półksiężyca. Robił zdjęcia z góry. W pewnej chwili kazał nam się trzymać za kostki. Powstał skomplikowany, ale jednocześnie filozoficzny i prowokujący wzór.

Po skończonej sesji wszystkie poszłyśmy na pizzę. Modelki pewnie nie powinny tego robić, ale MiChelle stwierdziła, że przecież można zamówić pizzę ze szpinakiem, karczochem, pomidorami, zieloną papryką, oliwkami i kurczakiem.

To wszystko jest bardzo zdrowe. Mnie i pozostałym dziewczynom takie wyjaśnienie w zupełności wystarczyło. Poza tym przecież byłyśmy

modelkami plus size i podpisywano z nami kontrakty dzięki naszym pełnym kształtom, nie musiałyśmy przejmować się tym, jakie powinnyśmy być według reszty społeczeństwa.

\*\*\*

W ciągu kolejnych kilku dni robiono nam zdjęcia pojedyncze i grupowe. Tai miał wolne, ja niestety pracowałam do zmierzchu, a potem ledwo trzymałam się na nogach. Bycie modelką to ciężka harówka. Te kobiety naprawdę dużo pracowały.

Bywały chwile, w których rewelacyjnie się bawiłyśmy – tak zaczynała się każda sesja – ale potem trzeba było przez godzinę utrzymywać jakąś pozycję, palce wyciągnięte, klatka piersiowa wypięta, tyłek wciągnięty, co chwila poprawki pozycji, włosów, makijażu, rekwizytów. Jestem pewna, że w prawej stopie miałam permanentny skurcz od tego ciągłego obciążania palców à la Barbie – a przecież w przeciwieństwie do tej lalki mam kości.

Dzisiaj znowu miałam spotkać się z Taiem. Uśmiechałam się na myśl o jego męskiej, ciepłej i pysznej skórze. Miałam nadzieję, że przed nami kolejna noc wzajemnego spełniania najskrytszych pragnień. On jednak uparł się, żeby pokazać mi wyspę. Wprawdzie bardzo chciałam spędzić z nim w łóżku cały dzień, pragnęłam też poznać otoczenie i zwiedzić całą wyspę.

Najpierw poszliśmy do miejsca niedaleko Honolulu, znajdującego się w centrum niższej połowy wyspy, zwanej Nu'uanu Pali. Ze szczytu góry rozpościera się panorama na nawietrzną stronę Oahu. Wiatr tutaj był tak porywisty, że włosy przykleiły mi się do twarzy, aż wreszcie Tai dał mi swoją baseballówkę.

– Niesamowite, prawda? – powiedział, gdy chłoniliśmy magiczny widok.

– Nigdy tego nie zapomnę.

Dowiedziałam się też, że w tym miejscu odbyła się jedna z najkrwawszych bitew w historii Hawajów. Podczas bitwy pod Nu'uanu niemal czterystu żołnierzy broniących Oahu przed przejściem przez Kamehamehę Pierwszego zostało uwięzionych w dolinie, a potem zepchniętych z klifu.

– To takie smutne – stwierdziłam.

Tai zabrał mi czapkę i moje włosy się rozsypały.

– Tak lepiej. – Uśmiechnął się. – Skoro to cię zasmuciło, to pominiemy Pearl Harbor.

– Świetny pomysł.

– Jesteś głodna?

– Bardzo.

– Lubisz hawajskie piwo?

– A jest ktoś, kto go nie lubi? – odparłam.

Zabrał mnie do miejsca zwanego Kona Brewing Company. Znajdowało się w czymś przypominającym centrum handlowe, nie liczyłam więc na dobrą zabawę.

Nigdy się tak nie cieszyłam z pomyłki.

Kelnerka poprowadziła nas przez restaurację do drugiej części, która wyglądała, jakby wisiała nad zatoką. Widok był niesamowity. Restauracja była wciśnięta między skały, znajdujące się po obu stronach wody. Przestrzeń wypełniały zielone, żółte, fioletowe i inne światła, wyglądające jak namalowane.

Już wiedziałam, dlaczego tak wiele osób malowało te góry. Były niewiarygodnie piękne i napełniały spokojem tych, którzy mieli szczęście na nie popatrzeć.

Zamówiliśmy różne piwa i rozmawialiśmy o życiu na wyspie, o samońskiej kulturze, o moim życiu, surfowaniu i przyszłości. Tai pił The BigWave, złote, ja wybrałam owocową wersję Castaway. Jakimś cudem nazwy obu piw zdawały się idealnie pasować do naszych sposobów życia. Czułam się jak rozbitek unoszący się na wodzie przez wszystkie lata, pływający z miejsca w miejsce. Tai poszukiwał Dużej Fali, czyli tej części życia, która da mu spełnienie. Podejrzywałam, że dojdzie do tego, gdy wybierze sobie żonę i się ustakuje. Cieszyłam się więc, że w tym miesiącu to ja byłam jego numerem jeden.

– W porządku, widzieliśmy punkt widokowy, zjadłaś i wypiałaś coś miejscowego, może teraz uczta dla duszy?

– Dla duszy? Mojej duszy? Myślisz, że jesteś w stanie dać mi coś, co jej posłuży?

Uśmiechnął się i włączył silnik. Jechaliśmy trochę ponad pół godziny, miałam jednak wrażenie, że to tylko kilka minut, bo cały czas skupiałam się na widokach. Z każdym kilometrem otoczenie zdawało się zmieniać, przystosowywać do oszałamiających krajobrazów, każda plaża, jaką

mijaliśmy, była inna od reszty.

Wreszcie skręciliśmy do miejsca zwanego Valley of the Temples Memorial Park. Jechaliśmy przez coś, co wyglądało jak cmentarz, ale nie taki z betonowymi płytami w ziemi. Nie, takiej nekropolii jeszcze nie widziałam. W wielu miejscach stały wielkie kwadraty z czarnego marmuru ze złotymi napisami niczym wartownicy strzegący spoczynku pochowanych osób. Zobaczyłam, w jaki sposób Hawajczycy czczą pamięć zmarłych. W miejscu, w którym powinnam wyczuwać śmierć i smutek, odczuwałam pasję i miłość dla ludzi, którzy pozwolili mi zobaczyć, jak wyglądają ich groby.

Tai zatrzymał samochód na parkingu i wysiedliśmy. Wziął mnie za rękę i poprowadził długą ścieżką, aż doszliśmy do odsłoniętej wyrwy w skale. Stała tam czerwona świątynia w japońskim stylu.

– To jest The Byodo-In Temple – powiedział Tai cicho, niemal szeptem. – To świątynia buddyjska, w której nie praktykuje się żadnej religii. Mogą tutaj przychodzić i medytować wyznawcy każdej wiary. Chodź, przyjrzymy się temu bliżej.

Musiał siłą wciągać mnie do środka, tak byłam oczarowana budynkiem na zewnątrz. Znajdował się dokładnie przed wielką górą. Po jednej stronie rósł bambusowy las, po drugiej założono cmentarz. Stwierdzenie, że to najpiękniejsze miejsce, jakie widziałam, byłoby grubym niedopowiedzeniem, ponieważ wpływa ono kojąco zarówno na ciało, jak i na duszę i umysł. Wypełniło mnie poczucie pokoju i jedności z ludzkością, w oczach stanęły mi łzy, poczułam ciepło wokół serca.

– Jeszcze nigdy czegoś takiego nie widziałam. – Odwróciłam się do Taia, który delikatnie mnie pocałował.

– Cieszę się. Teraz zobaczysz najlepszą część.

Chodziliśmy zwirowymi alejkami, wijącymi się wokół stawów z karpiami koi. Wokół rosły drzewa o zwisających gałęziach, dzięki czemu ogród wyglądał jeszcze bardziej tajemniczo. Przed wejściem do świątyni stał wielki dzwon. Obok niego wisiało polano. Właściwie był to pień drzewa przywiązany tak, by znajdował się na jednej wysokości z dzwonem. Goście mogli pociągnąć za przywiązaną do niego grubą linę i uderzyć pniem w wielki dzwon. Oczywiście musiałam spróbować.

Za pierwszym razem pień ledwo się poruszył i delikatnie dotknął dzwonu.

Byłam bardzo niezadowolona!

– Poczekaj, dziewczynko – powiedział Tai i podał swój telefon japońskiej parze. Mężczyzna podniósł telefon i naszykował się do zrobienia zdjęcia. Tai jedną ręką złapał mnie w pasie, w drugą wziął linę i pociągnął razem ze mną, wykorzystując swoje nadludzkie siły. Pień uderzył w dzwon, wydając z siebie głośnie „GONG”, a potem odskoczył i uderzył ponownie. „GONG”. Trochę ciszej niż poprzednio. I jeszcze raz. „GONG”.

Skakałam jak dziecko, klaskałam w dłonie, a następnie złapałam Taia za szyję i pocałowałam go z wdzięczności. Zaczął ssać i przygryzać moje wargi, tak jakby próbował zjeść ekscytację prosto z moich ust. Ktoś chrząknął głośno.

Zupełnie zapomniałam, gdzie się znajduję. Niska Japonka uśmiechnęła się i za plecami męża pokazała mi kciuk w górę. Zakryłam usta i spróbowałam stłumić śmiech.

Tai podziękował mężczyźnie i schował telefon do kieszeni. Następnie złapał mnie za rękę i weszliśmy po drewnianych schodach do świątyni. Tai natychmiast zdjął buty, ja zrobiłam to samo, a następnie złapałam go za tył koszulki, ponieważ wokół nagle zrobiło się ciemno. Gdy szliśmy w stronę najwspanialszego posągu Buddy, nie słyszałam obecności żadnej innej osoby. Posąg był wielki, miał około trzech metrów wysokości i stał na podwyższeniu. Przedstawiał zamyślonego młodego Budę, odpoczywającego w pozie do medytacji.

– To największe tego typu przedstawienie Buddy poza Japonią.

Zaprojektował je słynny rzeźbiarz Masuzo Inui. Uwielbiam sposób, w jaki Budda siedzi na kwiecie lotosu. – W głosie Taia pobrzmiwały szacunek i podziw.

– A dlaczego jest ze złota? – spytałam.

– Żeby podkreślić jego piękno. Pomalowano go trzema warstwami złotej farby, a potem obłożono złotymi płatkami. Widzisz otaczające go postacie?

Kiwnęłam głową, zmrużyłam oczy i spróbowałam jak najbardziej zbliżyć się do posągu, nie przechodząc przez linę.

– To pięćdziesiąt dwie bodhisattwy, czyli oświecone istoty, które go otaczają, fruną na chmurach, grają na instrumentach, tańczą. Reprezentują kulturę arystokracji rodu Fujiwara.

Po lekcji historii zapaliliśmy małe kadzidło i postawiliśmy je przed

posągiem.

– A teraz się pomódl albo powiedz życzenie, albo wyślij miłość i światło do tego, kto ich potrzebuje.

Tai usiadł przed podwyższeniem i skrzyżował nogi. Złożył dłonie jak do modlitwy, następnie zamknął oczy i pochylił głowę.

Zrobiłam to samo, ale zamiast zmówić jedną modlitwę, życzenie czy wysłać miłość, zrobiłam wszystko naraz.

*Proszę, Boże, nie pozwól umrzeć mojemu ojcu.*

*Chciałabym, żeby Maddy otrzymała w życiu wszystko, czego zapragnie.*

*Buddo, chciałabym, żebyś wysłał światło i miłość do Wesa, tak żeby nigdy nie czuł się samotny, nawet gdy wokół niego będzie pełno ludzi.*

## ROZDZIAŁ SZOSTY

Przez resztę wieczoru Tai jeździł po wyspie. Zatrzymaliśmy się w North Shore i zjedliśmy niesamowite meksykańskie danie. W Kalifornii nigdy czegoś takiego nie jadłam. Danie było ostre i mocno przyprawione, a po jedzeniu poczułam się pełna i zadowolona – właśnie tego potrzebowałam. Wystawiłam rękę za okno i długo bawiłam się z wiatrem. Zadowolony Tai prowadził i trzymał moją drugą dłoń. W radiu leciała jakaś hawajska muzyka. Nie słyszałam słów, ale rozkoszowałam się dźwiękami.

– Jak myślisz, kiedy się ustatkujesz? – spytałam ni z gruszki, ni z pietruszki.

Przekrzywił głowę i zacisnął pełne usta.

– Co wieczór o tym marzę, ale nie znam jeszcze odpowiedzi. – Wyglądał na bardzo zmartwionego. Ten problem zdawał się go naprawdę dręczyć.

Tai był jednym z tych mężczyzn, którzy pragnęli spotkać i poślubić odpowiednią kobietę. Oczywiście świetnie się razem bawiliśmy, ale chodziło wyłącznie o seks i przyjaźń, a nie o miłość i zaangażowanie. A wiedziałam, że pragnął właśnie tego ostatniego.

Ścisnęłam mu rękę, żeby poczuł moje wsparcie.

– A co powiedziała twoja mama? Mówiłeś, że ona widzi to, co się wydarzy.

Mam nadzieję, że to, co powiedziała o mnie... się sprawdzi.

Westchnął.

– *Tina* mówi, że spotkam swoją żonę zupełnie nieoczekiwanie. –

Pochylił głowę i popatrzył na mnie z uwielbieniem w tych przypominających węgielki oczach. – Myślałem, że może chodzi o ciebie. –

Gwałtownie pokręciłam głową. – Wiem, wiem. Naszym przeznaczeniem jest zostać przyjaciółmi. Poza tym *Tina*

z pewnością dałaby mi znać, gdyby chodziło o ciebie. Ale czekanie jest takie frustrujące. Mam wrażenie, że nie żyję pełnią życia, że moja druga połowa mieszka gdzieś beze mnie.

Boże, ten facet zostanie kiedyś świętym. Byłam przekonana, że dostanie wszystko, czego pragnie. Tacy mili, dobrzy ludzie, pochodzący

z porządnych rodzin, z reguły spełniają swoje marzenia. Tai zdecydowanie na to zasługiwał.

– Znajdziesz ją.

– No cóż. *Tina* dała mi kilka wskazówek.

Otworzyłam oczy i odwróciłam się na fotelu, żeby móc w pełni podziwiać profil Taia.

– Czekam. – Walnęłam go w ramię, a potem kilka razy potrząsnęłam ręką z bólu. – Cholera, przestań tyle ćwiczyć.

Parsknął. Tak, Tai parsknął.

– Jesteś pierwszą kobietą, która mi to powiedziała.

– Nie zmieniaj tematu. Co Masina mówi o twojej prawdziwej miłości?

Pogładził się dłonią po głowie. Słyszałam, jak odrastające już włoski szorują po zrogowaciałej skórze na jego dłoniach.

– Oznajmiła, że będzie miała oczy koloru świeżo ściętej trawy, a włosy złote jak słońce.

Otworzyłam usta i zaczęłam się śmiać. – Czyli szukamy blondynki z zielonymi oczami! Rewelacyjnie.

Wzruszył ramionami.

– To oznacza, że ona nie będzie Samoanką. – Zmarszczył brwi. – Rodzina ciężko to zniesie.

W jego głosie pobrzmiwały znużenie i niepewność.

Pogładziłam go po ramieniu, a potem się do niego przytuliłam. Objął mnie.

– Prawdziwa miłość zawsze jest trudna. Wydaje mi się, że musisz trochę przejść, żeby przeżyć szczęśliwe zakończenie i miłość na wieki wieków.

– Tak myślisz?

– Ja to wiem. – Uśmiechnęłam się, odwróciłam głowę i pocałowałam go w ramię.

Jęknął.

– A w tym czasie będę rozkoszować się towarzystwem ponętnej brunetki ze stałego ładu.

Zdjął rękę z mojego kolana, przesunął nią po wewnętrznej stronie uda i mocno złapał mnie w najwrażliwszym miejscu.

– To rewelacyjny pomysł – odpowiedziałam po chwili zachrypniętym z pożądania głosem.



\*\*\*

Zamiast skręcić w Head Beach i Diamond Head Beach, na której mieszkaliśmy, pojechał w lewo długą drogą, otoczoną wzgórzami aż do gęstego lasu.

– Dokąd jedziemy?

Ścisnął moje ramię.

– Zobaczysz. Zaufaj mi.

Wydęłam wargi i zaczęłam narzekać.

– Ej, dziewczynko, bardzo proszę o uśmiech.

– Uśmiechałabym się, gdybyśmy byli teraz w domu, a ty byś mnie pieprzył – odparłam.

W jego oczach pojawił się błysk pożądania.

– Zaufaj mi – powtórzył i dodał: – Nie pożałujesz.

– Nie pożałuję, że ominął mnie orgazm od Taia Niko? Nie wierzę.

Byłam mrukliwa, ale tak naprawdę udawałam oburzenie. Chciałam uprawiać seks. Od ostatniego minęło już kilka dni i byłam gotowa na jedną, dwie lub trzy dawki miłości od mojego Samończyka. Nagle przypomniałam sobie piosenkę *All Night Long* Lionela Richie.

Wreszcie samochód zatrzymał się przy polanie. Wokół panowała zupełna ciemność, którą rozświetlały tylko blask księżycy i światła znajdujące się poniżej Honolulu. Widok, tak jak w każdej części Oahu, był niesamowity i warty zboczenia z trasy. Tai zaprowadził mnie przed jeepa, rozłożył ręcznik plażowy i mnie na nim posadził. Następnie wrócił do samochodu, otworzył okna i włączył muzykę.

Usłyszałam ciche hawajskie dźwięki. Tej ciepłej nocy powietrze było lekko wilgotne, a moja skóra delikatnie mokra. Tai wyłączył silnik i wrócił do mnie z butelką szampana. Nie miałam pojęcia, że trzymał ją w samochodzie.

– Skąd to wzięłeś? – spytałam.

– Prawdziwi mężczyźni mają sekrety, o których ich kobiety nie wiedzą.

Zaśmiałam się i wzięłam od niego mały plastikowy kubek wypełniony słodkim napojem z bąbelkami.

– Czy ja jestem twoją kobietą? – zadałam mu ważne pytanie.

Jego matka twierdziła przecieź, że nie możemy się w sobie zakochać.

Musieliśmy jasno to sobie wyjaśnić. Zabawa i przyjaźń.

– Przez kolejnych siedemnaście dni. Potem staniesz się problemem jakiegoś innego faceta – zażartował.

– Jesteś wariatem! – Zaczęłam się głośno śmiać.

– Pięknie dziękuję. Uczylem się od najlepszych – odparł i puścił do mnie oko.

Przez długi czas siedzieliśmy i piliśmy szampana, aż wreszcie bąbelki uderzyły mi do głowy. Po szampanie zawsze puszczały mi hamulce. Kątem oka obserwowałam Taia. Siedział na ręczniku oparty na przedramionach i podziwiał widok. Wiedziałam, że nie wypił tyle, co ja, bo musiał prowadzić. Odwróciłam się na bok i zaczęłam jeździć palcem po linii jego szczęki tak długo, aż odwrócił się w moją stronę. Ten mężczyzna był tak idealny, że na jego widok mogłaby paść trupem dorosła kobieta. Był dosłownie zbyt przystojny.

Oblizawałam usta. Wysunął koniec języka i polizwał mój palec. Nabrałam głośno powietrza, gdy delikatnie mnie ugryzł. Kto by pomyślał, że palec może być tak wrażliwy. Wtedy czułam, jakby był połączony bezpośrednio z moją łechtaczką. Tai pieścił językiem mój palec, wciągnął go do gorącego wnętrza swych ust, a ja poczułam, jak błyskawicznie robi mi się mokro w majtkach. Ścisnęłam nogi i napięłam mięśnie, jęcząc z rozkoszy i naciskając bolące miejsce między udami.

– Twój kwiat już dojrzał – powiedział Tai, prowadząc rękę między moimi piersiami. Podciągnął do góry spódniczkę i błyskawicznie skupił się na łechtaczce, kreśląc kółka wokół niej. Po chwili włożył we mnie jeden palec. Położyłam się na plecach, a jego palec gładko wchodził i wychodził. Po chwili dodał drugi. – Dziewczynko, czuję twój nektar. Mogę go spróbować? Tutaj, na świeżym powietrzu?

Pokiwałam gwałtownie głową i położyłam dłonie na jego silnych ramionach.

– Proszę – szepnęłam, gdy do dwóch palców dołączył trzeci.

– A może po prostu cię rozbiore i wezmę tutaj, teraz? Mio, czy brał cię kiedyś ktoś na masce samochodu?

– Tylko na motocyklu – przyznałam drżącym głosem, a gdy zaczął poruszać palcami jeszcze szybciej, odrzuciłam głowę do tyłu.

– Naprawdę? – usłyszałam zaskoczenie w jego głosie. – Będziesz musiała mi o tym opowiedzieć. – Wyjął palce i postawił mnie na nogach przed samochodem.

Zdjął mi majtki i schował je do kieszeni. Następnie ściągnął mi koszulkę.

Dorwałam się do jego koszuli, chciałam czuć jego brązową skórę na moich nabrzmiałych sutkach. Po chwili się do niego przycisnęłam i brutalnie go pocałowałam. Namiętnie odwzajemnił pocałunek. Tak jak wcześniej, tak i teraz nasze ruchy szybko stały się brutalne.

Tai oderwał się od moich ust, podniósł mnie i posadził na ciepłej masce samochodu. Minęło już dostatecznie dużo czasu, więc nie była tak gorąca jak tuż po przyjeździe.

– Połóż się. Chcę cię widzieć naga, rozłożoną na masce jeepa.

Zrobiłam, co mi kazał i złapałam się za piersi. Odczuwałam ogromne pożądanie, pragnęłam, żeby mnie wszędzie dotykał.

– Zajmij się swoimi piersiami. Ja będę spijać z tego kwiatu nektar, który spływa ci po tyłku.

Jezu, to, co mówił, trafiało prosto do mojej łechtaczki, która drżała pod wpływem każdego słowa. Opisywał wszystko z najdrobniejszymi szczegółami, jednocześnie pięknie i lubieżnie.

Złapałam się za ciężkie piersi i zaczęłam je ścisnąć. W chwili, w której skupiłam się na brodawkach, Tai wsadził mi język jeszcze głębiej. Zamruczał, a ja zaczęłam jęczeć. Brzmieliśmy niczym dwa dzikie zwierzęta walczące w lasach.

Gdy Tai mnie lizał, zachowywał się, jakby po raz pierwszy w życiu smakował niesamowity deser. Lizał, ssał, szczypał, podgryzał i wciskał się w każde miejsce.

Kiedy umieścił te grube wargi na mojej łechtaczce, pieszcząc jej czubek językiem i wciskając się do wnętrza moich ud, spojrzał na mnie. Potem złapał mnie mocno, otworzył usta i płaskim językiem zaczął mocno pocierać łechtaczkę. Zaczęłam skomleć, błagając go wzrokiem, żeby to zakończył, próbowałam go podnieść siłą swoich ud, ale byłam zdana na jego łaskę i niełaskę. Podniósł się tylko na chwilę, a ja miałam ochotę krzyczeć. W moich oczach stanęły łzy, ciało trzęsło się z pragnienia.

– Nie zamykaj oczu. Patrz, jak cię biorę – mruknął,

Zaczął lizać mnie od łechtaczki do wejścia do pochwy. Po chwili ponownie zabrał się do łechtaczki. Popatrzył mi w oczy i zaczął mocno ssać. Moje ciało wygięło się w potężnym orgazmie, który przepłynął przez każde jego włókno. Nie byłam w stanie się ruszyć, trzymał mnie mocno za nogi.

Gdy wszystko się skończyło, złapałam go obiema rękami za głowę i odciągnęłam. Moja mała czerwona łechtaczka wysunęła się spomiędzy jego ust. Wyglądała jak wiśnia. Nie mogłam ruszyć go dalej, ale zostawił łechtaczkę i włożył język głęboko w pochwę, smakując moje prawdziwe soki.

Stał się dziki z pożądania, zlizywał każdą kroplę i zabrał mnie w miejsce, w którym niemal ponownie doszłam. Ale się wycofał. Jego oczy płonęły, a kutas rozrywał mu spodnie. Zdjął je. Zaczęłam schodzić z samochodu, żeby wziąć go do ust i odwzajemnić przysługę, ale Tai pokręcił głową i wręczył mi foliowe opakowanie. Rozerwałam je zębami, wyjęłam prezerwatywę i założyłam na długi penis.

Tai podniósł moje kolana i oparł je sobie o klatkę piersiową, tak że musiałam podeprzeć się rękami, żeby utrzymać równowagę. Nacelowwał i wszedł.

Krzyknęłam, czując jego wielkość. Ten facet był wielki dosłownie wszędzie, jego kutas był wprost proporcjonalny do rozmiarów ciała. W ciągu kilku sekund Tai złapał mnie pod kolana i zaczął wciskać się niesamowicie mocno. Objęłam go za ramiona i szyję, żeby się czegoś trzymać. Z pewnością wbijałam paznokcie w jego plecy, szyję i głowę, ale nie przestawał mnie pieprzyć. Następnie wyszedł ze mnie i odwrócił mnie, tak że znalazłam się kolanami na masce. Złapałam się blachy przy wycieraczkach. Cofnął mój tyłek, ustawił się, rozszerzył moje wargi i ponownie wszedł. Po raz pierwszy ktoś był we mnie tak głęboko.

– Dziewczynko, będę cię pieprzył tak bardzo, że po wyjeździe zatęsknisz za moim kutasem. Słyszysz?

– Tak – jęknęłam, gdy przesuwiał kutasem po każdym moim wewnętrznym nerwie. Poczułam przepływające przez całe ciało fale przyjemności. Ścianki pochwy zaciskały się i pulsowały wokół jego sztywnego penisa.

– Będiesz tęsknić za moim kutasem? – warknął, chcąc, żebym to zapamiętała.

– Tak, Tai, tak! A teraz mnie pieprz! – krzyknęłam, gdy jeszcze bardziej cofnął moje biodra, a ja z całych sił próbowałam utrzymać równowagę.

Narzucił szaleńcze tempo. Następnie oparł nogę na zderzaku, jedną ręką przycisnął moje plecy w dół, a drugą delikatnie masował łechtaczkę. Po chwili zapadłam w drugi orgazm.

Gwałtownie. Odfrunęłam. Tak lekko. Tak właśnie się czułam, chociaż gdzieś w głębi duszy wiedziałam, że Tai ostro mnie pieprzy, jego biodra działają jak tłok, czułam jego pot na plecach, a potem usłyszałam głośny ryk.

\*\*\*

Następnego dnia nie pamiętałam drogi powrotnej ani tego, jak trafiłam do łóżka. Tak jak mówił Tai, moja łechtaczka stała się bardzo wrażliwa i obolała.

Miałam wrażenie, że przeszkadza mi nawet bielizna. Wzięłam prysznic, śmiejąc się na wspomnienie poprzedniego wieczoru, próbowałam załagodzić podrażnienia ciepłą wodą. Gdy jednak spojrzałam w dół, głośno przeklełam. Z przodu i z tyłu każdego uda miałam po wielkim siniaku.

– Pięknie, kurwa, pięknie. I jak ja mam to wyjaśnić mojemu projektantowi?

No tak, uprawiałam dziki seks na powietrzu, na samochodzie zaparkowanym na górze. I wiesz, ten wielki Samończyk, którego zatrudniłeś, tak, ten, to wszystko jego wina, bo był dziki i pieprząc mnie, zrobił mi siniaki. – Szykując się do pracy, jęczałam i się wściekałam. Gdy przyszedłam na plażę, moje nastawienie się nie zmieniło.

Tai spojrzał na mnie i się uśmiechnął.

– Cześć, dziewczynko, wyglądasz... – zamarł na widok mojej miny.

Miałam ochotę go zamordować. Postawiłam torbę na ziemi i zaczęłam głupio go ignorować. Wiedziałam, że to niedojrzałe i niemądre, ale nie podobało mi się, że wkrótce wszyscy poznają zenującą historię na mój temat, a projektant Angel D'Amico będzie musiał tuszować i ukrywać siniaki na moim ciele i na swoich zdjęciach.

Tai położył wielką dłoń na moim ramieniu.

– Co wydarzyło się od czasu, gdy położyłem cię do łóżka i przyszedł tutaj? – spytał z troską w głosie.

– Ty się wydarzyłeś, ty i te twoje łapska! – Spojrzałam na niego wściekła, podniosłam sukienkę i pokazałam mu wielkie siniaki na udach.

Oczekiwałam, że się ukorzy i zacznie przeproszać, ale on był od tego daleki.

Tak naprawdę to chichotał, tak bardzo, że aż zasłonił usta dłonią. Poczulałam uderzenie gorąca i złapałam się pod boki.

– Popieprzyło cię? – szepnęłam groźnie. Byłam wściekła, ale starałam się

zachowywać profesjonalnie. Nie chciałam zostać „tą laską, przez którą nie wyszła sesja zdjęciowa”.

I wtedy podszedł do mnie Raul. Tym razem był ubrany cały na biało.

Okazało się, że żaden z niego przedstawiciel gotyku. Potem mi wyjaśnił, że codziennie wybiera sobie jeden kolor i dopasowuje każdy element stroju. Dzisiaj wybór padł na biel. Na nogach miał białe Conversey. Pozostały tylko fioletowe włosy. Powiedział, że to taki jego kaprys.

– W czym problem?

Zmrużyłam oczy i popatrzyłam groźnie na Taia.

– W niczym – odparłam przez zaciśnięte zęby.

– Ona ma siniaki na udach – przyznał natychmiast Tai.

Byłam bliska popełnienia morderstwa, gdybym tylko miała pod ręką nóż, wsadziłabym mu w oko. Po chwili pomyślałam, że mogę też użyć pędzla do makijażu.

– Zeszłej nocy trochę zaszaleliśmy, wiesz, jak to jest – powiedział i poklepał Raula po ramieniu. – Możesz to naprawić?

– Pokaż. – Raul ledwo dostrzegalnie się skrzywił.

Wywróciłam oczami i podciągnęłam sukienkę. Raul uklęknął, złapał mnie za nogę i zaczął przyglądać się siniakom.

– Włóżcie do zamrażarki dziesięć łyżeczek, natychmiast! – rzucił za siebie.

Dziewczyna, z którą w zeszłym tygodniu randkował, od razu zerwała się na równe nogi i krzyknęła przez ramię:

– Już się robi!

– To żaden problem, skarbie. Rozjaśnię siniaki zimnymi łyżeczkami, a potem je zamałujemy.

– Och, dzięki Bogu. Już myślałam, że Angel będzie musiał retuszować zdjęcia.

Spojrzał na mnie ostro.

– Skarbie, Angel D’Amico prędzej zdradzi swoją pojętną żonę Rosę, niż zrobi retusz zdjęć, na których kobieta ma na sobie jego projekt. On jest po pierwsze artystą. Nigdy by tego nie zrobił. Autentyczność fotografii jest dla niego najważniejsza.

– Ach. Dobrze, ale możesz mi pomóc, prawda? – spojrzałam na niego błagalnie.

Zaprowadził mnie do krzesła przed toaletką.

- Dla ciebie wszystko.
- Dzięki, Raul. – Pochyliłam się i pocałowałam go w policzek.
- A co ze mną? To ja go o to poprosiłam – odezwał się za mną Tai. Wzdrygnęłam się i odrzuciłam włosy z ramienia.
- To przez ciebie mam te siniaki! – odparłam wściekle. Teraz już zrobił przeproszącą minę.
- Ale przecież wiesz, że ja tego nie żałuję. Bez wahania zrobiłbym to raz jeszcze. Mówisz, że żałujesz zeszłego wieczoru? Tego, jak rozchyliłam twoje uda, jak klęczałaś naga na masce mojego samochodu, jak powietrze całowało twoją słodką, moką...
- Kurwa. – Raul przerwał czesanie i zatrzymał rękę z grzebieniem tuż nad moją głową. W jego oczach pojawił się błysk, policzki oblały się rumieńcem.
- Cholera, zapomniałem, gdzie jestem. Sorry, stary. – Tym razem Tai wyglądał, jakby mówił szczerze.
- Raul pokręcił głową.
- W porządku. To może mi powiedz, gdzie zaparkowałeś, co? Dobrze? Tai ponownie poklepał go po plecach.
- Pewnie, stary. Potem pogadamy. Do zobaczenia w wodzie. Dzisiaj robimy sesję pod tytułem „Seksowne pary w kostiumach kąpielowych, pieszczące się na plaży”. Spojrzał na mnie znacząco.
- Poważnie? – spytałam, bo nie mogłam w to uwierzyć. To musiał być zbieg okoliczności.
- Taa. Będę cię wszędzie dotykać.
- Nie pierwszy raz – prychnęłam.
- I nie ostatni, dziewczynko.

## ROZDZIAŁ SIODMY

Angel D'Amico był geniuszem.

Nie tylko sprawił, że ja i Tai zachowywaliśmy się jak para, która jest ze sobą od lat; ważne były też oświetlenie, tło i kostiumy, dodające sesji świeżości. Miał wyjątkowy sposób przenoszenia kobiet i ich ciał do nowej perspektywy. Ta kampania reklamowa była nowatorska.

Chyba nie znajdę innego słowa, żeby ją opisać. Byłam najmniejszą modelką, gdzieś między rozmiarem osiem a dziesięć. Pozostałe dziewczyny nosiły rozmiary od dziesięciu do osiemnastu, może nawet dwudziestu. Wszystkie były pięknymi dziewczynami o bujnych kształtach, z którymi obnosiły się z dumą. I tak właśnie powinno być. Były prawdziwymi kobietami z prawdziwymi ciałami.

– No dalej, dziewczęta, zbierzcie się wokół naszego byczka, dobrze? – powiedział Angel ze swym lekkim włoskim akcentem. – Tai, połóż jedną dłoń na tyłku Taylor, a drugą na biodrze MiChelle. Mio, ty staniesz z boku i będziesz wyglądać na bardzo... jak wy to mówicie... wkurzoną?

Rosa, jego żona, ustawiła Taylor i MiChelle we właściwych miejscach.

– Mio, skarbie, stań tam, oprzyj ręce na biodrach i wyglądaj na pewną siebie, piękną, ale jednocześnie wściekłą. Albo jak to elokwentnie powiedział mój mąż, na wkurzoną.

Zachichotałam i przyjęłam odpowiednią pozycję.

– Marcia i Misty, chodźcie no tutaj, kochaniutki. – Rosa machnęła ręką w stronę bliźniaczek. Przybiegły z zapalem szesnastolatek, powiewały za nimi rude włosy.

– Och, *si, si*, rozumiem, moja droga, rozumiem, moja piękna, inteligentna kobieto. Powinienem cię wielbić – powiedział Angel do swojej żony, stając za aparatem.

– To dlaczego tego nie robisz? – prychnęła.

Angel puścił do niej oko. Potem przez dłuższą chwilę trzymał dłoń na sercu i patrzył na żonę z uwielbieniem.

– Do pracy – zakomenderowała i poprawiła włosy bliźniaczek.

– *Si, si*. No dobrze, Tai, wsadzaj łapę do słoika z ciastkami. – Wybuchnął



śmiechem. – Ale jednocześnie patrz na młode dziewczyny. I wtedy przyłapuje cię twoja prawdziwa miłość, pani Mia. Dobrze?

Tai kiwnął głową i złapał kobiety tak, jak mu kazano. Natychmiast poczułam ukłucie zazdrości – widać było, że dotykał ich z prawdziwą przyjemnością. Każda z nich przyjęła odpowiednią pozycję, ja również. Bez problemu zrobiłam wściekłą minę. Najpierw pomyślałam o tym, że Tai zrobił mi na udach ogromne siniaki, potem o poczuciu beznadziei, bo nie wiedziałam, czy ojciec kiedykolwiek obudzi się ze śpiączki, a następnie przeszłam do wściekłości, bo ostatnio w gazecie widziałam kolejne zdjęcie Wesa i Giny. Przelotny związek, psia jego mać.

Zrobiłam zdjęcie tego czasopisma i zapisałam je w komórce, żeby na nie patrzeć za każdym razem, gdy poczuję wyrzuty sumienia.

– Dobrze, Mio, pokazujesz po sobie prawdziwą złość i frustrację.

Rozległy się trzaski aparatu. Tai zszedł z planu i odepchnął kobiety.

Wyglądały na urażone, ale on padł na kolana przede mną. Angel cały czas robił zdjęcia jak szalony.

– *Si. Tai. Perfetto!* – krzyknął.

Tai pochylił się, pocałował mnie w udo, złapał za biodra i popatrzył na mnie, jakby naprawdę było mu przykro. Pogładziłam go po głowie, a on uśmiechnął się złośliwie, zadowolony z siebie, że udało mu się mnie udobruchać. Gdy już nabrał przekonania, że rzeczywiście mu wybaczyłam, odepchnęłam jego ramiona i wyładował na tyłku. Potem odwróciłam się do aparatu, wypchnęłam biodro, oparłam na nim rękę i puściłam oko.

Angel zaczął się śmiać i dziko machać rękami.

– To już za dużo! Zachowaj tę pozycję, gdy naprawdę coś przeskrobie!

Wszyscy wybuchnęli śmiechem, a po chwili wróciliśmy do robienia zdjęć.

Spędziliśmy wspaniały dzień, ja i Tai wykazaliśmy się poczuciem humoru i umiejętnością współpracy. Po skończonej sesji spacerowaliśmy po plaży, trzymając się za ręce. Jutro miały przyjechać do mnie Maddy i Ginelle. Nie mogłam się doczekać.

\*\*\*

Taksówka podjechała pod domek, ja i Tai czekaliśmy już na zewnątrz.

Siedziałam na schodku, kiedy przyjechały, zerwałam się na równe nogi. Ginelle gwałtownie otworzyła drzwi i ruszyła w moim kierunku jak

szalona. Następnie w połowie kroku skoczyła, rzuciła się na mnie i przewróciliśmy się na trawę.

– Tu głupolu! Nie wierzę, że mieszkasz w raju beze mnie! Ale już przyjechałam, ty wredna zdziro. – Zaczęła obsypywać moją twarz pocałunkami.

Po chwili usłyszałam chichot Mads. A potem zobaczyłam dwie opalone stopy – jedna była wytatuowana.

Ginelle spojrzała w górę, i w górę, i w górę.

– O kurwa jego mać, matko wszystkich jebaków. Skąd się tutaj wzięłeś, ty seksowny... O Jezu – spojrzała na mnie. – Czy to jest twój klient? –

Popatrzyła na mnie ostro, pokręciłam głową. Jej wzrok ponownie powędrował w górę. – Lepiej, żebyś pieprzyła to ciacho. – Spojrzała na mnie, nadal leżącą na ziemi.

Pokiwałam radośnie głową.

– Czyli nie ma szans na przejazd z Samończykiem? – Tai odrzucił głowę do tyłu i zaśmiał się tak głośno, że jego śmiech odbił się echem wśród palm. Pokręciłam głową i zmarszczyłam brwi. – Ty mało, dostajesz wszystkich facetów. To niesprawiedliwe – poskarżyła się i wstała.

– *Aloha*. Ty pewnie jesteś Ginelle. – Tai wyciągnął rękę.

– Opowiadałaś o mnie. – Odrzuciła do tyłu blond włosy. Wypięła dumnie pierś. – Mam nadzieję, że same dobre rzeczy.

– Ostrzegłam go przed tobą. – Wyciągnęłam rękę, a Tai pomógł mi wstać.

Następnie odepchnęłam Gin biodrem, żeby móc dojść do mojej kochanej siostry.

– To jest Madison. Nasza Maddy. Moja siostra i duma mojego życia.

A to jest Tai.

Słyszając moje słowa, uśmiechnęła się szeroko.

– Widzisz? – Wskazałam na nią. – Tai, co o niej mówiłam?

– Że to najpiękniejsza dziewczyna na świecie – odparł posłusznie. – *Aloha*, Madison.

– I miałam rację! – przytuliłam mocno siostrę. – Jak się czujesz? – Cofnęłam się i spojrzałam w jej zielone oczy, takie jak moje. Wyglądała na szczęśliwą.

– W porządku, naprawdę w porządku. Martwię się o tatę. Teraz nie ma przy nim nikogo. Ale mają go odwiedzić Matt i jego rodzice.

Oczywiście, że go odwiedzają, przecież są najlepszą rodziną we wszechświecie. Pragnęłam nienawidzić ich za tę perfekcyjność, ale ponieważ za kilka lat moja dziewczynka miała wstąpić do ich klanu, musiałam trochę wyluzować. Przecież chcieli dobrze. A chcieli dobrze, bo byli naprawdę dobrymi ludźmi.

– No cóż, to bardzo miłe z ich strony. Czy lekarze mówili coś ostatnio?  
– Objęłam ją w talii.

Maddy pokręciła głową. W tym czasie Tai wziął bagaże dziewczyn.

Wszystkie. Naraz. Widząc jego męską siłę, poczułam fale pożądania. Oblizyłam usta na widok pięknych umięśnionych pleców.

– Chciałabym, żeby tata się obudził – przyznała Maddy i usiadła na stołku barowym.

Zebrałam rzeczy niezbędne do zrobienia drinków.

Przecież na wakacjach pije się drinki.

– A wiedzą, dlaczego jeszcze się nie obudził? Przecież jego ciało jest już zdrowe – spytałam.

Na widok liczby butelek z alkoholem i mikserów oczy Gin rozszerzyły się z zachwyty.

– Lekarze powiedzieli, że obudzi się, gdy jego ciało będzie chciało się obudzić. Ale ponieważ doznał bardzo poważnego urazu głowy, cały czas powtarzają, żebyśmy nie robiły sobie większych nadziei.

– Szlag. Ale mówię wam, że lekarze są nienormalni. – rzuciła Ginelle.

Maddy nagle wstała, podeszła do drzwi na taras i szeroko je otworzyła.

Do pokoju wpadł tropikalny wiatr od oceanu i wypełnił powietrze zapachem wody.

Z pewnością będę tęsknić za tym zapachem, gdy w przyszłym tygodniu stąd wyjadę.

Zabrałam się do przygotowania drinków.

Ostatecznie lata pracy w charakterze kelnerki i pomoc przy barze nie poszły na marne – obsługa klientów, w pełnym znaczeniu tego słowa, zawsze szła mi nieźle. Uśmiechnęłam się, wzięłam wódkę cytrusową, brzoskwiniową, triple sec, sok pomarańczowy, ananasowy i słodko-kwaśny. Szybko wrzuciłam lód do czterech szklanek. Tai nie spuszczał ze mnie wzroku, jego wielkie ciało opierało się o blat, skrzyżował wielkie ręce i przyglądał mi się badawczo. Gin bezwstydnie wpatrywała się w każdy szczegół jego ciała. Nie przeszkadzało mu to. Mając takie ciało i taką pracę,

był przyzwyczajony do tego, że kobiety przyglądają mu się z pożądaniem.

– Gin, no proszę, nie wpatruj się w niego tak, jakbyś za chwilę miała się na niego rzucić. – Wydeła usta, a po chwili znowu się na niego gapiała. Oblizwała dolną wargę. – Gin! – Pokręciłam głową, a ona zamknęła oczy i przycisnęła do nich dłonie.

– Przepraszam, no przepraszam. To jest po prostu uosobienie ciacha. Tai naprawdę jesteś szalenie przystojny.

– Ty też nie jesteś taka najgorsza, maleńka – powiedział z tym niskim pomrukiem.

Gin położyła dłoń na swej piersi i dramatycznie opadła na stołek.

Wsadziłam Taiowi łokieć między zębra.

– Aua. Co ja takiego zrobiłem? – Potarł obolałe miejsce.

– Zachęcasz ją. – Popatrzyłam na niego groźnie, ale on zaczął się śmiać.

Wręczyłam każdemu po szklance z drinkiem. Podnieśliśmy je i się stuknęliśmy.

– Za zabawę na słońcu. W hawajskim stylu! – powiedziałam.

Drink nosił nazwę „Coś niewyraźnego”. Trzy różne rodzaje alkoholu zmieszały się i błyskawicznie poczułam ciepło w brzuchu.

– Gotowe na plażę? Mam dla was obu kostiumy kąpielowe. Padniecie trupem, jak zobaczycie, jaką udało mi się zgromadzić kolekcję!

Obie pisnęły i pobiegly korytarzem do sypialni.

– Naprawdę dasz im kostiumy, które sobie wybiorą? To rzeczy prosto od projektanta, warte pewnie kilka stów za sztukę.

– Oczywiście. – Wzruszyłam ramionami. – Kocham te dwie babki bardziej niż cokolwiek innego na świecie, łącznie z pieniędzmi czy darmowymi ubraniami od projektanta. Bogactwem trzeba się dzielić, prawda? – Wiedziałam, że on też dzieli się pieniędzmi z rodziną.

W tle słyszeliśmy okrzyki i piski. Dziewczyny zaczęły walczyć o kostiumy niczym prawdziwe siostry.

– Jesteś na to za wysoka!

I po chwili odpowiedź Maddy.

– Zamknij się, wkurzasz się, bo jesteś krasnałem.

A potem kolejny pisk.

– To ty się zamknij! Jesteś zazdrosna, bo mam pełne kształty! Każdy lubi mieć co ścisnąć!

Tai wziął mnie w ramiona i oparł swoje czoło o moje.

– Dziewczynko, twoja rodzina jest *loco*.

– Nie musisz mi tego mówić. – Zaśmiałam się i mocno go pocałowałam.

Nasze języki tańczyły, jego ręce zjechały na dół i złapały mnie za tyłek. Przycisnął swojego sztywnego już kutasa do mojego podbrzusza. Jęknęłam.

– Dokończymy to później, gdy dziewczyny padną po podróży. U ciebie w domku?

– O tak.

\*\*\*

Następnego dnia ja i Tai mieliśmy kolejną sesję zdjęciową, ale po południu byliśmy wolni. Gin i Maddy spędziły ten czas na opalaniu. Dzisiaj Tai zabiera nas na luau, gdzie mieli występować on i jego rodzina. Byłam na wyspie już od niemal trzech tygodni, a jeszcze nie widziałam, jak występuje. Surfowanie, praca jako model – owszem, ale tego jeszcze nie. Nie mogłam się już doczekać. Nie miałam wprawdzie pojęcia, na czym polegał taniec z ognistym kijem, ale brzmiało to szalenie egzotycznie i ekscytująco. A ja uwielbiałam i egzotykę, i ekscytację.

Naszykowałyśmy się i założyłyśmy długie sukienki w różnych kolorach.

Każda rozpuściła włosy i wpięła w nie kwiaty, które Tai zostawił dla nas na blacie w kuchni. Pomyślałam, że to naprawdę urocze z jego strony. W przeciwieństwie do tego, co robił ze mną zeszłej nocy, gdy najpierw pieprzył mnie ostro przy ścianie, a potem na stole w kuchni. Najwyraźniej za mną tęsknił i mi to okazywał.

Przyjechałyśmy do pięciogwiazdkowego kurortu, w którym miał być występ.

Tai zostawił nam bilety na show. Wręczyłyśmy je mężczyźnie przy wejściu i z zaskoczeniem stwierdziłyśmy, że nasze miejsca znajdują się przy samej scenie.

Podano nam niesamowity wybór tradycyjnego polinezyjskiego jedzenia, łącznie z kurczakiem teriyaki i wołowiną, lau lau, czyli wieprzowinę bez kości owiniętą w liście, hawajskie naczynia, warzywa w sosie, zawijasy z taro i każdy rodzaj owocu, jaki tylko można sobie wyobrazić. Naprawdę, owoce na Hawajach są najlepsze na świecie, a przecież dotychczas mieszkałam w Kalifornii i zawsze jadłam świeże owoce. Oddałabym lewą pierś za możliwość codziennego spożywania świeżych mango prosto z Hawajów.

– To niesamowite – powiedziała Maddy, gryząc ananasa. – Nigdy nie będę miała tego dość.

– Wiem.

Wszystkie trzy jadłyśmy, zagadywałyśmy facetów, obok których nas posadzono, i patrzyłyśmy na zachód słońca. Przed gośćmi rozpościerał się wspaniały widok na otwartą plażę, tak więc mogli podziwiać bajeczne krajobrazy, do czasu gdy zrobiło się odpowiednio ciemno. Po zachodzie słońca zaczęto walić w bębny tak głośno, że czułam to w piersi.

Wyszedł Afano, ojciec Taia. Był ubrany w sarong, który ledwo co zakrywał jego męskość. Wszystkie jego piękne tatuaże były widoczne. Wokół łydek miał owinięte kawałki trawy, źdźbła wisiały aż do stóp. Siedziałyśmy tak blisko, że słyszałam szum każdego z nich, gdy chodził po scenie.

Afano przedstawił stojących z boku bębniarzy, którzy szybko wybijali jakieś rytmy. Publiczność nagrodziła ich oklaskami. Przywitał się z gośćmi i powiedział, że podzieli się z nimi samoańską kulturą. Następnie zrobił wprowadzenie do pierwszego aktu. Byłam w szoku, gdy zobaczyłam, jak na scenę wchodzi wszystkie kobiety z rodziny, łącznie z Masiną, matką Taia. Starsza kobieta miała na sobie misternie zawiązany sarong, a młodsze założyły na piersi połówki kokosów i krótkie sarongi, odsłaniające opalone nogi i ciała.

Zacząła grać muzyka i kobiety zachwyciły cały tłum swoim tańcem. Był przepiękny, do tej pory widziałam coś takiego tylko w filmach. Obejmował taniec hula i inne hawajskie tańce, kobiety powoli podnosiły ręce nad głowy, kiwały się z boku na bok, kołysały biodrami i poruszały stopami. Taniec był cudowny, wszyscy goście wpatrywali się w niego z zachwytem.

Po wykonaniu dwóch pokazów kobiety poszukiwały ochotniczek na widowni. Razem z Gin podniosłyśmy chudą rękę Maddy, która się na nas wściekła.

Wybrano ją i kilka innych kobiet. Masina stanęła obok niej i puściła do mnie oko.

Złożyłam ręce jak do modlitwy i kiwnęłam głową, mówiąc bezgłośnie „dziękuję”.

Miałam nadzieję, że matka Taia zajmie się moją dziewczynką. Każda z kobiet uczyła kobietę z publiczności kilku tanecznych ruchów.

Maddy świetnie sobie radziła. Ta dziewczyna miała talent

do wszystkiego, łącznie z tańcem. Masina dała sygnał, rozległa się muzyka i kobiety z publiczności ruszyły za swoimi instruktorkami. Maddy uśmiechała się radośnie, machała rękami w powietrzu, jakby robiła to przez całe życie. Uwielbiałam patrzeć, jak dobrze się bawi, wiedziałam, że tak samo jak ja zachowa to wspomnienie do końca życia.

Po raz pierwszy wyjechała z Nevady i proszę – od razu ze mną na Hawaje. Będzie mogła opowiadać o tym swoim dzieciom. Tylko Boże, proszę, niech to będzie za parę lat, niech ona najpierw zostanie doktorem.

Muzyka przestała grać, dziewczyny na scenie otrzymały ogromne brawa.

Pokaz trwał nadal i im dłużej nie widziałam Taia, tym bardziej się denerwowałam.

Zawsze na końcu takich przedstawień był punkt kulminacyjny. Najbardziej niebezpieczny.

Wreszcie Afano wyszedł ponownie, w innym stroju, ale odsłaniającym tyle samo ciała. Jego skóra wyglądała jak naoliwiona, odbijały się od niej refleksy świetlne.

– A teraz, proszę państwa, występ, na który czekaliście najbardziej.

Obchodzenie się z płonącym kijem wymaga czystego serca, a moi synowie – uderzył się pięścią w pierś tak mocno, że aż zadudniło – moi synowie mają czyste serca i jasne umysły, więc przedstawią wam tę część naszej tradycji. Mężczyźni! – ryknął i na scenę wyszli Tai i jego trzech bracia.

Afano i Tai stanęli z przodu, trzech bracia z tyłu. Każdy z nich trzymał długi kij. Na środek wyszła Masina w pięknej białej szacie, powiewającej na wietrze.

Przyniosła pochodnię i zapaliła od niej oba końce każdego kija, poklepała swoich chłopców po policzkach i odeszła na bok sceny. Mężczyźni stali w rozkroku, wokół ich łydek i na łokciach wisiały wieńce z trawy. Każdy z nich miał na sobie krótki czerwony sarong.

– Dobry Boże, jak ja mam się kontrolować, gdy oni tak przede mną stoją? – szepnęła Gin.

– Zachowuj się. – Szturchnęłam ją w ramię.

– Nie ma szans.

Zaśmiałyśmy się, ale ja nie spuszczałam już wzroku z Taia. Gdy Afano zaczął wydawać komendy, wszyscy ryknęli i zaczęli głośno tupać, miałam wrażenie, że serce staje mi w gardle. Wywijali kijami, płomienie migotały przed ich twarzami. Ogniste kije. Musiałam to sobie powtarzać w głowie,

bo nie wierzyłam.

Wywijają. Ognistymi. Kijami.

Gdy już myślałam, że umrę ze zmartwienia, bo oni zaraz spłoną, zaczęli podrzucać kije i je łapać, a potem wykonali układ, cały czas wymachując kijami.

Jedną dłonią zasłoniłam usta, drugą zacisnęłam w pięść na kolanach.

Wykonali kilka ruchów, które przeczyły prawom grawitacji. Przerazało mnie to tak, że ledwo oddychałam.

A potem zrobiło się jeszcze straszniej.

Czterej mężczyźni stanęli z tyłu w rozkroku, trzymając kije nad głowami, tak jakby chcieli oświetlić scenę. Bębny głośno waliły, a moja pierś trzęsła się wraz z każdym „bum”. A Tai stanął sam na środku sceny. I wtedy zrobił coś przerażającego. Rzucił kij bardzo wysoko, wykonał kilka salt, złapał kij i wywijał nim wokół, między nogami i za plecami. W każdej chwili trawa mogła się od tego zapalić. Zawirował kijem wokół karku, zaczął nim wywijać między dwoma palcami niczym batutą, a potem podniósł rękę. Stojący z tyłu Afano rzucił swój płonący kij. Tai przyklęknął na jedno kolano, podniósł rękę i złapał drugi kij.

Jęknęłam i zamknęłam oczy. Gdy je po chwili otworzyłam, Tai wymachiwał już dwoma kijami. Siedziałam zszokowana, nie mogłam się ruszyć, a publiczność klaskała z zachwytem. Ja byłam przerażona.

Po tak wielu skomplikowanych ruchach, wyrzutach i obrotach odgłosy bębnów rozrywały mi klatkę piersiową i sprawiały, że palce u stóp same się zwijały. Bracia cały czas pokrzykiwali, tupali i powoli szli w jego stronę.

W różnych odstępach czasu po kolei wyrzucili kije w powietrze. Tai podrzucił swoje kije, wylądował na plecach, a potem odbijał każdy kij stopami i łapał w dłonie. Następnie wstał, trzymając płonące kije tak, że tworzyły kształt litery H.

Miał po dwa w każdej ręce i jeden poziomo pośrodku. Każdy z braci objął Taia, zgasił płomień na kiju i się uklonił.

Kilkuset gości wstało i zaczęło krzyczeć z zachwytem. Afano i jego rodzina wyszli na scenę, uklonili się. Tai nie spuszczał ze mnie oczu. Po policzkach płynęły mi łzy. Biłam brawo tak mocno, że czułam pieczenie dłoni. Na twarzy Taia pojawił się ten seksowny uśmiech, który topił serca i majtki każdej kobiety w promieniu kilometra. Następnie zeszli ze sceny i mistrz ceremonii oznajmił, że to koniec luau.



– Twój majowy chłopak jest niezwykle utalentowany – rzekła Ginelle i przycisnęła mnie do boku.

Mój majowy chłopak.

Jakby się nad tym zastanowić, to rzeczywiście nim był. Alec był moim lutowym chłopakiem, a Wes – styczniowym. Wolałam nie myśleć, co to oznacza.

Większość kobiet nie miała tylu chłopaków w ciągu roku, ale gdy jesteś w monogamicznym związku przez cały miesiąc z jednym mężczyzną, chodzisz z nim na randki, poznajesz jego rodzinę, dobrze się bawisz, opowiadasz o swoich marzeniach i nadziejach i każdej nocy zasypiasz obok niego, to jak inaczej nazwać takiego faceta? Jeśli nie była to definicja chłopaka, to nie wiem, co nią było.

– Tak. Chodź, podziękujemy mu za bilety.

Gdy przyszliśmy za scenę, cała rodzina już się przebrała, a Tai był tylko w krótkich spodenkach. Jego pierś nadal była nasmarowana olejkiem, ukazując każdy rozkoszny mięsień jego ciała.

– Mogę sobie wziąć jednego z jego braci? – spytała Gin, przypatrując się trzem chłopakom, którzy nie mogli oderwać od niej wzroku. Tao, najstarszy, patrzył na nią wygłodniałe, jakby była pysznym stekiem. Ona też wręcz pożerała go wzrokiem.

– No jasne. Zaszalej i podbij jego świat. Dlaczego nie?

– Dziewczyny, przestańcie bo przez was tęsknię za Matthew. – Maddy wyduła usta.

– Ach, no tak, przecież znasz już radość płynącą z seksu. – Uśmiechnęłam się i pokręciłam głową. – To świetnie! To znaczy do dupy. Dosłownie i w przenośni – udzieliłam jej nagany, zanim zdołała zaprotestować.

Nie musiałam wiedzieć, że moja mała siostra daje dupy swojemu facetowi.

Boże, proszę, niech tylko nie pyta mnie o wskazówki.

Tai nas zauważył i do nas podszedł. Wyglądał tak męsko. Umięśniony, z każdym krokiem jego ciało stawało się coraz ponętniejsze.

– Podobało wam się przedstawienie? – spytał.

Kiwnęłam tępo głową, ale z trudem powstrzymałam się przed wzięciem go tu i teraz. W moich żyłach płynęło pożądanie, zrobiłam się wilgotna między udami, miałam sprośne myśli. Rzuciłam się na niego,

złapał mnie w powietrzu.

Zaczęłam go namiętnie całować. Mruknął z zadowolenia i ostro odwzajemnił pocałunek, jego język zaczął pieścić mój. Ssałam każdy milimetr tych ust, wciskałam biodra w potężne zgrubienie w jego spodniach.

– Dziewczynko – zagrzemiał mi do ust. – To nie jest właściwe miejsce. Ale nie martw się, będziemy kontynuować to w domu, gdy dziewczyny zasną – powiedział mi na ucho. – Za to, że musiałem zrobić się taki twardy i będę musiał na ciebie czekać, będziesz cierpieć katusze. Szykuj się. Szykuj się na spalenie łóżka ogniem, który rozpałaś.

Jego słowa były czymś więcej niż obietnicą. Były faktem.

## ROZDZIAŁ OSMY

Boże, nie! – krzyczałam. – Już nie dam rady. Już nie mogę... oooch...  
Boże, pieprz mnie! – zawylałam, przycisnęłam biodra do ust Taia, a dłonie do jego głowy.

Przytrzymał mnie za pośladki i wyssał ze mnie kolejny orgazm. Myślałam, że to już niemożliwe. Zjadł mnie na surowo. Straciłam już rachubę, ile orgazmów miałam dzięki jego językowi. Wiedziałam tylko, że jeśli zaraz nie wsadzi we mnie tego wielkiego kutasa, to zemdleję ze zwykłego zmęczenia.

Tai mruknął nisko, co zabrzmiało jak pomruk dzikiego zwierzęcia. Teraz już wiem, że to oznacza, że zaraz straci nad sobą panowanie i zacznie mnie ostro pieprzyć. Przekreślił mnie na brzuch i podniósł moje biodra i plecy, tak że znalazłam się na kolanach.

– Łap się za wezgielnie łóżka. Już nie wytrzymam. Muszę szybko wziąć tę pyszną cipkę.

Złapał mnie w talii, wycelował, przycisnął czubek kutasa do moich warg i zaczął powoli wchodzić. Centymetr po centymetrze. Wstrzymałam oddech, oczekując dzikiego uderzenia, ale zaskoczył mnie delikatnością. Jednak nie trwało to zbyt długo.

– Tak, śliczna i śliska, w niej mój kutas robi się taki mokry od soków.

Wchodził i wychodził bardzo powoli, a ja oddychałam głęboko i pochyliłam głowę, żeby na niego patrzeć. Jedną dłonią dotknęłam miejsca, w którym we mnie wchodził.

– Och tak, dziewczynko. Chcesz poczuć, jak otwieram twój kwiat. Nie ma nic lepszego. – Jedną ręką złapał mnie za pierś i zaczął ją skręcać, ścisnąć i wyciągać moją brodawkę. Zaczęłam gwałtownie na niego napierać, żeby przyspieszyć jego ruchy. – Czego, czego chcesz? Musisz o to poprosić, *haole*.

Nienawidziłam, gdy mnie tak nazywał. Wiedział, że mnie to wkurza, dlatego mówił tak do mnie podczas uprawiania miłości. Chociaż tego nie można było nazywać uprawianiem miłości. Ani razu nie mieliśmy powolnej randki z czekoladkami, świecami czy czymkolwiek związanym z romantycznością.

Najbliższe takiej randce było zeszlotygodniowe picie szampana tuż przed tym, jak wziął mnie na ostro na masce swojego samochodu. Nie, Tai i ja pieprzyliśmy się z zapamiętaniem. Uwielbiałam to. Byliśmy przyjaciółmi i po tym, jak pojedę do następnego klienta, również nimi pozostaniemy, na razie jednak miałam zamiar pobawić się jego grubym kutasem.

– Pieprz mnie swoim wielkim. Samońskim. Grubym. Kutasem! – ryknęłam i cofnęłam biodra, nadziewając się na jego penisa.

– Jesteś gotowa na to, że jutro nie będziesz mogła chodzić, dziewczynko? – zaczął mnie podjudzać.

– A czy mój tyłek jest biały? – spytałam impertynencko, spojrzałam na niego przez ramię i zakręciłam tyłkiem.

Skupił się na moich pośladkach. Wbił palce w moje biodra.

– O tak – powiedział i wszedł głęboko w moją pochwę, docierając do miejsca, które dedykowałam specjalnie jemu.

– No, to nie zadawaj mi głupich pytań. Rety, dlaczego faceci w łóżku zawsze robią z siebie idiotów... Kurwa!

Gdy kutas Taia się we mnie wbił, mięśnie mojej pochwy ścisnęły się jak imadło. Kiedy tak bezlitośnie się we mnie wbijał, z moich ust nie wydobywał się żaden dźwięk, niemal nie oddychałam. Jego jądra uderzały w nabrzmiałą skórę, dodając do tego wszystkiego tak rozkoszny ból, że wygięłam się w łuk i wyprostowałam, a potem z powrotem opadłam na dół. Tai brutalnie przejechał dłonią po mojej piersi, a potem zaczął szczypać moją łechtaczkę dwoma palcami.

Nie ścisnął jej ani nie pocierał, nie, on ją szczypał, naciskając coraz bardziej.

Przyjemność zaczęła gwałtownie rosnać i nagle wybuchła. Przytrzymał mnie mocno, na tyle długo, żeby samemu dojść. Tym razem ryknął niczym lew. Był tak głośny, że z pewnością obudził Gin i Maddy. Miałam wrażenie, że zatrzęsły się ściany.

To była ostatnia rzecz, jaką zapamiętałam. Następnie straciłam przytomność.

Gdy się ocknęłam, delikatnie wycierał mnie między udami ciepłym mokrym ręcznikiem.

– Zrobiłem ci krzywdę? – spytał, a jego oczy patrzyły na mnie bez wyrazu, były chłodne i czarne.

Pokręciłam głową.

– Chcesz wrócić do swojego łóżka? – Znowu pokręciłam głową, bo cały czas miałam problemy z mówieniem – nerwy w moim ciele dopiero zaczęły się uspokajać.

– Jesteś pewna? – Jego głos zaczął się łamać, a w mojej głowie rozległ się sygnał ostrzegawczy.

Usiadł obok mnie, a ja wspierałam się na jego kolana. Mocno mnie przytulił.

– Nie zrobiłeś mi krzywdy.

– Zemdlałaś. – Powiedział to z taką emocją, że porzuciłam ciepłe miejsce przy jego szyi i spojrzałam mu głęboko w oczy. Poglądziłam go po policzkach i zmusiłam, żeby na mnie spojrzał i zobaczył, że mówię prawdę.

– Tai, to był najlepszy seks w moim życiu. Zapamiętam to aż do śmierci. Nie zrobiłeś mi krzywdy. Gdy ostatnio liczyłam, miałam sześć orgazmów. Sześć.

Przecież to coś niebywałego.

Nie powiedziałam mu, że kilku innych facetów też potrafiło osiągnąć ten wynik. Tai był wyjątkowy. Seks z nim miał zupełnie inną intensywność, wpływał na inne części ciała, wywoływał inne słowa i myśli. Wszystko to było zupełnie niespotykane.

Położył dłoń na moim karku i przejechał nią do linii włosów.

– Mio, straciłem nad sobą panowanie.

Pokręciłam głową.

– Byliśmy bardzo napaleni. Ej, to przecież ty wspominałeś coś o pożarze.

Tę rundę albo rundy – wyszczerzyłam zęby, a on uśmiechnął się obrażony – zakwalifikowałabym właśnie jako pożar. A ty nie?

Przekrzywił głowę i mocno wciągnął powietrze.

– Tylko jeśli naprawdę nic ci nie jest.

– Och, skarbie, czuję się lepiej niż świetnie, daj mi się dobrze wyspać, a będę gotowa na kolejną zabawę. Tylko tym razem to ja będę na górze!

Zaśmiał się, położył mnie pod chłodną kołdrą i owinał swoim ciepłem.

Wyczerpani usnęliśmy natychmiast.

Następnego dnia obudziły mnie promienie słońca, odgłosy plaży, chłodny wiatr od oceanu, pieszczący moją skórę i twarz grzesznie seksownego Samończyka między moimi udami.

Hawaje.

Najlepszy. Miesiąc. W moim życiu.

\*\*\*

Spacer wstydu był krótki, bo mój domek znajdował się obok domku Taia.

Wślizgnęłam się na bosaka, trzymając w ręku sandały na koturnie, i weszłam na palcach do kuchni. Maddy już tam była i nalewała świeżo zaparzonej kawy.

Uśmiechnęła się złośliwie. Szlag.

– Dobranoc? – spytała, a ja poczułam, jak twarz oblewa mi się rumieńcem.

– Moja Mia się rumieni? Czyżby to przez „Och, Boże, pieprz mnie tym swoim wielkim samozańskim kutasem”? To dlatego tak szeroko się dzisiaj uśmiechasz?

Otworzyłam usta ze zdziwienia. Tak szeroko, że mogłoby mi do nich wpaść jednocześnie sto much.

– Tak, starsza siostró, wszystko słyszałam. Nie wiedziałaś, że pokój gościnny znajduje się obok sypialni Taia? – Śmiała się tak bardzo, że jej twarz przybrała kolor buraczka.

Pokręciłam głową.

– Eee, nie bardzo wiem, co odpowiedzieć.

– Spałam w twoim łóżku. Jezu, nie mogę się doczekać takiego całonocnego seksu. Pewnie jesteś cała obolała między udami?

Usiadłam na taborecie, postawiłam buty na blacie i nalałam sobie kawy.

– Czy my naprawdę o tym rozmawiamy? – skrzywiłam się, a ona pokiwała głową. – Tak, jestem trochę obolała, ale w taki przyjemny sposób. – Przycisnęłam dłoń do czoła, a potem zaczęłam masować sobie skronie.

Maddy jeździła palcem po krawędzi filizanki.

– Wiesz, Matt i ja kochaliśmy się dziesięć razy, ale jeszcze nigdy tak nie było. – Teraz jej twarz oblała się rumieńcem. – To znaczy, nie zrozum mnie źle, to zawsze jest bardzo, bardzo przyjemne, ale jeszcze nigdy nie krzyczałam. Może robię coś nie tak?

Położyłam dłoń na jej dłoni.

– Och, skarbie, na pewno nie.

– To znaczy, nigdy nie słyszałam, żeby Matt krzyczał z rozkoszy.

Z reguły mówi, że mnie kocha i trochę stęka.

Pochyliłam się do przodu i kilka razy walnęłam głową w blat. Ostatnią rzeczą, na jaką miałam ochotę, to rozmowa z młodszą siostrą na temat dobrego i złego seksu. W takich sytuacjach nienawidziłam matki jeszcze bardziej. To ona powinna rozmawiać o tym ze swoją córką, nie ja.

Wstałam, wypięłam pierś i odrzuciłam włosy do tyłu, szykując się do krępującej, ale koniecznej rozmowy. Mads chciała wiedzieć, jak zaspokoić mężczyznę. To ja jestem najważniejszą kobietą w jej życiu, więc muszę wskazać jej drogę. Boże, pomóż mi przez to przejść.

– Wyjdźmy na zewnątrz na lanai.

Skoczyła na równe nogi, złapała talerz owoców, które pokroiła poprzedniego dnia, i wystawiła je na stół na zewnątrz. Na szczęście leżały tam też moje okulary przeciwsłoneczne, więc je założyłam i oparłam nogi o drugie krzesło. Maddy usiadła naprzeciwko mnie i czekała cierpliwie, podczas gdy ja rozmyślałam, o czym powinnam jej powiedzieć.

Nabrałam głęboko powietrza i powoli je wypuściłam.

– No dobrze. Mężczyźni lubią aktywne partnerki. Czyli nie leż jak kłoda.

Dotykaj, całuj, rób to, co wydaje ci się naturalne – stwierdziłam.

Pokiwiała głową, ale się nie odezwała.

– A doświadczyłaś czegoś innego niż tylko pozycji misjonarskiej?

– Jęknęłam i spojrzałam w niebo, czekając, aż promienie słońca ogrzeją mi twarz.

– Nie. – Zmarszczyła brwi. – Ale chcę. Jak mam mu powiedzieć, że chcę spróbować czegoś innego?

Dzięki Bogu, to pytanie jest akurat proste.

– Porozmawiaj z nim o tym, gdy będziecie sami, ale nie podczas seksu.

Może kiedy usiądziecie na kanapie po kolacji. Opowiedz mu o swoich pragnieniach.

– Ale ja nie wiem, jakie mam pragnienia.

Przygryzłam dolną wargę. Dam radę.

– Powiedz mu... albo jeszcze lepiej, gdy usiądziecie na kanapie, po prostu usiądź na nim okrakiem. A potem... no wiesz... ujeżdżaj go. –

Poczułam kluchę w gardle i z trudem ją przełknęłam. Kuźwa, ale to było trudne. Na czoło wystąpiły mi krople potu i jedyne, czego w tej chwili pragnęłam, to rzucić się w zimne, uspokajające wody oceanu.

– Mężczyźni to lubią? Jak kobiety siedzą na nich okrakiem?

– Tak. Jak siedzą, podczas gdy oni leżą. Tobie też będzie dobrze, ale uważaj, bo w ten sposób jest głębiej.

– Głębiej! – Spojrzała na mnie szeroko otwartymi oczami. – Ja już mam wrażenie, że Matt zaraz rozrąbie mnie na pół! – powiedziała i skrzyżowała palce.

No cóż, przynajmniej jej przyszły mężulek jest dobrze wyposażony. Gdy Maddy przyzwyczai się do seksu, będzie mógł zaplusować.

– Co jeszcze?

– Nie oglądasz pornoli? – jęknęłam, chociaż wcale nie chciałam usłyszeć odpowiedzi.

Pokręciła głową.

– W porządku, to może na pieska. Ty na kolanach i łokciach, on bierze cię od tyłu. Spróbujcie tego.

Przysięgam, że gdybym miała notes, robiłaby notatki. Moja siostra uwielbia wszystko analizować. Zawsze podchodzi do wszystkiego naukowo.

– I jak się wtedy czujesz? – spytała.

Spuściłam ramiona i westchnęłam.

– Dobrze, naprawdę dobrze. Krzyczałam właśnie wtedy, gdy Tai brał mnie zeszłej nocy od tyłu – przyznałam.

Uśmiechnęła się nieśmiało, a jej twarz stała się jeszcze bardziej purpurowa.

– Wiesz, najpierw musicie się poznać. Róbcie to, co uważacie za stosowne i nie przejmujcie się tym, co robią inni, i czy krzyczą w sypialni, czy nie. To, co robicie, zostaje między wami, a jemu najwyraźniej się to podoba, bo poprosił cię o rękę! – Zaśmiałam się.

Uśmiechnęła się do mnie tak promiennie, że przydałaby mi się kolejna para okularów przeciwsłonecznych.

– To prawda. – Wyszczrzyła zęby.

– Czyli się tym nie martw. Ty i Matt z pewnością się dotrzecie. Nie muszę ci mówić, jak zaspokoić mężczyznę. Tylko ty dowiesz się, co Matt lubi, a czego nie, i to ty będziesz mu to dawać do końca życia. Ale bądź z nim szczerą. Rozmawiaj z nim o tym, o czym myślisz albo fantazjujesz. I na litość boską, poczytaj jakieś kamasutry czy coś. Bo ja mam już dość! – przyznałam.

Miałam wrażenie, że zaraz dostanę wysypki.



Na te słowa Maddy zachichotała jak nastolatka, którą jeszcze była. Ale nie na długo. Cholera, który to był? Życie na Hawajach biegnie w zupełnie innym tempie niż w Vegas.

– Jaki dzisiaj dzień?

Maddy przekrzywiła głowę. Spojrzała na mnie i uśmiechnęła się złośliwie.

– Dziewiętnasty maja. – Odwróciła głowę i spojrzała na ocean.

O kurwa. Jutro były jej dwudzieste urodziny.

– Jutro ktoś przestanie być nastolatką. – Wyszczrzyłam zęby. – Będę musiała to wszystkim ogłosić!

Zaczęła wiercić się na krześle i udawać, że tańczy.

– Bardzo się cieszę, że będę dwudziestolatką. Ale Matt jest bardzo smutny, bo nie będzie mógł być ze mną tego dnia.

– Och, niech nie marudzi, spędzi z tobą następne urodziny. Dwudziestka jest moja, tak jak poprzednie.

Zawsze urządzałam Maddy wspaniałe urodziny. Matka odeszła, gdy Mads miała pięć lat. Nawet jako jedenastolatka robiłam, co mogłam, żeby siostra miała wspaniałe szóste urodziny – tak jak każde następne. Nie miałyśmy pieniędzy, ale jakoś się udawało. No dobrze, mnie się udawało.

Będę musiała pogadać z Taiem. Chciałam, żeby te urodziny były dla niej niezapomnianym przeżyciem.

Usłyszałam, jak drzwi za mną się otwierają. Myślałam, że to Tai, więc odwróciłam się i pomachałam. Myliłam się. To była Gin w tej samej sukience, którą założyła na luau. Czyli ona też urządziła sobie spacer wstydu! Oczywiście.

No rewelacja.

– Hej, Gin, myślałam, że jeszcze śpisz... – zaczęłam

Opadła na krzesło obok. Jej blond włosy lśniły w promieniach słońca.

Wzięła moją filizankę i napiła się kawy.

Przyjrzałam się dokładnie przyjaciółce. Miała czerwone ślady na dekolcie, malinki pod uchem, potargane włosy i usta dwa razy większe niż zwykle.

– Miałaś przyjemną noc? – spytała Maddy, a ja wybuchnęłam śmiechem.

– Co? – jęknęła Gin i zakryła uszy. – Musicie być tak głośno?

Och, cudownie. Czyli miała też kaca? Bomba!

– Zakładam, że ktoś ostro cię przeleciał?

Gin uśmiechnęła się szeroko, wyciągnęła ręce wysoko nad głowę, a potem wskazała palce u stóp, które były rozcapierzone, nawet gdy siedziała z nami przy stole.

– O tak. – Jej oczy błyszczały od seksualnego zaspokojenia. – Jeśli twój Tai jest chociaż w połowie taki, jak jego brat Tao, to wow. – Jedną rękę przycisnęła do piersi, a drugą zaczęła się wachlować. – Pieprzył mnie jak dziki na różne sposoby, a potem zaczął od nowa. Jeszcze nigdy czegoś takiego nie przeżyłam... – przerwała i opadła na oparcie krzesła. – Nigdy stąd nie wyjadę. Zostanę na Hawajach i będę seksualną niewolnicą Tao. Będę mu sprzątać, gotować, a on będzie mi płacić swoim kutasem – rzekła ordynarnie.

Zabrałam jej filiżankę, a ona wydeła wargi.

– Gin, Jezu. Ty dziwko. Uważaj na to, co mówisz. – Wskazałam brodą Maddy.

– Mio, serio? Po tym, o czym właśnie rozmawiałyśmy?

– O czym rozmawiałyście? – spytała moja przyjaciółka, a ja jęknęłam.

– No cóż, Mia miała taką samą miłą noc jak ty. Słyszałam każde słowo i każdy krzyk, dochodzący z wyra Taia.

Gin spojrzała na mnie ostro.

– Ty cholerna hipokrytko!

– Zamknij się! Nie wiedziałam o tym! – Skrzyżowałam ręce na obfitym biuście. Sutki nadal były podrażnione i obolałe. Zeszłej nocy Tai ssał je niczym odkurzacz.

Maddy ciągnęła dalej niewzruszona naszą sprzeczką. Zdarzało się to tak często, że nie robiło to na niej większego wrażenia.

– Poprosiłam więc Mię o wskazówki odnośnie do tego, jak zaspokoić mężczyznę. Wiesz, ja i Matt kochaliśmy się tylko... no... po misjonarsku, musiała więc zdradzić mi kilka sposobów.

Ginelle zaczęła wyć ze śmiechu, kopać i machać rękami jak ktoś, kto znalazł się na środku oceanu i nie potrafi pływać.

– I jak sobie z tym poradziłaś? – Spojrzała na mnie.

– Wolalabym, żeby ktoś wbił mi w oko rozgrzany do czerwoności pogrzebacz, niż rozmawiać z nią na ten temat.

Gin pogładziła mnie po ramieniu, ale cały czas rechotała.

– Nienawidzę cię. – Strząsnęłam jej rękę.

– Gówno prawda, właśnie że mnie kochasz!

Wzięła moją dłoń i zaczęła udawać, że się w nią wgryza, wydając z siebie „nom, nom”, tak jak Pac Man, aż wreszcie zaczęłam się śmiać i ją odepchnęłam.

Umiała sobie ze mną radzić. Nie było szans, żebym się na nią wściekała, poza tym nie wyobrażałam sobie nikogo innego u mego boku, staczającego razem ze mną wszelkie życiowe bitwy.

– Mads, zawsze możesz zapytać mnie. Z radością opowiem ci o wszystkich cudownych sposobach na seks i o tym, co pomiędzy. Mogę ci zdradzić, jak ssać faceta, żeby zaczął błagać o litość.

Maddy zrobiła wielkie okrągłe oczy, ale pokiwała głową i przysunęła się bliżej do Ginelle, jakby właśnie miała usłyszeć jakąś tajemnicę.

– Po moim trupie, kurwa! – ryknęłam.

– Och, no dalej. Nie psuj zabawy. Maddy musi się nauczyć ssać kutasa, inaczej nigdy nie utrzyma przy sobie żadnego faceta. – Odwróciła się do mojej siostry i złożyła dłonie. – Skarbie, od razu ci mówię, że faceci uwielbiają, jak się połyka. Możesz potem wypluć, ale samo połykanie ich okropnego śluzu ma coś wspólnego z zaznaczaniem terytorium.

Zerwałam się z miejsca i zasłoniłam dłonią usta Gin.

– Teraz to już pieprzy jak potłuczona. Pora na prysznic. – Ściągnęłam ją z krzesła i pociągnęłam za rękę.

– Nieprawda. Uklęknij i weź kutasa Matta tak głęboko, jak tylko możesz.

Gin cały czas mówiła, gdy ciągnęłam ją po piachu do wody. Maddy szła za nią, a Gin cały czas kłapała jadaczką.

– Co jeszcze? – spytała moja siostra.

– Złap go za biodra, niech trzyma cię za włosy i pieprzy, ale, na litość boską, uważaj z zębami, bo... – To były jej ostatnie słowa, zanim wrzuciłam ją do oceanu.

Zaczęła się dławić i śmiać, wypluwała wodę, a potem położyła się na niej i czekała, aż ta wyniesie ją na brzeg.

Wzięłam Maddy pod rękę.

– Chodź, zrobimy jakieś śniadanie.

– Myślisz, że nic jej nie będzie? – Siostra spojrzała przez ramię.

– Trochę ochłody z pewnością jej nie zaszkodzi.

Usłyszałyśmy jej śmiech, zaczęła chlapać w nas wodą, ale

my wracałyśmy już do domu.

## ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Zieleń jak okiem sięgnąć – tylko ten kolor widzieliśmy w niewielkiej dolinie, do której pojechaliśmy na quadach. Po obu stronach były góry tak wysokie, że trzeba było wyciągać szyję, by zobaczyć miejsce, w którym spotykały się z zamglonym niebem. Mgła i chmury otaczały górskie szczyty niczym bawełna przyczepiona do rzepa. Tai i Tao prowadzili nas tak długo, aż znaleźliśmy się w samym środku doliny. Zatrzymaliśmy quady, żeby się rozejrzeć. Na Hawajach wszystko zachwycało, ale to zdawało się ukrytym klejnotem. Matka Natura stworzyła coś, co kradło fragment duszy i zostawiało ślad na zawsze.

Tao wsiadł z powrotem na quada, wyjął z plecaka ukulele i zagrał jakąś melodię. Nucił przy tym, a jego bogaty, piękny baryton uspokoił moje zmysły niczym chłodny wiatr. Rozpoznałam tę piosenkę – to było *Drop, Baby, Drop*

Manao Company, którą Tai grał w swoim domu.

Maddy siedziała na quadzie i kiwała się z boku na bok, urzeczona melodią.

A potem, usłyszawszy jeden z wersów, zaczęła chichotać.

– Kocham cię jak mango. – Ja też uwielbiałam to zdanie.

Tai wziął mnie za rękę i mocno przytulił.

– Mio, wyjeżdżasz już za dwa dni – szepnął i zaczął delikatnie kołysać biodrami, aż w końcu rozpoczęliśmy taniec.

– Tak. – Przycisnęłam jego dłoń do twarzy i pocałowałam koniuszki palców.

– A co, jeśli nie chcę, żebyś wyjeżdżała? – spytał z emocją w głosie.

Po spędzeniu z tym mężczyzną większej części miesiąca wiedziałam, że Tai bardzo się stara kontrolować emocje.

– Ale przecież wiesz, że nie mogę zostać. – Potarłam nosem jego szyję i wdychałam zapach oceanu i lasu.

Przycisnął swoje czoło do mojego. Rankiem musiał trenować z płonącym kijem, bo pachniał drewnem i ogniem.

– Ale miło, że spytałem, prawda?

– Tak. – Przygryzłam wargę i postanowiłam powiedzieć prawdę. – Ja też nie chcę cię opuszczać, ale przecież wiesz, że nie jesteśmy sobie pisani.

Westchnął i delikatnie mnie pocałował. Ten pocałunek wyrażał tęsknotę za przyszłością, która, jak wiedzieliśmy, miała nie nastąpić. Potem złapał mnie mocniej i pogłębił pocałunek. Przycisnęłam się do niego, robiąc, co mogę, żeby pozostawił ślad na mej duszy tak samo jak dolina, w której się znajdowaliśmy. Nie ciągnęła nas do siebie miłość, tylko przyjaźń, namiętność i możliwość rozładowania napięcia. Bycie razem po prostu nam wychodziło. To było łatwe.

Do tej pory moje życie z żadnym mężczyzną nie było tak łatwe.

– Jakiś mężczyzna padnie ci do kolan i będzie dziękować niebiosom, że podbił twoje serce raz na zawsze.

Roześmiałam się.

– Mam nadzieję. Nie wydaje ci się, że twoje „na zawsze” czai się tuż za rogiem?

Ponownie mnie do siebie przytulił i zaczęliśmy tańczyć. Miałam wrażenie, że w dolinie jesteśmy tylko my, brzęk ukulele i piosenka o kochaniu kogoś tak mocno jak mango.

– Czasami zastanawiam się, czy znajdę ją jeszcze w tym życiu – szepnął Tai.

Cofnęłam się, złapałam go za policzki i spojrzałam głęboko w jego ciemne oczy.

– Obiecuję, że znajdziesz.

\*\*\*

Po wycieczce quadami Tai zabrał nas do swoich przyjaciół na ranczo Kualoa. Cała piątka wsiadła na konie, a kolega Taia, Akela, zaproponował przejażdżkę po posiadłości.

Maddy miała niewielki problem z prowadzeniem konia, ale wkrótce opanowała tę sztukę. Mój koń nosił trafne imię Jaskier, ponieważ miał karmelowy kolor i czarną grzywę. Traktowałam go z taką czułością, z jaką odnosiłam się do mojego motocykla Suzi. Głaskałam go, przemawiałam łagodnie do ucha, zaplatałam jego przepiękną grzywę, tak żeby wyglądała jak moje włosy.

Za każdym razem, gdy Tai widział, jak pieszczę Jaskra, zamykał oczy i kręcił głową. Nieważne. Nigdy nie miałam żadnego zwierzęcia. Jazda

na czymś tak majestatycznym i rzeczywistym była wspaniałym przeżyciem.

– Cicho – mruknełam, a potem opowiedziałam Jaskrowi, że Tai jest irytujący i szalenie przystojny, co nie rekompensowało jego krnąbrności. Następnie ostrzegłam go przed czarną klaczą o bursztynowych oczach, która nie spuszczała z niego wzroku.

Ginelle kłusowała, jakby jeździła konno całe życie.

– No co? Mój to kawał faceta. Czuję się tak samo, jakbym ujeżdżała mężczyznę. Najważniejsze to kontrola w udach. Wszystko w porządku, kochanie. – Poglaskała swojego konia, a Tao podjechał z boku i odpowiedział.

– Mogę potwierdzić. Blondyneczko, tymi udami mogłabyś roztrzaskiwać kokosy.

Wyszczrzyła zęby i zamruwała zalotnie. Ja wywróciłam oczami.

– Obrzydliwiec.

– Ale to prawda. Możliwe, że mogłabym rozłupywać orzechy między udami.

Wielki chłopcze, może spróbujemy dziś wieczorem? – zaproponowała Tao, a ja udawałam, że się krztuszę. – No co? Myślisz, że to w porządku, że jesteś jedyną kobietą, która ma między nogami Samończyka? Oczywiście, że nie.

Dzisiaj mam zamiar ujeżdżać tego faceta niczym rasowa kow...bojka! – żeby podkreślić ostatnie słowo, rozbiła je na dwie części.

– Zachowaj to dla siebie, Zdzirowata McZdziro.

– I kto to mówi? Kobieta, która leżała na plecach w ciągu dwudziestu czterech godzin od spotkania Taia? – odparowała, trafiając w dychę.

Przerzuciłam warkocz przez ramię i spojrzałam na nią ostro.

– Skąd wiesz? – Oparłam rękę o biodro, a drugą mocno trzymałam się siodła.

Gin głośno się roześmiała.

– Czyli to prawda! – Jej oczy rozszerzyły się z radości. – Jesteś tak samo zła jak ja! Ja nie mam problemu z przyznaniem, że wskoczyłam na tego tutaj – wskazała kciukiem na Tao – już pierwszej nocy, gdy tylko mogłam położyć na nim moje chciwe łapska. Ja pieprzę, tylko na niego spójrz. Nie... – popatrzyła na Tao.

– Niech on mnie pieprzy. Naprawdę, chcę, żebyś mnie pieprzył. – Zachichotała, złapała się za piersi i je ścisnęła, a potem znowu zachichotała.

Walnęłam ją w ramię i prawie zepchnęłam z konia.

– Ty zdiro, trzymaj to wszystko za zamkniętymi drzwiami. Zachowujesz się jak kotka w rui.

Otworzyła usta i widziałam, że ma zamiar powiedzieć coś na temat cipki.

Nabrałam powietrza i odparłam błyskawicznie:

– Ani mi się waż gadać o tym, co masz między nogami. – I wypuściłam powietrze.

Zamknęła się i wydeła usta.

– Psujesz całą zabawę.

Pokręciłam głową i podjechałam do Maddy, która słuchała opowieści Akeli o krainie, drzewach i filmach, które nakręcono na wyspie oraz na jego ranczu.

Okazało się, że jednym z tych filmów był hit *Park Jurajski*. Maddy była zafascynowana tą opowieścią, zadawała pytania i podawała informacje, które poznała na swoich kursach. Zawsze gdy mówiła o szkole albo o rzeczach, których się nauczyła, wypełniała mnie ogromna duma. Uwielbiałam słuchać, jak podaje fakty i szczegóły dotyczące czegoś, o czym prawdopodobnie już nigdy nie będziemy rozmawiać. Ale to, że znała dokładnie te rośliny, wiedziała, do czego można je wykorzystać w medycynie czy ziołolecznictwie, było niesamowite.

– Jak na kogoś tak młodego twoja siostra dużo wie – skomplementował ją Tai.

– Owszem. Po tym, jak została celującą uczennicą, dopilnowałam, żeby poszła na studia. Ja ledwo zdawałam z klasy do klasy, bo jednocześnie pracowałam w dwóch miejscach.

Kiwnął głową.

– Wiem, co masz na myśli. Moja rodzina urządza występy, odkąd byłem małym dzieckiem, ale *Tina* pilnowała, żeby to nigdy nie przeszkadzało nam w nauce. Chciała, żeby jej dzieci mogły wybrać sobie karierę, chociaż żadne z nas nigdy nie wyjechało z wyspy do pracy ani nie próbowało znaleźć innego zajęcia.

Najwyraźniej żadne z nas nie chce zrobić tego kroku. Żyjemy po to, żeby ze sobą być.

Doskonale go rozumiałam. Wskazałam brodą na Maddy.

– Ja żyję i pracuję dla niej, próbuję jednak znaleźć też coś dla siebie



i tylko dla siebie. Dam ci znać, gdy mi się to uda. – Zachichotał. – Myślisz, że nie znajdziesz żony tylko dlatego, że ona może nie pochodzić z wyspy?

Zwiesił ramiona.

– Przez cały czas. Zwłaszcza teraz, gdy *Tina* mówi, że moja przyszła żona jest blondynką z zielonymi oczami. Bardzo mało wyspiarek może pochwalić się taką urodą.

Myślałam o tym przez chwilę. Miał rację. Hawajki, Samoanki i większość urodzonych i wychowanych na wyspie Polinezyjek jest ciemnoskóra. Mają ciemną skórę, oczy i włosy. Zupełna odwrotność kobiety, którą opisała Masina. Tai mówił dalej o swoich obawach.

– Równie dobrze może być turystką. A co się stanie, jeśli na nią nie trafię?

– Nigdy nie wiadomo, jak to będzie. Tai, będzie, co ma być. Po prostu płyn z prądem.

– Płyn z prądem – powtórzył.

\*\*\*

Później Akela zaprowadził nas na prywatną plażę. Znaleźliśmy tam przyjemne miejsce na lunch.

Maddy stała i patrzyła na ocean. Podeszłam do niej, objęłam jej ramię i dotknęłam ręki.

– Podobają ci się twoje urodziny, śliczna dziewczyno?

– To najlepsze urodziny w moim życiu – powiedziała.

Zaczęłyśmy jeść kanapki, wpatrując się w modrą wodę. Widziałyśmy ryby, pływające między muszlami i koralowcami, które znajdowały się blisko brzegu.

Jak okiem sięgnąć, plaża wokół była pusta.

– Może ja i Matt przyjedziemy tutaj w podróż poślubną. Chciałabym pokazać mu te miejsca.

– Tak? – próbowałam być miła, ale na samą myśl o tym, że moja dwudziestoletnia siostra związała się z kimś na poważnie, robiłam się nerwowa.

Przecież jeszcze nie zdążyła nacieszyć się życiem.

– Och. – Jej oczy rozblęły i zrobiły się o odcień jaśniejsze. – Może urządzimy ślub na plaży! Nie mam zbyt dużej rodziny i tylko kilkoro przyjaciół.

Mogłoby być cudownie. Co o tym sądzisz?

Zawsze wyobrażałam ją sobie w długiej białej sukni, idącą główną nawą kościoła na spotkanie ze swym księciem. Maddy była moją księżniczką.

– To nie chcesz białej sukni i ślubu w kościele?

Wzruszyła ramionami.

– Szczerze mówiąc, zawsze wolałam biały fartuch niż białą suknię. – Uniosła brwi, a ja się zaśmiałam.

Teraz miała już dwa cele w życiu. Nadal chciała zostać naukowcem i poznanie Matta tego nie zmieniło. Wyjście za mąż traktowała jedynie jako bonus.

Dzielenie z kimś życia było rewelacyjne, ale na szczęście nie miała zamiaru rezygnować z marzeń, dla których przez całe życie harowała jak głupia.

– Mads, kochanie, tak strasznie się cieszę, że to mówisz. Moje największe obawy co do waszych zaręczyn nie dotyczyły ani waszego wieku, ani tego konkretnego faceta. Jest cudowny i wygląda na to, że cię uwielbia.

– Owszem.

– Wiem. Szalałam na myśl o tym, że zrezygnujesz ze wszystkiego, na co pracowałaś tyle lat, i wybierzesz bycie żoną i matką, a nie panią doktor.

Jeszcze nadejdzie na to pora, ale doktorat powinnaś zrobić, gdy jesteś jeszcze młoda.

Mocno mnie przytuliła. Po chwili popatrzyła na mnie poważnie.

– Nie pozwolę, by coś przeszkodziło mi w realizacji moich celów. Matt zachęca mnie do ich realizowania. Teraz po prostu mam kogoś obok, z kim mogę się tym dzielić.

Kogoś obok.

Mocno mnie to uderzyło, rozcięło skórę i kość i trafiło prosto w serce.

Wiem, że nie o to jej chodziło i że jest to element puszczania wolno tego, kogo się wychowało, ale czy mnie to zabolalo? Jak diabli.

– Ale od zawsze byliśmy tylko my dwie. – Połknęłam łyżę i przełożyłam jej przez ramię pasmo złotych loków.

Maddy westchnęła, jakby cały ciężar mojej miłości ją przytłaczał, a nie unosił.

– Kocham go. Chcę z nim być, ale nie chcę stracić tego, co jest między nami.

Zawsze będziesz moją siostrą. Cholerka, odkąd pamiętam, byłaś

mi bardziej matką niż siostrą. Ale pora podejmować decyzje za siebie i dla siebie. Popęłniać własne błędy. Podjąć ryzyko, które nie wpłynie na ciebie.

– Wszystko, co zrobisz, będzie na mnie wpływać – odparłam automatycznie.

– Mio, ale nie powinno tak być. Teraz musisz żyć dla siebie. Nic mi nie będzie. Owszem, nadal potrzebuję pomocy w płaceniu za naukę, ale pewnego dnia będę w stanie to wszystko spłacić.

– Oczywiście, że tak – wypaliłam wściekła. – Ale zapewnienie ci przyszłości było celem mojego życia. Świadomość, że odniesiesz sukces tam, gdzie ja nie miałam na niego szans. Tylko to mi się w życiu udało. To mój jedyny powód do chwały.

– Bardzo mnie to smuci. Chciałabym dla ciebie dużo więcej.

Z trudem nabrałam powietrza, ciężko mi się oddychało, w moich oczach stanęły łzy. Przycisnęłam ją mocno do piersi.

– Zawsze będziesz dla mnie wszystkim.

– Wiem. Teraz jednak będę wszystkim dla Matta, a on będzie wszystkim dla mnie. Musisz się z tym pogodzić.

Jej słowa trafiły mnie prosto w serce. Chciała, żebym znalazła sobie kogoś innego, kto stanie się dla mnie wszystkim. Czy można było to tak łatwo zmienić?

Nie byłam tego taka pewna. Niezależnie od tego, gdzie byłam i co robiłam, zawsze się o nią martwiłam, myślałam o niej, tęskniłam za nią. Nie potrafiłam sobie wyobrazić, jak wyglądałoby moje życie, gdybym nie podejmowała decyzji, nie uwzględniając jej życia i przyszłości.

Wiedziałam, że ona ma swoje potrzeby. Martwiła się o mnie.

– Spróbuję, dzieciaku. Spróbuję.

– Tylko o to proszę.

– A teraz chodź, przecież impreza jeszcze się nie skończyła! – Pociągnęłam ją za włosy, złapałam za rękę i poszłyśmy plażą tak jak wtedy, gdy byłyśmy dziećmi, gdy przyprawdzałam ją ze szkoły. Codziennie wychodziłam godzinę wcześniej niż ona i czekałam pod drzwiami jej klasy, żeby odprowadzić ją do domu.

Ale teraz moja mała siostra była już dorosła. Studiowała, miała dwadzieścia lat i narzeczonego. Nie potrzebowała ani nie chciała starszej siostry, która cały czas się nią opiekuje.

I co ja mam u diabła teraz robić?

\*\*\*

Reszta wycieczki była niesamowita. Zabrano nas w miejsce, z którego było widać wyspę Mokoli'i, znaną pod nazwą Kapelusze Chińczyka. Dowiedzieliśmy się, że po hawajsku Mokoli'i oznacza „małą jaszczurkę”. Według mitologii wyspa była pozostałością po ogonie wielkiej jaszczurki albo wielkiego smoka, odrąbanym i wrzuconym do oceanu przez boginię Hi'iaka. Uważałam to za strasznie zabawne, bo na Hawajach nie ma jaszczurek. Dowiedziałam się tego od mojej piekielnie mądrej siostry. Nazwa Kapelusze Chińczyka przychodzi na myśl automatycznie na widok niewielkiej wysepki, która wygląda, jakby dryfowała po wodzie.

Wygląda dokładnie jak stożkowaty azjatycki kapelusz.

Po wycieczce Tai i Tao zabrali nas do Duke's na plażę Waikiki. Na zewnątrz zjedliśmy najlepsze burgery na świecie. Płonęły pochodnie tiki, dzięki czemu nasze szczęśliwe twarze połyskiwały delikatnym światłem. Jedliśmy i patrzyliśmy na zachodzące za horyzontem słońce. Gdy zrobiło się ciemno i skończyliśmy posiłek, weszliśmy na górę, gdzie grała muzyka na żywo.

Ja, Maddy i Ginelle tańczyłyśmy całą noc. Dwaj mężczyźni patrzyli z zafascynowaniem, jak seksownie poruszałyśmy się na parkiecie. Minęły wieki, odkąd ostatnio wyszłyśmy gdzieś razem we trzy.

I w tej chwili wszystko sobie odpuściłam. Smutek z powodu wyjazdu z wyspy i opuszczenie Taia. Złość na Wesa, który spotykał się z Giną, niezależnie od tego, czy ich związek był przelotny, czy nie. Złość na siostrę, która wychodziła za mąż i kończyła studia. I wtedy zrozumiałam, że być może wcale nie mam wpływu na wszystkie te rzeczy. Jedyne, co mogłam zrobić, to posłuchać samej siebie. Przypomniały mi się słowa, które powiedziałam do Taia wcześniej tego dnia.

Po prostu płyn z prądem.

Postanowiłam, że to właśnie będę robić przez resztę czasu tutaj i przez pozostałą część roku. Postanowiłam za wszelką cenę uratować ojca. Upewnić się, że Maddy ukończy studia i że gdzieś tam jest coś przeznaczone dla mnie. Tak rzadko skupiałam się na własnych potrzebach, marzeniach i pragnieniach, że nie wiedziałam już, jakie one były. Przez pół roku myślałam, że może aktorstwo. Ale pewnie chodziło mi głównie o ucieczkę z Nevady. Ucieczkę od mężczyzn, którzy ranili mnie przez

wszystkie te lata. Ucieczkę od ojca, który starał się, jak mógł, ale nigdy nie potrafił się nami zająć, przez co musiałam pójść do pracy w bardzo młodym wieku.

Maddy miała rację. Musiałam poznać swoje powołanie. Jakie miałam plany na przyszły rok, gdy skończy się moja podróż? Takie samo pytanie zadają ci dorośli, kiedy jesteś mały. Kim chcesz być, gdy dorośniesz?

W tym roku skończę dwadzieścia pięć lat i nie mam pojęcia, co chcę robić przez resztę życia.

Pora na przeprowadzenie poważnej analizy mojej duszy.

## ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Zanim taksówka odebrała Maddy, usiadłam na łóżku i pomogłam jej spakować rzeczy.

– Proszę. – Wręczyłam jej małe drewniane hawajskie pudełeczko.

Na wieczku był piękny ptak na rajskim kwiecie, namalowany przez miejscowego rzemieślnika.

– Co to jest? Kolejny prezent?

– No cóż, technicznie rzecz biorąc nie dałam ci wczoraj na urodziny prezentu, który mogłabyś wziąć do ręki. Oto on, pamiątka po spędzonym tutaj wspólnie czasie.

W pudełku były morska muszla i kawałek różowego koralu, znalezionego przeze mnie podczas ostatniego spaceru po plaży, oraz owinięta w bibułkę bransoletka z białego złota z przywieszką w kształcie serca i z wygrawerowanym jednym słowem.

– „Siostra”? – Uśmiechnęła się i podniosła ją.

Promienie słońca zaczęły odbijać się od błyszczącej powierzchni.

Podniosłam rękę – na nadgarstku miałam taką samą bransoletkę.

– Teraz, gdy będziesz za mną tęsknić albo pomyślisz o mnie, możesz założyć bransoletkę i poczuć, że zawsze o tobie myślę. Poza tym do tej bransoletki można dodawać kolejne przywieszki.

Wzięła mnie w ramiona, po jej policzkach płynęły łzy.

– Będę to nosić codziennie, bo codziennie za tobą tęsknię. Kocham cię, Mio.

Nie mogę bez ciebie żyć.

– Ja bez ciebie też. I wcale bym nie chciała.

Rozdzieliliśmy się, gdy rozległo się trąbienie. Wzięłyśmy jej walizki i wyszłyśmy przed dom. Jeszcze raz objęłam Gin i Maddy i patrzyłam, jak odjeżdżają.

Ja miałam spędzić z Taiem na wyspie jeszcze jeden dzień. Niech to będzie dobry dzień.

Gdy szykowałam się na ostatnie wieczorne wyjście, zadzwonił mój telefon komórkowy.

– Słucham?

– Cześć, laluniu! – usłyszałam łagodny zmysłowy głos ciotki Millie.

Westchnęłam do telefonu, żeby odczuła moje niezadowolenie.

– Długo ci to zajęło. Już się martwiłam, że muszę wracać do Vegas albo Kalifornii.

– Przepraszam, że nie zadzwoniłam wcześniej, ale dopiero dzisiaj udało mi się zarezerwować ci coś na czerwiec.

Poczułam strach. Nie mogłam zrobić sobie miesiąca wolnego. Musiałam spłacać dług u Blaine'a, inaczej zabije mojego ojca i Maddy.

– Millie, przestraszyłaś mnie. Nie rozumiem. Przecież w ostatnim mailu pisałaś, że masz dla mnie rezerwacje na cały rok.

– Owszem, oprócz czerwca. Skarbie, ja się niczym nie martwiłam. Mogłam po prostu zadzwonić do kilku twoich klientów i oni bez problemu od razu by cię wynajęli. Ten Francuz, Alec, powiedział, że jeśli tylko ktoś odwoła rezerwację, to on chce wskoczyć na to miejsce.

– Nie wierzę. – Koniecznie muszę porozmawiać o tym z Alekiem.

– Zaskoczona? Ale nie tylko on. Ten pierwszy, w którym tak się zadurzyłaś, Weston. Kazał do siebie dzwonić, gdybyś potrzebowała pomocy. To interesujące, że dwóch pierwszych klientów tak bardzo się tobą interesuje.

Owszem, ale nie byłam gotowa na takie powroty. Westchnęłam głęboko i dokończyłam nakładanie maskary.

– To dokąd teraz?

Przez kilka sekund Millie milczała.

– No cóż, miejsce nie jest zachwycające. Nie ma nic wspólnego z Hawajami, no i niestety nie mogę obiecać ci żadnego przystojniaka. Sytuacja może ci się wydawać trochę nieprzyjemna, ale przysięgam, że nie musisz z nim spać i jest naprawdę miłym facetem.

– Brzydki jest? – Wyobraziłam sobie wielkiego faceta z brzuchem i śmierdzącym oddechem.

– Nie, nie. Moim zdaniem jest niesamowicie przystojny. Na twoim miejscu zrobiłabym to jak najszybciej.

– Sekundka. Zrobiłabyś to? Nigdy nie mówiłaś tak o żadnym z moich klientów. Zawsze mówiłaś, że powinnam szybko wykonać swoją pracę,

a potem wyjechać, zwłaszcza żeby zarobić dodatkową gotówkę, ale nigdy nie twierdziłaś, że zrobiłabyś to samo. O co chodzi?.

Zacząłam się poważnie denerwować. Zdecydowanie musiałam dodać sobie odwagi. Poszłam do kuchni i wyjęłam Malibu Rum, nalałam sobie i wypiałam jednym haustem, zagryzając świeżym ananasem. Niesamowicie pyszne połączenie.

Oblizalam usta i nalałam sobie raz jeszcze.

– Powiesz mi czy nie?

– No cóż, nie jest tak żwawy jak reszta twoich klientów.

O nie. Jęknęłam głośno, wychyliłam kolejny kieliszek i dokończyłam ananasa. Rum wykonał swoje zadanie i trochę uspokoił zszargane nerwy.

– Wal prosto z mostu, ciociu Mil...

– Ile razy mam ci powtarzać, że masz do mnie mówić pani Milan?

– Nie zmieniaj tema...

– Może napiszę ci maila? – zaproponowała słodkim głosikiem, który nie robił już na mnie żadnego wrażenia.

– A może powiesz mi to, co mam wiedzieć, zanim wsiądę w samolot, polecę prosto do LA i stanę pod twoimi drzwiami?

Syknęła.

– No dobrze, jest starszy.

– Millie, podaj konkretną liczbę. Czterdzieści? Pięćdziesiąt?

Ze słuchawki dobiegł odgłos, jakby wciągała głęboko powietrze.

– Pięćdziesiąt kilka, może pod sześćdziesiątkę.

– TO OBRZYDLIWE! Serio? To jakiś psychol, tak? Jezu. – Akurat gdy zaczynałam kochać tę pracę, dostałam starego zboczonego pryka. – Podtatusiały staruszek, który lubi młode dziewczyny? To straszne.

– Wiem, wiem. Ale przez telefon był bardzo miły. Potrzebuje cię głównie do celów reprezentacyjnych. Gdy się jest bogaczem z Waszyngtonu, najwyraźniej trzeba mieć ładną i młodą dziewczynę. Musi przekonać do czegoś kilku senatorów i inwestorów i przyda mu się taka ozdoba u boku. Wspominał, że pracuje nad czymś, lobbuje za jakimś rządowym budynkiem historycznym i potrzebuje poparcia. Takie tam. Czy to ma jakieś znaczenie?

– Nie bardzo. Tak czy siak potrzebuję pieniędzy. Dopóki nie pomyśli, że może dobrać się do moich majątek, nic mi nie będzie. Dałaś mu to jasno do zrozumienia? – Poczulałam kwaśny smak w ustach i miałam ochotę



to wypluć. – Przecież on jest starszy niż tata! – Zadrżałam, próbując pozbyć się nieprzyjemnego uczucia.

– Tak naprawdę to on dał mi to jasno do zrozumienia. Powiedział, że nie wie, jakie usługi oferujesz, ale nie będzie korzystać z żadnych usług seksualnych.

– Co za ulga – odparłam z powagą, ale tak naprawdę odczułam ogromną ulgę. Niezbyt podobał mi się pomysł, że czeka mnie miesiąc bez seksu, ale jakoś dam radę. Prawdopodobnie tak. Być może. Cholera, muszę sprawdzić baterie w moim wibratorze.

– W porządku, zaraz podeślę ci szczegóły. Nazywa się Warren Shipley.

– Znam to nazwisko.

– I dobrze. Jego syn jest senatorem z Kalifornii.

– Chrzanisz! Ten przystojniak? Najmłodszy senator w historii, został nim w wieku trzydziestu pięciu lat?

– Tak, laluniu. Gdy ostatnio sprawdzałam, pozostawał samotny.

No dobrze, czyli syn miał jakieś perspektywy. Przypomniałam sobie, że podczas ostatnich wyborów postawiłam krzyżyk przy nazwisku Aarona Shipleya, i to nie dlatego, że był przystojny. Chociaż był. Wysoki, ciemny blondyn, miłe brązowe oczy. A do tego nosił garnitur w taki sposób, że każda kobieta od razu obmyślała plan, jak by go z niego ściągnąć w jak najkrótszym czasie.

– Przyślij mi szczegóły mailem, idę na kolację z Taiem.

– Taiem? Kto to? – spytała wyraźnie zdziwiona.

– Pewien niesamowicie seksowny Samończyk. Pa, pa, ciociu!

\*\*\*

Tai trzymał mnie za rękę od chwili, w której po mnie przyjechał i zaprowadził do samochodu, potem gdy z niego wysiedliśmy, gdy szliśmy do restauracji i przez cały czas tam spędzony. Bardzo trudno mu było mnie puścić.

– Hej, wielkoludzie, mogłabym odzyskać rękę? – Puścił mnie jak oparzony.

Przechyliłam się i pogłaskałam go po grubym umięśnionym udzie. – Nic się nie stało. Wszystko będzie dobrze.

Pokręcił głową.

– Jak możesz tak mówić? Przecież jutro wyjeżdżasz.

– Owszem. Sprawmy więc, żeby ten wieczór był miły, dobrze?

Zamknął oczy i odetchnął, a potem je otworzył i całkowicie się na mnie skupił.

– Mio, ja tylko... Jeszcze nigdy nie spotkałem takiej kobiety. Nigdy. Jesteś zabawna. Mądra. Piękna. – Przysunął się i dodał szeptem: – A w łóżku jesteś prawdziwym wulkanem. – Przerwał, a potem pokręcił głową. Jego piękne oczy były pełne tęsknoty. – Nie wiem, jak powiedzieć to, co czuję.

Położyłam dłoń na jego dłoni.

– Ja też będę za tobą tęsknić. Bardziej, niż chciałabym przyznać.

– O właśnie – powiedział.

– I będziemy do siebie dzwonić i pisać. I będziesz mi opowiadać wszystko, co dzieje się w twojej szalonej rodzinie, w pracy i podczas występów. Przysyłać mi filmy z nowymi sztuczkami z płonącym patykiem, których się nauczyłeś, a ja, no cóż. Nie wiem, co mogłabym ci przysłać. Pewnie jakieś selfie, jak będę robić głupie rzeczy w różnych miejscach.

Odrzucił głowę do tyłu i zaczął się serdecznie śmiać. Tak bardzo, że moje serce od razu wypełniło się radością. Pocałowałam go w policzek.

– Czyli zostaniemy przyjaciółmi? – spytał beztrąsko.

– Najlepszymi – przytaknęłam.

Uradowany olbrzym klasnął w dłonie i odsunął krzesło.

– Pójdę po szampana! Musimy uczcić twoją ostatnią noc! – Gdy chciał wstać, krzesło złamało się pod ciężarem jego ciała i Tai runął jak długi na podłogę.

W tym samym czasie przechodziła tamtędy kelnerka z tacą pełną kieliszków z winem. Zahaczyła stopą o krzesło i przewróciła się razem z tacą. Tai spróbował ją złapać i oboje się przewrócili. Upadła na niego.

Jedyne, co widziałam, to połamane krzesło, wysoką blondynkę i brązowe dłonie Taia, otaczające jej wąską talię. Kobieta uklękła, podwinęła jej się spódniczka. Złapał ją za uda, żeby ją podtrzymać. Chciałam im pomóc, ale wtedy zobaczyłam jej twarz. Dziewczyna była przodem do mnie, Tai leżał na ziemi i na nią patrzył. Zrobiła się czerwona jak burak. Przeczesała dłonią jasne włosy i to wtedy zauważyłam piękne zielone oczy. Miała mokre usta, przygryzła wargi.

Pojawiła się na nich kropelka krwi. Tai usiadł i dotknął palcem pełnej górnej wargi, żeby zatamować krew.

Przez długi czas po prostu wpatrywał się w jej twarz. Dziewczyna ani drgnęła, skupiła się wyłącznie na nim. Cała sala mogłaby zniknąć i żadne z nich by tego nie zauważyło. Byli jak w transie. Tai pogładził ją po policzku, a ona automatycznie wtuliła się w jego wielką dłoń.

– W porządku, słoneczko?

Słoneczko.

O w mordę. To była jego dziewczyna. Blond włosy, rozjaśnione promieniami słońca. Zielone oczy koloru dopiero co skoszonej trawy. I nazwał ją słoneczkiem.

Przycisnęłam dłonie do piersi i nie wydobyłam z siebie żadnego dźwięku, chcąc obserwować ich jak moją osobistą love story.

– Eee, przepraszam... – powiedziała z lekkim zakłopotaniem.

Tai pieścił jej usta kciukiem.

– Krwawisz.

Wysunęła język, żeby oblizać usta, aż wreszcie polizała jego palec.

Westchnęli jednocześnie, tyle że westchnięcie Taia było o wiele bardziej dzikie i samcze. Patrzyłam, jak w jego oczach pojawia się płomień. Nie spuszczała z niego wzroku. Widziałam, jak wbija palce w jego ramiona. To było lepsze niż oglądanie filmu, bo było prawdziwe i na żywo. Pożałowałam, że nie mam ze sobą popcornu.

W końcu pokręciła głową i spróbowała wstać. Tai podniósł ją, cały czas mocno przyciskając do swego wielkiego ciała. Tak mocno, że gdy wreszcie wstał, ona machnęła nogami w powietrzu. Jęknął – doskonale znałam ten dźwięk. Był podniecony. Miałam ochotę piszczeć z radości. Nie dało się ukryć, że bardzo przypadli sobie do gustu.

Po kilku chwilach wysunęła się z jego objęć i zwiesiła głowę.

– Cholera – rozejrzała się wokół. – Powinnam patrzeć, dokąd idę. Zwolnij mnie – jej usta zadrżały, w oczach stanęły łzy.

Wstałam i przeszłam do działania.

– Och, bardzo dziękujemy, proszę pani. Nie chcieliśmy wywrócić pani tacy.

Zapłacimy za drinki, które się rozlały.

W tej chwili podszedł do nas menedżer restauracji, ledwo panował nad wściekłością.

– Dzięki Bogu, że pan przyszedł, proszę pana. Ta kobieta ocaliła mojego przyjaciela przed zrzuconiem na siebie tacy pełnej drinków i szkła. On jest

wielki i czasami bardzo niezdarny. Prawda, Tai? Zerwałeś się na równe nogi i przewróciłeś krzesło w chwili, w której... – Strzeliłam palcami do kelnerki, żeby podała mi swoje imię.

– Amy – odparła potulnie.

– ...Amy przechodziła obok. Gdyby nie była taka zwinna, naprawdę ktoś mógłby się pokaleczyć, ale jej udało się uniknąć zderzenia z moim przyjacielem i sprawić, by nie ucierpiał żaden z pozostałych klientów. Będziemy polecać waszą restaurację wszystkim znajomym.

– Ach, no cóż... Dziękuję. Zatrudniamy tylko najlepszych. Amy, dobra robota. Zaraz każę posprzątać pomocnikowi, a ty idź obsługiwać swoje stoliki.

Amy wyciągnęła do mnie rękę.

– Dziękuję. – Spojrzała na mnie przepraszająco, ale to przecież rzeczywiście była wina Taia.

– Nie ma sprawy. Ja jestem Mia, a ten wielki samotny facet to Tai Niko.

– To znaczy że nie jesteście parą? – Zakryła usta, jakby od razu pożałowała tego pytania.

Uśmiechnęłam się i spojrzałam na Taia, on jednak wpatrywał się w Amy.

– Nie. Ale się przyjaźnimy. A jutro wracam na stały ląd. Jestem przekonana, że przydałaby mu się nowa przyjaciółka. Długo tutaj mieszkasz?

Pokręciła głową.

– Przeprowadziłam się tutaj w tym tygodniu razem z tatą. Nie chciałam zostawić go samego, jesteśmy tylko we dwoje, więc przyjechałam razem z nim.

Jeszcze nikogo tutaj nie znam. – Podniosła tacę i zaczęła zbierać szkło, ale po chwili przyszedł pomocnik i się tym zajął.

– No dobrze, w takim razie od teraz macie siebie. Masz przy sobie telefon? – Zmrużyła oczy, sięgnęła do tylnej kieszeni spodni i wyjęła swojego iPhone'a.

Szybko go wzięłam, dodałam Taia jako nowy kontakt, a potem wysłałam mu esemesa. Telefon zawibrował mu w kieszeni, wyjął go. – Teraz Tai ma twój numer telefonu. Jutro do ciebie zadzwoni. – Tai otworzył usta, ale posłałam mu paralizujące spojrzenie. Najwyraźniej rozsądek wziął górę i Tai się nie odezwał.

Amy patrzyła to na mnie, to na Taia. – Lubisz surfować? – spytałam, wiedząc, że nasz czas na rozmowę był ograniczony.

Wzruszyła ramionami.

– Nigdy nie surfowałam.

Rozpromieniłam się i mocno przycisnęłam ją do boku.

– Tai. Czy to nie cudownie? Amy nigdy nie surfowała, a wiesz co? Tai uczy surfowania.

– Naprawdę? To świetnie. – Wygładziła sukienkę i poprawiła fartuch. Tai wpatrywał się w każdy jej ruch. – Muszę już lecieć. Naprawdę świetnie byłoby zawrzeć nowe przyjaźnie. I jeszcze raz bardzo przepraszam, że na ciebie wpadłam.

Wsadził ręce do kieszeni i zaczął kiwać się na stopach.

– Możemy się umówić na jutro wieczór, po tym, jak podrzucę Mię na lotnisko.

Oczywiście nie miał pojęcia o moim planie ucieczki i o tym, że z nikim się nie żegnam. Jej jasnozielone oczy błysnęły radośnie.

– Będę czekać na telefon od ciebie, Tai. – Oblała się rumieńcem i odwróciła, żeby odejść.

– Och, Amy? – zawołałam ją. Ponownie się odwróciła. – Jeszcze jedna rzecz. Co sądzisz o tatużach?

Podeszła do mnie i szepnęła mi na ucho kilka słów. Potem mi podziękowała i podeszła do baru po nowe drinki na obsługiwane stoliki. Dzięki Bogu byliśmy na Hawajach, a nie w jakimś snobistycznym miejscu w Nowym Jorku, gdzie za rozlanie wina i potłuczenie kieliszków zostalibyśmy wyproszeni z lokalu. Tutaj na Hawajach ludzie nie przejmowali się takimi głupotami.

Tai i ja usiedliśmy z powrotem przy stoliku.

– To jak z tym szampanem? – przypomniałam.

Spojrzał na mnie czarnymi oczami i niemal na mnie ryknął.

– Co ona ci u diabła powiedziała?

– O tatużach?

– Nie, o papieżu. Jasne, że o tatużach. – Wyglądał na bardzo zdenerwowanego, co było niesamowite, bo zawsze był wyluzowany – pomijając tę jedną szaloną noc, gdy pieprzył mnie tak długo, aż zemdlałam.

Pochyliłam się konspiracyjnie do przodu i rozejrzałam wokół, żeby mieć pewność, że nikt mnie nie słyszy.

– Kocha je. Mówi, że bardzo ją podniecają. I że... – pochyliłam się jeszcze bardziej, tak że moje usta dotykały jego ucha – ...ma wytatuowaną całą lewą stronę pleców, aż do tyłka. Tyle że to nie tribale. – Wyprostowałam się i rozkoszowałam jego wygłodniałym spojrzeniem. – Ma na plecach gałęzie i kwiaty wiśni, przechodzące aż do pośladków. Seksowne, prawda?

Wydał nozdrza i zaczął głęboko i powoli oddychać.

– Tak. Seksowne jak cholera.

Uśmiechnęłam się znacząco.

– Tak myślałam, że ci się to spodoba.

– I to ty mnie z nią umówiłaś. To dziwne, prawda?

– Dlaczego?

– Bo pieprzyliśmy się przez cały miesiąc. – Jego rozumowanie miało sens, nie przejmowałam się jednak tym, że uzna mnie za wariatkę. Potrzebował kogoś i to natychmiast. Poza tym byłam przekonana, że to właśnie o tej kobiecie mówiła Masina.

– Tak, i jutro to się skończy. Dzisiaj spędzimy noc, której nigdy nie zapomnimy, a jutro rozpoczniesz nowe życie. Widziałeś jej włosy, oczy i ciało?

To ona jest tą jedyną dla ciebie!

– Tego nie wiesz.

– A tylko mi powiedz, że nic nie poczułeś, gdy na ciebie wpadła i złapałaś ją za biodra, w pasie, gładziłaś jej usta i policzek?

– Nie mogę powiedzieć, że niczego nie czułem. – Zmrużył oczy, a potem zaczął się śmiać, widząc moją triumfalną minę.

– Tak bardzo się cieszę! – zaczęłam tańczyć na siedząco. – Chrzanić kolację, zamówmy od razu deser i butelkę szampana, którą mi obiecałeś!

– To twój wieczór, dziewczynko. A jutro rozpocznie się twoje „na zawsze”.

\*\*\*

Na szczęście miałam tyle rozumu, że wcześniej się spakowałam. Tai myślał, że wyjeżdżam wieczorem. Powiedziałam, że samolot wylatuje o ósmej. Nie wiedział tylko, że o ósmej rano. Ja po prostu nie potrafiłam się z nikim żegnać.

Wyjęłam prezent kupiony w sklepie, w którym zamówiłam bransoletki

dla siebie i Maddy. Postawiłam na blacie obrazek przedstawiający samoański symbol przyjaźni. Gdy wyszłam od jubilera, spotkałam na ulicy artystkę malującą obrazy.

Spytałam ją o ten symbol. Doskonale wiedziała, o co mi chodzi. Namalowała ten symbol, który moim zdaniem wyglądał jak szerokie przekrzywione L z zakrętami na obu końcach. Miał około dziesięciu centymetrów wysokości. Pod nim namalowałam czarne serce i napisałam swoje imię. Następnie oprawiłam to w niewielką ramkę.

Ostatnią rzeczą, jaką na Hawajach wyjęłam z walizki, była papeteria.

Usiadłam na stołku barowym i napisałam mojemu Taiowi:

*Mój niesamowicie seksowny Samończyku,  
dziękuję za jeden z najpiękniejszych miesięcy w moim życiu.*

*Wypełniłeś mój świat radością, śmiechem i przyjemnością. Nigdy Cię nie zapomnę. Nigdy nie chciałabym Cię zapomnieć. Gdy tutaj przyjechałam, smucilo mnie wiele rzeczy. Rodzina, kontakty z innymi ludźmi, praca. Zmieniłeś to we mnie.*

*Mrugnąłeś do mnie, uśmiechnąłeś się, zabrałeś całą ciemność i podarowałeś światło. Promienie słońca.*

*Dzięki Tobie nauczyłam się cieszyć tym, co przynosi życie. Po prostu płynęłam z prądem. Cieszyłam się chwilą. Mogę szczerze powiedzieć, że od dawna się tak nie bawiłam. Przypomniałeś mi, że jestem młoda i nadal mam dużo czasu, żeby zrozumieć, jak powinno wyglądać moje „na zawsze”. Wiem, że pragniesz znaleźć swoją przyszłą żonę. W głębi duszy wierzę, że właśnie Ci się to udało.*

*Możesz nazwać to kobiecą intuicją. Niektóre rzeczy dzieją się z jakiegoś powodu, tyle że go nie znamy.*

*Cieszę się, że poznałam Cię tego pierwszego dnia. Każda spędzona z Tobą chwila była dla mnie nowym doświadczeniem i przygodą.*

*Dziękuję, że mi to podarowałeś. Smutno mi, że odjeżdżam, będę bardzo za Tobą tęsknić.*

*Odzywaj się do mnie od czasu do czasu.*

*Twoja dziewczynka*

*Mia*

Wymknęłam się z jego łóżka, napisałam list, zostawiłam prezent i wyszłam do taksówki, która miała na mnie czekać i nie trąbić. Zrobiłam wszystko jak zwykle. Zastanawiałam się, co czeka mnie w Waszyngtonie z panem Warrenem Shipleyem, starym bogaczem i politykiem, z naciskiem

na „starym”. Kto wie?

Może dane mi będzie spotkać jego seksownego syna, senatora Aarona Shipleya?

Jeśli nie, to trudno. I tak dostanę sto tysięcy patyków za odgrywanie dziewczyny starego faceta, który wcale nie chce seksu. A może był gejem, tak jak Tony i Hector? Nie, to byłby zbyt duży zbieg okoliczności. Nie, zdecydowanie coś mi tutaj nie pasowało. Jako bogaty i przystojny starszy pan wcale nie musiałby zatrudniać dziewczyny do towarzystwa. Wiele młodych żmij było gotowych na rzucenie się na taką zwierzynę. Nie musiał płacić stu tysięcy za dziewczynę do towarzystwa, skoro mógł mieć każdą za darmo.

Postanowiłam posłuchać własnej rady i po prostu popłynąć z prądem.

Oparłam się wygodnie na fotelu w samolocie i natychmiast zapadłam w sen. Śniły mi się białe marmurowe schody, falliczne symbole na niebie i martwy marmurowy prezydent, siedzący na swym tronie i spokojnie przyglądający się betonowemu miastu.



CZERWIEC

## ROZDZIAŁ PIERWSZY

Czerwiec w Waszyngtonie był niezwykle uciążliwy. Wilgotne powietrze sprawiało, że odzież lepiała się do ciała niemal jak druga skóra. Było duszno i nieprzyjemnie. Martwiłam się, że jeśli zdejmę koszulkę, to razem z nią oderwę warstwę skóry i mięśni.

Na lotnisku przywitało mnie zachmurzone niebo.

Nie do tego przyzwyczałam się podczas ostatniego miesiąca na Hawajach.

Zaczęłam przyglądać się rzędom czekających samochodów. Przed błyszczącym czarnym autem stał jakiś wysoki facet i trzymał tabliczkę z napisem „Saunders”. To ja.

– Jestem Mia Saunders. – Wyciągnęłam rękę, kierowca ją uścisnął.

– Jestem James, twój szofer. Będę cię woził podczas pobytu u Shipleyów.

Wziął ode mnie torbę i wrzucił do bagażnika, następnie otworzył mi drzwi.

Wsiadłam do samochodu tak, żeby moje spocone uda nie zostawiły śladu na skórzanej tapicerce. Cienka spódniczka, którą miałam na sobie w samolocie, nagle przestała być odpowiednim wyborem. Powinnam założyć stój do jogi.

Wytarłam dłonie o uda, żałując, że nie mam żadnego ręcznika.

– Zawsze jest tutaj tak wilgotno? – spytałam, wyjmując telefon z torebki i włączając go.

– W czerwcu? Ech, może być gorąco jak diabli, może lać, a może być całkiem przyjemnie. W ciągu tego miesiąca doświadczysz pewnie każdej pogody.

Ale muszę przyznać, że w tym roku jest wyjątkowo upalnie.

W moim telefonie rozległy się krótkie sygnały. Zaczęły przychodzić wiadomości, które otrzymałam podczas lotu.

Do: Mia Saunders

Od: Seksowny Samończyk

*Dziewczynko, musisz mi to wytłumaczyć. Nawiałaś. To niefajne.*

Przewinęłam, żeby przeczytać resztę wiadomości. Najwyraźniej po pierwszej Tai wcale się nie uspokoił.

Do: Mia Saunders  
Od: Seksowny Samoaniec  
*A prezenty... brak słów.*

Do: Mia Saunders  
Od: Seksowny Samoaniec  
*Jestem wściekły, że nie pocałowałaś mnie na do widzenia.*  
I wtedy zaczęłam mu odpisywać.

Do: Seksowny Samoaniec  
Od: Mia Saunders  
*Pocałuj swoją kobietę na zawsze. Dzięki temu minie Twój ból.*

Prychnęłam zupełnie nie po kobiecemu i kierowca spojrzał na mnie we wstecznym lusterku. Uniósł brwi, ale ja tylko pokręciłam głową i wróciłam do czytania wiadomości.

Do: Mia Saunders  
Od: Wes Channing  
*Czy będziesz jeszcze ze mną rozmawiać? Minął już miesiąc. Nie każ mi do siebie przyjeżdżać.*

Ponownie zaczęłam walić palcami w klawiaturę. Moja odpowiedź była tak impertynencka, jak to możliwe.

Do: Wes Channing  
Od: Mia Saunders  
*Jestem przekonana, że z Giną się nie nudzisz. Widziałam na okładce tabloidu HotDirt, jak radośnie się całujecie.*

Po dwudziestu minutach zerkania co dwie sekundy na telefon otrzymałam odpowiedź. Odpisał Wes, nie Tai, ale zignorowałam to,

próbując zachować spokój.

Zaczęłam wspominać mojego seksownego Samończyka.

Miałam nadzieję, że szykuje się właśnie na pierwszą randkę z Amy.

Z drzeniem serca przypominałam sobie, jak wszechświat rzucił ją na jego kolana.

Dosłownie. Tego wieczoru spadła na niego podczas kolacji. Oczywiście pragnęłam, żeby dla niego to była ta jedyna. Zapamiętałam, żeby skontaktować się z Taiem w przyszłym tygodniu i podpytać o postępy. Coś mi mówiło, że to ona.

Jego kobieta na zawsze. A jeśli o mnie chodzi, to nadal nie miałam pojęcia, co mnie czeka. I z pewnością nie dowiem się tego w tym roku. Rozmyślanie o Samończyku i przyszłości nie zmniejszyło mojej ochoty na przeczytanie wiadomości od Wesa.

Do: Mia Saunders

Od: Wes Channing

*Zazdrosna?*

Czy to możliwe, żeby z odległości pięciu tysięcy kilometrów kobieta mogła obciąć facetowi kutasa? Może gdybym zatrudniła płatnego zabójcę...

Miałam przecież odłożone w banku pieniądze na wypadek awaryjnej sytuacji. Znowu prychnęłam. Kazałabym obciąć mu kutasa i zapłaciłabym pieniędzmi, które dał mi za pieprzenie. Pokręciłam głową.

W co on grał? Powinnam odpowiedzieć czy zignorować? Najwyraźniej nie odpowiadała mu miesięczna przerwa w kontaktach. Dobrze mu tak. Pieprzył się z idealną Giną DeLuca, podczas gdy ja obracałam własnego seksownego Samończyka.

Nieważne.

Mogłabym to sobie powtarzać w kółko, ale i tak o tym myślałam. Nie umiałam sprawić, żeby mi na nim nie zależało. Wes zawsze będzie dużo dla mnie znaczył. Niewiedza o tym, co i z kim robi, podgryzała mnie niczym pirania.

Z Taiem mogłam na chwilę przestać o tym myśleć. Zabawić się. Sprawiał, że każdy dzień był bardziej ekscytujący od poprzedniego, każda noc bardziej namiętna, niż wydawało mi się to możliwe. Łatwo było odwrócić uwagę od Wesa, bo skupiałam się na tym, czym powinna cieszyć

się młoda, niemal dwudziestopięcioletnia kobieta. A teraz okazało się, że na dłuższą metę to nie działa.

– Długo jeszcze będziemy jechać? – spytałam Jamesa.

Przekrzywił kapelusz na głowie.

– Przykro mi, o tej porze są straszne korki.

Jeszcze czterdzieści pięć minut. Mnóstwo czasu. Skoro Wes chciał pogadać, to znajdę dla niego chwilkę. Ostatecznie nadal byliśmy przyjaciółmi.

Wyjęłam telefon i wybrałam numer, zmuszając się do zachowania spokoju.

– Ona żyje! – usłyszałam kalifornijski akcent Wesa. Natychmiast poczułam, że lekko drzę.

– Ha, ha, ha. Co to za bzdury z tym byciem zazdrosną? Przecież wiesz, że to nieprawda.

Kłamczucha.

Nabrał powoli powietrza, może nawet westchnął. W tle słyszałam szum oceanu. Pewnie był na plaży i właśnie skończył surfowanie. Gdy usłyszałam w słuchawce te uspokajające odgłosy, nagle zapragnęłam być w domu.

– Stwierdziłem, że jeśli cię sprowokuję, to może do mnie zadzwonisz.

– Wes, o co ci chodzi? – Nawet w moich uszach mój ton brzmiał złośliwie i uszczypliwie, chociaż wcale nie miałam takiego zamiaru.

– Ty mi powiedz. Dobrze bawiłaś się na Hawajach? – mówił takim samym tonem jak ja.

Pomyślałam o Taiu i lizaniu tych wytatuowanych tribalów od ramienia przez klatkę piersiową aż do uda. To był mój najlepszy miesiąc. Mniem. Zanim zdołałam się opanować, z moich ust wymknęło się wygłodniałe i namiętne „Tak”.

Zachichotał.

– Aż tak dobrze, co? Klient czy miejscowy?

Napięcie między nami błyskawicznie zmalowało.

Zamknęłam oczy.

– A czy to ma jakieś znaczenie?

– Wszystko, co dotyczy ciebie, ma dla mnie znaczenie. Jeszcze tego nie zrozumiałaś? – spytał ze szczerym żalem w głosie.

Oboje wiedzieliśmy, że nie umie udawać obojętnego.

– Wes.

Wciągnął powietrze przez zęby.

– Nie, nie będę udawać, że nie zdenerwowało mnie to, że wyjechałaś na Hawaje i pieprzyłaś, kogo chciałaś, ale ty możesz być wściekła o to, że robię to samo z Giną.

Punkt dla niego. Brawo. Ale o to właśnie chodzi w różnicy między patrzeniem sercem a rozumem. Mógł mi to tłumaczyć do woli, ale to i tak nie zmieniało faktów. Widok jego i Giny sprawiał mi ogromny ból. Ogromny.

Raniliśmy siebie nawzajem i żadne nie potrafiło sobie z tym poradzić.

Odpowiedziałam ze ściśniętym gardłem.

– Wes, posłuchaj. Przepraszam. Wiem, o co ci chodzi. Naprawdę. I masz rację.

– Czy to oznacza, że wrócisz do domu? – Usłyszałam nadzieję w jego głosie.

Dom. Gdzie był mój dom? W Kalifornii, w małym mieszkanku, w którym nie byłam od pięciu miesięcy, czy w Vegas, w starym rozpadającym się domu, w którym spędziłam dzieciństwo? A może na wybrzeżu Malibu, w ramionach mężczyzny ze snów, który najwyraźniej zajmował w moim sercu więcej miejsca, niż chciałabym przyznać?

Oblizalam usta i prychnęłam.

– Wes, przecież wiesz, że nie mogę tego zrobić.

Jęknął cicho, a ja miałam wrażenie, że nóż wbija mi się w brzuch.

– To nieprawda. Możesz. Tylko nie chcesz. – Podkreślił każde słowo.

Potrząsnęłam głową, próbując pozbyć się emocji, które zaczęły się we mnie kotłować.

– Nie pozwolę, żebyś spłacił długi mojego ojca.

– I znowu. – Westchnął. – Możesz. Tylko nie chcesz – powtórzył.

Mówił zmęczonym głosem. Czyli to moja wina. Robiłam krzywdę sobie, nam. Za każdym razem te rozmowy stawały się coraz trudniejsze, a przede mną było jeszcze pół roku. Pytanie, gdzie znajdziemy się w grudniu. Jak na razie bycie przyjaciółmi nie za dobrze nam wychodziło. Cały czas nieumyślnie raniliśmy się nawzajem.

Zapadła długa cisza. Próbowałam wymyślić, co powinnam powiedzieć, ale nic nie przychodziło mi do głowy.

– Kiedy znowu cię zobaczę? – odezwał się w końcu.

Nadal chciał się ze mną spotkać? Nie potrafiłam zrozumieć tego

mężczyzny.

Do diabła, nie rozumiałam większości mężczyzn, ale tego to już w ogóle.

– Nie... nie wiem. Właśnie wylądowałam w Waszyngtonie. Będę młodą dziewczyną do towarzystwa dla starszego pana.

Zaczął się śmiać.

– Jedziesz do jakiegoś starego przyka? No cóż, przynajmniej wiem, że nie będziesz sypiać ze starcem, który pewnie musi zażywać viagry.

– To było niegrzeczne! – Udałam obrażoną. – Poza tym ma syna, który jest senatorem. A wiesz, że pociągają mnie faceci z władzą.

Wes natychmiast przestał się śmiać i nie był już taki spokojny. Napięcie między nami znowu wzrosło.

– Zartujesz? – spytał.

Mam cię.

– Nie.

– O ja pieprzę – jęknął.

– Z chęcią – odparłam bez namysłu.

– Kiedy? – Nie marnował czasu.

– Kiedy znowu się zobaczymy, głuptasie.

– Czyli?

Nie odpuszczał, ale ja już nie wiedziałam, czy to są tylko niewinne gierki.

Sytuacja między nami zmieniała się niczym w kalejdoskopie, zawsze było mi trudno manewrować tak, żeby niczego nie popsuć.

– Nie wiem. Pewnie gdy się spotkamy – odparłam.

– Dlaczego ja? – jęknął głośno i rozpaczliwie. – Dlaczego akurat ja musiałem się w to wpakować?

Brzmiał jak facet, który stoi pod gołym niebem z rozłożonymi rękami i krzyczy na Stwórcę. Potem rozległ się ten gardłowy piękny śmiech, po którym mogłabym go rozpoznać na końcu świata. Na ten dźwięk serce waliło mi tak mocno, że miałam wrażenie, że jeśli nie przytrzymam go, to zaraz wyskoczy z mojej piersi.

Wzruszyłam ramionami, ale Wes tego nie widział.

– Jeśli dostajesz od losu gówniane karty, zawsze możesz wstać od stołu.

Cześć, Wes.

Nie czekałam na odpowiedź, tylko zakończyłam rozmowę i wzięłam

kilka głębokich, uspakajających oddechów. Mio, pora, żebyś skupiła się na swoim kolejnym celu. Warren Shipley. Twój kolejny klient.

\*\*\*

Warren Shipley nie przywitał mnie przy wejściu do swojej rezydencji. Nie.

Gdy wysiadłam z samochodu, jakiś mężczyzna stał na szczycie kamiennych schodów. Wyglądał, jakby właśnie wyszedł z sesji dla GQ Magazine. Aaron Shipley, senator Partii Demokratycznej w Kalifornii, opierał się o biały filar.

Bywałam już w towarzystwie pięknych mężczyzn. Spotykałam wielkich samców alfa, którzy mogliby rąbać drewno gołymi rękami, ale nie widziałam jeszcze mężczyzny, który nosiłby garnitur w taki sposób. Czysta perfekcja.

Ciennografitowy materiał dokładnie przylegał do szerokich ramion, wąskiej talii i długich nóg, tak jakby był skrojony na miarę co do milimetra. Pewnie tak właśnie było. Skrył oczy za czarnymi Ray Banami. Gęste włosy koloru przybrudzonego blondu były niedbale, ale modnie ułożone. W tej fryzurze wyglądał niesamowicie, ta niedbałość była najbardziej seksowna. Dla dziewczyny takiej jak ja połączenie elegancji i nonszalancji było śmiertelnym zagrożeniem. Tak jak dla każdej dziewczyny.

Niczym stalowoszary jaguar zaczął schodzić po jednym stopniu, aż wreszcie stanął na żwirowym podejździe. Większość ludzi zaczęłaby wchodzić po schodach, żeby spotkać się z nim w połowie drogi. Ale ja nie jestem jak większość kobiet, a już na pewno nie jak większość mężczyzn. Obserwowałam jego ruchy z prawdziwą przyjemnością. Aura władzy otaczała go niczym rześki zapach drogiej wody kolońskiej. Patrzyłam, jak z gracją i zwinnością pokonuje kolejne stopnie, emanując taką władzą, że niemal rozpuściłam się w miejscu. Wcześniej było mi duszno, ale teraz zaczęłam się pocić, czułam, jak pot spływa mi po karku, jedna kropla popłynęła po kręgosłupie, pobudzając każdy nerw po drodze.

– Pani to na pewno Saunders – powiedział bez ogródek, ale przyjacielskim tonem, i wyciągnął do mnie rękę.

Gdy tylko nasze dłonie się dotknęły, poczułam, jak przepływa przeze mnie prąd. Próbowałam puścić go, ale mnie przytrzymał.

– To ciekawe. Rzadko wyczuwam czyjaś esencję już po jednym



dotknięciu.

– Moją esencję?

Jego piękne usta uśmiechnęły się tajemniczo. Nie były ani za wąskie, ani zbyt mięsiste. Tak jak ze Złotowłosą i trzema niedźwiedziami – te usta pasowałyby do moich wręcz idealnie. Nadal nie puścił mojej dłoni. Zamiast tego odwrócił ją wnętrzem do góry i dotknął wnętrzem swojej. Ten prosty ruch wystarczył, bym pragnęła więcej. Podniósł okulary gestem, który zupełnie nie pasował do kogoś o jego pozycji. Mężczyźni tacy jak on powinni być nudni, bezbarwni i gadać tylko o rządzie... Przerwało mi spojrzenie brązowych oczu, które dosłownie wypalały we mnie dziury. Przypominały dwa identyczne cukierki Hershey Kisses i sprawiły, że zaczęłam topić się od środka. Westchnęłam, gdy pogłaskał mnie kciukiem po wierzchu dłoni.

– Twoja esencja to twoja chęć życia, twój magnetyzm. Kiedy się dotknęliśmy, poczułem zmianę. Czy ty też ją poczułaś?

Kiwnęłam w milczeniu głową, wpatrując się w te czekoladowe źrenice, skupiając się na prostym nosie, wysokich kościach policzkowych i pięknie wyrzeźbionej szczęce.

– Gdy ścisnę nasze dłonie mocniej – położył drugą dłoń na górze i przycisnął – to czuję to jeszcze silniej.

Jego brew drgnęła w tej samej chwili, w której oblizalam usta. Spojrzał na nie, a moje kolana zmiękły. Z trudem powstrzymałam się przed ponownym oblizaniem ust.

– Chodź – powiedział i przysięgam, że to jedno słowo posłało iskrę prosto między moje uda, a tam czułam już ciepło i przyjemne pulsowanie. Powiedział coś jeszcze, ale nie potrafiłam się już na tym skupić. Puścił moją dłoń i pogładził mnie po policzku. O rety, taką pieszczotę wołałam tysiąc razy bardziej, ale zmusiła mnie ona do skupienia się na otoczeniu.

– Mio, wszystko w porządku? – Patrzył na mnie z troską. – Powiedziałem, chodź, ojciec czeka.

Zamrugałam kilka razy, a potem skupiłam się na rzeczywistości.

– Ach, tak. Przepraszam. – Pokręciłam głową, próbując pozbyć się pozostałości pożądania. – To była naprawdę długa podróż. Przyleciałam tutaj prosto z Hawajów, po drodze miałam kilka przesiadek. Nie spałam całą noc.

Przesiadki oznaczały dziki bieg do bramek, żeby nie przegapić lotów.

Miałam ochotę zabić ciotkę Millie za zostawienie mi pięćdziesięciu minut między lotami. Zdążyłam z najwyższym trudem. Nie miałam czasu zrobić siku, a kapitan nie pozwalał wstać przed startem, a już na pewno nie przed osiągnięciem konkretnej wysokości. Potem był kilkugodzinny lot, trwający aż do rana. Nie było to moje najlepsze podróżnicze doświadczenie.

Aaron syknął i pokręcił głową.

– To brzmi strasznie. Przedstawimy cię tacie, a potem James pokaże ci pokój i pójdę z tobą do łóżka.

– Co? – Zatrzymałam się na szczycie schodów i przycisnęłam dłoń do skroni. Do łóżka? Ze mną?

– Powiedziałem, że przedstawię cię ojcu, a potem pójdziesz do swojego pokoju i trochę odpoczniesz w łóżku. Zmiany stref czasowych to coś okropnego.

– Och, odpocznę w łóżku. – Zamknęłam oczy i w duchu zaczęłam się z siebie śmiać.

– A co ty usłyszałaś?

Uśmiechnął się, ukazując rząd najpiękniejszych zębów, jakie widziałam. Bez problemu mógłby zdobić okładki czasopism. A nie, chwileczkę, już je zdobił.

Nieważne.

– Myślałam, że powiedziałaś, że pójdziesz ze mną do łóżka. – Zaczęłam się śmiać. Gwałtownie się zatrzymał, stojąc już na szczycie schodów. Uśmiechnął się chytrze.

– No cóż, to też można zorganizować, chociaż wiem, że ojcu nie podobałoby się, że wsadziłem łapę do słoika z ciastkami, jeszcze zanim zaproponowałem ci kolację i randkę. – Puścił do mnie oko i złapał mnie za rękę.

Znowu poczułam prąd i energię przepływającą przez moją dłoń.

Aaron poruszył się, spojrział na mnie z boku i przeprowadził przez drzwi wejściowe.

– Też to poczułaś, prawda?

Boże, chciałabym, żeby tak nie było. Ale zamiast skłamać, zamknęłam oczy, wstrzymałam oddech i kiwnęłam głową.

\*\*\*

Z początku uważałam, że wielka rezydencja była bardzo okazała

z zewnątrz.

Jednak jej wnętrze zaskoczyło mnie jeszcze bardziej. W foyer znajdowała się podwójna klatka schodowa wyłożona żółtym dywanem. Przypominał mi żółtą brukowaną drogę, którą Dorota biegła w podskokach ku swojemu przeznaczeniu.

Gdybym nie była taka zmęczona, też bym pewnie podskakiwała. To miejsce było niewiarygodne. Dom Wesa w Malibu był przepiękny, praktyczny i pewnie kosztował majątek. Magazyn Aleca był niesamowity i świetnie wyposażony.

Apartament Tony'ego i Hectora był urządzony na pokaz, ale majątni ludzie tak czasami mają. Gdy ciotka Millie wspomniała o bogatym starcu, nie miałam pojęcia, w co się pakuję. Pomyślałam sobie, polityk, rząd? Pewnie będzie tam ładnie, ale tutaj świetnie czułaby się nawet Królowa Matka. Zaokrąglone ściany, listwy pod sufitami, wielkie okna z grubymi zasłonami koloru wina. Moje stopy zapadły się w dywanie i nagle nabrałam ochoty, by zdjąć sandały i zanurzyć palce w tej miękkości.

– To niesamowite.

Aaron uśmiechnął się i rozejrzał wokół. Widać było, że wystrój nie robi już na nim większego wrażenia.

– Moja mama była świetną dekoratorką wewnątrz.

– Doprawdy? Musi być z tego naprawdę dumna. Tu jest przepięknie.

– Zmarła wiele lat temu, ale z pewnością cieszyła się, gdy czasopisma zajmujące się wystrojem wewnątrz urządzały tutaj sesje zdjęciowe. Zdjęcia z tego domu kilka razy trafiły nawet na okładkę. To miejsce było jej dumą i radością – oczywiście dopiero wtedy, gdy wyjechałam na studia.

Uśmiechnął się i mrugnął do mnie.

Widać było, że ego Aarona Shipleya miało się świetnie. Szłam za nim w milczeniu, podziwiając wnętrza, aż wreszcie dotarliśmy do podwójnych drzwi.

Dochodził zza nich śmiech, tak jakby ktoś świetnie się bawił. Aaron zapukał głośno, ale nie czekał na odpowiedź, tylko otworzył drzwi, jakby miał do tego pełne prawo.

– Ach, Aaronie, mój chłopcze! Wejdz, wejdz. Kathleen i ja właśnie omawialiśmy zeszlotygodniową kłóskę w kuchni. – Warren Shipley wskazał kobietę w granatowej ołówkowej spódniczce, białym marszczonym fartuchu i kremowej jedwabnej bluzce, zapiętej aż pod szyję. Pewnie ktoś

ze służby. – Widzisz, firma cateringowa, która miała przywieźć jedzenie na tamto przyjęcie, myślała, że chcę...

– Ojciec... – Aaron gwałtownie mu przerwał, co było raczej niegrzeczne i nieprzyjemne. Jego atrakcyjność gwałtownie spadła. – ...przyjechała pani Saunders.

Delikatnie pociągnął mnie za rękę i stanęłam twarzą w twarz ze starszą kopia młodszego Shipleya.

– No cóż, jest pani jeszcze piękniejsza niż na zdjęciu. Ta pani Milan doskonale wie, jak zrobić wrażenie na mężczyznach. Będzie idealnie pasować, prawda, Aaronie?

Aaron przyjrzał mi się od stóp do głów.

– Tak, zdecydowanie jest idealną kandydatką i skupi na sobie uwagę twoich towarzyszy.

– Podejź tutaj, kochanie. Jestem Warren Shipley – powiedział pogodnie.

Zamiast uścisnąć mi rękę, przytulił mnie jak ojciec.

– Jest pan zupełnie inny, niż się spodziewałam.

Odsunął się i uśmiechnął się, patrząc prosto w moje oczy. Stary zboczeniec na jego pozycji z pewnością gapiłby się na moje cycki. Wygląda na to, że to, co powiedziała ciotka, było prawdą. Nie interesowałam go pod względem seksualnym.

– Dziękuję, że przyjechałaś. Sytuacja jest wyjątkowa, ale pani Milan zapewniła mnie, że będziesz świetną kandydatką. Wystarczy na ciebie spojrzeć i już wiadomo, że będą jedli mi z ręki.

## ROZDZIAŁ DRUGI

Co pan ma na myśli mówiąc, że wystarczy na mnie spojrzeć? – Mimowolnie ściągnęłam brwi.

Stojący za mną Aaron prychnął i położył dłoń na moim biodrze...

zdecydowanie za nisko. Z pewnością czuł mój pośladek pod spódniczką. Następnie pociągnął mnie do tyłu i stanął przede mną, skrzyżował ręce i usiadł na krawędzi biurka ojca.

Już miałam go ochrzanić za klepanie po tyłku, jakbym była jego żoną, ale wtedy on zaczął mi wszystko wyjaśniać.

– Ojciec cię zatrudnił, bo jesteś młoda, piękna i będziesz wyglądać seksownie w sukience koktajlowej. Będziesz jego towarzyszką. – Wydał usta i otaksował mnie wzrokiem. Nie miałam wpływu na to, co czułam, gdy to robił.

Dla osób o jego statusie taki otwarty podziw powinien być zakazany. Bogaty polityk wynajmujący dziewczynę do towarzystwa – to było cholernie seksowne.

– Panie Shipley, to kogo mam dla pana udawać? – Popatrzyłam na Shipleya seniora, żeby wszyscy wiedzieli, do kogo skierowałam pytanie.

Warren Shipley popatrzył na Kathleen, która spuściła wzrok, a potem spojrzała gdzie indziej. Na jej łagodnej twarzy pojawiło się cierpienie.

– Chyba powinnam sobie pójść, żebyście mogli omówić swoje sprawy – powiedziała drżącym głosem i szybko wyszła. Wybiegła z pokoju tak lekko, że nawet nie było słychać jej kroków.

Ojciec Aarona podniósł rękę i chciał coś powiedzieć do kobiety, ale Aaron złapał tę rękę i przycisnął z powrotem do biurka. Warren wyprostował się i przekrzywił głowę.

– Kochana, mężczyźni, którzy są moimi towarzyszami, należą do Jednego Procenta najbogatszych ludzi na świecie, tak samo jak ja. Mają więcej pieniędzy, niż potrzebowałyby tysiąc osób przez całe życie, i kontrolują wielkie interesy.

Po prostu chcę zagrać w ich gierkę.

To mnie zaskoczyło, bo jedyny Jeden Procent, jaki znałam,

to zdelegalizowany klub motocyklistów z Vegas.

Złapałam się pod boki i wypchnęłam jedno biodro.

– Nadal nie rozumiem, dlaczego tutaj jestem.

Warren odchrząknął i pogładził się dłonią po zaroście. Ta rozmowa musiała być dla niego krępująca.

– Będiesz dziwką ojca – powiedział prosto z mostu Aaron. Nawet się nie zawahał.

Gwałtownie się odwróciłam i skrzyżowałam ręce.

– Słucham? Nie uprawiam seksu z klientami, chyba że tego chcę. Poza tym przydałoby się trochę wycucia.

– Nie, nie, nie, skarbie. Ja tego nie chcę. – Warren wyglądał na tak zażenowanego jak ja i spojrzał na Aarona, który, jak miemam, miał pomóc mu to wyjaśnić.

Aaron wywrócił oczami, pokręcił głową i wstał.

– Mio, każdy z tych mężczyzn ma u swego boku kobietę. Z reguły są to dziwki poszukujące łatwego zarobku. Mają ładnie wyglądać, wziąć tyle pieniędzy, ile zdołają wyciągnąć, i pieprzyć każdego faceta po drodze.

– Jezu, synu. Czy ty musisz być taki niegrzeczny? – Warren wstał i podszedł do mnie. W jego oczach pojawiło się coś przypominającego wstyd. – Mio, nie będę cię źle traktować, ale muszę trzymać z tymi mężczyznami, żeby mieć ich wsparcie dla nowego projektu. Każdemu z nich towarzyszy bardzo młoda i piękna kobieta.

To jest obrzydliwe. Mnie na tym nie zależy, ale zapłacę każdą cenę, żeby osiągnąć swój cel. Do tego potrzebuję pomocy kilku bardzo prominentnych mężczyzn w biznesie i rządzie. Bez nich moje plany mogą się nie udać i wszystko weźmie w łeb.

– Wygląda na to, że dokładnie pan to przemyślał.

– Tak, uwzględniając niezbędne pieniądze i czas. Poświęciłem temu więcej, niż byłbym skłonny przyznać – potwierdził.

Aaron ponownie pokręcił głową.

– Mój ojciec to taki współczesny superbohater. Buduje placówki, żeby zapewnić usługi medyczne krajom Trzeciego Świata. Aby to zrobić, musi rozpocząć handel z państwami, które sprzedają szczepionki za ułamek kosztów.

W innych krajach musi mieć dojsście do rządów i zapewnić nietykalność osobom, które będą tam podróżować. Będą potrzebne specjalne akty

prawne, które zatwierdzą przyjazdy i wyjazdy różnych organizacji, lekarzy, profesorów itd., np. z Czerwonego Krzyża, Lions International czy Lekarzy bez Granic.

– Chce pan ocalić ludzi z krajów Trzeciego Świata? I to jest taki problem?

Przecież urzędnicy państwowi powinni od razu rzucić się na pomoc, zwłaszcza jeśli to nie będzie odbywać się na koszt podatnika?

Warren pogładził mnie po policzkach i spojrzał mi głęboko w oczy. Jego brązowe źrenice były ciepłe i miłe.

– Niektórzy i owszem, moja droga. Niektórzy i owszem. Ale do pokonania mam mnóstwo biurokracji. Więcej, niż jesteś w stanie sobie wyobrazić. – Opuścił ręce, cofnął się i oparł o biurko. – Aby przez to przebrnąć, muszę mieć w swej drużynie najpotężniejszych ludzi. Poza tym istnieją jeszcze osoby żądające od mojej rodziny przysług, na które nie możemy wyrazić zgody.

Spojrzał na Aarona. Ten nabrał powietrza i spuścił głowę. Warren nie zaryzykowałby kariery politycznej swojego syna. Wiedziałam już, że Warren Shipley to dobry człowiek. Nie miałam jeszcze pewności co do jego syna.

Wzruszyłam ramionami.

– I w którym miejscu ja mam wkroczyć do akcji?

Aaron podszedł do mnie i położył dłoń na moim karku. Miał ciepłą rękę.

Delikatnie ścisnął moją szyję.

– Na wszystkich uroczystościach i zebraniach.

Musisz wyglądać niesamowicie ponętnie, uśmiechać się, przytulać do ojca, jakbyś była jego najnowszą zabawką, i gotowe.

Widziałam, że poczuł ulgę, bo pytanie było proste.

– A co z tobą? – Oblizłam usta.

Ponownie popatrzył na mnie z intensywnością, która mi się podobała. Jestem przekonana, że gdyby nie jego ojciec, przycisnąłby mnie do najbliższej ściany.

Mruknął nisko. Ten pomruk spłynął po mnie aż do stóp. Aaron przechylił się do mojej twarzy tak blisko, że czułam jego oddech na moim policzku, po czym szepnął mi do ucha.

– Ja. No cóż, ja będę ścigać nową zabawkę mojego ojca na osobności.

Zmarszczył brwi, a następnie cofnął się i puścił do mnie oko.

Uderzyłam się dłońmi po biodrach.  
– To kiedy zaczynamy?

\*\*\*

Kilka godzin później trafiłam na jedną ze zbiórek pieniędzy organizowaną przez partnera pana Shipleya.

Rozglądałam się wokół niczym dzika gazela złapana w sieć myśliwego. Wes próbował pomóc mi odnaleźć się w jego towarzystwie, chciał, żebym się dobrze czuła. Teraz było inaczej. Dodawałam sobie odwagi, określając sobie jasne cele i szykując się na bitwę. Impreza przypominała jedną z tych, na których bywałam z Wesem w Malibu, ale na o wiele wyższym poziomie. Nie miałam na sobie błyszczących cekinów. Nie, dano mi sukienkę Dolce & Gabanna, ulubionej marki pana Shipleya. Miała plecy odkryte aż do tyłka, ale była całkowicie zakryta z przodu. Na mój widok Warren oblał się rumieńcem. Wcześniej nie wspominał mi o garderobie pełnej ubrań od najlepszych projektantów. Zrobiłam zdjęcia tych sukienek i strojów i wysłałam je do Hectora, mojego homoseksualnego przyjaciela z Chicago. Odpisał mi coś w stylu: „Laska, podbiłaś wszechświat. Skąd mogę wziąć bilet do takiego nieba?”.

Rozejrzałam się po pokoju i, szczerze mówiąc, byłam zaszokowana liczbą panów po pięćdziesiątce, ubranych w eleganckie garnitury, z kobietami tak młodymi, że mogłyby być ich córkami – a może nawet i wnuczkami. Ukradkiem wyjęłam telefon i zrobiłam zdjęcie wielkiej sali i przebywającym w niej ludziom.

Byliśmy na zbiórce pieniędzy organizowanej przez „przyjaciela” Warrena.

Dodałam cudzysłów, ponieważ, jak przyznał Warren, bardzo niewielu z tych mężczyzn się ze sobą przyjaźniło. Przyjaźń nie wykraczała poza wspólne interesy.

Jeśli biznes nie przybliżył ich do osiągnięcia wspólnego celu ani nie dał im mnóstwa pieniędzy, to taka relacja nie miała żadnej wartości. Przystawali być kumplami. Szczerze mówiąc, napawało mnie to obrzydzeniem, ale płacono mi za to, żebym tutaj była. Byłam trochę hipokrytką, ale nad tym pracowałam.

Do: Zdzira



Od: Mia Saunders  
*Widzisz to?*

Od: Zdzira

Do: Mia Saunders

*Łatwizna! A dzięki temu Twoja córka będzie mogła pracować w Capitol Hill w dzień, a nie w nocy!*

Prawie straciłam nad sobą panowanie. Zaczęłam się śmiać tak bardzo, że zakrztusiłam się i zaczęłam się chwiać. Boże, jak ja kocham tę kobietę.

– Ostrożnie. – Jakiś starszy pan złapał mnie za ramię i przytrzymał. – Krztusisz się bardzo dobrym szampanem. Wydaje mi się, że istnieją gorsze sposoby na śmierć niż zakrztuszenie się szampanem za pięćset dolarów.

Zachichotał, a w moich oczach stanęły łzy. Skończyło się na tym, że musiałam wypluć szampana na rosnącą przede mną roślinę. Zaczęłam kasłać, próbując dojść do siebie. Podszedł do nas kelner ze szklankami czystej wody.

Siwowłosy starzec wziął jedną z tacy i podał mi ją. Przyjęłam ją z wdzięcznością i wypiałam, splukując szampana, który trafił nie w tę dziurkę.

– Bardzo przepraszam. – Odchrząknęłam i wydełam usta, robiąc smutną minkę.

Mężczyzna, który miał co najmniej sześćdziesiąt pięć, a może i siedemdziesiąt lat, pokręcił głową i pogłaskał mnie po policzku, jakbym była jego ulubionym zwierzątkiem.

– Nie martw się, mała dziewczynko. Kto jest twoim tatuśkiem?

W jednej chwili zachowywał się jak kochany dziadek, a w drugiej jak prawdziwy drapieżnik.

Nieświadomie uniosłam brwi.

– Przepraszam, co ma pan na myśli?

– Nie bądź tępa. Kto się tobą opiekuje?

Oblizwał suche, popękane wargi. Stary mężczyzna oddychał z otwartymi ustami i czułam smród papierosów i alkoholu. Wzdrygnęłam się i zebrało mi się na wymioty.

Nagle ktoś chrząknął za nami.

– Chyba znalazłeś coś, co należy do mnie. – Warren Shipley patrzył

złowrogo i nieprzejednanie.

– Warrenie, nie wiedziałem, że wreszcie wzięłaś sobie owieczkę. –  
Mężczyzna wyszczerzył zęby i bez skrupulów przyglądał się mojemu ciału.  
– Twoje zwierzątko ma idealną budowę. Dzielisz się nią? – spytał  
lizusowsko. Po raz drugi zebrało mi się na wymioty.

Warren wybuchnął śmiechem. Takim, że było go słychać na całej sali.

– Obawiam się, że nie, mój przyjacielu. Arthurze, w moim wieku  
człowiek robi się samolubny.

Arthur puścił w końcu moje ramię. Instynktownie potarłam to miejsce.

Warren zauważył ten ruch i mięśnie w jego szczęce niebezpiecznie się  
napięły.

Podszedł i delikatnie objął mnie w talii.

– To jest Mia, jest pod moją opieką. Mio, to jest Arthur Broughton. –  
Warren ścisnął mnie lekko, wyciągnęłam rękę.

– Miło mi pana poznać, panie Broughton. – Przytuliłam się do Warrena,  
żeby zrobić dobre wrażenie.

Przycisnął mnie mocniej, jego ciało było spięte i nieruchome. I bardzo  
silne jak na swój wiek. Pochylił się i pocałował mnie w skroń.

– Mio, wyglądasz na spragnioną. Idź po drinka. Za chwilę do ciebie  
dołączę.

Kiwnęłam głową, a on delikatnie poklepał mnie po tyłku. Nie tak, jak  
to robił Mason, gdy klepał swoich kolegów w szatni czy nawet mnie. Nie,  
ten gest był o wiele bardziej pieszczotliwy. Przynajmniej nie macał mnie tak  
jak niektórzy mężczyźni swoje dziewczyny.

Poszłam do bufetu, w którym było pełno starych facetów z jędrnymi,  
ładnymi i młodymi kobietami przyklejonymi do nich. Niemal wyobrażałam  
sobie małe kajdany, trzymające kobiety blisko, żeby się upewnić, że nigdy  
nie oddalą się od portfeli mężczyzn. Straszne.

Barman podał mi kieliszek szampana. Wypiłam, odstawiłam  
i poprosiłam o jeszcze.

– Spokojnie, tygrysico, chyba nie chcesz paść pijana na podłogę  
i zrujnować wizerunek ojca – powiedział Aaron i usiadł obok mnie.

Pokręciłam głową i wydełam usta.

– Nie rozumiem, po co tutaj jestem.

– Ale przecież już wykonujesz swoje zadanie. Świetnie wyglądasz  
i pokazujesz tym starym przykom, że ojciec należy do ich zespołu. Widzisz,

z jakim zaangażowaniem rozmawia z Arthurem Broughtonem?

Wzdrygnęłam się na dźwięk nazwiska faceta, który przed chwilą trzymał mnie za ramię.

– Tak.

Aaron kiwnął głową w ich kierunku.

– To on jest właścicielem portów, przez które tata chce transportować leki.

Ma w kieszeni władze portów w każdym kraju. Ojciec potrzebuje tego faceta, żeby jego statki mogły tam wpływać.

Wypuściłam powietrze, wypchnęłam piersi i wyprostowałam ramiona.

– Ale dlaczego? Przecież to, co robi, jest dobre, wspaniałe i humanitarne...

Aaron zachichotał.

– Owszem, ale jest niedochodowe, poza tym wysyłanie Amerykanów do tych krajów i zakładanie tam placówek medycznych jest niebezpieczne. Nazwy „placówki” używam trochę na wyrost. Bardziej przypominają namioty wojskowe.

A to tylko jeden krok. I to tylko, jeśli Arthur zgodzi się przyjąć te statki i zrezygnuje z przychodu i zapłaci ludziom. Trudno będzie go przekonać. A ojciec musi załatwić również frachtowce, lekarzy, misjonarzy, wojsko do ochrony i tak dalej. Na szali leży o wiele więcej, niż myślisz.

Wow. Warren rzeczywiście był współczesnym bohaterem. Chce transportować leki do krajów Trzeciego Świata, ryzykować dla dobra ludzkości.

Do tego potrzeba potężnych wpływów. Po raz pierwszy poczułam się naprawdę zadowolona, że pracuję dla tego klienta.

– W takim razie jak mogę pomóc?

Aaron podniósł rękę.

– Po pierwsze, rozluźnij się. Już sama twoja obecność tutaj sprawia, że on staje się jednym z tych dużych chłopców z ładnymi zabawkami. – Jestem przekonana, że spojrzałam na niego wściekle, bo zaśmiał się i szybko dodał: – Nie żebyśmy uważali cię za zabawkę. Jezu. Ale jesteś przewrażliwiona.

Wywróciłam oczami i wydułam usta.

– Przepraszam. Chyba nie do końca pojmuję sytuację, w jakiej się znalazłam.

Jestem przyzwyczajona do czegoś innego.

Przysunął się trochę bliżej, na tyle blisko, że mogłam poczuć słodki zapach jabłek i drogiej wody kolońskiej.

– A do czego jesteś przyzwyczajona? – spytał uwodzicielsko, przemawiając bezpośrednio do kobiety we mnie.

Pogładziłam się po nagim ramieniu, zerknęłam do tyłu, a następnie zatrzepotałam rzęsami.

– Dla każdego oznacza to coś innego.

– Serio? A jeśli podczas twojego pobytu tutaj chciałbym sprawdzić, co to oznacza... to czy byłabyś tym zainteresowana? Ze mną, nie z moim ojcem.

Uszczypnęłam się w wargę i nabrałam głośno powietrza. Przekrzywiłam głowę i popatrzyłam prosto w te czekoladowe oczy. Ten facet nie należał do nieśmiały. Patrzył na mnie w taki sposób, że odczuwałam na skórze pożądanie, pragnienie i napiętność. Od piersi do miejsca między nogami przepłynęły fale podniecenia. Położył dłoń na moim kolanie, kreśląc powolne kółka na nagiej skórze. Podniecenie, które odczuwałam kilka sekund temu, zamieniło się w wielką kulę energii. Najwyraźniej wytworny i elegancki Aaron Shipley lubił grę w wyczekiwanie. I ewidentnie był świetny w uwodzeniu. Uwodził mnie... sławny i potężny mężczyzna.

Zanim straciłam nad sobą panowanie, pochyliłam się do przodu i wgryzłam się w jego skórę, wrócił do nas Warren. Na jego lekko pomarszczonej twarzy widniał wielki uśmiech.

Klasnął w dłoń.

– Daj mi szampana, dobry człowieku. Mamy powód do świętowania! – ogłosił. Barman wręczył mu kieliszek.

– Tak, tato? No to opowiadaj. To wyczekiwanie – spojrzał na mnie napiętnie – jest nie do zniesienia.

Następne pół godziny Warren spędził na opowiadaniu o umowie, jaką zawarł z Arthurem Broughtonem w sprawie portów. Okazało się, że Arthurowi przydałby się porządny odpis od podatku dzięki działalności charytatywnej i pozytywne opinie o jego firmie. Wcześniej bardzo skrytykowano jego handel z Azją. Jeśli w mediach pojawią się informacje, że udostępnił swoje porty dla firm transportujących artykuły medyczne i leki dla ludzi z krajów najbardziej potrzebujących, to jego wizerunek się ociepli. Nie mógł przegapić takiej okazji.

– Dziękuję, Mio. Już pomagasz mi dostać to, czego potrzebuję.

Pokręciłam głową i zmarszczyłam brwi.

– Ale jak to? Przecież jeszcze nic nie zrobiłam.

– Wręcz przeciwnie. Arthur unikał mnie, ponieważ uważał, że mam problem, bo on robi interesy z konkurencją Shipley Inc., co jest absolutnie apokryficzne.

Aaron kiwnął głową. Nie przyznałam się, że nie znam znaczenia słowa „apokryficzny”, ale założyłam, że to musi mieć coś wspólnego z byciem fałszywym czy nieprawdziwym.

– Idealnie przygotowałaś mi grunt pod rozpoczęcie rozmowy z nim. Przez chwilę rozmawialiśmy o tobie, a potem od razu przeszliśmy do kwestii biznesowych. Zadziałało rewelacyjnie. – Uśmiechnął się szeroko i dopił szampana.

Nie mogłam powiedzieć wiele więcej. Ten cały scenariusz w ogóle mi się nie podobał. Jedyne, co mogłam zrobić, to spróbować dostosować się do tej sytuacji.

Podniosłam kieliszek, udając, że wznoszę toast.

– W takim razie cieszę się, że mogłam pomóc.

Zaśmiałam się i dokończyłam szampana, a następnie wróciliśmy do gości.

Ten wieczór był długi, a rozmowy niezwykle nudne. Jeśli w ten sposób będę musiała spędzić kilka tygodni, to zanudzę się jak w dziale historycznym w bibliotece. Sami starzy mężczyźni, interesy i szukające szybkich pieniędzy zdziury. Musiałam wymyślić sposób, żeby stać się bardziej pomocną.

Później tego wieczoru zastanawiałam się nad tą kwestią, chodząc po pustych ciemnych korytarzach posiadłości Warrena w poszukiwaniu kuchni. Na końcu jednego z korytarzy paliło się delikatne światło. Co kilka metrów natykałam się na obrazy i rzeźby z różnych wieków. Ten budynek przypominał raczej muzeum niż prawdziwy dom. Na ścianach nie było żadnych rodzinnych fotografii. Żadnych pamiątek, które mogłabym powiązać z młodością Aarona. Same nudne antyki i kosztowne dzieła sztuki, które zdawały się nie mieć żadnej wartości emocjonalnej. Ewidentnie były jedynie relikdami z zapomnianych już czasów albo po prostu bardzo bogatą dekoracją. Zasmucało mnie to, bo niektóre z nich były prawdziwymi skarbami. Powinny stać na podwyższeniach, w najważniejszych miejscach domu, a nie po prostu zajmować miejsce w pustej rezydencji.

Na końcu korytarza znajdowała się wielka, wystawna kuchnia.

Urządzenia ze stali nierdzewnej, cztery przeszklone lodówki, żeby można było zobaczyć, co jest w środku. Za jednymi drzwiami zobaczyłam mleko, sery, owoce i warzywa.

Normalne artykuły spożywcze. Za drugimi znajdowały się różne gatunki świeżych kwiatów.

– Och, nie widziałam cię – usłyszałam obok siebie melodyjny głos.

Odwróciłam się i zobaczyłam kobietę, która zarządzała domem, czyli Kathleen.

Uśmiechnęłam się i pomachałam.

– Nie mogłam zasnąć. Jeszcze nie przyzwyczaiałam się do nowej strefy czasowej.

Weszła do kuchni i wyjęła kilka talerzy z jednej z szafek.

– Chcesz kanapkę?

Poczułam, jak ślina napływa mi do ust.

– No pewnie. W ciągu ostatnich dwóch dni jadłam jedynie fast food.

Gdybym dostała kanapkę z indykiem i serem, byłabym wniebowzięta.

Kathleen uśmiechnęła się łagodnie, ale jej niebieskie oczy pozostały poważne. Co chwilę zerknęła w moją stronę. Z wprawą zrobiła nam po kanapce. Nie odezwała się ani słowem, ale wyczuwałam, że coś ją gryzie.

– Wiesz, że możesz mnie o wszystko spytać. Odpowiem szczerze. Zaczynam mieć wrażenie, że nie wiesz, po co tutaj jestem.

Pokręciła głową, skrzyżowała ręce na owiniętej w szlafrok piersi i spuściła wzrok.

– Warren zatrudnił mnie jako dziewczynę do towarzystwa – odpowiedziałam szczerze.

Oczy Kathleen otworzyły się tak szeroko, że myślałam, że wypadną z orbit.

Złapała się za pierś i oparła o blat.

– Rozumiem.

Nie mogłam się powstrzymać. Najwyraźniej między nią a Shipleyem seniorem coś było.

– To nie tak, jak myślisz... – zaczęłam, ale gwałtownie się wyprostowała i z impetem walnęła tyłkiem w lodówkę.

– Nieważne, co ja myślę. Ja, eee, ja jestem tylko pomocą. – Zmarszczyła brwi i powtórzyła szeptem: – Ja jestem tylko pomocą.

Oparłam się biodrem o szafkę i czekałam, aż na mnie spojrzy. W jej

oczach stanęły łzy i zrobiło mi się jej żal.

– Ja z nim nie sypiam. To nie jest tak.

Wyprostowała się gwałtownie.

– Ale jesteś dziewczyną do towarzystwa. Przecież właśnie powiedziałaś...

Przerwałam jej.

– Powiedziałam, że jestem dziewczyną do towarzystwa.

Zostałam zatrudniona, żeby razem z nim brać udział w oficjalnych spotkaniach i udawać jego młodą kochankę. Ale nie jestem jego kochanką, najwyraźniej to miejsce jest już zajęte. – Uśmiechnęłam się, a ona oblała się rumieńcem.

– Nie wiem, co masz na myśli. – Kathleen poprawiła szlafrok na piersi, chociaż i tak nie było widać nawet fragmentu skóry.

– Oczywiście, że wiesz. – Powoli wszystko stawało się jasne. Na stole leżały dwie kanapki. Jedna była dwa razy większa od drugiej. Aha. – A dla kogo jest ta kanapka?

Ponownie oblała się uroczym rumieńcem.

– Jestem bardzo głodna.

– Tak, ja też zwykle jestem głodna po świetnym seksie. Idź, zanieś kanapkę swojemu mężczyźnie. Nikomu nie zdradzę twojego sekretu. –

Wzięłam talerz z mniejszą kanapką i odwróciłam się, żeby odejść do swojego pokoju. Ale Kathleen zawołała mnie po imieniu.

– Mio, on nie chce, żeby ktokolwiek się o tym dowiedział. Zraniłoby go to.

Ponownie się odwróciłam.

– Zraniłoby go to? W jaki sposób?

Skuliła ramiona.

– Zajmowałam się Aaronem, gdy był mały, i on by tego nie zrozumiał. Jego ojciec i ja postanowiliśmy nic mu nie mówić. – Próbowała się wyprostować, ale nadal stała przede mną skulona. – Poza tym nie jestem kobietą z bogatego domu.

A mężczyźni jego pokroju mają wysoko postawione żony. Ja jestem nikim.

Wyciągnęłam do niej rękę, ale cofnęła się.

– W porządku. Sama to wybrałam. Gdybym nie była w nim szaleńczo zakochana, już dawno bym odeszła. Ale wolę być z nim pod osłoną nocy niż

wcale.

Oczywiście wszystko we mnie buntowało się wobec takiej postawy, ale gdy tylko zaczęłam coś mówić, wzięła mnie za rękę i podeszła bliżej.

– Dziękuję za troskę, ale nie znasz żadnego z nas. Dlatego docenimy twoją dyskrecję.

Poczekala chwilę, a ja stałam, nie wiedząc, co powiedzieć.

– Skoro tego właśnie chcesz – odparłam wreszcie.

– Tak. Dziękuję. Spotkamy się rano. Pan Shipley powiedział, że przygotował listę wydarzeń, w których powinnaś wziąć udział. Cieszę się, że wiem już, po co tutaj jesteś. I dziękuję za szczerść, Mio. Tutaj to rzadkość.

Uśmiechnęła się nieznacznie tak jak wczoraj w gabinecie, gdy spotkałyśmy się po raz pierwszy. Musiałam przyznać, że jej uśmiech mnie uspokajał. Wyszła, zostawiając mnie z kanapką i potencjalnym planem do zrealizowania. Oczywiście musiałam się dowiedzieć, czy Warren czuje to samo do przemiłej gospodyni, co ona do niego. Muszę również wyczuć, co Aaron sądzi o niej i o ich wspólnej przeszłości.

Miałam wrażenie, że wyczucie młodego Shipleya będzie niezmiernie trudne, ale ktoś musiał to zrobić. Prychnęłam i ruszyłam w stronę labiryntu korytarzy.

Jutro będzie nowy dzień.



## ROZDZIAŁ TRZECI

Na wpół przytomna przeszłam przez drzwi tego, co wydawało mi się jadalnią. Eureka! Znalazłam. Gdy tylko tam weszłam i zaczęłam się rozglądać, jęknęłam cicho. Podeszła do mnie Kathleen ubrana w ołówkową spódniczkę, jedwabną bluzkę i na wysokich obcasach. Wyglądała świeżo i nieskazitelnie.

Siwiejące blond włosy były zebrane w wysoki kok, każde pasemko znajdowało się na swoim miejscu. Była siódma rano, a ta kobieta miała już na twarzy lekki makijaż. Była ubrana elegancko i w dobrym guście, ale na litość boską, to była siódma rano! Kto wyglądał tak idealnie o tej porze?

Kathleen wskazała mi miejsce po lewej stronie Warrena. Usiadłam niczym słońca i dmuchnęłam, żeby odgarnąć z czoła rozpuszczone włosy. Warren spojrzął na mnie zza porannej gazety i się uśmiechnął.

– Dzień dobry, Mio. Mam nadzieję, że dobrze spałaś?

Spojrzął na moją koszulkę na ramiączka i bawełniane spodnie od pizamy.

Oczywiście że w różowej koszulce i spodenkach w kolorowe paski wyglądałam na swoje dwadzieścia cztery lata. Mogłabym być wnuczką tego faceta, a tu proszę, udawałam jego kochankę.

Prychnęłam.

– Wiem, że ty z pewnością się wyspałaś – odparłam sugestywnie.

Położył gazetę na kolanach i oparł łokcie o blat stołu.

– Wygląda na to, że zorientowałaś się w naszych najbardziej prywatnych sprawach. Chciałabyś o tym porozmawiać? – spytał wprost i całkiem beztrąsko.

Kathleen odwróciła wzrok, nalala mi filiżankę kawy i dołala kawy Warrenowi.

– Niekoniecznie. A czy ty chciałabyś rozmawiać o tym, dlaczego zatrudniłaś dziewczynę do towarzystwa, podczas gdy twoja partnerka podaje ci śniadanie? – odparłam beczelnie, wiedząc, że wcale nie zachowuję się tak, jak powinna zachowywać się kobieta na moim miejscu. Ostatnie, czego potrzebowałam, to stracić pieniądze i nie oddać kolejnej raty Blaine’owi,

mojemu byłemu, który był strasznym sukinsynem.

Warren skrzywił się i zacisnął usta, do tego stopnia, że zrobiły się białe.

– Wolałbym, żebyś pilnowała swoich spraw. Nie interesuj się naszym życiem osobistym.

W punkt.

– Przepraszam, masz rację.

Chciałam poprosić Kathleen o kawałek ciasta na śniadanie zamiast jajek i bekonu. Spuściłam jednak głowę i wzięłam do ręki widelec. Był ciężki, pewnie kosztował więcej niż moja miesięczna pensja. Jedząc, próbowałam zachować dobre maniere. Gdy tylko Kathleen wyszła z pokoju, odłożyłam widelec i odwróciłam się do Warren'a.

– Posłuchaj. Przepraszam... – Zwinął *Washington Post* i odłożył gazetę na stół. – Chyba trudno mi zrozumieć, po co tutaj przyjechałam, skoro masz u boku przepiękną i idealną kobietę, gotową robić to, co jej każesz.

Wytrzymałam moje spojrzenie. Przez chwilę myślałam nad tym, co powiedziałam.

– Kathleen jest w tej rodzinie od czasu, gdy Aaron był małym chłopcem.

Pomagała go wychować. Coś więcej między nami zaczęło się dopiero niedawno. – Nabrał powietrza, a potem westchnął. – Szczerze mówiąc, nie wiem nawet, jak to powiedzieć. Romans z pomocą domową nie poprawiłby mojego wizerunku – ani nie pomógłby moim interesom. Nie wiem też, czy Aaron by to zaakceptował.

Bardzo kochał swoją matkę. Jej odejście było dla nas niezwykle trudnym przeżyciem.

– Ale to Kathleen pomogła poskładać wszystko do kupy, prawda?

– Tak, zdecydowanie. Bez niej byłoby o wiele trudniej.

– Czyli pod pewnymi względami jesteś jej coś winien. – W jego oczach pojawił się niebezpieczny błysk, ale mówiłam dalej. – No cóż, zeszłej nocy trochę z nią pogadałam i sama wszystkiego się domyśliłam; ona nic mi nie powiedziała.

– Jesteśmy ze sobą od ponad roku, do tej pory nie pisnęła ani słówka. Wiem, że można jej zaufać.

– To dlaczego nie zrobisz tego oficjalnie? Pokaż ją całemu światu. Czy ona na to nie zasługuje? – Poglądził się po brodzie, mięśnie jego szczęki mocno się napięły. – A może nie kochasz jej tak, jak ona ciebie? Może po prostu traktujesz ją jak kobietę, w którą można się spuścić?

Zerwał się od stołu i rzucił serwetkę na stół.

– Nie pozwolę, żebyś zwracała się do mnie w ten sposób ani oskarżała mnie o coś tak ohydneho. Mój czas z Kathy jest wyjątkowy i... i... chwileczkę. Czy ty właśnie powiedziałaś, że ona mnie kocha? – Przytaknęłam, a on włożył ręce do kieszeni i zaczął kiwać się do przodu i do tyłu. – Naprawdę? Czy ona użyła tych właśnie słów?

Jego wściekłość zniknęła w ciągu dwudziestu sekund. Może jednak uda mi się tutaj zabawić w swatkę.

– Tak, wczoraj w nocy. Powiedziała, że z pewnością nie byłaby z tobą w potajemnym związku, gdyby nie kochała cię jak szalona.

Opadł ciężko na krzesło.

– Niech mnie szlag.

– Czy to znaczy, że nie miałeś o tym pojęcia? – spytałam zszokowana.

Mieszkałam tam zaledwie od dwóch dni, a już wiedziałam, że ta kobieta kocha go nad życie. Jak on mógł sypiać z nią przez ostatni rok i tego nie zauważyć?

Może tacy właśnie są politycy. Zawsze uważają, że ktoś interesuje się tylko swoimi sprawami. Świat byłby o wiele lepszym miejscem, gdyby każdy mówił, co myśli, i stosował złotą regułę etyki.

Pokręcił głową i zakrył dłonią usta.

– I przez cały ten czas...

– Tak. Dochodziłbyś do tego jeszcze przez wiele lat.

– Mio, kochanie, jesteś wyjątkowo urwisowatą dziewczyną w ślicznym opakowaniu. – Zaczął się śmiać.

– Urwisowatą? – Wzruszyłam ramionami. – Mówi się o mnie o wiele gorzej.

– Wyszczrzyłam zęby i położyłam jego dłoń na mojej.

– Dziękuję. Nie wiem jeszcze, co uczynić z tą informacją, wiem jednak, że muszę zrealizować swój plan. Jeśli tego nie zrobię, projekt ucierpi, a po zwycięstwie odniesionym zeszłego wieczoru muszę kuć żelazo, póki gorące.

Rozumiesz to? Musisz robić to, do czego cię zatrudniłem.

– Oczywiście. Zrobię, co tylko będziesz chciał.

– To dobrze. Przyjrzyj się liście wydarzeń i planom na kilka kolejnych tygodni. Reszta wolnego czasu należy do ciebie. Z tego, co wiem, Aaron zaproponował ci oprowadzenie po mieście, oczywiście o ile jesteś zainteresowana.

Kiwnęłam gwałtownie głową. Nie wiedziałam, kiedy znowu będę w stolicy.

Chciałam zobaczyć tyle, ile się da.

Ponownie poklepał mnie po ręce.

– Do piątku będę bardzo zajęty. Potem idziemy na kolację wydawaną przez ambasadorów ONZ dla różnych organizacji non-profit. W sobotę idziesz na herbatkę do obecnej przyjaciółki Arthura. Będzie tam co najmniej dziesięć innych kobiet, musisz się z nimi zaprzyjaźnić. Jeśli ci się to uda, będę zapraszany na przyjęcia organizowane przez ich mężczyzn. A dostęp do tych ludzi ma ogromne znaczenie w realizacji kolejnej fazy planu. Jesteś gotowa przyjąć to wyzwanie?

Przyłożyłam dłoń do czoła i zasalutowałam.

– Tak jest, sir!

– Zdecydowanie urwisowata. A w tym czasie możesz spędzać czas z moim synem. Rzadko tutaj bywa, ale od twojego przyjazdu widziałem go już dwa razy w ciągu dwóch dni. Muszę przyznać, że jest to interesujące.

– Mhm, interesujące – potwierdziłam i dokończyłam kawę. – W takim razie do zobaczenia w piątek, Warrenie.

– Do zobaczenia, Mio.

\*\*\*

Do: Mia Saunders

Od: Seksowny Samoaniec

*Zawsze będę Cię pamiętać.*

Wiadomość od Taia była zagadkowa, ale po chwili dostałam kolejną, ze zdjęciem. Przedstawiało jego prawe ramię. I nowy tatuaż w miejscu, w którym do tej pory nic nie było. Samoński symbol przyjaźni. Ten sam symbol zostawiłam mu na obrazku, o którego namalowanie poprosiłam miejscową artystkę. Tai wytatuiował go na swoim ciele. Dla mnie. Po tej stronie, która miała być tylko dla niego. Symbol był wielki i w kształcie tribala. Jeszcze nigdy nie widziałam czegoś tak pięknego.

Weszłam w kontakty i zadzwoniłam. Po kilku sygnałach usłyszałam kobiecy głos.

– Cześć, tu telefon Taia. – Zachichotała uroczo.

– Eee, cześć. Z tej strony Mia. Czy jest może Tai?

– Mia! – W głosie pojawił się wyraźny entuzjazm. – Kochanie, to Mia!

Kochanie. Ta kobieta powiedziała „kochanie” takim tonem, że wiedziałam, że Samończyk należy już do niej. Skrzyżowałam palce i czekałam.

– A z kim rozmawiam? – spytałam z nadzieją, że dobrze zgaduję.

– Z Amy. Pamiętasz, jak w zeszłym tygodniu zeswatałaś w restauracji mnie i Taia?

Uniosłam pięść w geście zwycięstwa. W milczeniu zaczęłam skakać i tańczyć z radości, cały czas wymachując pięścią. Gdy już się wyszalałam, skupiłam się na telefonie.

– Tak, oczywiście. I jak wam idzie? – spytałam konspiracyjnie. Nigdy nie twierdziłam, że nie jestem zwyczajną dziewczyną. Zwłaszcza pod niektórymi względami, na przykład lubiłam plotki.

– Och, Mio, jest cudownie – odparła cicho. – Jestem całkowicie... – nabrała powietrza. – No wiesz... on jest taki... – znowu się zawahała.

– Idealny? – podsunęłam zakochanej dziewczynie.

– Tak. Mio, ten ostatni tydzień... był jak ze snu. Dziękuję. – Jej głos stał się lekko chropawy.

Uśmiechnęłam się i wyjrzałam przez okno, podziwiając otaczającą posiadłość krajobrazy.

– Nie dziękuj. To było przeznaczenie. Cieszę się, że wam się udało.

– Tai chce z tobą porozmawiać. Pa – rzekła, ale ja miałam wrażenie, że krzyknęła to do jakiejś długiej rury, jej głos powoli cichł, aż wreszcie usłyszałam mój ulubiony pomruk.

– Dziewczynko, widzę, że dostałaś moją wiadomość.

– Tatuaz... Tai, jest przepiękny.

– Tak samo jak ty i wszystko, co między nami było. – Jego słowa mocno mnie trafiły, prosto w serce – niemal czułam, jak te silne ręce mnie przytulają i dodają otuchy. – Owszem, wszystko się zmieniło, ale to nie oznacza, że chcę o tym zapomnieć albo zapomnieć o tobie. Zawsze będziesz mile widziana w Oahu, należysz już do naszej rodziny. Mio, jesteśmy przyjaciółmi. Do końca życia. Tak to jest między Samończykami. Ja też taki jestem. Rozumiesz?

Pokręciłam głową i uśmiechnęłam się szeroko, chociaż nie mógł tego zobaczyć.

– Tak, Tai. Rozumiem i uwielbiam to w tobie, tak jak samoańską kulturę i tradycję. A teraz powiedz mi, jak tam z Amy?

– Nie minął jeszcze tydzień, a ty już tęsknisz za pikantnymi szczegółami, co, dziewczynko? – Uwielbiałam, gdy zwracał się do mnie moją ksywą.

– Niektóre rzeczy nigdy się nie zmieniają. – Zaczęłam się śmiać, on również zachichotał.

– Jak na razie wszystko dobrze. Może miałaś rację, może to znalazłem.

Poczułam dreszcz ekscytacji, wiedząc, że zaraz usłyszę bardzo poważne wyznanie.

– Tak?

– Tak. Znalazłem kobietę na zawsze. I, Mio, nawet nie śniłem o tym, że może tak być.

Poczułam ścisk w klatce piersiowej, moje serce zaczęło walić.

– Och, Tai, tak bardzo się cieszę! Zasługujesz na to.

– Ty też, dziewczynko. Kiedy spróbujesz to znaleźć?

– Nie wiem, Tai. Ja nie mam matki przepowiadającej przyszłość, wiesz?

Roześmialiśmy się.

– Tai, a czy Amy o nas wie? – Poprawiłam pasemko włosów. Zawsze to robiłam, gdy się denerwowałam, chociaż z reguły próbowałam się kontrolować.

Ale nie teraz. Oboje wiedzieliśmy, że warunkiem naszej przyjaźni było to, żeby Amy dowiedziała się o naszym miesięcznym związku i żeby to zaakceptowała.

– Uspokój się, dziewczynko, wie o wszystkim. Opowiedziałem jej po trzeciej randce, zanim atmosfera stała się... no wiesz... gorąca. –

Zachichotałam i zapragnęłam dowiedzieć się absolutnie wszystkiego. – Zanim zaczęliśmy, o wszystkim jej opowiedziałem. O wszystkim.

– Tak? O jeepie, oceanie, ścianie? – Poczułam lekkie zażenowanie i rumieńce na twarzy.

– Chryste, nie. Nie jestem głupi. Tylko szczery. – Powiedziałem, że między nami było coś bardzo intensywnego, a nawet zmieniającego życie, ale się skończyło i w to miejsce pojawiła się przyjaźń na całe życie. Amy to rozumie. Nie jest zazdrosna. To, co przeżyliśmy w ciągu ostatniego tygodnia, jest wręcz niesamowite. Mio, ożenię się z tą dziewczyną. Wkrótce. W przyszłym roku pewnie dostaniesz zaproszenie na wyspy.

– Na pewno przyjadę. Tai, nie mogłabym być szczęśliwsza! Zasluzyliście na to.

– Dzięki, dziewczynko. Podoba ci się ten tatuaż? – spytał uwodzicielskim pomrukiem, łaknąc komplementów.

Od razu przypomniałam sobie, jak jeszcze tydzień temu łaknął czegoś innego, ale miało to coś wspólnego z moimi majtkami.

– Bardzo. – Tak bardzo, że wpadłam na szalony pomysł. Zrobię coś, czego jeszcze nigdy nie robiłam, a co zostanie ze mną na resztę życia. – Dziękuję, Tai.

Pogratuluj ode mnie Amy i daj znać, gdy się oświadczysz. Ale poczekaj chociaż miesiąc, dobrze, uwodzicielu?

Zaśmiał się tym grubym samońskim głosem, za którym tak bardzo tęskniłam w ciągu ostatniego tygodnia.

– Pewnie. A ty o siebie dbaj. I masz mi się regularnie meldować. Co tydzień albo dwa. Obiecuj.

– Już dobrze, dobrze. Obiecuję.

– Mio, jeśli coś ci się stanie, jestem pierwszy w kolejce do skopania komuś tyłka. Będę cię chronić, dziewczynko. Przyjadę, jeśli tylko będziesz mnie potrzebować. Amy o tym wie i się zgadza. Twoja praca może być niebezpieczna, ale ja to rozumiem. Najważniejsza jest rodzina.

– Tak, Tai. Chyba tylko ty jesteś w stanie to zrozumieć. Najważniejsza jest rodzina.

– Dbaj o swojego tama, dziewczynko. – Użył samońskiego słowa oznaczającego ojca. – Będę przy tobie, dopóki nie znajdziesz mężczyzny na zawsze. Będę twoim wielkim samońskim bratem, którego nigdy nie miałaś.

– Od kochanka do brata?

Zachichotał.

– Właśnie. Obiecuj mi, że będziesz o siebie dbać.

– Będę. Kocham cię, Tai.

– Ja ciebie też, dziewczynko. Przyjaciele na zawsze.

– Przyjaciele na zawsze.

Rozłączyłam się i odetchnęłam głęboko. Wszyscy wokół szli do przodu, wszyscy poza mną. Przede mną jeszcze sześć miesięcy spłacania długu Blaine'owi.

Wtedy tata będzie bezpieczny. Ale musiałam przyznać, że sama nie

wybrałabym sobie takiej pracy. Chociaż bycie dziewczyną do towarzystwa wcale nie było takie złe. Tak naprawdę to do tej pory naprawdę miałam szczęście.

Weston Charles Channing Trzeci. Prychnęłam na wspomnienie docinków, które Wes musiał znosić przez rozwinięcie swego imienia. Był bardzo posłusznym synem.

Niesamowicie przystojny, wyluzowany, ciężko pracujący, a jednocześnie potrafiący cieszyć się prostymi rzeczami. Nie myślałam, że mogę spędzić z kimś taki cudowny czas. Przy nim każda trudna sytuacja zdawała się kaszką z mleczkiem. Nauczyłam się surfować i zrozumiałam, że nie wszyscy faceci są tacy sami.

Faceci, z którymi spotykałam się wcześniej, którym całkowicie się poświęciłam, ranili mnie i sprawili, że moje podejście do miłości stało się bardzo cyniczne. Wes przywrócił moją wiarę w mężczyzn i w to, że ja też mogłabym mieć to, o czym marzy każda kobieta na świecie. Prawdziwą miłość. Ale jeszcze nie teraz. Jednak z Wesem po raz pierwszy doświadczyłam, jak to jest być kochaną.

I nigdy tego nie zapomnę. Ta noc była najpiękniejsza w moim życiu. Wreszcie poczułam się... kochana. Niezależnie od tego, co przyniesie przyszłość, to wspomnienie zostanie ze mną już na zawsze.

Alec Dubois, mój sprośnie gadający Francuzik, był moim drugim klientem.

Boże, jaki on był cudowny. Długie włosy, wyjątkowy męski koczek, broda i wąsy – niesamowite ciacho. Na wspomnienie tych gęstych włosów poczułam dreszcz podniecenia na kręgosłupie. Większość miesiąca spędziłam przyczepiona do jego biodra, i bardzo mi się to podobało. Praca, którą wykonał, sztuka, jaką stworzył, pokazała światu część mnie, której nigdy nie potrafiłam ujawnić. W jego dziełach wyraźnie było widać wrażliwą, nieidealną, samotną, grymasną i zagubioną kobietę, jaką stałam się w ciągu ostatnich dwudziestu czterech lat. Cała kampania „Miłość na płótnie” była zorganizowana dla mnie i po raz pierwszy w życiu poczułam się piękna. Sprawił, że zobaczyłam się w nowym świetle, i bardzo mi się to spodobało.

Aż za bardzo. Do tego stopnia, że nie miałam nic przeciwko, żeby zobaczył ją również świat.

Tony Fasano i Hector Chavez, moi chłopcy z Chicago. To dziwne, ale



na samą myśl o nich czuję się samotna. Z nimi poznałam smak prawdziwej przyjaźni. Dowiedziałam się, że niezależnie od tego, jak wygląda miłość, jest ona warta podjęcia każdego ryzyka. Prawdziwa miłość jest warta każdego poświęcenia.

Trzymałam się tej myśli bardzo mocno. Mogłam tylko marzyć, że pewnego dnia moje marzenie się ziści.

Mason Murphy, arogancki i niemiły baseballista, który miał serce ze złota, o ile miało się na tyle cierpliwości, żeby je odnaleźć. Stał się dla mnie bratem, którego nigdy nie miałam. Lubił udawać kogoś innego, tak samo jak ja, ale okazało się, że w głębi duszy pragnie tego samego, co każdy z nas. Przyjaźni, towarzystwa i osoby, którą można nazwać tą jedyną. I teraz miał tę osobę... Rachel. Będzie dla niego tą jedyną, a może nawet kimś więcej. Czas spędzony z Macem pomógł mi zrozumieć, że próbując być tym, kim nie jestem, ranię siebie i wszystkich wokół.

No i jeszcze był mój kochany, uroczy, seksowny Samończyk. Boże, na samo wspomnienie tego, jaki był długi, gruby i twardy, odczuwałam ból między nogami. Był największym mężczyzną, jakiego do tej pory miałam, a przecież Wes i Alec nie byli ułomkami. Nasz związek z Taiem był pełen radości, przyjaźni i pieprzenia. Uprawiałam z nim więcej seksu w ciągu miesiąca, niż większość samotnych – albo i nie – kobiet w ciągu roku. Nie mogliśmy się sobą nasycić.

Czasami miałam wrażenie, że oboje chcemy coś sobie udowodnić. Po tym wszystkim, co zostało powiedziane i co przeżyliśmy, wspólnie spędzony czas scementował naszą przyjaźń, której nigdy nie mielibyśmy bez tej więzi fizycznej.

Wiedziałam, że będzie dla mnie przez resztę życia. Jego kultura i miłość, jaką darzył swoich przyjaciół, była wszechogarniająca i bezgraniczna.

Wspomnienia o zebranych doświadczeniach w tym roku tylko wzmocniły moje postanowienie. Jeśli nie zrobię tego teraz, to już nigdy tego nie zrobię.

Wyszłam z pokoju, zbiegłam po schodach i gwałtownie się zatrzymałam. James spojrzął na mnie znad swego biurka w pokoju dziennym.

– Potrzebujesz podwózki?

– Tak! Masz teraz czas?

Pogładził się po brodzie. – Oczywiście. – Wyciągnął rękę w geście wskazującym, że mam iść za nim.

Gdy już siedzieliśmy w limuzynie, wyjęłam telefon, przez chwilę zaczęłam szukać czegoś w Google i znalazłam dokładnie to, czego szukałam.

- Dokąd jedziemy? – spytał, jadąc krętą drogą.
- Do miejsca zwanego Pins N Needles.
- Do salonu tatuażu? – spytał zaskoczony.
- Tak. Szybko, zanim zmienię zdanie.

## ROZDZIAŁ CZWARTY

Buczenie igły do tatuażu wybijało się ponad hałas w studiu. Na kilku stanowiskach klienci tak jak ja siedzieli na fotelach z czarnej skóry. Jeden facet tatuował sobie błyskawice z boku wygolonej głowy. Przez środek jego głowy przebiegał jedynie wąski pasek włosów. W uszach miał tunele wielkości pięciocentówek, a na twarzy więcej metalu niż ścigacz, na którym przyjechał. Jego motor był uroczy. Zaczęłam tęsknić za pozostawioną w domu Suzi. Ponownie spojrzałam na faceta, którego zdaniem wytatuowanie sobie głowy było dobrym pomysłem.

Podczas gdy igła wbijała się w moją skórę, zastanawiałam się, co ten człowiek zrobi z dziurami w uchu, gdy będzie mieć lat siedemdziesiąt.

Z pewnością skóra będzie już wtedy obwisła, zwłaszcza jeśli uszy jeszcze bardziej się rozciągną. Zakładałam jednak, że dwudziestoletni skinhead w ogóle nie przejmował się takimi rzeczami. Prawdopodobnie nawet nie spodziewał się, że dożyje pięćdziesiątki, a patrząc na niego, można było przypuszczać, że raczej nie umrze śmiercią naturalną.

Dalej siedziała laska wyglądająca jak Barbie, która tuż nad tyłkiem tatuowała sobie imię faceta. Parsknęłam pod nosem, wiedząc, że w chwili, gdy kobieta – lub mężczyzna – tatuuje sobie imię drugiej połówki, to jest to początek końca. Osoba, która ma taki tatuaż, po prostu kusi los. To niemądre. Zaśmiałam się i moja noga zadrżała. Skrzywiłam się, gdy tatuażystka złapała mocniej moją lewą kostkę.

Czarny pełen zakrętasów tekst był już niemal skończony, zaczęła robić dmuchawiec.

Skórę na stopie miałam już odrętwiałą, przez pierwsze dwadzieścia minut odczuwałam ból i kłucie, które zarówno mnie irytowały, jak i sprawiały przyjemność. To prawda, że ból i przyjemność to dwie strony jednego medalu.

W owej chwili byłam już przyzwyczajona do obu. Za każdym razem, gdy tatuażystka podnosiła igłę, żeby nabrać atramentu, a potem po raz kolejny przyciskała ją do skóry, odczuwałam delikatny dreszcz ekscytacji, który rozpalał końce moich nerwów niczym zimne ognie na czwartego

lipca.

– Mask to dość nietypowe imię, zwłaszcza dla kobiety – powiedziałam, próbując podtrzymać rozmowę z drobną Azjatką, robiącą mi tatuaż.

Uśmiechnęła się serdecznie. W jej czarnych oczach pojawiły się białe błyski, które po chwili rozpalily się żywym ogniem. Na ustach miała jasnoczerwoną pomadkę, a z boku górnej wargi tkwiło małe srebrne kółeczko. Azjatyckie pochodzenie było ewidentne, miała piękny odcień skóry i hebanowe włosy, spięte w kok na karku. Gdyby nie przekłuta warga i wytatuowane przedramiona, idealnie pasowałyby do któregoś z biur w centrum Waszyngtonu.

Przekrzywiła głowę i spojrzała na litery, które pojawiły się na mojej skórze.

– To skrót od Maskatun. Ale Amerykanom łatwiej wymówić Mask. – Nie usłyszałam nawet odrobiny azjatyckiego akcentu.

– Nie jesteś Amerykanką?

– Ja jestem. Moja rodzina i przyjaciele są w stanie wymówić całe moje imię, gorzej z turystami i miejscowymi, którzy przychodzą zrobić sobie tatuaż.

Uśmiechnęła się łagodnie.

– No cóż, twoje pełne imię jest przepiękne, ale Mask<sup>[1]</sup> to kawał skurczybyka, więc też mi odpowiada.

– Moja rodzina pochodzi z Brunei, państwa położonego w Azji Południowo-Wschodniej, ale ja jestem Amerykanką.

– To świetnie.

– Dziękuję – odparła, a potem wyprostowała się i przyjrzała swojej pracy, odwracając moją stopę do światła. Na całym boku stopy, od dwóch centymetrów nad piętą aż do dużego palca, znajdował się napis. Tuż nad podeszwą. Gdy Mask spytała, co chcę wytatuować, wiedziałam od razu. Wybrałyśmy czcionkę i już.

– Zerknij na to, zanim zacznę.

Zaczęłam oglądać stopę, krzywiąc się z bólu, gdy napinała się poraniona skóra. Napis był piękny, dokładnie taki, jak sobie wyobrażałam.

– Cudowny.

– W porządku, czyli dmuchawiec idzie tutaj. – Przejechała palcem po skórze tuż nad piętą i po wewnętrznej części kostki. Kiwnęłam głową. –

Potem odpadające płatki, każdy z literą. Ma być incognito, tak? – Spojrzała na mnie i się uśmiechnęła.

– Tak.

Położyłam się, a Mask zabrała się do pracy. Gdy tylko igła dotknęła skóry, rozpoczęło się pieczenie i ból. Zgrzytnęłam zębami i czekałam na chwilę, w której ból po raz kolejny zamieni się w przyjemność. Po jakichś dziesięciu minutach mój organizm znowu zaczął produkować endorfiny.

– Mam już W i A. – Wskazała moją stopę, dwa płatki wśród innych. Te dwa były wyjątkowe. Na jednym była litera W, która symbolizowała mój czas z Wesem, a na drugim A jak Alec. – Powtórz mi, jak chcesz zrobić T i H.

– Jeśli się da, niech obie litery będą ze sobą połączone.

Spojrzała na moją stopę, ponownie zaczęła ją obracać w świetle, potem kiwnęła głową i wróciła do pracy.

– Skończyłam M i jedno T. Tutaj i tutaj dodam jeszcze kilka płatków.

Wspominałaś, że może w tym roku jeszcze coś dodasz, więc zostawię trochę miejsca na dole, dobrze?

Kiwnęłam głową.

– Tak, jeśli ten rok będzie taki, jak sobie zaplanowałam, być może dodam kilka płatków z nowymi literami.

– Wydaje mi się, że wygląda to nieźle i wcale nie sprawia wrażenia niedokończonego tatuażu. Jeśli będziesz chciała, każdy tatuażysta będzie mógł dodać płatki, chociaż wolałabym, żebym była to ja. Lubię sama kończyć swoje tatuaże, wiesz?

Podniosłam rękę.

– Oczywiście. Jeśli będę potrzebować kolejnych płatków, wrócę pod koniec roku. Obiecuję. – Wyciągnęłam rękę, Mask ją uścisnęła.

– No dobrze. Zerknij na to.

Dmuchał się niesamowicie i realistycznie.

Stanowił idealne odzwierciedlenie tekstu i pokazywał, że z jednej strony chciałam, żeby te słowa się spełniły, ale jednocześnie pragnęłam dać się ponieść i spełniać życzenia. Z każdym podmuchem wiatru widać unoszące się płatki. Na pięciu z piętnastu znajdowały się litery. Wes, Alec, Mason i Tai mieli po jednej literze, a Tony i Hector mieli razem TH.

Do tej pory przez cały czas odczuwałam potrzebę noszenia przy sobie

wspomnienia o chwilach spędzonych z każdym z tych mężczyzn. Nie chciałam tego stracić. Ten tatuaż to coś, czego potrzebowałam, żeby przetrwać resztę roku.

A hasło stało się hasłem przewodnim mojego życia. Spojrzałam na litery, podziwiając je, już na zawsze wyryte na moim ciele.

Poddaj się tej wyprawie...

\*\*\*

Gdy wracałam do domu i kuśtykałam po schodach do pokoju, odczuwałam ogromny ból stopy.

– Dobrze nieba, co się stało? Zrobiłaś sobie krzywdę? – Kathleen wbiegła po schodach, złapała mnie za ramię i przycisnęła do piersi, gdy próbowałam wejść na ostatnie stopnie. Pomogła mi dojść do pokoju. Zajął nam to bardzo dużo czasu.

Z każdym krokiem odczuwałam coraz większy ból, większy niż podczas całego procesu robienia tatuażu.

Gdy już dotarłam do pokoju, zaczęłam skakać na jednej nodze. Wreszcie opadłam na łóżko.

– Co się stało? – spytała, przyglądając się każdemu fragmentowi mojego ciała, aż wreszcie spojrzała na stopę, grubo posmarowaną wazeliną przez Mask. – O rety. Wygląda na to, że sama to sobie zrobiłaś. – Pochyliła się i przyjrzała się tatuażowi.

– Jest przepiękny i wygląda na to, że jego wymowa ma dla ciebie ogromne znaczenie.

Uśmiechnęłam się, a po chwili znowu się skrzywiłam.

– Tak. Dziękuję. Nie wiem. Obudziłam się dzisiaj rano i po prostu wiedziałam, co powinnam zrobić. Ponieważ przez kilka dni nie będzie teraz większych wyjść, wydawało mi się, że to najlepszy czas.

Kiwnęła głową.

– Przyniosę ci herbatę i ciasteczka. I zaraz pomogę ci się ułożyć. – Ostrożnie podłożyła poduszkę pod moją stopę. Następnie wzięła drugą poduszkę, delikatnie odchyliła mnie do przodu i włożyła ją pod moje plecy. – Lepiej?

Uśmiechnęłam się, przekrzywiłam głowę i przyjrzałam się tej cudownej kobiecie. Mądry facet nosiłby ją na rękach i nigdy nie wypuścił, a nie zatrudniał dziewczynę do towarzystwa, żeby zachować twarz wśród jakichś

szych. Moje zdanie na temat Warrena uległo gwałtownemu pogorszeniu, ale tak naprawdę nie mnie było go oceniać.

– Przecież nie jestem chora. Po prostu zrobiłam sobie tatuaż.

Zachichotałyśmy, a ona wygładziła koc wokół moich nóg.

– To prawda, ale odczuwasz ból. Zajmę się tobą. To będzie miła odmiana po spędzaniu czasu z dwoma złośliwymi facetami, którzy myślą, że sami potrafią o siebie zadbać. – Mrugnęła do mnie, a na jej twarzy pojawił się ten delikatny uśmiech, będący jej specyficznym sposobem komunikowania się ze światem.

Kathleen była niezmiernie miłą kobietą o silnej woli i nienaganych manierach. Podobał mi się spokój, z jakim do wszystkiego podchodziła. Moim zdaniem była uosobieniem wdzięku. Może mogłabym się czegoś od niej nauczyć.

Po jakimś czasie do mnie wróciła, ale nie z pustymi rękami. Przyniosła mi wino – nie herbatę – przekąski, czasopisma i czekoladki.

– Co to jest? – spytałam, gdy postawiła tacę.

– Rzadko udaje mi się wyrwać na babski wieczór, więc jeśli nie masz nic przeciwko, chciałabym lepiej cię poznać.

Uśmiechnęłam się i zatańczyłam z radości w miejscu.

– No pewnie. Tylko nalej mi kieliszek tego życiodajnego płynu.

Jej oczy rozbłysły niczym dziesięciokaratowy diament.

– A jest to naprawdę dobre wino. Zabrane z prywatnych zapasów pana Shipleya.

Rozszerzyłam oczy ze zdziwienia.

– Jesteś pewna, że powinnyśmy je pić? Nie wścieknie się, kiedy zauważy brak kilku butelek?

Pokręciła głową.

– Sypiam z szefem, umiem mu się podlizać. Poza tym powiedział, że mogę brać, co chcę, a tak się składa, że te butelki stały nietknięte przez dłuższy czas. On nie lubi Zinfandela tak bardzo jak ja.

– Ach, rozumiem. I jak wam to wychodzi?

Uniosła pytająco brwi.

– Pytasz o sypianie z szefem?

Zachichotałyśmy. Doskonale wiedziałam, jak to jest sypiać z facetem, który wypłaca ci pensję. Ale ja z żadnym z nich nie zostałam dłużej niż przez miesiąc, a ona mieszka tutaj od wielu dekad.

Powoli nabrała powietrza i usiadła na łóżku obok mnie. Podłóżyla sobie pod plecy kilka miękkich poduszek. Napiła się wina i zdawała się cały czas rozmyślać nad odpowiedzią na moje pytanie.

– Nie jest tak źle, jak to wygląda. Warren i ja przyjaźnimy się od trzydziestu lat. Byłam w nim zakochana jeszcze wtedy, gdy żyła jego żona. A po jej śmierci, no cóż, potrzebował mnie. Nasz potajemny związek zaczął się wiele lat później.

A teraz dzielę z nim łóżko przez większość nocy. – Wprawdzie brzmiało to, jakby ich związek kwitł, miałam wrażenie, że ona coś przede mną ukrywa.

– To dlaczego mam przeczucie, że nie jest tak, jak powinno?

Wzruszyła ramionami i westchnęła.

– Chyba myślałam, że na tym etapie będziemy ze sobą oficjalnie. Że nie będzie wstydził się tego, że ze mną jest. – W jej oczach stanęły łzy, pociągnęła cicho nosem.

Pokręciłam głową.

– Wcale nie odnoszę wrażenia, że się ciebie wstydzi. Ale ponieważ brałam udział w tych przyjęciach, muszę przyznać, że z pewnością byś tam nie pasowała.

Spojrzałam na jej idealnie wyprasowaną bluzkę, fartuszek z falbanami i podkreślającą sylwetkę ołówkową spódniczkę. Była kilka klas wyżej niż młode dziwki, z którymi paradowali znajomi Warrena. Niż kobiety takie jak ja. Z trudem przeszłam nad tym do porządku dziennego.

– Rozumiem – rzekła tylko, ale widziałam, że chciała przekląć, tyle że miała zbyt dużo klasy.

Położyłam dłoń na jej przedramieniu i czekałam, aż Kathleen na mnie popatrzy.

– Nie rozumiesz, ale zaraz ci pokażę. – Przez chwilę wyglądałam pewnie jak kobieta, która ma mrówki w majtkach, ale udało mi się sięgnąć za siebie i wyjąć telefon z tylnej kieszeni. Następnie włączyłam zdjęcie, wysłane wcześniej Ginelle.

– Konkurujesz z tym. – Podałam jej telefon. Przez długą chwilę przyglądała się zdjęciu.

– Te kobiety są tak młode, że mogłyby być ich córkami. – Drżącą dłonią zasłoniła usta. – A niektóre nawet wnuczkami.

Kiwnęłam głową.



– Tak. Właśnie dlatego tutaj jestem.

Spojrzała na mnie z przerażeniem.

– Nie, nie z tego powodu, który właśnie przyszedł ci do głowy. Jego pobudki są naprawdę altruistyczne.

Spojrzała na mnie z miną pod tytułem „czy ja wyglądam na kretynekę? ”, a potem wywróciła oczami.

– Dobrze, to dziwne, ale ja to rozumiem. Potrzebuje własnej dzidzi – machnęłam rękami wokół własnego ciała – żeby wyglądał jak jeden z nich. Ale ma dobre zamiary. Do realizacji swego projektu potrzebuje wsparcia tych bogatych facetów i nudnych polityków, tak by mógł wysyłać leki i szczepionki do krajów Trzeciego Świata.

Musiała coś sobie przypomnieć, bo zaczęła kiwać głową i przysunęła się trochę bliżej.

– Wiesz, wspominał kiedyś o tym projekcie. Planował go od wielu lat.

Szczerze mówiąc, myślałam, że już się poddał. – A potem wydeła wargi.

– To kolejna rzecz, jaką robi dla uczczenia jej pamięci. – Dwa ostatnie słowa zabrzmiały wyjątkowo zjadliwie.

Zmrużyłam oczy.

– Co masz na myśli, mówiąc „dla uczczenia jej pamięci”?

I wtedy Kathleen odpowiedziała w sposób, jakiego nigdy bym się po niej nie spodziewała. Podniosła kieliszek do ust i jednym haustem wypła całe wino.

– Ketty Shipley.

– Kim jest Ketty Shipley? – spytałam zdezorientowana.

– Zmarłą żoną Warrena.

– Ach, ta Ketty Shipley. – Dopijałam wino i odczekałam chwilę. – I skąd ta złośliwość w twoim głosie?

Kathleen pogładziła się po czole i wyjęła ukrytą wsuwkę. Ku mojemu zaskoczeniu na jej ramiona opadły długie, gęste, falowane włosy.

Potrząsnęła głową, kilka razy przeczesła je palcami, a potem jęknęła.

– Nie chodzi o to, że jej nie lubiłam. Przez jakiś czas byliśmy nawet najlepszymi przyjaciółkami. Nie podoba mi się to, że ona nie żyje od dwudziestu pięciu lat, a Warren nadal ją kocha. Nie da się podbić serca mężczyzny, jeśli ono wciąż należy do zmarłej żony.

Spuściła ramiona, a ja wzięłam ją pod rękę i do siebie przyciągnęłam.

– Na pewno nie jest tak źle.

– Och, nie – odparła szyderczo. – Sądziś więc, że jestem pełna wigoru?  
Zerwała się i wybiegła z pokoju.

Zostałam sama, całkowicie oniemiała. I dlaczego wigor miałby mieć z tym coś wspólnego? Przysięgam, starsi ludzie czasami gadają bzdury.

Po kilku minutach zaczęłam się martwić, że w jakiś sposób ją obraziłam.

Przypomniałam sobie całą rozmowę i chociaż może była trochę niewygodna, nie powiedziałam niczego, przez co Kathleen musiałaby wybiec z pokoju. Zanim zdołałam przeanalizować sytuację po raz kolejny, drzwi gwałtownie się otworzyły i Kathleen wepchnęła do pokoju stolik na kółkach. Takie same znajdują się w najlepszych hotelach. Boye hotelowi przywożą na nich kolację.

– Co to jest? – spytałam jeszcze bardziej zszokowana.

Po chwili stała przy moim łóżku.

– Chodź. Pomogę ci wskoczyć. – Poklepała blat stolika. – Pokażę ci coś, co udowodni moją teorię.

– Jaką teorię? – Podskoczyłam, a ona pomogła mi usiąść na wózku.

Następnie wywiozła mnie z pokoju i pojechałyśmy wzdłuż korytarza.

– Że on nadal kocha Ketty!

Złapałam krawędzie blatu i skuliłam się.

– A jeśli powiem, że ci wierzę, to przestaniesz mnie straszyć, wożąc mnie jak jakaś szurnięta po tym domiszczu rodem z horroru? Jeśli przez przypadek popchniesz wózek za mocno, mogę skończyć na dole schodów.

Zatrzymała się i poklepała mnie po plecach.

– W ten sposób przez wiele lat woziłam Aarona po domu. Uwielbiał to.

To całkowicie bezpieczne. Nie martw się. Poza tym mamy wysokie ubezpieczenie.

Jeśli zostałabyś ranna podczas pracy dla Shipleya, będziesz ustawiona do końca życia.

Te słowa wcale nie dodały mi otuchy.

– Jeśli będę martwa, to ubezpieczenie nic mi nie da! – odparowałam.

– Uspokój się, jesteśmy już na miejscu. – Zatrzymała się przy podwójnych drzwiach na końcu bardzo długiego korytarza i wyjęła z fartuszka pęk kluczy. Było ich tyle, że dorobienie ich zajęłoby ślusarzowi kilka dekad.

Szybkim ruchem nadgarstka otworzyła obie pary drzwi. Zsunęłam się z wózka, stanęłam na zdrowej stopie i poszłam na palcach. Wytatuowana

skóra nadal piekła, ale wino pomogło złagodzić ból.

Gdy już stałam na środku pokoju, zaczęłam rozglądać się wokół. Był gigantyczny. Zdawał się zajmować cały bok posiadłości. Musiał mieć ze dwieście metrów kwadratowych. Na dwóch ścianach wisiały zdjęcia ciemnowłosej niebieskookiej młodej kobiety, od czasów, gdy była nastolatką, aż do około trzydziestki. Zaczęłam powoli chodzić wzdłuż ścian i dotknęłam kilku zdjęć w ramkach. Kobieta była niezmiernie podobna do Aarona. Na niektórych fotografiach była młoda i trzymała Aarona, mającego nie więcej niż trzy czy cztery lata.

Stała tam również toaletka. Leżały na niej grzebień, szczotka, stały kosmetyki i balsamy do ciała, tak jakby czekały na kobietę, która zaraz tam usiadzie i zacznie szykować się do wieczornego wyjścia. Dalej zobaczyłam szeroką szklaną szkrzynię. Miała co najmniej dwa metry długości i pół metra szerokości.

Znajdowały się na niej przepiękne zestawy kolczyków, naszyjników, bransoletek, pierścieni, takich, jakie można znaleźć w najlepszych sklepach jubilerskich.

Wszystkie wyjątkowo piękne i z pewnością drogie, prawdopodobnie można by je sprzedać za dziesiątki tysięcy dolarów, a może i więcej.

Dalej na wieszakach i stojakach wisiała damska odzież. Na żadnym z ubrań nie było nawet pyłku kurzu, chociaż klucz do drzwi musiał mieć kilkadziesiąt lat.

Wisiały tak, jakby były gotowe do założenia przez właścicielkę.

Znajdowały się tam jeszcze książki, drobiazgi, zdjęcia Aarona i wszystko, co mogłoby stworzyć prawdziwy dom.

– Co to za miejsce? – spytałam Kathleen. Byłam niemal oniemiała z wrażenia, zadałam to pytanie szeptem.

Kathleen oparła się o toaletkę i dotknęła złotej szczotki do włosów.

– To jest to, na co wygląda.

Odparłam sarkastycznie:

– Jezu Chryste! To wygląda jak świątynia, poświęcona zmarłej kobiecie.

– Ketty Shipley żyje nadal, chociaż umarła dwadzieścia pięć lat temu.

## ROZDZIAŁ PIĄTY

Co wy tu robicie? – Rozległ się za nami rozwścieczony głos Warrena Shipleya. Gwałtownie się odwróciłam.

– Eee, przepraszam, panie Shipley – zaczęła Kathleen, ale jej przerwałam.

Wzruszyłam ramionami i podskoczyłam do niego..

– Warrenie, przepraszam. Zaciekawiły mnie te drzwi, bo to jedyne drzwi w całym domu, które są zamknięte. Teraz wiem dlaczego. Kathleen tłumaczyła mi, że wtargnięcie w twoją prywatność jest wysoce niestosowne.

Uśmiechnęłam się przepaszająco i poklepałam Warrena po piersi, tak jakby to, co zobaczyłam, nie miało większego znaczenia. Ale miało. I to ogromne.

– Nikomu nie zdradzę twojego sekretu – dodałam i wyszłam na korytarz. – Bardzo boli mnie stopa, więc może już wrócę do pokoju.

Warren musiał już wyjść z szoku, że ktoś zobaczył jego świątynię poświęconą zmarłej żonie, i położył dłoń na moim ramieniu, żeby mnie powstrzymać.

– Co ci się stało?

– Nic. – Podniosłam stopę. Światło odbijało się od czarnego atramentu.

– Zrobiłam sobie dzisiaj tatuaż.

Złapał moją stopę, przytrzymał ją w górze i zaczął przypatrywać się tatuażowi. Noga zaczynała mi już drętwieć, ale on wziął mnie na rękę i posadził z powrotem na wózku.

– I oczywiście ten wózek znalazł się tutaj zupełnie przypadkowo, prawda? – Zmarszczył krzaczaste brwi.

– Ach, tak. Chciałam iść do kuchni i zrobić sobie coś do jedzenia, ale przecież skakanie na jednej stopie z talerzem w ręce skończyłoby się katastrofą. – Walnęłam otwartą dłońią w wózek i ucieszyłam się, gdy rozległ się metaliczny dźwięk. – Ale znalazłam to cudo i voilà! Pomyślałam, że z pewnością mi się przyda. Poza tym mogę postawić na nim bolącą stopę i odpychać się zdrową nogą.

– Uśmiechnęłam się najpiękniej, jak potrafiłam.

– Aha, aha – wymamrotał, nie wiedząc, czy mi wierzyć. Myślę, że nie kupił moich kłamstw.

Ale Kathleen nie miała ochoty na żadne gierki.

– Przepraszam, panie Shipley. Zabiorę Mię z powrotem do pokoju, żeby odpoczęła.

– Kotku, spotkajmy się potem u mnie, musimy o tym porozmawiać.

Gdy już nie mógł nas słyszeć, odwróciłam głowę i popatrzyłam na nią z góry na dół.

– Kotku?

Na jej twarzy pojawił się ten łagodny uroczy uśmiech.

– Nic nie umknie twej uwadze. Przez ciebie wpadam w tarapaty.

Skupiłam się na ostatnim zdaniu.

– Przeze mnie! – Wydęłam usta. – To ty właśnie pokazałaś mi, że on jeszcze nie zapomniał o swej zmarłej żonie. To twoja wina, że nas tam przyłapał!

Próbowałam ocalić ci tyłek.

Zachichotała cicho.

– Och, skarbie, gdybym chciała ocalić swój tyłek, to nie byłoby mnie tutaj przez te trzydzieści lat, nie sądzisz? Jestem bardzo zadowolona z miejsca, w którym znalazł się mój tyłek. – Mimo wszystko w jej głosie pobrzmiwało niezadowolenie.

Ta świątynia udowodniła mi, że Warren nadal kochał matkę Aarona. Może niektórzy ludzie nie potrafili zapomnieć o swej pierwszej miłości. Cholera, miałam nadzieję, że tym razem było inaczej. Na przykład moja pierwsza miłość była wyjątkowo kiepska. Gdybym została z tym facetem, siedziałabym po uszy w gównie. Ale może Bóg wreszcie się nade mną zlituje i ześle mi właściwego mężczyznę. Takiego, który zabierze wszystkie złe wspomnienia, z którym życie będzie... łatwe.

W tylnej kieszeni zawibrował głośno mój telefon, bezpośrednio stykający się z metalowym blatem wózka. I ja, i Kathleen podskoczyłyśmy ze strachu, a potem zaczęłyśmy śmiać się z tej całej sytuacji. Przyłapano nas na nielegalnym wtargnięciu do bardzo prywatnego pokoju; wozila mnie po wielkim domiszczu na wózku gastronomicznym po tym, jak na zawsze naznaczyłam swoje ciało, a teraz bałyśmy się rzeczy, które wibrują w nocy. Nasza sytuacja była wręcz komiczna. Bez wątpienia zbiłybyśmy majątek na Broadwayu, gdybyśmy napisały scenariusz na podstawie naszych

przygód.

Gdy dojechałyśmy do moich drzwi, podziękowałam Kathleen za podwózkę, wskoczyłam do pokoju i opadłam na łóżko z telefonem w dłoni.

Do: Mia Saunders

Od: Wes Channing

*Zeszłej nocy o Tobie śniłem. Znowu byłeś w moim basenie. Niebo było czarne, usiane jasnymi gwiazdami. Leżałeś z rozłożonymi nogami, a moje usta robiły z Tobą to, co tak kochasz. Pamiętasz to? Pamiętasz, z jaką łatwością sprawiałem, że się roztopiałaś? Dprowadzałem Cię do orgazmu samymi ustami.*

*Boże, jak mi tego brakuje. Twojego smaku na języku. Niczym najlepszy miód. Powiedz mi, czy w tej chwili o mnie myślisz?*

Do: Wes Channing

Od: Mia Saunders

*Tak.*

Do: Mia Saunders

Od: Wes Channing

*Udowodnij to. Pokaż mi.*

Przeczytałam jego wiadomość co najmniej pięć razy. Wystarczyło, żebym zrobiła się niespokojna. Czułam, że moje ciało piecze się od wewnątrz. Chciał, żebym mu pokazała. Jeszcze nigdy nie wysyłałam nikomu moich nagich zdjęć. Ale ten pomysł był niezwykle pociągający. Ja byłam napalona, Wes najwyraźniej też.

Przecież nikomu nie zaszkodzię. Cienki głos w mojej głowie powiedział, że w ten sposób tylko skomplikuję sprawę. Dziobał moją podświadomość niczym dzięcioł.

*Stuku-... -puku... stuku-... -puku.*

Wyobraziłam sobie, że strzelam do tego dzięcioła. Ptak spadł z gałęzi, a ja zdjęłam ubranie, zostając w samej bieliźnie. W pięknym różowym komplecie z koronkowymi wykończeniami. Gdy to dostanie, postrada zmysły. Przytrzymałam telefon przy brodzie, skrzyżowałam nogi, upewniając się, by moja pozycja była swobodna, ale i seksowna, i robiłam

zdjęcie.

Do: Wes Channing

Od: Mia Saunders

*Może być tak?*

Wysłałam zdjęcie i zaczęłam głaskać się po biodrach koniuszkami palców, jeździłam opuszkami po nogach i wyżej. Gdy dotarłam do piersi, ścisnęłam je mocniej, niż zrobiłabym to normalnie, ale wyobraziłam sobie, że dotykałby ich Wes. Nigdy nie mógł nasycić się moim ciałem i często, gdy szalał z pożądania, pieścił mnie tak gwałtownie, jakbym była ostatnią kobietą na ziemi. Brutalnie i po męsku. Uwielbiałam to. W takich chwilach czułam się pożądana, czułam, że nic na świecie nie jest w stanie nas rozdzielić.

Rozległ się kolejny sygnał telefonu, podniosłam się, żeby wziąć go do ręki.

O dobry Boże i wszyscy święci.

Do: Mia Saunders

Od: Wes Channing

*Przez Ciebie zrobiłem się sztywny.*

Zdjęcie, jakie mi podesłał, było zrobione w taki sam sposób jak moje, tyle że Wes siedział w spodenkach kąpielowych. Podniecająco wybrzuszonych. Widać było jego brzuch i w owej chwili oddałabym wszystko, by móc przejechać językiem po tych mięśniach.

Poczułam wilgoć między udami. Przez kończyny przepłynęły mi fale pożądania. Ocierałam udem o udo, próbując rozładować trochę napięcia.

Do: Wes Channing

Od: Mia Saunders

*Chciałabym, żebyś tutaj był. Zajęłabym się tym dużym problemem, który teraz masz.*

Do: Mia Saunders

Od: Wes Channing

*Naprawdę? Wygląda jednak na to, że będziemy musieli użyć wyobraźni.*

*Zacznijmy od Twoich rąk. Zdejmij stanik i zacznij dotykać piersi. Chryste, są*

*takie seksowne i miękkie. Pamiętasz, jak się czułaś, gdy odciągałem materiał w dół i każdą z nich wkładałem do ust? Lizalbym cię i podgryzał tak długo, aż zaczęłabyś się wić. Szczyp te urocze różowe koniuszki. Obliz palce i zacznij łagodnie, a potem coraz ostrzej, tak jak ja bym to zrobił.*

Jezusie Nazareński. Ten facet znajdował się pięć tysięcy kilometrów ode mnie, a potrafił doprowadzić mnie do orgazmu zwykłym esemesem. Zatracona w pożądaniu, które na taką odległość mógł wywołać tylko Wes, ściągnęłam w dół materiał stanika. Moje piersi były pełne, ciężkie i gotowe na pieszczoty. Oblizawałam koniuszki palców, zamknęłam oczy i zaczęłam kreślić kółka wokół nabrzmiałych sutków. A potem, tak jak kazał, zaczęłam je pociągać, a następnie szczypać.

Krzyknęłam pod wpływem gwałtownego uczucia, które przetoczyło się przez klatkę piersiową i osiadło ciężko między udami. Moje majtki były już mokre, cipka zaciskała się na powietrzu, pusta, pragnąca wypełnienia.

Przyszła kolejna wiadomość.

Do: Mia Saunders

Od: Wes Channing

*Jesteś już mokra, skarbie? Obolała i gotowa na pieprzenie?*

Odpisałam drżącymi palcami i z trudem łapiąc powietrze.

Do: Wes Channing

Od: Mia Saunders

*Torturujesz mnie.*

Do: Mia Saunders

Od: Wes Channing

*Wiem, Kochanie, ale po prostu zostań ze mną. Zjedź dłońmi po swej wąskiej talii. Zakreśl kółko wokół pępka i potaskocz się tak, jak ja to robiłem. Pamiętasz?*

*Oczywiście, że pamiętasz. A potem zjedź ręką tam, gdzie w tej chwili pragniesz mnie najbardziej, ale nie przekraczaj jeszcze bram nieba. Zabaw się ze swoją gorącą nabrzmiałą techtaczką. Założę się, że jest teraz dla mnie twarda jak skała.*

*Mała, twarda i okrągła. Gdybym tam był, lizalbym ją tak długo, aż doszłabyś do orgazmu. Mój język wirowałby wokół tego zakończenia nerwowego i ssalby go tak*



*mocno, że ścisnęłabyś udami moją głowę, zakleszczyłabyś mnie i zatrzymała na zawsze. A teraz pobaw się ze sobą.*

Odplątałam. Całkowicie zatraciłam się w wyobraźni, zrobiłam dokładnie to, co kazał. Połaskotałam się po brzuchu i zaczęłam ślizgać się palcem po podbrzuszu, tak jak on by mnie lizał w drodze do czegoś, co nazywał bramami nieba. Ciężko oddychałam i cicho dyszałam. Czułam, jak moje włosy pieszczą piersi, brodawki łakną dotyku, chcą być ssane i gryzione. Powoli moja ręka zjechała jeszcze niżej, pod koronkę majtek. Byłam mokra. Właściwie się ze mnie łało. Tylko Wes był w stanie zrobić ze mną coś takiego. Wystarczyło kilka słów w wiadomości i płonęłam z pożądania. Z pragnienia, żeby mnie dotknął.

Posmakował. Kochał się ze mną.

Zrobiłam, co mi kazał, i zaczęłam bawić się swoją łechtaczką. Najpierw trochę się droczyłam, tak jak Wes, zanim przechodził do działania.

Przyszła kolejna wiadomość.

Do: Mia Saunders

Od: Wes Channing

*Wyobrażam sobie Twój smak. Głaszcząc swojego kutasa, myślę o Tobie i Twojej cipce. Twoje wnętrze jest ciepłe, słodkie i soczyste tak jak brzoskwinia prosto z drzewa. Pamiętasz, jak przykładałem do ciebie usta i ssalem najmocniej, jak tylko mogłem?*

O kurwa.

Z odległości pięciu tysięcy kilometrów rozpałił mnie do czerwoności. Czytałam dalej, szczypiąc łechtaczkę, trącąc ją, kołysząc biodrami do przodu i do tyłu.

Do: Mia Saunders

Od: Wes Channing

*Ssałem cię tak mocno, że krzyczałaś. A gdy dochodziłaś, zaczynałem od początku. Kiedy z Tobą skończyłem, Twoja cipka krzyczała o wypełnienie. Czy teraz też tak jest? Jesteś gotowa na mojego kutasa? Założę się, że tak. Znam tę chciwą cipkę. Chce być pełna twardego kutasa. Nie bądź nieśmiała. Włóż sobie dwa sztywne palce, skarbie. Wyobraź sobie, że to ja w Ciebie wchodzę.*

Nie potrafiłam przestać. Miałam wrażenie, że jestem marionetką, a on lalkarzem. Złączyłam dwa palce, tak jak kazał, i krzyknęłam, gdy gwałtownie i brutalnie wsunęłam je do środka. Ból trwał tylko sekundę. Wystarczyło, żeby oszukać swój umysł, przekonać, że to Wes we mnie wszedł, tyle że te dwa palce były bardzo małe w porównaniu z penisem Wesa. Ale na razie będą musiały wystarczyć.

Do: Mia Saunders

Od: Wes Channing

*Jak tam skarbie, podoba Ci się zabawa z palcami? Nie jest tak dobrze, jak ze mną, prawda? A teraz wyjmuj te palce i z powrotem je wkładaj. Drugą dłońią zacznij pieścić tę cudowną techtaczkę. Pieprz się tak długo, aż dojdiesz. Dojdz dla mnie, skarbie.*

Nie mogłam mu się oprzeć. Moje palce weszły w tryb autopilota, w mojej głowie pojawiły się obrazy, które mi opisał. Poczułam ciarki i dreszcze, na skórze pojawił się pot. Odczuwałam przyjemność każdym porem. Napięcie rosło, aż wreszcie ogarnęła mnie niesamowita przyjemność, płynąca ze środka, a pod moimi zamkniętymi powiekami rozbłysły różnokolorowe światła. Orgazm trwał długo, szarpał ciałem, aż wreszcie ogarnęła mnie euforia i uczucie wyzwolenia.

Po kilku kolejnych szarpnięciach moje biodra zsunęły się z łóżka, a świeżo wytatuowana skóra zaczęła piec jak szalona, gdy fale przyjemności popłynęły przez nogi. Wreszcie się uspokoiłam. Nagle poczułam się bardzo słaba.

Do: Mia Saunders

Od: Wes Channing

*Śpisz?*

Zaczęłam się śmiać.

Do: Wes Channing

Od: Mia Saunders

*Przepraszam. Zafundowałaś mi niezłą solówkę.*

Do: Mia Saunders

Od: Wes Channing

*Byłem tuż obok Ciebie, skarbie. Nie byłaś sama. Wyobrażając sobie Ciebie, dotykając swojego ciała i myśląc o mnie, doszedłem mocniej. Ostatnio było tak w Chicago.*

I w ten sposób przebił małą bańkę szczęścia, którą nadmuchał.  
Chicago.

Wtedy po raz ostatni byliśmy ze sobą fizycznie. Trzy długie miesiące temu.

Od tej pory uprawiałam seks z Alekiem i spędziłam miesiąc z Taiem. A Wes przez cały ten czas zabawiał się z namiętą aktorką, tą samą, którą w tabloidach okrzyknięto najpiękniejszą żyjącą kobietą. I mój Wes ją pieprzył. Regularnie.

Wiedziałam, że on mnie porzuci, to była tylko kwestia czasu. Może powinnam mu to ułatwić. Porzucić go pierwsza.

Szczerze mówiąc, nie wiedziałam, czy będę potrafiła porzucić Wesa na zawsze. Między nami zbyt wiele się wydarzyło. Niektóre kwestie pozostały otwarte, wielu rzeczy nie zrobiliśmy, ale z każdego wydarzenia wypływała obietnica czegoś więcej. Obietnica, której przez kolejnych sześć miesięcy mogło nie spełnić żadne z nas. Spędziłam z nim tak krótki czas, miałam jednak wrażenie, że to kilka lat.

I nie mogłam napisać tego w wiadomości. Nabrałam powietrza i wcisnęłam „Zadzwoń” na telefonie.

W słuchawce odezwał się zaspany głos Wesa.

– Cześć, piękna, myślałem, że teraz będziesz mnie unikać przez tydzień lub dwa? – Zaśmiał się, jego śmiech trafił prosto do mojego wyczerpanego libido.

Serio, wystarczyło, że ten facet odetchnie, a ja już pragnę go jak żadnego innego.

– Wes, powinniśmy o tym porozmawiać. O tym, co sobie nawzajem robimy... – Przerwałam i odczekałam chwilę, żeby te słowa między nami zawisły.

Westchnął głośno. Przypomniałam sobie czas, gdy leżałam na jego nagiej piersi i słuchałam bicia jego serca i odgłosu wciągania i wypuszczania powietrza z płuc. Ramiona Wesa były jednym z najbezpieczniejszych miejsc na świecie.

Gdyby tylko tak mogła wyglądać reszta mojego życia...

– Nie róbmy z tego czegoś więcej, niż jest w rzeczywistości. Dwoje ludzi łączy uczucie i zabierają się na skraj...

Prychnęłam.

– To tak chcesz to rozegrać?

– Niczego nie rozgrywam. Nic się nie zmieniło. Znasz moje zdanie, ja znam twoje. To nie oznacza, że nie możemy spotkać się gdzieś w połowie, żeby przypomnieć sobie, jak może być cudownie.

Miał rację.

– Jestem potwornie zmęczona.

– O co chodzi, skarbie?

Wes potrafił zapewnić mi poczucie bezpieczeństwa. Sprawić, że uwierzę, że to między nami może trwać i trwać. W tamtej chwili mu ufałam.

– Waszyngton jest pełen małych zdzir szukających bogatych facetów i nadzianych starców, którzy mają za dużo pieniędzy i zdecydowanie za dużą władzę.

Wybuchnął głośnym śmiechem.

– Masz rację. I w czym problem? Twój klient chce czegoś więcej niż tylko dziewczyny do towarzystwa?

Pokręciłam głową i wydałam z siebie dźwięk, jakbym wymiotowała. Wes zaczął się śmiać. Kochałam ten śmiech. Bez wysiłku Wes potrafił poprawić mi humor.

– Warren to dobry człowiek. W ogóle nie interesuje się mną w ten sposób.

Zaczął drwić.

– Trudno mi w to uwierzyć.

– Nie jestem w jego typie.

– Mia, skarbie, jesteś w typie każdego faceta.

Wywróciłam oczami i zaczęłam bawić się włosami, przyglądając się mojemu tatuażowi i rozmyślając o tym, co powiedział Wes.

– Nieważne. Po prostu bycie tutaj jest bardzo dziwne. Nie do końca jestem pewna, gdzie jest moje miejsce.

– W jakim sensie?

– No cóż, zatrudnił mnie, żebym była jego ozdobą, tak by pasować do towarzystwa innych starców. Każdy z nich przyprowadza jakąś młodą

kobietę.

Ale on ma w domu kochankę, z którą jest od lat. Ukrywa ją przed światem.

– Aha. To dziwne. Dlaczego to robi?

Wzruszyłam ramionami.

– Nie wiem. – Przypomniałam sobie świątynię. – Nie wiem, czy poradził sobie już ze śmiercią żony. Zmarła dwadzieścia pięć lat temu. To dziwne.

I ma tę gospodynię, z którą od wielu lat łączy go romans, ale nikomu o tym nie powiedział. Nie wiem, wydaje mi się, że nie podoba mi się to, że ją ukrywa.

– Mnie też nie. A może spróbuj pokazać mu, że popełnia błąd? Jesteś w tym niezła.

– Prawdopodobnie będzie to bardziej zabawne niż siedzenie w tym domiszczu i robienie sobie tatuaży z nudów.

Zamilkłam na tak długą chwilę, że musiałam zerknąć na telefon, żeby upewnić się, że rozmowa nie została zerwana i że nie padła bateria.

– Wes?

– Przepraszam, skarbie, wyobraziłem sobie ciebie z tatuażem. Cholera, znowu mi stanął.

Uśmiechnęłam się szeroko.

– No cóż, może uda się coś z tym zrobić.

– Ach tak?

– Tak. Zamknij oczy i wyobraź sobie, jak całuję cię po klatce piersiowej...

## ROZDZIAŁ SZOSTY

Kochanie, porozmawiaj z paniami, a ja pogadam o interesach – rzekł Warren, podprowadzając mnie do stolika, przy którym siedziało siedem innych kobiet. Wszystkie wyglądały tak samo. Obcisłe krótkie sukienki, długie wypielęgowane włosy i piękna biżuteria. Te kobiety były utrzymankami i przyznawały się do tego bez większego problemu.

– Cześć, jestem Mia. – Pomachałam do nich.

Wszystkie poza jedną popatrzyły na mnie wilkiem.

– Cześć, jestem Christine Benoit, jako jedyna z nich wszystkich jestem żoną mojego faceta. Reszta dziewczyn jest trochę zdzirowata. Nie lubią dzielić się swoim powodzeniem, prawda?

Wydeła usta i uśmiechnęła się, a potem wyciągnęła rękę, żeby ucisnąć moją, i niemal wybiła mi oko pierścieniem zaręczynowym z olbrzymim brylantem.

– Ale wielki kamień! – krzyknęłam i złapałam ją za rękę, żeby bliżej przyjrzeć się temu cacku. Jeszcze nigdy nie widziałam tak wielkiego brylantu.

Twarz kobiety się rozpromieniła.

– Prawda? Mój tatusiek potrafi się mną zająć. Pięć karatów w środku i pięć kolejnych brylantów wokół. – Wskazała brylant, który mnie wręcz oślepił. Zeby go dokładnie obejrzeć, potrzebowałabym okularów przeciwsłonecznych.

– Schowaj to, Christine. Fakt, że stary Benoit wreszcie dał ci pierścionek, nie oznacza, że masz nam nim wybijać oczy.

Spojrzałam na skrzywioną brunetkę. Nie zaskoczyło mnie, że na jej palcu serdecznym nie było żadnego pierścionka z wielkim oczkiem. I jej uwaga z pewnością nie miała z tym faktem nic wspólnego. W duszy wywróciłam oczami i zaczęłam dalej przyglądać się pierścionkowi.

– Christine, jest przepiękny. Mówisz, że wyszłaś za pana Benoita, tak?

Przyjechaliście z Kanady, prawda?

I nagle coś mi zaświtało.

Benoit to jeden z mężczyzn, z którymi Warren chciał porozmawiać. Ten

facet miał statki pływające na wschód od Kanady. I port w Yarmouth w Zatoce Maine, na południowy zachód od Nowej Szkocji. To było idealne miejsce do transportowania towarów z Kanady do Wielkiej Brytanii, następnie można było je przeładować i przetransportować do Mali, jednego z najuboższych państw w Afryce. Wiedziałam, że muszę wykorzystać tę chwilę. Miałam okazję pomóc i właśnie to do mnie dotarło.

Powiększone chirurgicznie usta Christine rozszerzyły się w uśmiechu.

– Tak! Jesteśmy z Kanady. Mój Francis przyjechał tutaj w interesach.

A ciebie widziałam z panem Shipleyem? – Szturchnęła mnie w ramię. – To prawdopodobnie najprzystojniejszy facet tutaj...

oczywiście poza moim mężem. – Wskazała głową na mężczyznę, który mógł mieć metr siedemdziesiąt w kapeluszu. Dzięki Bogu ona była drobna. Przy mnie wyglądałby jak karzeł. Miał siwe wąsy i gęste siwe włosy. Przynajmniej miał włosy. W tym tłumie połowa ich już nie miała. Przekrzywiłam głowę i spojrzałam na pana Benoit i na kobietę, która była co najmniej trzydzieści pięć lat od niego młodsza.

– Czy mogę spytać, ile lat ma twój mąż?

Jej oczy rozbłysły tak bardzo jak jej pierścionek. W ogóle nie przejęła się moim pytaniem.

– W tym roku skończy sześćdziesiąt sześć.

– A ty?

– Dwadzieścia pięć.

Zacząłam analizować tę sytuację i w tym czasie wypiałam kieliszek szampana, który złapałam, zanim Warren rzucił mnie na pożarcie tych wilczyc.

– I czterdzieści jeden lat różnicy ci nie przeszkadza?

Potrząsnęła ręką.

– No pewnie, że nie. Jest dla mnie taki dobry. Wziął mnie z ulicy, dał mi miejsce do życia, pomógł ukończyć szkołę średnią, a potem zapłacił za studia.

Teraz mam licencjat i pracuję w głównym oddziale Benoit Shipping Inc. – Kiwnęłam głową, wcale niezaskoczona tą historią. – Prowadzę wszystkie nowe kampanie marketingowe. Mamy wspólne biuro, gdy się stresujemy, to się ze sobą zabawiamy, a potem wracamy do pracy.

Zabawiamy.

– Czy ty właśnie powiedziałaś, że się ze sobą zabawiacie?

Kiwnęła głową, nie przejmując się, że ktoś może słuchać naszej rozmowy.

Z tej dziewczyny można było czytać jak z otwartej księgi.

– Tak, gdy jesteśmy zmęczeni, znudzeni, albo, wiesz, po prostu chcemy się pieprzyć, to on kładzie mnie na swoim albo moim biurku i pieprzy do upadłego.

Jest w tym niesamowicie dobry, jeszcze nigdy z nikim nie dochodziłam tak mocno.

Myślę, że to dzięki tym małym niebieskim tabletkom. Kiedy je bierze, cały czas mu stoi. A ja z radością wyświadczam mu tę przysługę. A chcesz poznać tajemnicę? Dziewczyna była wyjątkowo podekscytowana.

Tajemnicę. Kobiety, która daje się pieprzyć facetowi tak staremu, że mógłby być jej dziadkiem, i nazywa to „zabawianiem się”.

Tak, zdecydowanie chciałam poznać wszystkie jej tajemnice. Byłam przekonana, że mnie zaskoczą.

Przechyliła się do mojego ucha.

– Czekamy na pierwsze dziecko.

Kojarzycie tę bajkę, gdy Yosemite Sam strzela z pistoletu i dym wydobywa się z jego uszu? To właśnie poczułam, dowiedziawszy się, że jest w ciąży z trzy razy od niej starszym facetem. Zaczęło mi się kręcić w głowie i musiałam usiąść.

Dotknęła mojego czoła.

– Mio, jesteś trochę rozpalona. Wyglądało na to, że bardzo zmartwiła się moim samopoczuciem.

– Może zaprowadź mnie do toalety i tam pogadamy, co?

Musiałam z nią porozmawiać sam na sam. Jej mąż był właścicielem firmy transportowej, której Warren potrzebował do przewożenia towarów do Wielkiej Brytanii. Postanowiłam pomóc mu osiągnąć ten cel. Jeśli zaprzyjaźnienie się z ciężarną żoną tego dziadka może pomóc, to byłam gotowa się poświęcić. Poza tym ona była naprawdę miła – chociaż trochę zagubiona.

\*\*\*

– Rozumiesz, te szczepionki i lekarstwa ocalą mnóstwo ludzi.

Christine westchnęła i złapała się za jeszcze płaski brzuch.

– O rety. Musimy w tym pomóc! – powiedziała z przekonaniem.



Kiwnęłam głową.

– No dobrze, w takim razie może mogłabyś szepnąć Francisowi dobre słówko na temat Warrena? – zasugerowałam, myśląc, że to najlepszy sposób.

Pokręciła głową.

– O nie, zrobię coś o wiele skuteczniejszego.

Wyjęła telefon komórkowy z torebki, wcisnęła kilka guzików i przyłożyła go do ucha.

– Franny, słoneczko... – zachichotała – pewnie, że jestem gotowa na twojego wielkiego kutasa, przecież dobrze o tym wiesz. – Na myśl, że zaraz będzie ją rznął stary facet, zrobiło mi się niedobrze. – Och, wiem, ja też chcę na ostro. Bardzo na ostro. Tak ostro, żeby dzwoniły mi zęby, ale potem musimy o czymś porozmawiać.

Poczekalam, a ona powiedziała mi wszystko o projekcie Warrena i o tym, w jaki sposób mogliby pomóc.

– Tak, słoneczko, w tym roku damy datek na organizację charytatywną, a ja mogę nawet zorganizować kampanię na temat tego, jaką świetną robotę zrobimy z firmą Shipley Inc. – Potem jeszcze kilka razy powiedziała „aha”

i „mhm” i odwróciła się na bok. Zjechała dłonią z szyi do piersi i odważnie je ścisnęła. – Tak, brakuje im pieścizot. Na myśl o tym, że pieprzysz mnie tu i teraz, robi mi się gorąco. Możesz zejść na dół i mnie polizać? Przez tę ciążę zrobiłam się niezaspokojona. Wiem, że pieprzyłeś mnie dzisiaj już dwa razy... – westchnęła, a potem jęknęła – ale tym razem potrzebuję twoich ust... – zaczęła skakać i klaskać. – Dobrze, Franny, będę w damskiej toalecie, mokra i gotowa. Nie każ mi czekać, bo zacznę bez ciebie.

Następnie wyłączyła telefon. Oddychała ciężko.

– Na pewno zorganizujemy transporty dla Shipleyów.

Miałam ochotę tańczyć z radości, ale ona zaczęła dotykać swoich piersi w wyjątkowo swawolny sposób.

– Lubisz trójkąty? – spytała, wprawiając mnie w zakłopotanie. – Franny uwielbia, gdy przyprowadzam którąś z moich przyjaciółek. Wtedy pieprzy nas obie. Nie mam problemu z dzieleniem się nim, dopóki nie robimy tego w łóżu małżeńskim.

Otworzyłam usta, a potem je zamknęłam, tak jakbym nie mogła złapać oddechu. Naprawdę trudno mi się oddychało. W mojej głowie zaczęły pojawiać się dziwne obrazy, próbowałam zrozumieć to, co właśnie

usłyszałam. Christine zaproponowała mi trójkąt ze swym mężem. Z jej starym, zdiadziałym mężem.

W damskiej toalecie. Pokręciłam głową.

– Eee, nie, ale nie mogę się już doczekać, jak powiem mojemu, eee, tatuśkowi, o tym, że Benoit zgodził się pomóc.

– Świetnie. – I właśnie wtedy podłożyła palce pod ramiączka króciutkiej sukienki. Materiał opadł na podłogę, a Christine stanęła przede mną w samych czerwonych stringach. W samych stringach. O co chodziło? Odwróciłam się, żeby dać jej trochę prywatności, i właśnie w tej chwili do pokoju wszedł stary Francis Benoit.

– Zaczęłaś beze mnie, kiciu? – spytał, przypatrując się swej niemal nagiej żonie i mnie.

– Nie mogłam się już doczekać. Daj mi swojego kutasa, tatku, będę go ssać, podczas gdy ty będziesz ssać mnie.

– Dziewczyno, co ja ci mówiłem o rozbieraniu się w publicznych miejscach?

– powiedział gniewnie, chociaż wcale nie wyglądał na rozzłoszczonego.

– Za to wykroczenie obetnę ci kieszonkowe.

Jęknęła.

– Ale ja nie mogę nic na to poradzić. Potrzebuję cię.

To był ewidentnie sygnał do odwrotu.

– Eee, to ja pójdę spotkać się z moim... Warrenem – powiedziałam, nie będąc w stanie ponownie nazwać go „tatuśkiem”. Napawało mnie to obrzydzeniem.

Gdy stanęłam na progu damskiej toalety, usłyszałam, jak Christine jęczy i wzdycha.

– Będę cię ujeżdżać jak dzika, Kocham cię, Franny, tak bardzo cię Kocham.

I Kocham cię pieprzyć.

– Wskakuj, kiciu. I pieprz mnie tak długo, żeby wystarczyło do wieczora.

Boże, ta ciąża mnie zabije. – To był głos jej męża, który mówił z wyraźnym kanadyjskim akcentem. Na jej miejscu bardzo martwiłabym się o jego zdrowie.

Jeśli popijał te niebieskie tabletki alkoholem i uprawiał dużo ostrego seksu z dwudziestopięcioletką, to zawał serca był jak najbardziej możliwy.

Warren czekał na mnie przed toaletą. Gdy złapałam go za nadgarstek, wydawał się zmartwiony.

– Chodźmy jak najdalej stąd.

– Dlaczego? Francis powiedział, że chce ze mną porozmawiać na temat wykorzystania jego statków do transportu towarów na Mali.

– Wiem, ustaliłam to wszystko z jego żoną. Ale teraz są niedysponowani, a jeśli tam wejdiesz, zaproszą cię na szybki numer – ostrzegłam.

Wzdrygnął się.

– Rozumiem. W takim razie powinniśmy poczekać na nich przy barze.

Opowiesz mi, co się wydarzyło. Dobrze?

Zaoferował mi swoje przedramię niczym dobrze wychowany dżentelmen.

Zdecydowanie tak zachowałby się dziadek wobec swojej wnuczki, a nie wobec młodej dziwki. Facet z klasą. Przynajmniej ja takiego miałam. Chociaż Francis też nie wydawał się taki zły, gdy już przełknęłam fakt, że ożenił się i zapłodnił kobietę trzy razy od siebie młodszą. Zadrżałam, a Warren przystanął, zdjął swoją marynarkę i zarzucił mi ją na ramiona.

– Dziękuję.

– Nie ma sprawy. A teraz opowiedz mi, co się wydarzyło.

\*\*\*

Pozyskanie kanadyjskich statków było najwyraźniej jednym z głównych punktów planu Warrena. Usiedliśmy razem przy barze i piliśmy jedna za drugą bardzo drogą whisky. Dosiadła się do nas nawet Christine, która radośnie wypijała drinki bezalkoholowe. Wydaje mi się, że gdy już zaspokoila swoje pragnienia, była zupełnie inną, wesołą dziewczyną.

Okolo drugiej nad ranem James musiał podtrzymywać zarówno mnie, jak i Warrena, gdy chwiejąc się wchodziliśmy po kamiennych schodach rezydencji, śpiewając na całe gardło „I’m Henry the Eighth I Am” tak głośno, że gdy zapaliły się światła w foyer, wprawilo nas to w osłupienie. Kathleen oparła się o poręcz, skrzyżowała ręce na piersi i zacisnęła usta.

– Dobrze się bawiliście? – spytała tajemniczo.

Warren podbiegł do, wziął ją w ramiona i zaczął z nią tańczyć. Bujał nią z boku na bok, a potem ją przechylił. Klaskałam w dłonie, a po chwili złapałam Jamesa, który zaczął mną kręcić i wkrótce w czwórkę tańczyliśmy w foyer.

W końcu nasi partnerzy zaprowadzili nas na schody.

– O rety, chwileczkę. Warren, stary, nie zapomnij powiedzieć Kathleen o naszych osiągnięciach!

Zaśmiał się, a ja wpadłam na Jamesa. Ten podniósł mnie i przerzucił przez ramię. Klepnęłam go w zaskakująco jędrny tyłeczek.

– Fajny! – stwierdziłam, a potem przypomniałam sobie, że miałam jeszcze coś powiedzieć. – Poczekaj... – Jeszcze raz klepnęłam go w tyłek, a James zatrzymał się, zaczął się śmiać i spróbował złapać mnie za rękę. – ... opowiedz jej o tym ich zajebistym seksie w kiblu!

Rozbawiłam Warrena do tego stopnia, że biedak usiadł na środku foyer, żeby się uspokoić. Chciałam mu pomóc, ale James znowu przerzucił mnie sobie przez ramię.

– Kathy, skarbie, nigdy nie uwierzysz, co zrobili stary Benoit i jego młoda żonka! – powiedział.

Poklepała go po ramieniu.

– Jestem pewna, że mi o tym opowiesz, ale najpierw zaprowadzę cię do łóżka.

– Wiesz, że nigdy bym się tobą nie podzielił, prawda? – zaczął poważnie i w tej samej chwili James ponownie ruszył z miejsca. Jeszcze raz klepnęłam go w tyłek. Tym razem mi oddał.

– Przystaniesz się wiercić? I tak jesteś dość ciężka.

Spróbowałam się podnieść, żeby zobaczyć jego twarz.

– Czy ty sugerujesz, że jestem gruba?

– Nie. Ale pijane bezwładne ciało wcale nie jest lekkie jak piórko! – odparł.

Wydałam z siebie coś między jękiem a skowytem.

– Ale oni właśnie przechodzili do najlepszej części. Chciał jej powiedzieć, że ją kocha.

James pokręcił głową i złapał mnie jeszcze mocniej. Błyskawicznie zaniósł mnie do pokoju. Chociaż byłam w takim stanie, że nie wiem, czy rzeczywiście zrobił to błyskawicznie.

– Przecież wszyscy wiedzą, że on kocha panią Kathleen. Od wielu lat.

– Ale ta świątynia... – zaczęłam i nie dokończyłam, bo byłam już tak pijana, że ledwo mówiłam.

– Nie wiedział, co zrobić z rzeczami Ketty. Pomyślał, że może kiedyś Aaron będzie mieć żonę i dzieci i zechce zabrać kilka pamiątek. Poza tym

nie chciał zranić swojego syna. Jest o wiele bardziej sentymentalny, niż mogłoby się wydawać. – James naburmuszył się. Ale słowa, które od niego usłyszałam, były bardzo ważne. Rzucił mnie na łóżko. Podeszedł do komody, wyjął z niej top i spodnie od pizamy i rzucił je na łóżko.

– Tu masz pizamę. Nie będę ci pomagał.

Uśmiechnęłam się do niego zachęcająco.

– A co, nie jesteś chętny? – Po whisky tracę rozum.

– No pewnie, że nie. Zona zdarłaby pasy z mojej dupy i nakarmiłaby nimi nasze psy. Po tym, jak jej bracia połamaliby mi wszystkie kości. – Zaśmiał się.

– Aaa, więc masz żonę? – spytałam i wtuliłam się w poduszkę.

– Tak, mam żonę, bardzo wredną, która rządzi całym moim światem.

Z pewnością nigdy jej nie zdradzę. – Schylił się i zdjął mi buty. – A tak przy okazji świetny tatuaż. Dobrze, że buty go nie obcierają. Wygląda na to, że skóra niemal się zagoiła.

– To dobrze. – Miałam na myśli jego żonę, nie tatuaż. A potem, jak każda pijana laska, która zupełnie postradała zmysły, powiedziałam mu coś osobistego, coś, czego w innych okolicznościach z pewnością bym mu nie zdradziła. – Wiesz, a ja mam Wesa. – Przypomniałam sobie nasze namiętne wiadomości i ponownie poczułam pożądanie.

– Masz Wesa – odparł rozbawiony. – Zakładam, że chodzi o mężczyznę.

– Zaśmiał się i podał mi pizamę, którą wcześniej znalazł. No dobrze, raczej rzucił mi ją w twarz.

– Nie jest tak do końca mój, ale jest bardziej mój niż kogokolwiek innego.

– Rozumiem. To brzmi bardzo skomplikowanie.

Boże, a przecież on nie wiedział nawet połowy.

Wreszcie pomógł mi się podnieść.

– Chyba będę rzygać.

Jęknął i pomógł mi dojść do toalety. Spędziłam tam resztę nocy, wstrząsana gwałtownymi torsjami. W którymś momencie James wyszedł i przyszła Kathleen.

Położyła mi na karku zimny ręcznik, który zadziałał jak maść aloesowa na oparzenie.

Kathleen zaczęła delikatnie gładzić moje włosy i plecy i jednocześnie spokojnie do mnie przemawiać. Od tego klęczenia bolały mnie już kolana.

Nie wiedziałam, jak długo tu tkwię, straciłam poczucie czasu. Jeszcze nigdy nie czułam się tak źle.

Rano miałam kaca jak z Waszyngtonu do Teksasu. Szlafrok wisiał mi na ramionach, ale mnie to nie obchodziło. Miałam wrażenie, że z każdym krokiem ktoś wierci mi dziury młotem pneumatycznym. Warren wcale nie wyglądał lepiej.

Po raz pierwszy widziałam go w jedwabnej męskiej piżamie, a nie w garniturze.

Żaden dowcip nie przyszedł mi do głowy, bo w nocy wyrzygałam całe poczucie humoru.

– Kiepsko wyglądasz – rzekłam, patrząc na niego jednym okiem. W drugim odczuwałam ostry ból za każdym razem, gdy tylko wpadło do niego światło.

Najlepiej więc było zamknąć je na tak długo, jak tylko się dało.

Warren spojrzał na mnie przekrwionymi oczami. Przyjrzał się mojej pogniecionej piżamie i kołtunowi na głowie, który kiedyś uważałam za piękne gęste włosy. Ale dzisiaj było inaczej. Teraz nie można było nawet ich rozczesać.

Gdy spróbowałam to uczynić, miałam wrażenie, że małe wredne gnomy ciągną za pasemka z drugiej strony, próbując wyrwać je z cebulkami. Musiałam nałożyć na włosy dużą porcję odżywkę.

– Przyganiał kocioł garnkowi – wycedził przez zęby i zaczął masować sobie skronie. – Chryste, ile my wypiliśmy?

– Chyba więcej niż oni.

Do jadalni weszła Kathleen, niosąc talerze wyładowane bekonem, kiełbaskami, sosem i pieczywem. To było idealne jedzenie na megakaca. Miałam ochotę paść jej do stóp i całować po piętach.

– Tak bardzo cię kocham. – Spojrzałam na nią, jakby była objawieniem.

Pogłaskała mnie po głowie jak grzecznego psa.

– Wiem, kochanie. Powtarzałaś mi to w nocy kilka razy, przysięgając, że nie uprawiałaś seksu w trójkącie z Warrenem, Kanadyjczykiem i... ach tak, ciężarówką.

Warren zakrztusił się kawą, a ja jęknęłam.

– Przepraszam. Zupełnie straciłam nad sobą panowanie. Wypiłam co najmniej pięć drinków za dużo.

– Opowiadałaś mi też o Jamesie.

– Naszym kierowcy? – spytał Warren.

– Tak, mój drogi. Powiedziałaś, że jest przystojny, bardzo miły i ma wredną żonę, która na nic mu nie pozwala. – Na jej twarzy pojawił się ten uśmiech, który zaczynałam kochać.

Zjadłam duży kawałek pieczywa zamoczonego w sosie, a potem wskazałam na nią widelcem.

– To akurat prawda. Sam mi to powiedział!

Zaczęli się śmiać i zabraliśmy się do jedzenia. Ja i Warren płaszczyliśmy się przed Kathleen niczym najgorsi alkoholicy. To było najdziwniejsze śniadanie, jakie jadłam od wielu miesięcy. Potem poszłam pod prysznic i wróciłam do łóżka, żeby odespać nocną libację.

## ROZDZIAŁ SIODMY

Poczułam łaskotanie po kostce, a potem po łydce, tak jakby ktoś gładził koniuszkami palców moją nagą skórę. Przeturlałam się na bok i go zobaczyłam.

Światło padało na jego potargane blond włosy. I jego oczy, och, dobry Boże, jego oczy lśniły niczym błękitna woda. Widać w nich było wszystko, czego nie powiedział na głos. Pragnęłam wpatrywać się w te oczy przez całą wieczność.

– Jesteś tutaj – szepnęłam.

– Zawsze jestem. – Dotknął palcem skóry na klatce piersiowej w miejscu, w którym biło mi serce. Jego dotyk rozpalił niemożliwy do ugaszenia pożar.

Nasze kończyny się splątały, usiadłam mu okrakiem w pasie i zaczęłam go całować. Smakował ziemią, oceanem i wszystkim, co piękne. Skubałam, ssalam i lizałam tę skórę, jakbym już nigdy miała nie mieć ku temu okazji.

– Wes – powiedziałam z wahaniem w jego usta.

– Mia. – Gdy mówił, jego usta delikatnie dotykały moich.

Wystarczyło, że padły tylko te słowa. Nasze ciała zaczęły instynktownie się do siebie przysuwać. Dłonie dotykały rozpalonej skóry. Szybko zdjął mi przez głowę koszulkę nocną i zostałam tylko w mokrych majtkach. Umięśnione ręce podniosły mnie, uklękłam nad nim, jego głowa była tak blisko miejsca, w którym go pragnęłam. Nie musiałam długo czekać. Podniósł głowę i zaczął pieścić mnie swymi wprawnymi ustami. Wyglądało na to, że miał radar ustawiony na moją lechtaczkę, bo jego oczy były cały czas zamknięte, a gdy odsunął tkaninę, jego język bezbłędnie trafił w moją nabrzmiałą i obolałą lechtaczkę. Złapałam się wezgłowie łóżka, wbiłam palce w drogie drewno i napierałam na jego usta, przyciskając do niego mokrą skórę. Tylko wzmogłam jego apetyt. Lubił, jak traciłam nad sobą kontrolę.

– Chcę więcej! – krzyknęłam.

– Dostaniesz tyle, ile ci dam. A dam ci bardzo dużo. Rozszerz nogi, kochanie, chcę wejść w ciebie jak najgłębiej. – Jęknął i zatopił zęby



w miękką skórę na moim udzie, ciągnąc jednocześnie za majtki, tak długo, aż myślałam, że materiał zaraz pęknie w szwach. Jęknęłam i wysunęłam biodra do przodu, słuchając jego polecenia. W ciągu kilku chwil jego usta znalazły się wszędzie tam, gdzie go pragnęłam.

Siał spustoszenie.

Pożerał.

Brał w posiadanie.

Każdy raz z Wesem był inny od poprzedniego. Zatracaliśmy się w sobie do tego stopnia, że tworzyliśmy jedno ciało, składające się z dwóch dusz.

Łaskotanie zaczęło zataczać kręgi po udzie.

Szarpnęłam się i zaczęłam ciężko oddychać, mój umysł próbował wydobyć coś na powierzchnię.

Silna męska dłoń przejechała po moich żebrach, przez klatkę piersiową aż na kark.

– Kochanie, wróć do mnie. Jestem tutaj. – Wes ściągnął mnie na dół i się na mnie położył, przyciskając z taką siłą, że odczułam ból brodawek. Zaczął całować jedną z nich. Fale przyjemności przepłynęły przez każdy mój nerw.

Poczułam nowy przypływ podniecenia, szykowałam się na przejażdżkę wszech czasów. Pragnęłam go. Pragnęłam, żeby wypełnił sobą moje ciało i moją duszę.

Położył mnie na plecach i zaczął lizać najpierw jedną, potem drugą pierś.

Czubkiem języka drażnił twardy koniuszek. Stał się jeszcze twardszy i ciemniejszy.

Zdecydowanie należał do facetów, którzy uwielbiali piersi, czcił je niczym dwie boginie.

Po jakimś czasie rozejrzałam się po pokoju, który nagle wydał mi się obcy.

Krawędzie miał rozmazane i niewyraźne.

– Ej... tutaj jestem. Zostań ze mną. Pozwól się kochać.

Pokręciłam głową. Teraz poczułam łaskotanie na kręgosłupie. Zaczęłam odzyskiwać przytomność.

– Nie wiem, jak... – szepnęłam, przyznając się w ten sposób do mojego największego lęku. Poczułam, jak łzy napływają mi do oczu.

– Pokażę ci. – Przyłożył kutasa do wejścia do mojej pochwy i zaczął we mnie wchodzić, centymetr po centymetrze, aż wygięłam się w łuk,

położyłam dłonie na jego piersi i pozwoliłam, by nasze ciała się połączyły. – O tak, właśnie tak, daj się temu ponieść.

Kołysząc biodrami, uklękłam, a potem pozwoliłam, by ponownie we mnie wszedł. I jeszcze raz, i jeszcze. Patrzyłam, jak zamyka oczy, chociaż wolałabym, żeby tego nie robił. To przez te oczy byłam do niego tak przywiązana, ale kiedy ich nie widziałam, sytuacja się zmieniała.

Narzuciłam tempo, podnosząc biodra do góry i opuszczając je. Jęczał i stękał. Gdy dotarłam na szczyt i straciłam oddech, pokój wokół mnie zawirował.

Krzyknęłam i otworzyłam oczy. Ekstaza zaczęła powoli narastać, parzyła moje ciało tak mocno, że wiedziałam, że mnie to wykończy. Nastąpi koniec namiętności, przyjemności koniec... snu.

Łaskotanie zamieniło się w dotyk ciepłej dłoni w dole pleców. Ale to nie był Wes. Poczulałam wybuch przyjemności między udami, ciało Wesa wygięło się w łuk, trzymał mnie mocno za biodra, wchodząc coraz głębiej. Orgazm był silny i długi, nadziewałam się na kutasa, który wreszcie wypełnił mnie nasieniem.

– Tęsknię za tobą. – Szepnęłam mu w usta, ssąc najpierw jedną, potem drugą wargę.

Otworzył oczy.

– Nie odchodź. Potrzebuję cię. W tej samej chwili usłyszałam jeszcze inny głos.

– Obudź się, Mio. – A potem poczułam, jak jakaś dłoń obejmuje moją nagą pierś. I znowu: to nie była dłoń Wesa.

Wes pokręcił głową.

– Pamiętaj mnie.

A potem otworzyłam oczy i nie byłam już naga na Wesie. Moje ciało nadal było odślonięte, jednak tym razem zimna dłoń rytmicznie ścisnęła moją pierś, a druga zjeżdżała po brzuchu do paska włosów między nogami.

– Mmm, podoba mi się to. Bardzo seksowne – usłyszałam niski głos.

Poczulałam na sobie ciężkie ciało. Powietrze wypełnił zapach jabłek i skóry.

Z całych sił wcisnęłam się w materac.

Aaron podniósł się, jego oczy były czarne z pożądania.

– Obudziłaś się. – Uśmiechnął się szeroko i wstał.

Złapałam prześcieradło i zakryłam nim piersi.

– Co ty tutaj robisz i dlaczego mnie dotykałeś?

Wzruszył ramionami, z których zsunęła się marynarka. Położył ją przy łóżku. Po nocy spędzonej na picciu i śnie erotycznym z Wesem w roli głównej mój umysł nie pracował zbyt dobrze i nie reagował tak, jak powinien.

– Nie zachowuj się tak, jakby ci się to nie podobało. – W jego tonie kryło się szyderstwo. – Słyszałem, jak jęczysz, stękasz i oblizujesz te piękne usta – pociągnął za węzeł na krawacie i go poluzował – widziałem, jak pocierasz udem o udo, tak jakbyś była gotowa, by cię wziąć. Muszę przyznać, że to było zajebiste podniecające. – Zdjął krawat, położył go na marynarce i zaczął odpinać guziki koszuli.

Zamrugałam kilka razy, próbując zrozumieć, co się dzieje.

– Co ty wyczyniasz?

Odpiął koszulę, demonstrując nagą pierś i pięknie wyrzeźbione mięśnie brzucha z odrobiną włosów. Gdybym nie była tak zaskoczona tą sytuacją i na wpół śpiąca – nie wspominając już o ogromnym kacu – zareagowałabym o wiele szybciej. Wyjął koszulę ze spodni, a potem oparł się kolanem o moje łóżko.

Otworzyłam szeroko oczy.

– Miałem mieć spotkanie z ojcem, ale był zajęty. Potrzebował jeszcze kilku minut. – Zaczął kłaść się na łóżku. – Pomyślałem, że będę dobrym synem i sprawdzę, co u naszego gościa. – Przycisnął mnie, opierając ręce z obu stron moich bioder. – Ku mojemu zachwytowi rzucałaś się w łóżku, naga, najwyraźniej potrzebująca czegoś, co rozładuje napięcie.

Przejechał palcem po moim ramieniu aż do dłoni, w której nadal trzymałam prześcieradło. Zaczęłam się trząść, ale nie z podniecenia.

– Aaronie – powiedziałam drżącym głosem. – Źle się czuję. Zeszłej nocy ja i twój ojciec za dużo wypiliśmy. Muszę to odespać. Nie powinieneś tu wchodzić.

Pochylił się nade mną i przejechał nosem po moich włosach, wdychając zapach. Poczułam gęsią skórkę, w głowie zaczął wyc ostrzegawczy alarm.

– Ale ja pukałem. Tyle że nie odpowiedziałaś.

– Bo spałam.

– Wiem, ale teraz już nie śpisz. Teraz jesteś już obudzona i naga. Uważam, że w związku z tym powinniśmy coś zrobić. – Przycisnął usta do mojej szyi. – Mmm, jaka ty jesteś słodka. Niczym najlepszy miód.

Niczym najlepszy miód.

Z trudem przełknęłam ślinę, ponieważ poczułam, jak zbiera mi się na wymioty. Jeśli on się nie przesunie, obrzygam go, i dobrze, bo sobie na to zasłużył. Odepchnęłam go z całych sił, spadłam z łóżka i z trudem zdążyłam do kosza na śmieci obok biurka. Zwróciłam całe śniadanie.

– Jezu, ty naprawdę źle się czujesz. – W jego głosie słyhać było obrzydzenie.

Nawet nie próbował mi pomóc, gdy klęczałam nad koszem na śmieci, krztusząc się i kaszląc. Usłyszałam szelest odzieży i mogłam mieć tylko nadzieję, że zaczął się ubierać.

– Kathleen! – ryknął. – Kathleen! Chodź tutaj. Mia źle się czuje. – Cały czas wrzeszczał, jego krzyk wdzierał się w moją obolałą głowę.

Usłyszałam zbliżające się stukanie obcasów i do pokoju wbiegła Kathleen.

– Dobry Boże. Mia, moje biedactwo.

Jej chłodne dłonie na moich plecach podziały kojąco. Bardzo cieszyłam się z tego dotyku, w przeciwieństwie do dotyku Aarona.

– Zajmij się nią, ja pójdę do ojca. Do zobaczenia, Mio – powiedział chłodno i wyszedł.

Ponownie zebrało mi się na mdłości. Po kilku minutach Kathleen pomogła mi wstać i pójść pod prysznic.

– Moje kochanie. Obawiam się, że zatrzymałaś się alkoholem. Może powinnam zabrać cię na ostry dyżur?

Pokręciłam głową.

– Nie mam ubezpieczenia. – Chociaż może i mam, przecież pracuję teraz dla cioci Millie. Będę musiała to sprawdzić. W każdym razie nie chciałam jechać do szpitala tylko dlatego, że za dużo wypiałam.

– W porządku. Powinny ci pomóc sen, woda i jedzenie. I brak alkoholu przez kolejnych dziesięć lat. – Uśmiechnęła się nieśmiało. – Dobrze, skarbie.

Doprowadźmy cię do porządku.

Pomogła mi założyć spodnie od dresu. Uparłam się na sportowy stanik i koszulkę. Już nigdy nie będę spała nago w tym domu.

– A co Aaron robił w twoim pokoju, gdy ty naga zwracałaś do kosza na śmieci? – spytała łagodnie. Zupełnie nie miałam wrażenia, że próbuje mnie oceniać.

Przełknęłam z trudem ślinę i westchnęłam.

– Nie wiem. Chyba mnie lubi albo coś w tym stylu. Ale, szczerze mówiąc, zachowywał się niestosownie. Dotykał mnie, gdy spałam, to było naprawdę odrażające.

Na to wspomnienie zaczęłam się trząść.

Jej oczy rozszerzyły się z przerażenia i natychmiast zrozumiałam, że powinnam trzymać język za zębami. Na jej szyi i twarzy pojawił się rumieniec.

Zmarszczyła brwi i zmrużyła oczy. Skóra wokół jej ust zrobiła się biała. W końcu Kathleen warknęła wściekle.

– Dotykał cię, gdy spałaś?

– Eee, ale nie w sposób, o którym myślisz. No dobrze, w ten sposób, ale nie wiedziałam, co powinnam z tym zrobić.

– To była napaść seksualna. Jego ojciec się wścieknie! – powiedziała to tak ostro, że – przysięgam – mogłaby cię głosem szkło.

Pokręciłam głową i położyłam dłonie na jej ramionach.

– W porządku. Nic mi się nie stało. Owszem, zachował się trochę niestosownie, ale gdy się ostatnio widzieliśmy, zaczęliśmy ze sobą trochę flirtować.

Załatwiłam to. Wszystko w porządku. Nie trzeba robić z tego wielkiego halo.

To się już nie powtórzy.

Spojrzała na mnie twardo i ostro.

– Mio... – zaczęła, ale jej przerwałam.

– Nie, Kathleen. Poradzę sobie. Nie powinnam o tym wspominać. Zajął się tym, więc nie musisz się martwić. – To również było kłamstwo, ale wszystko załatwię, gdy tylko poczuję się lepiej i będę mogła pogadać z młodym Shipleyem sam na sam.

Nabrała powietrza i zwiesiła ramiona.

– Jesteś pewna? Warren nie tolerowałby faktu, że jakiś mężczyzna dotyka kobietę bez jej zgody.

Szybko pokiwałam głową.

– Wiem i rozumiem. Wydaje mi się, że doszło do pewnego nieporozumienia.

To wszystko. Nikomu nic się nie stało. Nic mi nie jest. Porozmawiam z nim przy najbliższej okazji. – Zbliżyłam twarz do jej twarzy, żeby miała

pewność, że mówię prawdę. – Załatwię to, dobrze?

Kiwnęła głową, wypuściła powoli powietrze i przytuliła mnie.

– No dobrze. Ale daj mi znać, jeśli będziesz czegoś potrzebować.

Czegokolwiek.

Poklepała mnie po plecach, tak jakbym była jednym z jej dzieci. Zaczęłam się zastanawiać, czy ona w ogóle miała dzieci, postanowiłam spytać ją o to kiedy indziej, gdy atmosfera nie będzie taka napięta.

– Dobrze. – Delikatnie ją uściskałam, ciesząc się jej matczynym gestem.

Gdy wyszła, a ja posprzątałam bałagan, jaki zrobiłam, usiadłam na łóżku i schowałam głowę w dłoniach. Jak daleko by się posunął? Naprawdę by mnie wykorzystał? Przypomniałam sobie wszystko od początku. Czy przestałby, gdybym nie zwymiotowała? Wołałam o tym nie myśleć. Myślenie o jego zachowaniu wywoływało jedynie ból serca i zwątpienie w siebie. Gdy tylko będę miała okazję, porozmawiam sobie z Aaronem. Powiem mu, że zachował się bardzo nieodpowiednio i dam mu jasno do zrozumienia, że jeśli cokolwiek między nami było, jakieś zauroczenie czy coś w tym stylu, to już zniknęło i nigdy nie wróci.

A co miałam u diabła zrobić ze snem o Wesie? Musiał się pojawić, przecież w zeszłym tygodniu wysyłaliśmy sobie sprośne wiadomości, a alkohol zawsze działa na podświadomość. Prawda? Ten sen był taki rzeczywisty. Nadal czułam podniecenie na myśl o tym, co w nim robiliśmy.

Jęknęłam, wyjęłam telefon i zadzwoniłam do mojej przyjaciółki.

– Ej, masz zdolności telepatyczne czy jak? – stęknęła do słuchawki.

– Co się stało? – spytałam i nagle stałam się jeszcze bardziej uważna. Gin nigdy nie narzekała tak jak inni ludzie. Jeśli czuła się nieszczęśliwa, mówiła o tym i to kończyło sprawę.

Zamilkła na chwilę, a potem mlasnęła.

– Właśnie siedzę z papierosem w rękę i powtarzam sobie, że nie wolno mi go zapalić.

Znałam ten ton. Poczucie winy. Zamknęłam oczy.

– Gin, skarbie, ile czasu już minęło?

– Trzy miesiące, dwa tygodnie i dwa dni. – Wymieniła okres niepalenia co do dnia, tak jakby skupiała się na każdym wolnym od nałogu dniu, tak samo jak alkoholik, który liczy dni w trzeźwości.

– I świetnie ci idzie. Nie rób tego. Tak bardzo cieszyłaś się, że nie palisz, pamiętasz, jak mi o tym pisałaś? Że po raz pierwszy zjadłaś masło

orzechowe i mogłaś poczuć jego prawdziwy smak, że twoje kubki smakowe wreszcie są wolne?

Westchnęła ciężko.

– Tak, było naprawdę pyszne. Nadal nie mogę uwierzyć w jego smak.

Ostatecznie masło orzechowe smakuje każdemu, prawda? To najlepsze jedzenie na świecie.

– Racja.

– ...miałam wrażenie, że jeszcze nigdy nie jadłam niczego tak smacznego.

Palenie zabija kubki smakowe – powiedziała rzeczowo.

– I pamiętaj, że przystojni faceci nie chcą pieprzyć palaczek. – To był mój as w rękawie. Gin była uzależniona od przystojnych facetów i nie zaryzykowałyby utraty szans u któregoś z nich.

Usłyszałam przeciągły jęk. A potem odgłos wdeptywania czegoś w żwir.

– Co to było? – spytałam.

– To byłam ja, niszcząca tego papierosa. Nie wierzę, że właśnie niemal ominęły mnie gorące pocałunki facetów. Naprawdę jesteś moją najlepszą przyjaciółką.

Przekrzywiłam głowę i uśmiechnęłam się.

– Ej, ktoś musi cię chronić i dopilnować, żebyś miała wzięcie u tej seksowniejszej płci.

– Chyba po prostu tęsknię za tobą i Maddy.

– Co się dzieje? – spytałam z troską.

– Maddy ma teraz Matta i nie ma czasu się ze mną spotykać. Ciebie nie ma, a dziewczyny z przedstawień to złośliwe suki. Nie wiem. – W jej głosie słychać było prawdziwy smutek. – Czas spędzony z wami na Hawajach był najlepszym czasem w moim życiu. A potem ty wyjechałaś do Waszyngtonu do swojego starca, Maddy wróciła do swojego faceta, a ja tkwię tutaj z jakimiś dupkami, którzy ślinią się na widok mojego tańca.

– Czujesz się samotna?

Uspokoila się po dłuższej chwili.

– Tak, chyba tak. To był naprawdę długi rok. Gdy wyjechałaś do Kalifornii, myślałam, że sobie poradzę, bo ja też planowałam wyjazd, ale teraz już nie wiem, czasami wydaje mi się, że nigdy nie wyjadę z Vegas.

– Wyjedziesz, kochanie, jeśli tylko będziesz tego chciała. A może zrobmy tak? Gdy skończy się ten rok, niezależnie od tego, gdzie będę,

ściągnę cię do siebie.

– Nawet jeśli będę z jakimś facetem?

Wybuchnęłam głośnym śmiechem.

– Tak, nawet wtedy. Przecież nie musimy mieszkać w tym samym domu, prawda?

– Nie chcę dzielić łazienki z twoim grubym tyłkiem. Poza tym jesteś nierobem. Nie wyobrażam sobie, żeby ktokolwiek chciał z tobą zamieszkać.

I dlatego facet, z którym będę żyć, będzie musiał mieć służącą. Judi się tym zajmie.

– Kurwa. – Zakląłam, uświadomiwszy sobie, jak daleko posunęłam się w myślach.

– Co? – Tym razem ona była zmartwiona.

Zamknęłam oczy i zaczęłam się zastanawiać, czy chcę przyznać się do tego, co dzieje się w mojej głowie. Szlag. Gin była moją najlepszą przyjaciółką. Tylko jej mogłam się zwierzyć i tylko ona mogła przywołać mnie do porządku.

– Gdy zaczęłaś mówić o tej łazience...

– Nie mam zamiaru cię za to przepraszać, to szczerą prawdą.

– Wiem. Gdy to powiedziałaś, pomyślałam, że przecież Wes ma Judi, która sprząta dom, więc nie będę musiała martwić się czystością łazienki.

Westchnęła głośno.

– Nie chodzi tylko o to. Jak do ciężkiej cholery masz zamiar przetrwać resztę roku, jeśli będziesz tak myśleć?

Jęknęłam i przeczesalam włosy palcami.

– Wiem, a jest coś jeszcze gorszego.

– Cooo? – spytała przeciągle. – Wal prosto z mostu. No, dalej.

– W zeszłym tygodniu uprawialiśmy seks przez esemesy, a potem miałam niesamowity sen erotyczny z Wesem w roli głównej. – powiedziałam to jednym tchem.

– Naprawdę? Uprawialiście seksting? Aha. Możesz podesłać mi te wiadomości?

Serio? Ja się tutaj przed nią otwieram, a ona chce czytać nasze esemesy?

– Jaja sobie ze mnie robisz? Ej, przyjaciółko, zachowuj się jak przyjaciółka!

– No już dobrze, dobrze. Przepraszam, udało ci się odwrócić moją uwagę od problemu. To szalenie podniecające. Ale teraz już na poważnie.



Lubisz to robić?

– Tak, ale nie o to mi chodzi.

– Nie, ale czy sprawiło ci to frajdę? – ciągnęła dalej.

– Tak, chyba oboje dobrze się bawiliśmy.

– A sen? Był przyjemny?

Zaśmiałam się i odpowiedziałam szczerze.

– Tak.

Oczywiście, że był przyjemny, przynajmniej do czasu, gdy się obudziłam.

Ale nie miałam zamiaru opowiadać o tym Gin. Oszalałaby ze zmartwienia, zrobiłaby sobie debet na karcie kredytowej, żeby tutaj przylecieć i skopać tyłek pewnemu politykowi.

– Uważasz, że jesteś mu coś winna? Na przykład lojalność? – Zaczęłam myśleć nad jej słowami, aż wreszcie dodała: – Czy on przestanie widywać się z tą aktoreczką?

– Nie. Przynajmniej nic mi o tym nie wiadomo. – Na samo wspomnienie o niej poczułam, jak nóż wbija mi się w serce. Po chwili ogarnęła mnie wściekłość.

– Ale ostatecznie dobrze się z nim bawiłaś?

– Tak – przyznałam, nie wiedząc, dokąd zmierza moja przyjaciółka.

– To dlaczego musi się za tym kryć coś innego? Po prostu się zabawiliście.

Nie nauczyłaś się tego jeszcze z Taiem?

To prawda. Nawet Wes zaproponował, żeby zostawić wszystko tak, jak jest.

Cieszyć się tym, co mamy. Pamiętać, jak było nam ze sobą dobrze. A było rewelacyjnie.

– Nie, masz rację. Po prostu mam problem z oddzieleniem tego wszystkiego od siebie. Gdy jestem z jakimś facetem, to na sto procent, a jak nie, to nie. Ale z Wesem jest... zawsze jest coś jeszcze, coś, co mnie niepokoi.

– Po prostu go kochasz – powiedziała prosto z mostu i z przekonaniem.

Poczułam narastającą panikę. W powietrzu wokół mnie unosił się nerwowy strach. Nie byłam w stanie jej odpowiedzieć, postanowiłam więc zrobić gwałtowny odwrót.

– Gin skarbie, muszę już lecieć. Szef mnie wzywa. Kocham cię, zdiro.

Niedługo do ciebie zadzwonię. Pa!  
I drżącymi palcami wcisnęłam „Zakończ”.

## ROZDZIAŁ OSMY

Nad słowami Ginelle rozmyślałam długo i intensywnie. Czy ja rzeczywiście kochałam Wesa? Owszem, żywiłam do niego bardzo silne uczucia. Silniejsze, niż byłabym skłonna przed nim przyznać, ale chyba nie nazwałabym tego miłością.

Z Alekiem, Masonem, Tonym, Hectorem a nawet Taiem te dwa słowa, „kocham cię”, tak łatwo przechodziły mi przez gardło. Ale z Wesem nie. Dlaczego? Co mnie powstrzymywało? Wydaje mi się, że gdzieś w głębi duszy wiedziałam, że jeśli wypowiem te słowa, zrodzi się nadzieja i lojalność. Nie będę mogła przejść do kolejnych doświadczeń, zakończyć miesiąca z nowym facetem ani spłacić długów taty.

Między mną a Wesem z pewnością coś było, ale nie miałam zamiaru tego potwierdzić. Określenie tego słowami by nas zniszczyło albo jeszcze bardziej do siebie zbliżyło. W każdym razie mój los zostałby przypieczętowany i w ciągu kolejnych sześciu miesięcy spłacania długu nie miałabym już swobody w podejmowaniu decyzji, chyba że zgodziłabym się przyjąć pomoc od Wesa.

Niezależnie od tego, jak bardzo chciał spłacić długi mojego ojca, wiedziałam, że żałowałabym tego do końca życia. Miałabym wobec niego dług wdzięczności. A co by się stało, jeśli by nam nie wyszło? On by zapłacił milion dolarów – no dobrze, teraz to już tylko pół miliona – za mnie i moją rodzinę, a ja bym tak po prostu odeszła? Przecież w żaden sposób nie dałabym rady oddać mu takiej kwoty. Ciocia Millie dała mi okazję naprawienia błędów ojca i zmazania poczucia winy wywołanego tym, że w ogóle przedstawiłam go Blaine'owi.

Musiałam to wykorzystać.

Mia Saunders była dziewczyną do towarzystwa. I będzie nią przez kolejne pół roku, spłaci długi ojca sukinsynowi, z którym kiedyś się spotykała, upewni się, że młodsza siostra nadal jest szczęśliwa z Matthew, a potem zobaczy, co z tego zostanie dla niej.

Podjąwszy decyzję, podeszłam do szafy i zaczęłam przeglądać jej zawartość.

Moją uwagę przykuła obcisła złota sukienka. Będzie idealna na imprezę charytatywną. Razem z Warrenem polecimy do Nowego Jorku i zostaniemy tam kilka dni, żeby mógł spotkać się z jakimiś szuchami i porozmawiać o swoim projekcie. Firma Shipley Inc. miała swoją siedzibę również w NYC, co dodatkowo ułatwiało sprawę. Byłam już w Nowym Jorku z Masonem, ale i tak bardzo się ekscytowałam. Został mi już tylko trochę ponad tydzień z Shipleyami i jechałam w następne miejsce. Co mi przypomniało, że dawno nie miałam żadnych wieści od cioci Millie.

Zamiast czekać na telefon od niej, postanowiłam sama do niej zadzwonić.

Wybrałam jej numer i jednocześnie zaczęłam wyjmować ubrania z szafy i rozkładać je na łóżku. Kathleen kazała mi to zrobić; ona miała zająć się resztą.

Z tego, co mówiła, wywnioskowałam, że nie leciała z nami. Nie wiedziałam dlaczego, będę musiała spytać o to Warrena. Odkąd urzęnił się jak świnie, trochę się przede mną otworzył.

– Luksusowe Towarzystki, biuro pani Milan, z tej strony Stephanie. W czym mogę pomóc? – odezwał się radosny głos.

Wywróciłam oczami. Za każdym razem, gdy słyszałam fałszywe nazwisko ciotki, uświadamiałam sobie, jak fałszywy jest cały ten biznes. Nie zrozumcie mnie źle. Byłam niezwykle wdzięczna za możliwość zarobienia dużych pieniędzy i spłacenia długu ojca, ale w innych okolicznościach z pewnością nie wybrałabym tego zajęcia.

– Cześć, Stephanie. Z tej strony Mia, siostrzenica Millie. Jest w biurze?

– Millie? Kto to?

Westchnęłam i walnęłam się dłonią w czoło.

– Przepraszam, Millie to przezwisko, jakim nazywam moją ciocię, panią Milan – skłamałam.

– Aha! Och, jakie to zabawne. Już przekierowuję rozmowę. – Jej radosny głos działał mi na nerwy. Gdybym mogła, wyrwałabym jej z gardła tego radosnego ptaszka i wypuściła sukinsyna na wolność. – Pani Milan zgodziła się z tobą porozmawiać – powiedziała po chwili.

Zapragnęłam odpowiedzieć „w końcu jestem jej rodziną”, ale tylko warknęłam:

– Dzięki, Stephanie.

– Nie ma sprawy! – Zachichotała, rozległy się trzaski, a potem

usłyszałam zmysłowy głos mojej ciotki.

– Mia, laluniu, jak tam się miewa moja ulubiona siostrzenica i dziewczyna do towarzystwa?

Uniosłam brwi ze zdziwienia.

– Skąd ta uprzejmość?

– Ach, kochanie, oczywiście, że jesteś moją ulubienicą. Na twoich comiesięcznych wyprawach zbijamy fortunę. Aż żałuję, że nie wpadłam wcześniej na to, żebyś zmieniała klientów co dwa tygodnie za siedemdziesiąt pięć tysięcy.

Oczy niemal wyszły mi z orbit.

– Serio?

– Tak. Nie tylko jesteś już zarezerwowana do końca roku – mam już listę oczekujących! Sześciu panów czeka na rezygnację któregoś z pierwszej listy.

Musiałam kilka razy zamrużyć. Dopiero po kilku chwilach zrozumiałam sens tej wypowiedzi.

– To jakieś szaleństwo. Nie wyobrażam sobie, żeby ktoś pragnął mojego towarzystwa za sto patyków, nie mówiąc już o liście rezerwowej. Dziwne.

– Hmm. To tylko udowadnia, jak trudno jest znaleźć odpowiednie towarzystwo. Zwłaszcza takie, które nie tylko pomaga w interesach, lecz także zna swoje miejsce i rewelacyjnie przy tym wygląda. Jak traktuje cię nasza stolica?

Usiadłam obok leżących na łóżku ubrań i zaczęłam je gładzić. Były wyjątkowe, zostały uszyte z najlepszych tkanin i skrojone tak, żeby idealnie pasować na moją figurę. Każde ubranie wyglądało niesamowicie i dawało mi pewność siebie, jakiej nie odczuwałam w bluzach i podkoszulkach. Podobały mi się takie stroje służbowe.

– Wszystko w porządku. Wydaje mi się, że Warren jest zadowolony.

– Oj, tak. Nawet bardzo. W zeszłym tygodniu dostałam od niego płatność z góry i jeszcze bonus w postaci dwudziestu pięciu tysięcy. Czy powinnam o czymś wiedzieć?

– O co chodzi, do cholery? – Ta informacja wprawiała mnie w osłupienie. Nie było przecież żadnego powodu, by przysyłał mi dodatkowe dwadzieścia pięć patyków. – Nie spaliśmy ze sobą. Nie mam pojęcia, dlaczego przysłał ci te pieniądze. Może się pomylił?

Rozległo się stukanie w klawiaturę, a ja złapałam telefon tak mocno, że

jego krawędź wbiła mi się w rękę.

– Nie. O, mam. To jest bonus.

– Bonus? Nie rozumiem.

– Drobnym druczkiem na dole umowy napisano, że jeśli klient jest wyjątkowo zadowolony z usług dziewczyny, może przysłać dodatkowe pieniądze w ramach bonusu. – Zaśmiała się. – Z reguły są to pieniądze za seks, ale w mailu ewidentnie napisano, że sama załatwiłaś jakąś ważną sprawę.

– Benoit – szepnęłam.

– Co, kochanie?

– Eee... udało mi się zaprzyjaźnić z jedną z młodych żonek. A ona przekonała męża, żeby zgodził się na coś, czego potrzebował mój klient, żeby zrealizować swój projekt. Nie wiedziałam, że to było aż tak ważne i że przysłał mi za to dwadzieścia pięć tysięcy bonusu.

I od razu wiedziałam, na co pójdą te pieniądze. Na ślub marzeń mojej młodszej siostry. Odłożę dziesięć czy piętnaście patyków i dopilnuję, żeby miała wymarzony ślub, opłacony przez własną rodzinę. Rainsowie byli niesamowici i najwyraźniej podobało im się, że moja siostra dołączy do ich rodziny, ale to moja siostra. To ja ponoszę za nią odpowiedzialność do czasu, gdy na jej palcu znajdzie się obrączka. Nie mogłam się doczekać, aż jej o tym opowiem!

– W każdym razie, laluniu, kolejny klient zwali cię z nóg.

Skrzyżowałam palce.

– Powiedz mi proszę, że jest przystojniakiem, mieszkającym w jakimś ciepłym miejscu?

– Och, skarbie, wystarczy, że spojrzysz na jego zdjęcie. Właśnie wysyłam ci je mailem. – Znowu usłyszałam stukanie po klawiaturze. – Nazywa się Anton Santiago, ale każe się nazywać... Latin Lov-ah. – Prychnęła i musiała próbować zakryć usta, bo nagle dźwięk stał się dziwnie przytłumiony.

– Latin Lov-ah? Dlaczego?

– Odebrałaś zdjęcie?

Spojrzałam na ekran komórki i włączyłam głośnik.

– W porządku, włączyłam głośnik, a teraz sprawdzę pocztę. – Wcisnęłam kilka guzików, weszłam na konto Gmail i wyświetliłam wiadomość od ciotki.

Na ekranie pojawiło się zdjęcie. Znacie to powiedzenie, że jedno zdjęcie

wyraża więcej niż tysiąc słów? W owej chwili to powiedzenie wydało mi się wyjątkowo prawdziwe. – Och, jaki cudowny Latynos. To jest mój klient? Czy to nie...

– Tak, to słynny hip hopowiec – odparła bez ogródek, ale ja nie załapałam.

Byłam zbyt zajęta wylizywaniem w myślach ekranu mojego telefonu.

Na zdjęciu zobaczyłam smukłego mężczyznę w workowatych czarnych dżinsach, ukazujących kilka centymetrów czegoś, co zapewne było bielizną.

Dostrzegłam pasek z czarnym napisem „M&S”, czyli znakiem brytyjskiej firmy Marks & Spencer. Hector, mój przyjaciel, nauczył mnie dużo na temat firm odzieżowych. Bawełna opinała bardzo wąską talię Antona. Przyjrzałam się pięknie wyrzeźbionemu, śliskiemu od potu brzuchowi i dwóm jędrnym mięśniom piersiowym. Dłońmi owiniętymi białą taśmą bokerską trzymał się drążka do podciągania.

Wyglądało to niewiarygodnie smakowicie, ale nie mogło przygotować mnie na jego twarz. Wszystkie anioły mogły się schować. Skóra koloru kawy z mlekiem i czarne włosy, orzechowe oczy. Kolor oczu raz zdawał się zielony, a raz brązowy, ale na tle ciemnej skóry były dostatecznie jasne, żeby wyglądać tak wyjątkowo jak moje. I nie byłam zarozumiała. Od dzieciństwa słyszałam, że mam niesamowite oczy. Gdy jestem poza domem, obce osoby cały czas powtarzają mi, że moje jasnozielone oczy są wyjątkowe i piękne. Ten facet, mój następny klient, pan Latin Lov–ah, miał równie niesamowite oczy.

Przyjrzałam się całemu zdjęciu. Na szyi mężczyzny wisiał gruby złoty łańcuch z masywnym sercem wysadzonym diamentami. Na każdym innym facecie wyglądałoby to krzykliwe lub tandetnie. Jemu dodawało charakteru – pasowało do kogoś, kto nazywał się latyńskim kochankiem. Wargi niczym u cherubina układały się w seksowny, a zarazem złośliwy uśmiezek. Już po samym zdjęciu widziałam, że z tym facetem z pewnością nie będę się nudzić.

– O cholera – powiedziałam z moim najlepszym latyńskim akcentem.

Millie zachichotała.

– Zakładam, że ci się spodobał. Czyli wybaczysz mi tego obecnego staruszka?

– spytała, przypominając mi o Warrenie, moim sześćdziesięcioletnim kliencie.

– Tak, zdecydowanie.

– Dobrze, w takim razie wyślę ci szczegóły i zacznę wszystko załatwiać.

Polecisz do Miami na Florydzie. Miami? – Z trudem powstrzymałam się przed okrzykiem entuzjazmu. – Masz do mnie jeszcze jakąś sprawę? – spytała Millie.

– Tak, jeszcze jedno. Dlaczego on mnie zatrudnia?

Po drugiej stronie słuchawki zrobiło się bardzo cicho. Usiadłam z powrotem na łóżku.

– Ciociu?

– Chce, żebyś była główną postacią w jego nowym teledysku. Chce w tym roku wydać jakiś singiel.

– Teledysku? Do piosenki? Będę musiała tańczyć i odgrywać jakąś rolę?

– Gra aktorska nie była taka zła, przynajmniej zbliżyłabym się do moich wcześniejszych życiowych planów, gdy chciałam zostać aktorką.

– Tak, kochanie. Zrobisz, co ci każą, nie wiem, będziesz wyglądać na napaloną, udawać, że kochasz pana Lov-ah, tańczyć, no wiesz, robić to, co lubi oglądać dzisiejsza młodzież.

Z moich ust wydobył się jęk, przypominający wycie zdychającego kota.

– Ciociu, ale ja nie tańczę.

Cmoknęła.

– No cóż, wydaje mi się, że cię tam tego nauczą. On chce właśnie ciebie.

Zobaczył cię w kampanii „Miłość na płótnie”, najwyraźniej kupił jeden z obrazów.

A potem poznał kampanię z Hawajów i twoje zdjęcia z Westonem Channingiem i Masonem Murphym i stwierdził, że będziesz się idealnie nadawać do jego celów.

Niezależnie od tego, co miał na myśli.

Pokręciłam głową i odetchnęłam głośno.

– No dobrze, zobaczymy, co się wydarzy. Miami brzmi rewelacyjnie.

– Cieszę się, że tak myślisz, laluniu. Muszę lecieć, klient czeka.

– Dobrze, ale, o cholera! Jeszcze jedno: Maddy się zaręczyła.

– Słucham? Przecież właśnie wysłałam jej prezent na dwudzieste urodziny.

Bon do Starbucksa na darmową kawę przez rok. Co masz na myśli, mówiąc, że jest zaręczona? – spytała wrogo.

Doskonale wiedziałam dlaczego. Ciocia Millie nie wierzyła w świętość



instytucji małżeństwa. Do diabła, po tym, co przeszli moi rodzice i ciotka Millie, ja sama nie byłam pewna, czy kiedykolwiek w nią uwierzę.

– Twierdzi, że kocha tego faceta. I właśnie z nim zamieszkała. Poznałam i jego, i jego rodzinę. Są naprawdę mili... a nawet normalni. Taka idealna rodzina z telewizji.

– Tacy są z reguły najbardziej popierdoleni – zakłęła, co zdarzało jej się dość rzadko.

– Wiem, ale mam dobre przeczucia. Poza tym przed ślubem chcę ukończyć studia, czyli to nastąpi za kilka lat.

Millie prychnęła głośno, bardzo zdenerwowana tymi wiadomościami.

– Chyba że najpierw zajdzie w ciążę. Wtedy jej marzenie o zostaniu naukowcem i cały wysiłek, jaki włożyłaś w zapłacenie za jej naukę, pójdzie w cholerę. Bum. Zniknie jak bańka mydlana, a w jego miejscu pojawi się zakatarzone, srające, drące buzię dziecko, które unieruchamia kobietę w miejscu na resztę życia.

– No dobrze, powiedz mi jak bardzo ci to nie w smak – spróbowałam trochę poprawić atmosferę.

– Uważam, że jest za młoda, żeby wiązać się na całe życie z jakimś dupkiem ze studiów, który ma nadzianych starych.

Wydełam usta i zaczęłam się zastanawiać nad najlepszym sposobem wybrnięcia z tej sytuacji.

– Dopilnuję, żeby nie wpadła. Oni naprawdę chcą poczekać z tym ślubem jeszcze kilka lat. Trochę razem pomieszkają i tyle – gdy to usłyszałam, poczułam prawdziwą ulgę.

– Jeśli chodzi o pieniądze, to przyślę jej, ile potrzebuje w ciągu roku.

– Ciociu, nie chodzi o pieniądze.

Chodzi o miłość i poczucie bezpieczeństwa. Nasza okolica nie jest zbyt bezpieczna, a Maddy mieszka sama w domu ojca. Ginelle przejeżdża obok, ale, jak już powiedziałaś, Maddy jest młoda, piękna i oczywiście naiwna. Nie chcę, żeby stała jej się jakaś krzywda.

Jeśli zabawa w dom z narzeczoną ma zapewnić jej bezpieczeństwo – ja to popieram.

Ciocia Millie głośno nabrała powietrza, teraz wydawała mi się jeszcze bardziej rozzłoszczona niż przed chwilą.

– W porządku. Po prostu się o nią martwię.

– Ja też, ale wszystko będzie dobrze. Będę informować cię na bieżąco.

- Bardzo cię o to proszę.
- Kocham cię, ciociu Millie.
- Ja ciebie też, moja kochana dziewczyno. I odłożyła słuchawkę.

Ooo kuźwa: nie spodziewałam się tak niewygodnej rozmowy. Oczywiście najjaśniejszym jej punktem był seksowny Latin Lov–ah. Zapamiętałam sobie, żeby ściągnąć na iPoda kilka jego piosenek, tak żebym mogła posłuchać ich w samolocie i poznać utwory hip hopowca, zanim stanę z nim twarzą w twarz. Jedyne problem polegał na tym, że ja po prostu nie potrafiłam tańczyć. Nie byłam nawet pewna, o co chodziło, gdy ktoś mówił: „łapki w górę”, nie miałam też pojęcia, co to „twerkowanie”. Jedną z piosenek, do których kiedyś tańczyłam, leciała tak: „Padła na podłogę, a potem wiesz, jej tyłeczek schodził niżej, niżej i niżej”. Czyli taki ruch był seksowny, tak? I czy kobieta wtedy siedziała, czy klęczała? Klęczenie może i było seksowne, jeśli dziewczyna robiła komuś loda, nie wyobrażałam sobie jednak, żeby był to popularny ruch na parkiecie.

No cóż. Może obejrzę sobie kilka filmów na YouTube, żeby móc zrobić coś takiego i się nie zbląźnić.

\*\*\*

Gdy już naszykowałam wszystkie swoje ubrania na łóżku, ruszyłam na poszukiwania Kathleen albo Warrena. Najpierw znalazłam Warrena, siedział w swoim gabinecie. Zapukałam cicho do drzwi, nie chcąc mu przeszkadzać.

– Proszę! – usłyszałam przez grube drewniane drzwi.

Kiedy weszłam, spojrzał w górę i przestał pisać.

– Jesteś gotowa do dzisiejszego lotu?

– Tak. Ale mam pytanie.

Uniósł krzaczaste brwi. Wskazał mi krzesło stojące po drugiej stronie biurka.

– Czy Kathleen leci z nami?

Pokręcił głową.

– Nie, a dlaczego pytasz?

Tym razem to ja uniosłam brwi.

– Po prostu wydaje mi się dziwne, że nie zabierasz ze sobą partnerki.

Odłożył długopis i złożył palce, a następnie oparł na nich podbródek.

– Szczerze mówiąc, nie pomyślałam, że mogłaby być zainteresowana

tym wyjazdem.

– A kiedy ostatnio miała urlop?

Spojrzał za okno i próbował sobie przypomnieć.

– Nie pamiętam.

– A kiedy ostatnio zabrałaś ją na kolację?

Gwałtownie odwrócił głowę.

– Kolację? Przecież to ona szykuje kolacje dla mnie. To należy do jej obowiązków. Dlaczego miałbym zabierać ją na miasto?

Zamknęłam oczy, powoli wypuściłam powietrze i policzyłam do dziesięciu.

– Warrenie, to zabrzmiało brutalnie, ale to dla twojego dobra i mam nadzieję, że sobie z tym poradzisz. – Przekrzywił głowę, a na jego nosie pojawiła się mała zmarszczka. Wyglądał na zrozpaczonego. – Źle ją traktujesz.

Zdziwienie na jego twarzy mnie zaskoczyło. To niemożliwe, żeby jeszcze nikt nigdy mu o tym nie powiedział.

– Śmiem się z tym nie zgodzić. Obowiązkiem Kathleen jest prowadzić dom.

Co noc zasypia u mego boku, kupuje najlepsze kwiaty i jedzenie.

– A to wszystko dla ciebie! – rzekłam ostro. Otworzył usta, jakby chciał coś dodać, ale się rozmyślił. – Przepraszam. – Pochyliłam się do przodu i położyłam dłoń na jego dłoni. – Warrenie, trzymasz ją zamkniętą w tym domu w charakterze służby, a nie jako partnerkę. Nie zabierasz jej na randki, nie kupujesz jej kwiatów.

– Otworzył usta, ale nie dałam mu dojść do głosu. – Każesz jej kupować kwiaty do domu. To nie to samo, co mężczyzna, który dba o kobietę i przynosi jej lub przysyła kupiony przez siebie bukiet.

Oparł się na krzesło.

– Mów dalej. Najwyraźniej masz do powiedzenia coś jeszcze. Więc wreszcie to powiedz.

Oblizalam usta.

– Ta kobieta cię kocha. Zrobiłaby dla ciebie wszystko, a ty mimo to trzymasz ją tutaj, jakby była jakimś sekretem, który wprawia cię w zakłopotanie.

Poczerwieniał na twarzy.

– Tak powiedziała?

Pokręciłam głową.

– Nie bezpośrednio, ale dała mi to do zrozumienia. Codziennie przychodzisz do niej do domu, pozwalasz, by podawała ci posiłki, ale z nią nie jesz, i oczekujesz, że co noc będzie się obok ciebie kłaść i tak po prostu to akceptować?

– Ja... ja... moja droga, chyba przyłapałaś mnie na pewnych niedociągnięciach. Nawet nie wiem, co mam powiedzieć. – Przeczesałam dłonią loki koloru pieprzu z solą.

– Ja po prostu widzę, jak na nią patrzysz. Kochasz ją, prawda?

Odparł bez wahania:

– Oczywiście, że tak. Kocham ją od wielu lat, nigdy bym jej nie zdradził.

– To dlaczego paradujesz ze mną, jakbym była twoją dziwką, podczas gdy masz przepiękną kobietę, która z chęcią by się elegancko ubrała, stanęła u twego boku i okazała swe wsparcie? I zabierz ją na randkę. Kup jej prezent. Przynieś kwiaty, nawet zerwane w ogrodzie. – Wskazałam zielone tereny za oknem. – Powiedz o niej swojemu synowi. Przestań ukrywać ją w ciemnościach. Jedyne, czego ona pragnie, to być z tobą, być z tobą w najpiękniejszy i najważniejszy sposób.

Kiwnął głową i wyjrzał za okno, najwyraźniej myśląc teraz o czymś innym.

Mogłam mieć tylko nadzieję, że przemyśli moje słowa i coś zmieni. Wierzyłam, że podejmie właściwą decyzję.

Wstałam i ruszyłam do wyjścia.

– Mio?

Poczułam, jak włoski na karku stają mi dęba i czekałam, aż Warren ochrzani mnie za wtrącanie się w jego życie uczuciowe. Odwróciłam się i spojrzałam na niego. Na przystojnej twarzy pojawił się delikatny uśmiech.

– Dziękuję, że byłaś na tyle zuchwała i pokazałaś starcowi, gdzie jego miejsce.

Uśmiechnęłam się do niego szeroko.

– Nie ma sprawy.

– Gdy spotkasz Kathleen, poproś, żeby do mnie przyszła.

– Jestem przekonana, że chętnie to uczyni. – Mrugnęłam do niego i wyszłam z gabinetu, żeby jej poszukać.

W domu Shipleyów miały zajść zmiany, z pewnością na lepsze.

## ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Nowy Jork był wszystkim, o czym kiedykolwiek marzyłam, a nawet czymś więcej. Był pełen ludzi, świateł, wysokich budynków i różnorodności. Wszędzie można było spotkać osoby każdej narodowości, o każdym kolorze skóry, wyznaniu i pochodzeniu. Od razu pokochałam to miasto. Każdą błogosławioną sekundę tego hałasu, ścisku i szumu – wszystko zdawało mi się nowym doświadczeniem.

Próbowałam chłonąć to całą sobą, ale w miejscu tak pełnym życia było to niezwykle trudne.

– Mio, skarbie, idziesz? – spytała Kathleen, trzymając otwarte drzwi do niezwykle eleganckiego hotelu.

Four Seasons był znany z wysokich cen, na które stać było tylko celebrytów i bogaczy. Patrzyłam na to miasto i się w nim zakochiwałam. Nie interesowało mnie, że byłam tutaj w charakterze dziewczyny do towarzystwa, a reszta patrzyła na mnie jak na dziwkę, szukającą szybkiego zarobku. W tej chwili czułam jedynie ogromną wdzięczność, że mam okazję doświadczyć czegoś, czego już być może nigdy w życiu nie doświadczę.

– Tak – szepnęłam, nadal wpatrując się w kwadratowe kształty wznoszące się ku niebu. Charakterystyczna architektura nadawała każdemu z budynków niesamowity wygląd, tworząc go wyjątkowym.

Ktoś złapał mnie za ramię i pociągnął.

– Chodź, dziewczyno z miasta, widok z naszego apartamentu na pięćdziesiątym piętrze pewnie cię zachwyci.

Rozszerzyłam oczy ze zdziwienia.

– Zamieszkamy na pięćdziesiątym piętrze?

Zaśmiała się.

– Tak.

– A ile tutaj jest pięter? – spytałam, wyciągając szyję, żeby zobaczyć wierzchołek budynku. Nie był zbyt szeroki, ale miał swój urok. Architekt z pewnością spędził mnóstwo czasu nad tym projektem i postarał się, żeby hotel wyglądał wyjątkowo. Miał zaokrąglone krawędzie i stopniowo zwązał

się ku górze.

– Pięćdziesiąt dwa. Warren był niezadowolony, że nie udało nam się zarezerwować penthouse'u, więc lepiej o tym nie wspominać. – Tak jakby w ogóle przyszło mi to do głowy. – Dwa ostatnie piętra zostały zaklepane przez innych uczestników imprezy charytatywnej, którzy potem urządzają tam własne imprezy – wyjaśniała dalej, wprowadzając mnie do eleganckiego i luksusowego lobby.

Moje obcasy głośno stukały o marmurową podłogę. Ciemny marmur był poprzecinany białymi fugami, tworzącymi wzór pajęczej sieci. Można pomyśleć, że białe fugi będą się brudzić, zwłaszcza w mieście, w którym było pełno ludzi i nie dało się przewidzieć pogody. Boy hotelowy zaprowadził nas do windy, znajdującej się między białymi kamiennymi kolumnami. Warren zajął się zameldowaniem i czekał na nas przy wózku na bagaże. Po chwili ja i Kathleen do niego dołączyłyśmy.

W apartamencie z zachwytu niemal odjęło mi mowę. Jeszcze nigdy nie widziałam tak pięknego pokoju.

– Zakładam, że warunki ci odpowiadają? – spytał zadowolony Warren.

Nie mogłam znaleźć słów, ze zdumienia zapomniałam języka w gębie.

Zamiast odpowiedzieć, kiwnęłam głową i zaczęłam dalej się rozglądać. Apartament był w kolorach: białym, kremowym i złotym, przez co przestrzeń sprawiała wrażenie eterycznej, a jednocześnie przytulnej. Tak jakby ktoś miał przysiąc tutaj na chwilę... i zostać na zawsze. Było mnóstwo okien, przez które widać było miasto w całej okazałości.

Ten pokój był po prostu wspaniały. W rogu stało błyszczące czarne pianino, jakby tylko czekające na to, aż ktoś zacznie dotykać jego klawiszy. Pożałowałam, że nie mam zdolności muzycznych. Niestety. Potrafiłam w miarę czysto śpiewać.

Większość aktorek to potrafiła, a ja nie byłam wyjątkiem, ale nie miałam żadnych zdolności muzycznych. Można mnie było nazwać co najwyżej miernym muzykiem, kompletnie bez talentu.

Kathleen krzątała się po apartamencie, co chwila wydając z siebie „och” i „ach” i łapiąc Warrena za rękę. Niezależnie od tego, jak wyglądał ich związek przez ostatnich kilka lat, wreszcie się ujawnili. Kathleen dosłownie promieniała ze szczęścia.

Nie miałam pojęcia, jaką powinnam zajmować teraz pozycję, ale zupełnie mnie to nie obchodziło. Dopóki byli szczęśliwi, ich związek się

rozwijał, a ja nadal dostawałam swoje wynagrodzenie, wszystko było w jak najlepszym porządku.

Chociaż na jutrzejszej imprezie charytatywnej z pewnością będę musiała zająć pozycję inną niż zwykle. A może nadal powinnam udawać jego kochankę i przyjaciółkę? Czy jednak weźmie ze sobą Kathleen?

Gdy zajrzałam do łazienki, zapomniałam o tych pytaniach. Jeszcze nigdy nie widziałam takiego luksusu. Natychmiast weszłam do środka, przejechałam palcem po białej marmurowej toaletce i usiadłam na krawędzi kwadratowej wanny. Tak, kwadratowej. Wielkości dużego małżeńskiego łóża. Spokojnie zmieściłyby się tutaj dwie osoby i jeszcze miałyby miejsce, żeby pobaraszkować. Dziewczyna, której odbicie zauważyłam w lustrze naprzeciwko, zmarszczyła czoło. Nie dla niej baraszkowanie w luksusowej wannie w tym pięknym apartamencie, w którym pewnie już nigdy nie będzie miała okazji nocować. Westchnęłam i wyjrzałam przez okno, które zajmowało całą ścianę. Założyłam, że to takie szyby, przez które widać tylko to, co na zewnątrz, a nie to, co wewnątrz. W przeciwnym razie ktoś wyposażony w aparat z dobrym obiektywem mógłby dzień i noc robić zdjęcia nagim celebrytom.

Stojąc tak, uświadomiłam sobie, jak bardzo jestem zmęczona. Nie tylko po podróży. Męczyły mnie też niepewność i brak stabilizacji. Byłam zmęczona przebywaniem z obcymi ludźmi, chociaż byli mili i wyjątkowo hojni, a przeważnie też szalenie przystojni i nadający się do schrupania niczym najlepsze ciacha.

A potem uderzyła mnie jedna myśl. Moje życie nie należało już do mnie.

Moja młodsza siostra mieszkała z facetem, którego widziałam raz w życiu. Raz!

Nawet tata by na to nie pozwolił. No i tata... Wyjechałam i zostawiłam ojca w sypialce w jakimś ośrodku. Co u diabła było ze mną nie tak? To prawda, że ten cały rok to była jego wina i powinnam być na niego wściekła. Znałam go, nigdy nie chciałby, żebym pracowała w ten sposób. Poświęciłam swoje życie i życie Maddy, i po co? Żeby spłacić matola, którego kiedyś pieprzyłam i myślałam, że kocham?

Nie, żeby chronić mnie przed takim życiem, dałby się Blaine'owi zabić. Żeby chronić mnie przed życiem dziewczyny do towarzystwa.

Pokręciłam głową i z trudem doszłam do wskazanego mi przez Warrena

pokoju. Wtuliłam twarz w białe obłoki chmur i przypomniałam sobie inny czas, gdy robiłam to samo, ale pięć tysięcy kilometrów stąd. Właścicielem tamtego pokoju był mężczyzna, który, jak byłam przekonana, nigdy nie będzie potrafił prawdziwie mnie pokochać i w końcu mnie porzuci. Zrani mnie tak jak inni, na zawsze pozbawi resztek wiary w płęć przeciwną. Jeśli miałam być szczerą, to chyba najbardziej bałam się tego, że w rzeczywistości nie mógł się równać z mężczyzną, którym stał się w moich najgłębszych i najmroczniejszych fantazjach, mężczyzną, który był wszystkim. Pełnym oddania i poświęcenia, kochającym facetem, o którym zawsze marzyłam i którego szukałam, gdy byłam nastolatką, ale poniosłam sromotną klęskę. Nie wiedziałam, czym teraz dla siebie byliśmy, poza tym, że łączyły nas przyjaźń i seks. Wiedziałam też, że zrobię wszystko, by się tego nie dowiedzieć. Przynajmniej nie przed końcem tego roku.

Miałam przed oczami jasny cel. Spłacałam Blaine'a co miesiąc, przelewałam mu jego cholerne pieniądze na konto, zapewniałam bezpieczeństwo sobie, Maddy i ojcu. Przynajmniej na razie.

\*\*\*

Jeśli terroryści zechcieliby zniszczyć gospodarkę Stanów Zjednoczonych, wystarczyłoby, żeby tego wieczoru zaatakowali Bryant Park. Były tam obecne chyba wszystkie najważniejsze organizacje charytatywne, reprezentowane przez ludzi ze wszystkich najważniejszych korporacji, jakie tylko przychodzą na myśl.

Byłam przekonana, że dostrzegłam Trumpa i Gatesa, przechadzających się z celebrytami, a także wielu urzędników państwowych. Od czasu do czasu zauważałam też jakąś słynną gwiazdę filmową. Było to prawdziwe przyjęcie dla najbogatszych z bogatych.

Gdy zobaczyłam wszystkie te światła, ludzi i usłyszałam muzykę, płynącą z ukrytych gdzieś głośników, niemal podskoczyłam z radości. Nagle ktoś złapał mnie w powietrzu, przycisnął do swojego twardego ciała i mocno ścisnął. Zapach wody kolońskiej mieszał się ze znajomym zapachem potu. Uśmiechnęłam się szeroko.

– Puść mnie, ty wielki głupku! – Zaczęłam kopać i wierzgać, ale nic to nie dało. Zostałam przyciśnięta do znajomej, świetnie umięśnionej klaty. Złapał mnie za policzki i spojrzał na mnie tymi szmaragdowymi oczami, które tak uwielbiałam.



Światła odbijały się w miedzianych włosach. Przejechałam dłońmi od jego szyi do ramienia.

– Tęskniłaś za mną, słodziaku? – Pocałował mnie w czoło jak brat siostrę, której dawno nie widział.

– Mace! – Uśmiechnęłam się i mocno go przytuliłam. Był czymś znajomym w morzu tego, co obce. Wtuliłam się w niego mocno i wcale nie chciałam go puścić.

Stanowczo złapał mnie za ręce i odsunął od siebie. Spojrzał na mnie, a potem zmrużył oczy.

– Wyglądasz na zmęczoną.

Mógł to zauważyć tylko facet, który w ciągu miesiąca stał się jednym z moich najlepszych przyjaciół. Nikt inny tego nie widział.

Bo oni cię nie znają, przyszło mi do głowy.

– Czy to jest oryginalny sposób na powiedzenie mi, że kiepsko wyglądam?

Przyjrzał się mojemu ciału, obcisłej krótkiej złotej sukience, która podkreślała każdą krągłość. Była tak obcisła, że nie mogłam nic pod nią założyć.

Zrobił zupełnie niebraterską minę.

– Słodziaku, nie miałem na myśli twojej sukienki. Twoje ciało nadal jest wybitnie seksowne.

Przysunęłam się bliżej i udałam, że się krztuszę.

– Gdzie jest Rachel? – spytałam.

W tej samej chwili zauważyłam wyłaniającą się z tłumu Rachel o figurze modelki. Mason patrzył, jak szła od baru, niosąc dwa kieliszki szampana. Miała na sobie absolutnie cudowną białą krótką sukienkę. Wyglądała rewelacyjnie.

– A tyle razy mówiłem, że ma się ode mnie nie oddalać – powiedział ze swym bostońskim akcentem, oblizał usta i uśmiechnął się seksownie.

– Ale z ciebie szczęściarz – zażartowałam.

Mrugnął do mnie i puknął mnie w ramię.

– Myślisz, że o tym nie wiem?

Gdy Rachel się zbliżyła i mnie dostrzegła, rozpromieniła się. Jej blond włosy błyszczały w świetle reflektorów, a policzki były uroczo zaróżowione. Podała Mace'owi kieliszki i mocno mnie przytuliła.

– Mia, mój Boże, co ty tutaj robisz?

Odsunęłam się i popatrzyłam na nią.

– Ja? A co wy tutaj robicie? – Wskazałam najpierw na nią, później na niego.

Mace wzruszył ramionami.

– To element kreowania wizerunku. Przecież to największa impreza charytatywna w roku. – Objął Rachel ramieniem. – Moja agentka uważa, że dzięki udziałowi w takich imprezach umocnię to, co udało mi się wypracować razem z inwestorami.

Rachel podała mi jeden z kieliszków, prawdopodobnie przeznaczony dla Masona. Patrzył to na mnie, to na nią, i uśmiechał się szczęśliwy.

– I ma rację. – Wzięłam kieliszek i napiłam się szampana. – Dziękuję.

Przez chwilę gadaliśmy. Nie miałam pojęcia, gdzie są Warren i Kathleen.

Warren pewnie przedstawiał wszystkim swoją prawdziwą partnerkę.

A ja byłam tutaj, głównie dlatego, żeby Warren nie został skrytykowany.

Przyjechałam, żeby nie wyjść na wściekłą i żeby ludzie nie pomyśleli, że Warren ma kilka kobiet. Chyba wyglądałam na zbędną, ale tak naprawdę to wszystkie młode poszukiwaczki kasy i mężczyźni tak wyglądały, nie było to nowe zjawisko – pomijając starego pana Benoit i jego młodziutką ciężarną żonę.

Musiałam ściągnąć ją myślami. Christine Benoit machała do mnie z drugiej strony trawnika.

– Posłuchajcie, możemy spotkać się za jakąś godzinę? Muszę popracować dla klienta.

Rachel ponownie mnie uścisnęła.

– Mio, nie miałam jeszcze szansy, żeby ci podziękować. Powiedzieć ci, że to, co dla nas zrobiłaś, ma ogromne znaczenie. My... no cóż, kochamy cię jak członka naszej rodziny, rozumiesz?

Kochamy cię jak członka naszej rodziny.

Mason przytulił mnie, a Rachel wytarła oczy.

– Wiesz, że ona ma rację – szepnął mi do ucha. – Kochamy cię jak członka naszej rodziny. Gdy tylko będziesz chciała od tego uciec, przyjeżdżaj do nas, zawsze jesteś mile widziana. Dobrze? – Cofnął się i pochylił, żeby spojrzeć swoimi zielonymi oczami w moje zielone oczy. Kiwnęłam głową i z trudem przełknęłam ślinę. – Mówię poważnie. Pisz esemesa, że chcesz przyjechać do Bostonu, a ja od razu załatwiam bilety.

Rozumiesz?

Uśmiechnęłam się szeroko, a potem pocałowałam go w policzek.

– Rozumiem, braciszku. – Mrugnęłam i odeszłam.

Objął Rachel i mocno ją przytulił. To był bardzo piękny obrazek. Tak piękny, że wyjęłam telefon z kopertówki i uwieczniłam go na zawsze. Pewnego dnia, gdy już znajdę swoje miejsce na ziemi, wydrukuję sobie to zdjęcie i powieszę na ścianie albo postawię na kominku. Przedstawiało ludzi, którzy właśnie powiedzieli, że mnie kochają i że jestem dla nich jak rodzina.

Odwróciłam się i pomachałam.

– Złapiemy się później, dobrze?

Pomachali mi, a ja poszłam w stronę Christine.

Mijając mężczyzn w smokingach i kobiety w najmodniejszych sukienkach, zastanawiałam się nad tym, co właśnie usłyszałam. Rachel i Mason kochali mnie jak członka rodziny. Dwoje ludzi, których znałam zaledwie przez miesiąc, uważało mnie za swoją. Za rodzinę. Oczywiście byłam dla nich rodziną z wyboru.

Przyjaciele to rodzina, którą sobie wybrałaś.

Tak jak Tai, Tony i Hector, tak i oni mówili, że należę do ich rodziny. Wes i Alec to zupełnie inna para kaloszy. Z resztą udało mi się jednak nawiązać bardzo rodzinne relacje. Ci ludzie znaleźli miejsce w moim sercu i mojej duszy.

Mężczyźni i kobiety, którzy ze mną zostaną... którzy powiększyli moją małą rodzinę. To oni stali się prawdziwą przyczyną tej rocznej podróży, bardziej nawet niż dług, jaki musiałam spłacać. Wcześniej byłam tylko ja, tata, Maddy i Ginelle.

No dobrze, i w pewnym stopniu ciocia Millie. Ale tych wszystkich ludzi poznałam dopiero teraz. Opowiadaliśmy sobie zabawne historie przez telefon. Pisaliśmy maile. Myślałam o nich, gdy w jakimś miejscu zobaczyłam coś, co mi ich przypominało. Traktowałam ich jak rodzinę, ale lepiej, bo byli moją rodziną z wyboru.

Ogarnęło mnie uczucie spokoju i weszłam w objęcia Christine. Ta mała ciężarna maniaczka seksualna uśmiechała się do mnie radośnie. Miała bardzo bujną fryzurę, a obcisła sukienka podkreślała niewielki ciążowy brzuszek. Christine cały czas go gładziła. Odwróciłam ją bokiem do siebie i odsunęłam jej rękę.

– O w mordę. Widzę brzuch! – powiedziałam, a ona pokiwała entuzjastycznie głową.

Zacząła szybko mówić.

– Wiem! Niesamowite, prawda? Pojawił się kilka dni temu i od tego czasu można już widzieć dowód miłości między mną i Frannym. W przyszłym tygodniu dowiemy się, czy to chłopczyk, czy dziewczynka!

Francis Benoit stanął za swoją żoną i położył ręce na jej brzuchu.

– Jak tam mój koteczek i nasz maluch? – Oczy Christine rozbłysły niczym sto świeczek na torcie urodzinowym. Po mowie jej ciała było wyraźnie widać, jak bardzo kocha swego męża, przytuliła go mocniej i zaczęła gładzić jego dłoń.

Wyglądało to dziwnie, on taki stary, a ona młodziutka, ale ostatecznie kim ja byłam, żeby to oceniać? No dobrze, trochę jednak oceniałam. Na swoją obronę miałam tylko to, że pewnie każdy to robił.

– Właśnie opowiadałam Mii, że niedługo poznamy płeć dziecka. – Kiwnął głową i pocałował ją w skroń. – Poza tym, Mio, wszystko jest już przygotowane i możemy realizować projekt.

Otworzyłam oczy ze zdumienia.

– Już?

– Tak, Franny i ja wiemy, jakie to ważne. W zeszłym tygodniu pracowaliśmy do późna w nocy i zapłaciliśmy kilku pracownikom za nadgodziny, ale wszystko jest gotowe. Po przyjeździe towaru i ludzi zaplanujemy transport do Wielkiej Brytanii.

Przeczesałam palcami włosy.

– Nie wierzę, że to zrobiliście. Czy Warren już o tym wie?

– Właśnie skończyłem mu o tym opowiadać. A tak w ogóle to właśnie cię szuka. Między wami wszystko w porządku? – spytał.

Było to wyjątkowo wścibskie pytanie jak na mężczyznę jego pokroju.

– Jest idealnie, dzięki, że pytasz.

Pogratulowałam im raz jeszcze i zaczęłam przyglądać się gościom w poszukiwaniu Warrena. Dostrzegłam idealnego faceta w smokingu. Senator Aaron Shipley nie spuszczał ze mnie wzroku. Przez chwilę się z tego cieszyłam, ale on zaczął się przepychać, żeby do mnie dołączyć. Szedł z pełną szklanką bursztynowego płynu. Kilka metrów przede mną przystanął i wypił całość jednym haustem. Miał szkliste oczy i patrzył na mnie ostro. Nie było śladu po seksownym facecie, poznanym kilkanaście

dni wcześniej. W jego miejsce pojawił się drapieżnik, który obmacywał mnie, gdy spałam. Szlag.

– Proszę, proszę, oto nasza ładna Mia. Wygląda na to, że twój partner wybrał inną. – Wydał usta, podszedł bliżej, złapał mnie za biodro i wbił w nie palce.

Chciałam się wyswobodzić, ale drugą ręką objął mnie mocno w talii. Nie mogłam teraz zrobić sceny. On był senatorem Kalifornii, a ja nikim. Bezimienną twarzą, którą przez ostatnie tygodnie kojarzono z jego ojcem.

– Możesz mnie puścić? – Próbowałam go odepchnąć, ale nie miałam szans.

Zbyt mocno mnie trzymał.

– No dalej, Mio. Właśnie się dowiedziałem, że ojciec pieprzył moją nianię od śmierci mojej matki. A może nawet i dłużej. Nie jestem w nastroju na twoje wygłupy.

Pokręciłam głową.

– To nieprawda. Ich uczucie kształtowało się przez wiele lat. Aaronie, porozmawiaj z nim. Pozwól mu wyjaśnić, niech ci opowie, jak to było.

Zacisnął usta tak mocno, że pobieleły. Prowadził mnie przez tłum, cały czas wbijając mi boleśnie palce w skórę. Spojrzałam przez ramię i w oddali dostrzegłam Rachel, która wyglądała na zmartwioną. Po chwili położyła dłoń na ramieniu Masona, ale nadal nie spuszczała ze mnie wzroku. Niestety, Mace rozmawiał, pewnie ze swoimi fanami. Rozmowa z najlepszym miotaczem drużyny Boston Red Sox była wielkim przeżyciem, nawet jeśli miało się obrzydliwie dużo forsy.

A przed nim mogło to otworzyć nowe możliwości kampanii reklamowych i kontraktów.

Zanim się zorientowałam, Aaron poprowadził mnie przez zielony trawnik, za budki organizacji charytatywnych i do kamiennych schodów. W końcu znaleźliśmy się za kolumnami nowojorskiej biblioteki. Była zamknięta i nieoświetlona. W niektórych miejscach panował mrok, i to właśnie w jedno z takich miejsc mnie prowadził.

Wreszcie mój oszołomiony szampanem mózg zrozumiał, że nie idziemy na spacer. Senator zabierał mnie, żeby zrealizować swój plan. Gwałtownie się zatrzymałam i wyrwałam się z uścisku.

– Aaronie, co ty u diabła wyczyniasz?

Odepchnęłam go i rozejrzałam się wokół. Dookoła było pusto.

Znajdowaliśmy się kilkadziesiąt metrów od ostatniej budki. Przeklinałam siebie za to, że pozwoliłam się tak daleko wyprowadzić.

– Myślisz, że jesteś wyjątkowa, prawda? – odparł, przestając się kontrolować.

Pokręciłam głową i starałam się zachować spokój.

– Nie, wcale nie. Wręcz przeciwnie – przyznałam.

Skrzywił się i podszedł tak blisko, że podniosłam ręce, żeby znowu go odepchnąć. Zaczął na mnie napierać i wreszcie trafiłam plecami na pogrążoną w ciemności betonową ścianę. Jeszcze kilka kroków i przycisnął mnie swoją piersią. Zastanawiałam się, jak mam z tego wybrnąć, ale szampan upośledził mi zdolność reakcji.

– Aaronie, nie chcesz tego zrobić.

Przejechał nosem po mojej skroni. Po moim kręgosłupie przebiegł dreszcz przerażenia. Włoski na karku stanęły mi dęba.

– Oczywiście, że chcę. – Bezskutecznie spróbowałam go odepchnąć. Aaron nie był ułomkiem i miał ogromną siłę. Zachichotał. – Próbujesz uciec, mała dziwko? – powiedział pijanym głosem.

– Aaronie, nie jestem dziwką. Przecież wiesz.

Ugryzł mnie w szyję tuż przy ramieniu.

– Wiem, że mój ojciec zatrudnił cię, żebyś udawała jego dziwkę przed jego popierdolonymi bogatymi przyjaciółmi.

Wiem, że jesteś dziewczyną do towarzystwa i że płaci ci się za miesiąc. Pora odzyskać pieniądze tatusia – powiedział obłąkańczo.

I wtedy zaczęłam walczyć. Udało mi się uderzyć go pięścią w twarz i rozciąć mu wargę, jednak on złapał moje obie ręce jedną ręką, a drugą zaczął mnie obmacywać. Uderzał moim ciałem o betonową ścianę tak mocno, że czułam, jak zdziera mi skórę z pleców.

Zaczęłam krzyczeć, ale zakrył mi usta swoimi. Mój krzyk brzmiał, jakbym znajdowała się pod wodą. Potem usłyszałam, jak odpina spodnie, i wiedziałam, że wybiła moja ostatnia godzina. Zaczęłam krzyczeć jeszcze głośniejsze, ale ugryzł mnie w usta i uderzył moją głowę o beton. Wszystko stało się niewyraźne, poczułam, jak ktoś podciąga mi sukienkę do pasa. Poczulałam chłodne powietrze na nagiej skórze. Po uderzeniu widziałam tylko gwiazdy.

W zderzeniu z betonowym budynkiem miękkie ciało nie miało żadnych szans. Czułam, jak Aaron zjeżdża palcami po moim brzuchu i brutalnie

łapie mnie między nogami.

Poczułam żółć w gardle i zaczęłam się krztusić.

– Będę cię pieprzyć tak ostro, jak zasługuje na to dziwka, którą jesteś.

Pierdolone białe ścierwo.

Teraz już ryczał, opluwając moją twarz. Nie był tym samym mężczyzną, którego poznałam po przyjeździe. Nie był mężczyzną, z którym dobrze mi się rozmawiało i miło flirtowało. Nie, ten mężczyzna obmacywał mnie, gdy spałam, i nie odczuwał z tego powodu żadnych wyrzutów sumienia. To było pierwsze zdarzenie świadczące o tym, że z młodym senatorem jest coś nie tak.

Czułam główkę jego kutasa, ocierającego się o moje uda. Szepnęłam:

– Nie... – Pokręciłam głową.

Uśmiechnął się tak, że zamarłam z przerażenia. Kiedy zaczęłam krzyczeć, zakrył mi usta dłonią, tłumiąc wszelkie odgłosy. Ugryzłam go, zaklął, a potem ponownie uderzył moją głowę o beton. Osunęłam się, a moje ciało stało się bezwładne. Stracę przytomność, a wtedy on mnie wykorzysta. Może tak będzie lepiej. Nie widzieć, co on robi, nie mieć świadomości tego, co wyprawia z moim ciałem. Zaczęłam modlić się o ciemność.

## ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Gotowa na ostre rżnięcie? – to były ostatnie słowa, wypowiedziane z kompletną pogardą. Nigdy bym nie pomyślała, że mogą paść z ust młodego, uwielbianego przez cały świat senatora. Mężczyzny, który był na dobrej drodze do zostania prezydentem Stanów Zjednoczonych.

Czekałam, aż uderzy, ale zamiast tego poczułam tylko chłód. Nagle moje ciało zostało uwolnione od ciężaru, który przyciskał je do ściany. Zaczęła się szamotanina i usłyszałam jakieś stękanie, odgłos stóp, poruszających się po betonie, ledwo słyszalny wśród walenia w mojej głowie i głośnych uderzeń serca. Kolana się pode mną ugięły i opadłam na beton. Nie byłam w stanie się podnieść.

– Pokażę ci, co to znaczy być zerzniętym, ty skurwielu! – ryknął Mason.

Spojrzałam w górę, zdumiona i nic nierozumiejąca, i zobaczyłam, jak Mason walczy z Aaronem. W którymś momencie Aaron musiał z powrotem podciągnąć spodnie, bo widziałam bójkę między dwoma mężczyznami w smokingach.

Zamrugalam i zobaczyłam, jak z tłumu wybiega Rachel, jej obcasy zapadają się w żwirze i głośno stukają na kamiennych schodach.

– O mój Boże! Masonie, gdzie jest Mia? – wrzasnęła.

Próbowałam odpowiedzieć, ale mój głos nie chciał mnie słuchać. Któryś z ciosów w głowę na krótki czas pozbawił mnie zdolności mówienia.

Mason celnie uderzył Aarona w twarz. Z ust senatora połała się krew, zalała szary beton. Zakręciło mi się w głowie i wiedziałam, że będę wymiotować.

Zaczęłam się krztusić, usłyszałam, jak Mason coś mówi, ale nie wiedziałam co.

Położyłam się na wilgotnym chłodnym kamieniu, przytuliłam skronią do niego, próbując znaleźć wyzwolenie z mojego ciała. Poczułam, jak w gardle zbiera mi się kwas, jak ściska moje wnętrze, i że za chwilę zacznę wymiotować. I zaczęłam, nie będąc w stanie ruszyć głową.

– Mia, o nie! Jezu, skarbie... – usłyszałam kobiecy głos, poczułam, jak Rachel kładzie sobie moją głowę na kolanach. – Kochanie, ona jest naga



od pasa w dół i ranna! Ściągnęła mi sukienkę w dół, zakrywając moje nagie ciało.

Delikatnie pogładziła palcami rany na moich plecach i lepłą substancję na głowie.

Wygląda na to, że ściana biblioteki wyrządziła więcej szkód. – Ona musi jechać do szpitala! – krzyknęła Rachel drżącym głosem.

Z oddali usłyszałam wściekły pomruk i serię kolejnych ciosów, bezbłędnie trafiających w cel. Po moich policzkach polały się ciepłe krople jakiejś wody, jedna z nich trafiła mnie w usta. Oblizalam się, woda była słona. I wtedy uświadomiłam sobie, że to były łzy Rachel. Pochyliła się i pocałowała mnie w czoło.

– Wszystko będzie dobrze. Zajmiemy się tobą.

W którejś chwili nareszcie ogarnęła mnie ciemność.

\*\*\*

Moje zmysły zaczęły odbierać ostry zapach szpitalnego środka znieczulającego. Oblizalam suche wargi i poczułam coś przypominającego smak bawelny. Zanim zdążyłam otworzyć usta, ktoś włożył w nie słomkę. Zaczęłam chciwie pić wodę. Rozcięta warga – miejsce, które przegryzł Aaron – zaczęło bardzo szczytać. Otworzyłam oczy i zobaczyłam Rachel. Coś ciepłego i ciężkiego docisnęło moją dłoń do łóżka. Spojrzałam w drugą stronę i dostrzegłam miedziane włosy i wielką dłoń, zakrwawioną i z pozdzieranymi kostkami. Poruszyłam ręką i zanurzyłam palce w jedwabistych włosach Masona.

Powoli podniósł głowę. Jego oczy były ciemne i pełne smutku.

Spróbowałam się uśmiechnąć na tyle, na ile pozwalały mi spuchnięte usta. Podniósł moją dłoń do ust.

– Jak się czujesz, słodziaku?

Zamrugałam kilka razy i zaczęłam się nad tym zastanawiać. Czułam pozdzierane i posiniaczone kolana, potworny ból pleców, ale najgorsze było walenie w głowie.

– Czy on...? – zaczęłam, nie potrafiąc wypowiedzieć tego na głos.

Rachel zaczęła delikatnie głaskać mnie po głowie. Po jej twarzy popłynęły łzy. Mason zacisnął szczękę i pokręcił głową.

– Nie. Bogu dzięki. Gdyby... – Jego twarz stężała. Jeszcze nigdy nie widziałam, żeby tak groźnie wyglądał. W jego oczach dostrzegłam czystą

nienawiść i złe zamiary. – Zabiłbym go gołymi rękami. Chociaż i tak jest w kiepskim stanie. Policja aresztowała go za napad. Może się już pożegnać z tą swoją jebaną karierą.

Zamknęłam oczy i wreszcie się rozplakałam.

– Boże, dlaczego nie zrobiłam nic więcej, kiedy zaczął mnie macać, gdy spałam...

– CO? – Mason ryknął tak głośno, że huk w mojej głowie stał się nie do zniesienia.

Musiałam przycisnąć palce do skroni. Obie dłonie również były obolałe.

– Mace. – Rachel pogładziła go po ramieniu i spróbowała uspokoić. – Boli ją głowa – przypomniawszy. – Ma wstrząs mózgu i wszystko ją boli, przecież to widać.

Mason pochylił się i pocałował ją w czoło. Musiałam przyznać, że po tak kłopotliwym wieczorze było to naprawdę przyjemne uczucie. Nie potrafiłam powstrzymać łez. Lały się strumieniami. Zaczęła mnie piec podrapana skóra na policzkach.

Próbował mnie pocieszyć, szeptał, że się mną zajmie. Że rodzina opiekuje się sobą nawzajem.

Usłyszałam też głos Rachel.

– Tak, nic jej nie jest. Miała bardzo ciężką noc. Kto mówi? Ach tak, była z tobą na Hawajach. Tak, taki jeden senator trochę ją pokiereszował, ale już jest bezpieczna. Słucham? Co chcesz zrobić? Halo? Halo?

– O nie. Kto dzwonił? – krzyknęłam.

Spojrzała na ekran telefonu.

– Tu jest napisane, że Seksowny Samończyk.

Zamknęłam oczy i jęknęłam.

– Czy ty właśnie powiedziałaś Taiemu, że jestem w szpitalu, bo senator mnie pokiereszował? – spytałam z napięciem w głosie.

– A czy to źle? – Uśmiechnęła się w typowy dla siebie sposób.

Nie miała pojęcia, jaką burzę właśnie rozpętała. Wyciągnęłam rękę po telefon. Włożyła mi go w dłoń. Zaczęłam się zastanawiać, co mam powiedzieć mojemu wielkiemu Samończykowi, ale nagle szum i walenie w głowie stały się silniejsze, zakręciło mi się w głowie i poczułam, że zaraz znowu zacznę wymiotować. Stwierdziłam, że później zadzwonię do Taia, i wyłączyłam aparat.

– Żadnego odbierania mojego telefonu. Nic dobrego z tego nie

wyniknie.

– Dlaczego? – Uniosła brwi.

– Nieważne, ja się tym zajmę. – Zamknęłam oczy, bo nie byłam już w stanie trzymać ich otwartych.

W ciągu tej nocy wybudzano mnie jeszcze cztery razy, żeby sprawdzić, co z moim wstrząsem mózgu. Wreszcie sama się obudziłam. Tym razem moją dłoń ścisnęła jeszcze większe łapsko. Jedna dłoń otaczała mój kark, kciuk spoczywał na szyi, by wyczuć puls. Poczulałam go jeszcze, zanim zobaczyłam. Mieszanka ognia, drewna i oceanu wypełniła mnie poczuciem bezpieczeństwa. Nie musiałam nawet otwierać oczu, bo wiedziałam, kto to.

– Czuję cię, dziewczynko. – Przejechał kciukiem po tętnicy na mojej szyi. – Otwórz dla mnie te śliczne oczy – jego pomruk łagodził moje zszargane nerwy.

Spojrzałam przez łzy na mojego Seksownego Samończyka. Jego czarne oczy rozglądały się wściekle, ledwo się kontrolował. – Nikt nie chce zdradzić mi jego nazwiska. Kto dotykał cię wbrew twojej woli? – spytał przerażająco cichym głosem.

Powoli nabrałam powietrza i skrzywiłam się, poczuwszy ostry ból w plecach i w głowie. Miałam wrażenie, że oczy Taia stały się jeszcze czarniejsze. Ścisnęłam jego rękę, próbując wyrazić to, czego nie mogłam powiedzieć słowami. Zamknął oczy, pochylił się do przodu i delikatnie mnie pocałował.

– Nikt nie zrani mojej ,aiga. Mojej rodziny.

Uderzył się w pierś niczym goryl. I znowu to słowo. „Rodzina”.

– Tai, która godzina? Wsiadłeś w samolot od razu po rozmowie?

Kiwnął głową, a ja przekrzywiłam głowę. Odczuwałam ogromny wstyd.

Wszyscy ci cudowni mężczyźni się teraz mną zajmowali. Bo im na mnie zależało.

Trudno mi było to pojąć. Tak jak to piekło, przez które przeszłam zeszłej nocy.

– Chcę, żebyś wróciła ze mną na Hawaje. Ja i Amy się tobą zajmujemy. Tina będzie przeszczęśliwa, jeśli będzie mogła się tobą opiekować.

– Tai, przecież wiesz, że nie mogę tego zrobić. Muszę pracować. – Przyłożyłam palce do skroni. – Media będą miały używanie. Kurwa, co ja mam teraz zrobić? Shipleyowie to potężna rodzina, a Warren... o mój Boże, jego syn...

– Zakryłam oczy, z których znowu polały się łzy.

– Warren dopilnuje, żeby jego syn poniósł odpowiednią karę za to, co zrobił – usłyszałam donośny głos samego Warren Shipleya. – Moje kochanie – powiedział z uczuciem i stanął przy moim łóżku. Tuż za nim weszła Kathleen, która na mój widok zakryła usta dłonią i cicho krzyknęła. – Tak bardzo mi przykro z powodu tego, co zrobił Aaron. Przyjechalibyśmy wcześniej, ale musieliśmy jechać na policję i uspokoić media. To wszystko moja wina.

Spróbowałam odchrząknąć i pozbyć się z głosu emocji, ale mi się to nie udało.

– Nie, Warrenie, to tylko jego wina.

– Wiedziałem, że gdy wypije, jest nieobliczalny. Dlatego tak rzadko pił.

W przeszłości miał problem z alkoholem, stawał się po nim agresywny, myślałem jednak, że ma to już za sobą. Ale wczoraj, gdy dowiedział się o mnie i o Kathleen, przestał nad sobą panować. Jakby coś go trafiło.

– Z pewnością coś go trafi – ryknął Tai, stojący po drugiej stronie mojego łóżka.

Warren spojrział na niego i spróbował objąć wzrokiem całą jego postać.

Na jego twarzy pojawiło się zaskoczenie. Wiele osób reagowało w ten sposób na mojego Samończyka. Był niespotykanie ogromnym mężczyzną. A do tego zajebistym.

– Zakładam, że to twój przyjaciel?

Tai walnął się w pierś gestem samca alfa.

– Rodzina.

Uśmiechnęłam się i poklepałam Taia po dłoni, a potem pociągnęłam za rękę, żeby usiadł. Uczynił to i skupił się wyłącznie na mnie, tak jakby pozostali ludzie w pokoju byli nic nieznaczącymi, irytującymi komarami. Boże, jak ja kochałam tego faceta.

– No cóż, jeszcze raz bardzo cię przepraszam, jesteśmy gotowi opłacić wszystkie rachunki i zapewnić ci jak najlepszą opiekę po wyjściu ze szpitala.

Wyplacimy ci również odszkodowanie za uszczerbek na zdrowiu. Mio, bardzo żałuję tego, co się stało, bardziej, niż mogłabyś przypuszczać – powiedział i zmarszczył czoło. Zmarszczki na jego twarzy jeszcze nigdy nie były tak widoczne jak teraz. – Ale muszę myśleć o życiu ludzi, których chcę ocalić. Jeśli opinia publiczna dowie się, co się wydarzyło, będzie to nie tylko koniec kariery politycznej mojego syna i koniec mojego projektu, lecz także

koniec ludzi, których chcieliśmy ocalić. – Pokręcił głową i spuścił ją ze wstydu, nie mogąc kontynuować.

– Jezu Chryste. Oni chcą zamieść to pod dywan. Przez jednego pieprzonego polityka? – spytał Tai głosem drżącym z wściekłości. – Dziewczynko, to nie w porządku. Sprawiedliwości musi stać się zadość... – zaczął, ale mu przerwałam.

– Tai, na szali leży o wiele więcej, niż myślisz. Wyjaśnię ci to. Ale później.

Gdy zostaniemy sami. Obiecuję. – Spojrzałam na niego błagalnie, żeby mnie posłuchał i się uspokoił.

Zacisnął usta i uniósł brew, ale się nie odezwał, tylko jeszcze mocniej ścisnął moją dłoń.

A potem nabrałam powietrza i powoli wypowiedziałam słowa, których nigdy bym się po sobie nie spodziewała.

Ocalałam przed więzieniem niedoszłego gwałciciela. Z całej siły skoncentrowałam się na tych ludziach na całym świecie, którzy nigdy nie będą mieć takiego systemu opieki zdrowotnej jak my w Stanach Zjednoczonych. Bez projektu Warrena nigdy nie otrzymaliby pomocy. Gdyby prawda wyszła na jaw, straciłby inwestorów, zwłaszcza pana Benoit. A dziennikarze z pewnością zrobiliby wszystko, żeby dowiedzieć się, kto i po co mnie zatrudnił. To miałoby negatywny wpływ na życie nas wszystkich, nie tylko Shipleyów i moje, ale także ciotki Millie, Wesa, Aleca, Tony’ego, Hectora, Millie, D’Amico, który w zeszłym miesiącu zatrudnił mnie do kampanii reklamowej, Taia i innych osób związanych z nimi.

Podjęłam decyzję i powiedziałam Warrenowi, co musi się stać, żebym zachowała resztki zdrowia psychicznego i mogła spojrzeć przyszłości w oczy.

– Warrenie, nic nikomu nie powiem i nie wystąpię o odszkodowanie, ale muszę postawić wam kilka warunków.

Złapał mnie za drugą rękę i pokiwał głową. Kathleen nadal płakała.

Powoli wyłożyłam kawę na ławę.

– Pojedzie na odwyk. Nie obchodzi mnie, gdzie, czy do prywatnej, czy państwowej placówki, czy weźmie urlop ze względu na sprawy rodzinne.

Wymyślicie coś. On potrzebuje pomocy. Musi mieć również regularne sesje z profesjonalistą, który pomoże mu w opanowaniu agresji.

– Dobrze – odparł bez wahania.

– Chcę mieć to na piśmie, podpisane przez niego, oryginał ma trafić do mnie.

W liście napiszecie, że jeśli nie spełni moich warunków, pójdę z tym do mediów niezależnie od ewentualnego prawa o przedawnieniu czy oskarżenia o zniesławienie. Pokażę to pismo mediom i powiem, że zobowiązał się do uzyskania pomocy. Rozumiesz, co do ciebie mówię?

Kiwnął głową i pocałował mnie w rękę.

– Mio. Przepraszam. Dziewczyno, tak strasznie przepraszam. Dziękuję, dziękuję za wyrozumiałość.

– Ostatnia rzecz... pieniądze.

– Dostaniesz, ile zechcesz. Całe miliony.

Niemal się zakrztusiłam. Chciał mi dać miliony dolarów, żeby uchronić syna przed kłopotami i ocalić projekt. No cóż, miał tyle pieniędzy, że pewnie nie odczułby braku tych kilku milionów. Zrobiło mi się niedobrze, bo przyszło mi do głowy, że chce mnie kupić, ale przecież go znałam. Jedyne, czego chciał, to mi pomóc, załagodzić mój ból w każdy możliwy sposób. Dla kogoś, kto wychował się w zamożnym domu, pieniądze były czymś normalnym.

– Nie wezmę ani centa. Nic. Żadnej ugody ani zapłaty za milczenie. Nie jestem dziwką, tylko zhańbioną przez niego kobietą. Warrenie, za to, co zrobił, powinien iść do więzienia, ale ze względu na ciebie i na to, co robisz, wycofuję się ze złożenia oskarżenia. Jest to wbrew wszystkiemu, w co wierzę, ale chcę mieć pewność, że uda ci się zrealizować twój plan. Nie każ mi tego żałować.

Po jego twarzy spłynęło kilka łez. Szybko je otarł. Poklepałam go po policzku i wyczytałam w jego oczach, że rozumie. Że dobrze wie, skąd pochodzę i co poświęcam, i że to szanuje. Wyszedł z sali. Kathleen wzięła mnie w ramiona w ten matczyzny sposób, który tak kochałam, i zamoczyła mi koszulę swoimi łzami.

Ścisnęła mnie tak mocno, że piekły mnie plecy. Ale niczym wojownik tuż po bitwie zacisnęłam zęby i przytuliłam ją mimo bólu. Potrzebowała tego tak bardzo jak ja.

\*\*\*

Przez kilka dni po wyjściu ze szpitala zostałam w Nowym Jorku. Opiekowali się mną Mason, Tai, Rachel i Kathleen. Warren trzymał się ode

mnie z daleka, ale dwa razy dziennie przysyłał mi kwiaty. Przez wszystkie te dni Mason i Tai wreszcie poradzili sobie ze wściekłością. Co interesujące, zaprzyjaźnili się, żartowali niczym starzy kumple, nabijali się ze swoich ulubionych drużyn sportowych i różnic między mieszkaniem na wyspie i na kontynencie.

Wreszcie udało mi się przekonać Taia, żeby wrócił do rodziny i dziewczyny.

Amy wspierała mnie, jak mogła, codziennie przysyłała mi wesołe wiadomości, żeby trochę podnieść mnie na duchu. Była cudowna, bardzo się cieszyłam, że czeka na Taia w domu.

Ostatniego dnia jego pobytu w Nowym Jorku siedzieliśmy na balkonie Four Seasons i napawaliśmy się widokiem.

– Cudownie, prawda? – Machnęłam stopą w kierunku horyzontu miasta.

– Wolę bezkresny ocean i palmy niż wielkie oświetlone budynki, ale rozumiem, że może się to komuś podobać. Dla mnie jest tutaj za dużo ruchu, hałasu, szaleństwa, wszystkiego.

Zapamiętałam jego słowa. Za dużo wszystkiego. Boże, miał co do tego rację.

Skrzyżowałam nogi w kostkach. Spojrzał na mój zagojony już tatuaż.

Uśmiechnął się szeroko i nie był to jego zwykły, seksowny uśmiech, tylko szczery uśmiech, ukazujący wszystkie zęby i dziąsła. Złapał mnie za kostkę i położył sobie moją nogę na kolanach. Przesunęłam się na krześle, żeby mógł się dobrze przyjrzeć.

– Poddaj się tej wyprawie, co? – Popatrzył na mnie.

– Tak.

Przejechał palcem po napisie, mleczu i każdym płatku z literą. Zatrzymał się na małym T. Poczulałam, jak pod wpływem jego dotyku moja skóra zaczyna płonąć i fale ciepła trafiają w tak dobrze znane Taiowi miejsce. Jestem przekonana, że moja cipka napisała „Odę do Taia” i listy miłosne, prosząc go o powrót. Ale w oczach Samończyka nie widziałam już tej namiętności co kiedyś. Doszłam do wniosku, że patrzy w ten sposób już tylko na drobną blondynkę, która czeka na niego na Hawajach.

– Co oznaczają te litery? – spytał.

Myślałam, czy nie zacząć udawać głupiej i nie spytać, jakie litery, ale przecież Tai nigdy mnie nie okłamał. Musiałam więc traktować go z takim

samym szacunkiem.

Przyciągnęłam do siebie stopę i zaczęłam wymieniać kolejne litery.

– Ta symbolizuje mężczyznę, który zmienił moje życie w sposób, jaki chcę zapamiętać. Ta przypomina, że każde doświadczenie jest mi pisane, a ta, że przez jakiś czas czułam się naprawdę kochana. – W moich oczach stały łzy, ale nabrałam powietrza i udało mi się je powstrzymać. Przełknęłam głośno ślinę.

Tai dotknął T.

– To dla mnie?

Poczułam taki przypływ uczuć, że odebrało mi mowę. Kiwnęłam więc tylko głową. Tai pochylił się i pocałował literę.

– Podoba mi się to, dziewczynko; w ten sposób jakaś część mnie jest zawsze z tobą.

W odpowiedzi pocałowałam jedyny tatuaż na jego prawym ramieniu, ten, który symbolizował przyjaźń. I nasz wspólnie spędzony czas. Pogłaskał mnie po głowie.

– Musisz wracać do domu – przypomniałam mu.

– Czeka tam na mnie wszystko – powiedział z przekonaniem.

– Wiem. Kocham cię, Tai. Dziękuję, że przyjechałeś.

– Dziewczynko, nigdy nie wolno ci zwątpić w to, że jesteś kochana. Zawsze będziesz mieć rodzinę, zawsze możesz na mnie liczyć.

Wyjechał tego samego wieczoru. Zabukował pierwszy lot z powrotem na Oahu. Zabrał ze sobą kolejny kawałek mojego serca i umocnił we mnie przekonanie, że zjawi się, gdy tylko będę go potrzebować.

\*\*\*

Kolejnych kilka dni spędziłam w Bostonie z Masonem i Rachel. Mason zachowywał się tak, jakbym właśnie przeszła dżumę i nie była w stanie nic przy sobie zrobić. Wcale tak nie było, ale nie miałam zamiaru się do tego przyznawać.

Cieszyłam się, że mogę znowu przebywać z Masonem i jego szalonymi kolegami.

I po raz kolejny zrozumiałam, że otaczali mnie ludzie. Wiele osób, na które w razie problemów mogłam liczyć. Takich, które podniosą mnie na duchu, będą mnie chronić, walczyć dla mnie i przede wszystkim mnie kochać.



Podczas pakowania znalazłam papeterię. Nie mieszkałam już z Warrenem i Kathleen, ale stwierdziłam, że należy im się coś na pamiątkę po wspólnie spędzonym czasie. W szufladzie biurka znalazłam kopertę i napisałam na niej adres domiszcza. Nie wpisywałam adresu zwrotnego, bo nie mieszkałam przecież w Kalifornii.

Na odwrocie po prostu się podpisałam.

*Warren & Kathleen,*

*Bardzo mi przykro z powodu tego, jak to wszystko się zakończyło. Wiem, że nigdy nie chcielibyście, żeby coś takiego przytrafiło się mnie ani jakiegokolwiek innej kobiecie. Nie winię Was za to. Dziękuję za przystanie mi szczegółów dotyczących odwyku Aarona. Gdy dowiedziałam się, że otrzyma pomoc, trochę odetchnęłam. Najbardziej pragnę, żeby znalazł spokój, którego tak potrzebuje.*

*Christine Benoit powiedziała, że pierwsza dostawa do Wielkiej Brytanii jest zaplanowana na przyszły miesiąc. Nie macie pojęcia, jak bardzo się z tego cieszę.*

*Świadomość, że pomoc otrzyma tyle potrzebujących osób, sprawia, że jest mi z tym wszystkim łatwiej.*

*Chcę, żebyście wiedzieli, że bardzo miło spędziłam z Wami czas.*

*Obserwowanie, jak Wasz związek rozwija się w coś długotrwałego, było niezwykle inspirujące.*

*Dziękuję za to, że pozwoliliście mi być częścią Waszego życia.*

*Mia*

Złożyłam list, włożyłam go do koperty i poprosiłam Rachel, żeby go wysłała. Tym razem nie wymknęłam się po cichu i pozwoliłam, żeby Mason i Rachel zawieźli mnie na lotnisko. Ostatecznie przecież to oni mnie ocalili i opiekowali się mną przez ostatnie półtora tygodnia.

Pozegnaliśmy się i obiecaliśmy sobie pozostać w kontakcie. Jak do tej pory bardzo łatwo mi było zawierać znajomość z nowymi przyjaciółmi. Może dlatego, że poza Maddy i Ginelle w domu nie miałam żadnych innych przyjaciół.

Gdy już siedziałam w samolocie, rozłożyłam sobie oparcie i zaczęłam rozmyślać nad ostatnim miesiącem. Od swatania, przez seksting, namiętne sny, ukradkowe ubijanie interesów, pomaganie krajom Trzeciego Świata, kanadyjską nimfomankę, aż do próby gwałtu. Co za miesiąc. W ciągu niego nauczyłam się trzech rzeczy.

Po pierwsze, Wes był moim cholernym kryptonitem i jeśli chciałam przetrwać kolejnych sześć miesięcy, musiałam mieć się na baczności.

Po drugie, nigdy nie oceniaj książki po okładce, nawet jeśli jest ubrana w szalenie seksowny garnitur i jest politykiem o nieograniczonych wpływach. Po trzecie, przyjaciele to rodzina, którą sobie wybierasz, a ja miałam najlepszych przyjaciół i rodzinę na świecie.

Tak, to wszystko jest dziwne, ale żyję pełnią życia. Każdego dnia doświadczam wszystkiego, co możliwe. Muszę akceptować to, co dobre, złe, a nawet straszne, ponieważ jest to część procesu. Tak jak głosi mój tatuaż, muszę poddać się tej wyprawie.

A teraz ruszałam do opalonego hip hopowca Antona Santiago i jego teledysku. Mówi się, że biali nie potrafią skakać, no cóż, ta biała laska nie potrafi tańczyć. Lipiec z pewnością będzie interesujący.

## PODZIĘKOWANIA

Mojej redaktorce Ekatarinie Sayanovej z Red Quill Editing, LCC – jestem niezmiernie szczęśliwa, że cię znalazłam. Ty idealnie do mnie pasujesz. ([www.redquillediting.net](http://www.redquillediting.net))

Mojej osobistej asystentce, Heather White – wyobrażasz sobie, że jesteśmy w miejscu, w którym za każdy wydrukowany egzemplarz dostajemy kasę?

To pewnie dzięki tym niesamowitym zwiastunom i ulepszeniom, które wprowadzasz. Kocham cię, dziewczynko.

Sarah Saunders, za to, że zawsze mogę na ciebie liczyć. Kocham cię.

Jeananna Goodall – uwielbiam sposób, w jaki doświadczasz moich opowieści. Maile, wiadomości i feedback od ciebie jak zawsze poprawiają mi nastrój.

Ginelle Blanch – bogini znajdowania moich dziwnych błędów. Dziękuję za to, że jesteś sobą. Bo jesteś w tym świetna!

Anita Shofner – pewnego dnia podbijesz świat w znajdowaniu błędów językowych. Nie mam co do tego wątpliwości! Masz dar. Dziękuję za to, że się nim ze mną dzielisz i sprawiasz, że moja praca jest o wiele lepsza!

Christine Benoit – to cudowne, że mam ekspertkę od języka francuskiego.

Dziękuję za pomoc w stworzeniu języka mojego Aleca Dubois, dzięki czemu jego kwestie są tak piękne, jak tego pragnęłam. Dziękuję.

Audrey's Angels – razem zmienimy świat. Po jednej książce.

BESOS-4-LIFE, drogie panie.

Do wszystkich szalonych Czytelniczek namiętnych historii Audrey Carlan – to dzięki wam codziennie się uśmiecham. Dziękuję za wsparcie.

Dziękuję również mojemu wydawcy Waterhouse Press – jesteście wyjątkowi. Jestem niezmiernie szczęśliwa, że mnie znaleźliście i daliście mi dom, który mogę nazywać własnym. Kocham was do szaleństwa.

[1] Chodzi o bohatera filmu *The Mask – Maska* (przyp. tłum.).

# SPIS TREŚCI

KWIECIEŃ

MAJ

CZERWIEC

PODZIĘKOWANIA

[1] *Chodzi o bohatera filmu The Mask – Maska (przyp. tłum.)..*

Tytuł oryginału: Calendar Girl Volume Two

Copyright © 2016 Waterhouse Press, LLC

Opublikowano w porozumieniu z Bookcase Literary Agency, USA  
and Book/lab Literary Agency, Poland.

Copyright for the Polish Edition © 2017 Edipresse Polska SA

Copyright for the Polish translation © 2017 Edipresse Polska SA

All rights reserved.

Edipresse Polska SA

ul. Wiejska 19

00-480 Warszawa

Dyrektor ds. książek: Iga Rembiszewska

Redaktor inicjujący: Natalia Gowin

Produkcja: Klaudia Lis

Marketing i promocja: Renata Bogiel-Mikołajczyk, Beata Gontarska

Digital i projekty specjalne: Katarzyna Domańska

Dystrybucja i sprzedaż: Izabela Łazicka (tel. 22 584 23 51),

Beata Trochonowicz (tel. 22 584 25 73), Andrzej Kosiński (tel. 22 584 24 43)

Zdjęcie na okładce: Conrado/Shutterstock.com

Redakcja: Anna Kielan

Korekta: Bożena Hulewicz

Projekt graficzny okładki i stron tytułowych: Magdalena Zawadzka

Skład i łamanie: Graph-Sign

Biuro Obsługi Klienta

[www.hitsalonik.pl](http://www.hitsalonik.pl)

mail: [bok@edipresse.pl](mailto:bok@edipresse.pl)

tel.: 22 584 22 22

(pon.-pt. w godz. 8:00-17:00)

[www.facebook.com/edipresseksiazki](http://www.facebook.com/edipresseksiazki)

ISBN: 978-83-7945-753-3

Wszelkie prawa zastrzeżone. Reprodukowanie, kodowanie w urządzeniach przetwarzania danych, odtwarzanie w jakiegokolwiek formie oraz wykorzystywanie w wystąpieniach publicznych w całości lub w części tylko za wyłącznym zezwoleniem właściciela praw autorskich.